

158 029. I

Ó FIZYCZNYM

# WYCHOWANIU DZIECI

PRZEZ

JĘDRZEJA ŚNIADECKIEGO.

Licznymi dodatkami uzupełnił i wydał

LUDWIK RZEPECKI

filozofji doktor, nauczyciel etatowy przy szkole realnej.



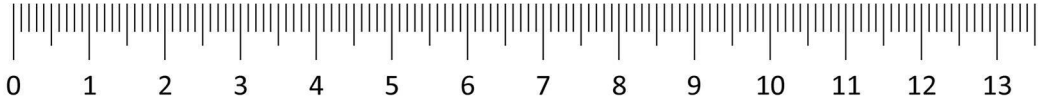
W POZNANIU.

NAKŁADEM WYDAWCY.

1867.

G.

11/2865



BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU

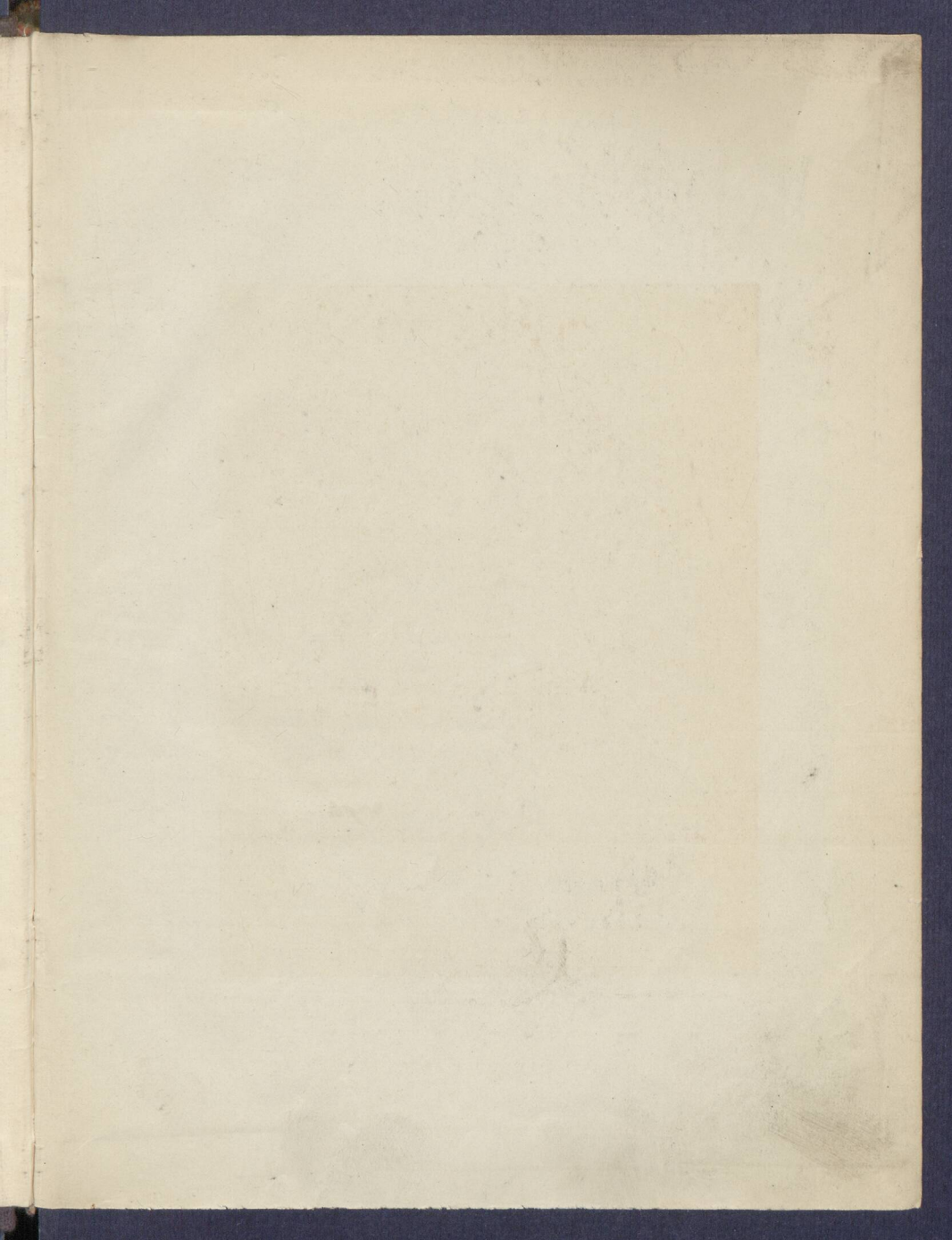


158029

Wypożycza się  
tylko do czytelní



Dar *Anny Rzepechies*  
*Poznani*



24

8

17

17

n 158029.1

# Ó FIZYCZNYM

# WYCHOWANIU DZIECI

PRZEZ

**JĘDRZEJA ŚNIADECKIEGO.**

Licznymi dodatkami uzupełnił i wydał

**LUDWIK RZEPECKI**

filozofji doktor, nauczyciel etatowy przy szkole realnej.



**W POZNANIU.**  
**NAKŁADEM WYDAWCY.**

1867.

11/2865

Jędrzej Śniadecki, Wielkopolanin, urodził się w Żninie dnia 30 listopada 1768 roku. Do szkół uczęszczał w Trzemesznie i Krakowie, gdzie w nagrodę pilności medal z rąk króla otrzymał. Na uniwersytecie poświęcał się s początku matematyce, później naukom lékarskim. W roku 1791 pojechał do Wiednia, potem do Pawiji, i tam roku 1793 stopień doktora medycyny uzyskał. Był potem w Szwajcaryji, Niemczech, Holandyji i Angliji, gdzie w mieście Edyburgu dwa lata nauce swęj się poświęcał. W roku 1796 otworzył w Wilnie kurs chemiji i farmacyji; od roku 1805 wydawał wraz z jinnymi Dziennik Wileński, gdzie rozprawa o fizycznym wychowaniu dzieci po raz piérwszy się ukazała. Umarł dnia 11 maja roku 1828. Pisma jego razem zebrane wyszły staraniem Michała Balińskiego w Warszawie u Augusta Glücksberga roku 1840 pod tytułem: Dzieła Jędrzeja Śniadeckiego. Do najważniejszych liczą się: Początki chemiji i Teoryja jestestw organicznych.



7932.2396

Czcionkami N. Kamińskiego i Spółki.

158 0 29. I

## Przedmowa Wydawcy.

Zdrowie obywateli jest niewątpliwie podstawą i warunkiem jak dobrego bytu tak też i postępu każdego kraju. Zdrowie to, jeżeli ono w młodości jużto s przyrodzenia jużto z jinnych przyczyn jest słabe, stósownym wychowaniem nieraz ukrzepić i ustalić można; ale też i zepsuć je można niechybnie, chociażby od urodzenia najsilniejszym było, jeżeli pielęgnowanie go nie będzie odpowiednie, zahartowanie niedostateczne lub zgoła nierozsądne.

Żyjemy w czasach, gdzie każdemu, co nie chce w ogólnym utonąć zamęcie, trzeba rozwinąć olbrzymie nieledwie siły jak ducha tak ciała; gdzie fizyczna prętnoc i wydoskonalony przemysł łączą się na zgubę niedolegi i nieuka. Stąd nie od rzeczy będzie zapewne odświeżyć w pamięci ziomeków rady meża, który ludzkość całą i kraj swój kochał gorąco, a na zimno rozbięrał wady i niedostatki jego wychowania. Nie zawadzi przypomnieć je tak bogatym jak ubogim, jak rodzicom tak

i nauczycielom wszelkiego rodzaju, płci i powołania; polecić wreszcie i osobom do związków małżeńskich się zabierającym, żeby nie po czasie dopiero dowiadywały się tego, co jim dla szczęścia potomstwa zawczasu czynić wypada. Jesteśmy pewni, że każde z nich przeczyta te kartki s tym zadowoleniem, jakie rodzi w duszy czas pożytecznie spędzony dla dobra tych młodocianych obywateli i obywaterek kraju, których przyszłość Bóg zupełnie lub w części porucił jich pieczy.

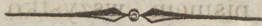
Póty narodu, póki dzieci dobrze chowanych. Jeżeli dziś nie wzrastamy w liczbę tak, jakby tego po prostu obyczajów u średnich i niższych warstw społeczeństwa naszego spodziewać się można, to winna temu wielkiej śmiertelności dzieci naszych. Śmiertelność ta nie pochodzi zaś tyle z niedostatku lub zarodków choroby na świat przyniesionych, jile z nieświadomości rodziców, którzy spuszczając się na szczęśliwą lub nieszczęśliwą gwiazdę swego dziecięcia, nie bardzo się o nie troszczą w stanie zdrowym, a za późno je zwykle ratują w chorobie. Cieszyłoby niewątpliwie każdego przyjaciela ludu, gdyby ta lub podobna książeczka znajdowała się w zamknięciu u każdego ojca lub matki, a w ręku przełożonych nad zakładami wychowania. Nauczyciel elementarny i proboszcz wyczytałby z niej wiele rad zbawiennych dla młodzieży swój szkoły i parafiji, a przewodnik szkoły nie-

dzielnéj niechby od czasu do czasu słuchaczom swoim przypomniał i stósownie objaśnił ten rozdział, który dla jich wieku i powołania najstósowniéjszym mu się wyda.

Na jedno tylko zwracamy uwagę czytelnika, żeby nie myślał, iż przez samo jednorazowe kartek tych przeczytanie zaopatrzy się już w dostateczny zapas wiadomości do kierowania młodzieżą potrzebnych. Książki tego rodzaju wymagają nie tylko kilkakrotnego, ponownego, ciągłego niemal zaglądania do nich, lecz każde prawie zdanie w nich zawarte powinno być rozebrane ze zastanowieniem się, i stósowane do okoliczności, w jakich żyje wychowywacz i jego wychowañcy. Gdyby podobną było, objąć jakimkolwiek pismem wszystko to, coby się wiedzieć należało przy kierowaniu losem przyszłym jakiego dziecięcia, napisaćby trzeba tyle książek, jile niemowląt w kraju, bo każde z nich jinnemi chodzić będzie drogami. Tu tylko ogólne, z długiego doświadczenia zbierane kładą się zasady, wypełnienie zaś grubego zarysu, wykończenie namotanéj pracy, pozostawić trzeba niezmordowanéj trosce czytelnika. Ależ czas skończyć:

Jidźcież tedy, kartki moje,  
 S pocieszeniem między matki,  
 Tak pod strzechę wiejskiéj chatki,  
 Jak do panów na pokoje;

I zwiastujcie lepsze czasy  
 Niemowlętom tego ludu,  
 Co z Bożego chyba cudu  
 Takićj jeszcze pełen krasy,  
 Taki czerstwý, taki hoży,  
 Że choć nad nim bięda sroga,  
 Głód, mór, wojna i pożoga,  
 Jednak wieczny — lud ten Boży.



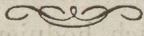
Tak do panów na pokój;  
 Tak pod strzechę wiejskiej chatki,  
 S poszczerzeniem nigdy matki,  
 Jibiecze tedy, kartki moje!

O FIZYCZNYM

WYCHOWANIU DZIECI

przez

Jędrzeja Śniadeckiego.



Do Czytelnika.

W roku 1805, przykładając się do pisania tylko co rozpoczętego Dziennika Wileńskiego, s pośród jinnych wiadomości lékarskich, które starałem się naówczas pomiędzy ziomkami mojami rozsiać i upowszechnić, dałem był niektóre uwagi o fizycznym wychowaniu dzieci. Odczytując to pisemko na nowo, widziałem w nim takie wady, jakie każda pospieszna, do pism peryjodycznych robota, koniecznie w sobie mieć musi. W wolniejszych przeto chwilach starałem się okrzesać, wygładzić i jakkolwiek uzupełnić tę pracę. Przeznaczenia wszakże jęj pierwiastkowego odmienić nie chciałem; to jest: nie ukła-

dałem tego pisma dla uczonych s powołania, ani dla wiele wymagających mędrców; ale chciałem je dać w ręce dobrym ojcom i matkom rozsądnym, a nawet, niech to jich nie obraża, i rozsądnym mistrzom młodzieży naszej, których pospolicie guwernerami nazywamy. Uważam ja oddawna nasze wychowanie młodzieży, tak domowe jako i publiczne, za niedoskonałe s tego względu: jż zajmując się jedynie kształceniem umysłu i naładowaniem młodych głów nauką, mało częstokroć w dalszym życiu przydatną, zaniedbujemy siły ciała i zdrowie. Mamy też po wielkiéj części takich ludzi, jakich hodujemy; to jest: ciała wątłe i niezdrowe, a naukę nie dobrze strawioną, albo nie na właściwym zasianą gruncie. Nie tłumaczę się dalej s tego mniemania, bo samo następujące pismo usprawiedliwi je poniekąd.

Pisałem w Wilnie dnia 26 października 1822.



znakomitych urzędników; jedni obywateli ułożonych podług myśli i rządu; jinni dobrych naczelników familiji, a zatym ojców, mężów lub synów przykładnych. Ja o ukształceniu tylko zdrowego człowieka mówić zamysłam, bez względu na jego stan i towarzyskie znaczenie. S filozoficznymi zatym o wychowaniu pisarzami mało co wspólnego mieć będę.

**3. Rozmajitość zasad wychowania.** Przebiegając zaś rozmaite stany i klasy ludzi i przypatrując się pilniej jich sposobom pielęgnowania dzieci, zastanawiając się nad sobą i nad osobami, s którymi żyjemy, nad wadami, któreśmy s pierwiastkowego wychowania powzięli i nad źródłem tych wad, uchybień lub zdrożności, przyznać potrzeba, że pomimo tylu pism, pomimo tak wielkiej i pospolitej nauki, albo dotąd nie wiemy tego, cośmy jistotnie wiedzieć powinni; albo dla jakiej fatalności nieoddzielnej od ludzkiej natury nie umieliśmy lub nie chcieli s tych wiadomości korzystać.

Zastanówmy się bliżej nad rzeczą. Chcąc aby człowiek był doskonałym, potrzeba ażeby był tym wszystkim, czym tylko być może sobie i drugim na pożytek; a zatym trzeba umieć wydobyć, rozwinąć i na dobre wydoskonalić wszystkie te władze, które weń wiała natura. Jest to przedsięwzięcie niezmierne, a w terażniejszym stanie niedokończonego oświecenia i niedoskonałych społeczeństw, do wykonania niepodobne. Czyż zatym aż do owej pożądaniej, ale może nigdy niedoczekanej epoki, wyrzeczemy się wszelkiej nauki wychowania i odstąpimy takowego przedsięwzięcia? albo raczej wychowywać będziemy jak się uda? Nie jiść drogą ściślej prawdy, jest to nauczać błędu. Wychowywać niezgodnie s prawami przyrodzenia, jest to psuć jego dzieło i kształcić potwory. Lecz z drugiej strony dążyć i piąć się do doskonałości jest przedsięwzięcie nie tylko chwalebne, ale prawdziwie godne dostojności człowieka. Nie zaczynając, nigdy dokończyć; nie dochodząc prawdy, nigdy jój dociec nie można. Zaczniemy więc, ale wyznamy na samym wstępie, że sztuka wychowania jest daleka od doskonałości i toku prawdziwej nauki, że jeszcze nie ma prostych zasad i jasnych, jakie

mieć powinna. Ale taki jest los większej części naszych umiejętności i kunsztów.

W sztuce nadto wychowania dzieci podobno i to było początkiem wielu pomyłek i błędów, że w niej wszyscy chcieli uchodzić za mistrzów. Ci albowiem, którym się jakokolwiek dzieci wychować udało, przypisywali to swojej umiejętności, s którą występowali na popis. Ci, którzy się tej ciężkiej powinności podejmowali s potrzeby, nie chcieli także za nieuczonych uchodzić. Stąd rozumowania na wyścigi, stąd błędy zbijane lub popiérane błędami; stąd tyle zdań i uprzedzeń s pokolenia na pokolenie spływających. Takim sposobem każdy kraj, każda społeczność, familija, owszem dom każdy ma swoje własne wychowanie. Któreż więc z nich będzie najlepsze? Ciężko na to pytanie tak odpowiedzieć, ażeby wszystkich przekonać, owszem, aby nikogo nie obrazić. Uczeń albowiem mają swoje zdania, których umieją bronić, rodzice najczęściej mają takie wychowanie za najlepsze, jakie odebrali sami; nauczyciele zaś, chcąc uchodzić za bardzo biegłych w mniemanój swojej sztuce, tworzą sobie jakieś zdania niesłychane i nowe, jakieś prawidła oryginalne, a najczęściej przewrotne, s którymi się za nic na świecie nie rozstaną. Wszelako prawda tylko jest jedna; natura jak na wszystko, tak i na wychowanie musi mieć prawa pewne i niezienne. Szukać więc tych praw w rozumie i doświadczeniu należy; jinaćej nigdy się pożądana umiejętność nie tylko nie wydoskonali, ale i nie pocnie.

**4. Na czym wychowanie polega.** Nazywam wychowaniem, wszelkie starania w tym zamiarze około dziecięcia podjęte, aby je na doskonałego wykształcić człowieka. Prawdę mówiąc, doskonałość nie jest rzeczą ludzką. Jest to meta, do której wszyscy dążymy, ale do której nikt nie dochodzi. Lecz są tak szczęśliwi, którzy się do niej jakożkolwiek zbliżają. Wszystkie zaś umiejętności przekonywają nas zgodnie, że tylko przyrodzenie jest doskonałe we wszystkim; a zatym człowiek, jego część najpiękniejsza, musiał takim wyjść z jego łona, albo raczej z rąk swego Stwórcy.

Takim być musi, dopóki Jęgo tylko żyje i rządzi się prawami. Ale w towarzystwie, kształcony ludzkim staraniem i przepisami ludzkimi rządzony, od dawna takim być przestał. Ludzie, jakich mamy w terażniejszej społeczności, są jistoty sztuczne, tak przekształcone i wyrodne, że zaledwo zachowały organiczną postać pierwiastkowego człowieka. Jesteśmy tym względem pierwszych ludzi, czym pielęgowane w ogrodach, donicach lub cieplicach kwiaty, względem tych samych dziko rosnących. Botanicy nazywają je ozdobnemi potworami, my się ludźmi polerowanemi zowiemy. Mając więc wychowywać człowieka w towarzystwie, najpierwsze zachodzi pytanie: czy go mamy hodować dla niego samego, czy dla towarzystwa, w którym żyć będzie? Zdaje się albowiem, że te dwa rodzaje wychowania zupełnie są różne.

Jabym rozumiał, że przyrodzenie w utworzeniu człowieka nie miało względu na jego życie towarzyskie, ale go wydało dla siebie, dla niego samego i dla własnego jego szczęścia. Lecz skoro wszedł w związki społeczne i poddał się pod prawa towarzyskie przez wybór, potrzebę lub konieczność, już się tym samym zrzekł owęj pierwiastkowej doskonałości, już odstąpił cząstki owego szczęścia, jakie Najwyższy wszech rzeczy Autor przeznaczył dla niego. Nie jest moją rzeczą rozbiierać, czy człowiek na tym zyskał i jak wiele; ale tego zamilezec nie mogę, że bardzo wiele stracił ze strony zdrowia i siły, bo tego dowieść można najłatwiej\*).

\*) Śniadecki się tu pomylił. Nie mogło być zamiarem Boga, żeby człowieka stworzyć na samoluba i że tak powiemy, odludka. Od chwili jak Pan Bóg dał człowiekowi towarzyszkę i rodzinę, cel człowieka stanowczo został w tęg myśli zakreslonym, że ma on żyć nie tylko dla siebie, ale i dla drugih. Nie rozwodzimy się bliżej nad tym przedmiotem, gdyż prawdę tęg cały świat dziś uznaje. Człowiek samopas żyjący albowy umarł z niedostatku, albo został zwięrzęciem; o rozmnożeniu rodu ludzkiego nie mogłoby być mowy, a nie było zapewne zamiarem Stwórcy, przysłać człowieka na tęg ziemię

Jeżeli się więc kształci dla zdrowia tylko, tedy ten będzie najdoskonalszym człowiekiem, kto się do owego wzorowego i pierwiastkowego dzieła Stwórcy najbardziej przybliży; a zatem i to wychowanie najlepszym będzie, które do tej mety doprowadzi najdalej. Człowiek zaś, uważany sam w sobie i sam dla siebie, jest doskonały, skoro jest kształtny, mocny i zdrowy, i w tym względzie całe wychowanie nazywa się fizycznym. Ale w towarzystwie tego nie dosyć; bo towarzyska doskonałość dwojako uważać się musi, raz fizycznie, drugi raz moralnie. Pierwsza się tyczy budowy i zdrowia człowieka; druga jego zdolności i skłonności.

Kształcić człowieka tak: ażeby wszystkie części jego ciała były foremne i mocne, wszystkie zmysły doskonałe, wszystkie władze cielesne zupełne, jest to go wychowywać tylko fizycznie. Kształcić zaś jego umysł i serce bez względu na przymioty ciała (tak pospolicie mówimy), jest to wychowywać go tylko moralnie. Właściwie mówiąc, ponieważ człowiek ani jest machiną, ani czystym duchem; ponieważ żaden nie żyje na pustyni, a zatem tylko dla siebie; każde wychowanie powinno być jednym i drugim razem. Ten albowiem tylko z obu względów doskonałym nazwać się może, kto w czérstwym i kształtnym ciele czyste nosi serce i niepokalaną ma duszę, kto ma zdolności społeczeństwu, w którym żyje, przydatne. Lecz tak wysoka doskonałość jest tylko umysłowa, jest niemal urojona. Dążyć wprawdzie do niej potrzeba, ale jej doścignąć trudno.

5. **Wzory doskonałości.** Człowiek oprócz tego, nie jest to

---

tylko dla tego, aby z niej zeszedł bezpotomnie. Nie towarzystwo jest powodem zniewieszciałości i osłabienia, lecz źle urządzone towarzystwo, lub przeludnienie, s którego wynika trudność zaspokojenia potrzeb codziennych z dostateczną dla ciała łatwością. Można śmiało powiedzieć, że jak pod moralnym tak i pod fizycznym względem ten człowiek, który dobrze wychowanym został dla siebie, będzie téż dobrze wychowanym dla towarzystwa, i odwrotnie.

P. Wyd.

na jedną i zawsze tę samą formę odlany posąg, ale jestestwo, które się nieograniczenie odmienia. Natura albowiem w rozmajitości się kocha; w nią wydaje swoje moc, mądrość i wielkość; a okrywszy rodzajem ludzkim całą ziemię powierzchnią, nieskończenie się w tym rodzaju odmienia, rozmajici, stroji i przekształca. Nie jeden więc, ale ma wiele doskonałości wzorów, których my nawet objąć wszystkich nie możemy. Bo ściśle mówiąc, każdy człowiek może być doskonałym dla siebie, lub dla społeczności, w której się rodzi. Wszystko albowiem do towarzyskich odnosząc widoków, musimy mieć za człowieka najdoskonalszego tego, s którego społeczność najwięcej korzysta. Każda zatem społeczność powinna hodować i układać ludzi podług swoich potrzeb i celu, do którego dąży; a zatem powinna wychowanie młodzieży opisać prawami. Ludy starożytne i prawdziwie mądrych jich prawodawcy na to mieli największą uwagę, a wychowanie samo zajmowało najznacniejszą część jich ustaw. Dla tego też w starożytnej tylko historyi widzimy narody i narodowość prawdziwą. Teraz zaś mamy wiele państw, ale mało narodów\*).

Lecz jakkolwiek wychowanie uważać będziemy, człowiek nie tworzy się podług ułożonego wprzód planu, podług owego umysłowego doskonałości wzoru; ale się rodzi. Mistrz, który się ma zająć jego wychowaniem, powinien wykształcić takiego, jakiego z rąk przyrodzenia odbiera. Powinien więc naprzód poznać ten surowy materiał, tę pierwszą osnowę człowieka, s której ma powstać

---

\*) Stąd też nie tylko jest śmieszna, ale i potworna zarazem, kiedy naród jaki drugiemu chce narzucać formę wychowania i przyrodzone mu, nieraz zupełnie odmienne, a często nawet daleko wyższe władze umysłowe, do własnych pragnień nagiąć. Dzieje się to zawsze z oczywistą dla uciskanego szkodą. Narodowym powinno być każde wychowanie, tj. powinno stósować się do sił w narodzie złożonych i celów, jakich on dopina w składzie ludów.

dzieło jego sztuki; tak jak rólNIK powinien znać ziemię, którą ma uprawiać; tak jak snycérz, martwy gład, który ma obrobić.

**6. Wychowanie lékarskie.** Nowo narodzony człowiek nie ma jeszcze żadnej władzy umysłowej, ale ma jich zarody. Jego téż władze cielesne są bardzo ograniczone i słabe; wszelako ma ruch i czucie; używa zmysłów i odbiera wrażenia zewnętrzne; bierze w siebie pokarm i trawi; a zatym odbywa wiele spraw fizycznych, na które natychmiast mieć uwagę należy. A lubo w doświadczeniu, wychowania fizycznego czyli cielesnego od umysłowego albo moralnego oddzielać nie należy i nie można; wszelako w nauce i rozumowaniu można je uważać osobno. Człowiek kształcąc się i rosnać pomiędzy ludźmi, kształci się nieuchronnie fizycznie i moralnie razem. Wszakże uwaga jego wykształcenia we względzie moralnym, jest rzeczą filozofów, którzy umieją rozwinąć, poznać i rozróżnić wszelkie władze umysłu i serca. Ja w tak trudną i niezgłębiałą umiejętność nie śmiem się zapuszczać. Zatym zastanawiać się tylko będę i rozbiierać, jak należy hodować dziecię, ażeby, jile być może, najlepiej wykształcić jego ciało, wydobyć, rozwinąć, uprawić i wydoskonalic jego siły i władze cielesne, utwierdzić i zabezpieczyć zdrowie. Takie wychowanie powinnyby się raczej nazywać lékarskim, bo co tylko się tyczy utrzymania zdrowia, jest częścią umiejętności téj sztuki. Lecz nazwisko wychowania lékarskiego, nie tylko nie jest w używaniu, aleby mogło nie jednego zrazić i oburzyć. Zrazić, bo podług pospolitego mniemania lékarze nie poczynają bez leków. Oburzyć, boby nie jeden takie wychowanie raczej za wychuchanie troskliwe, a zatym za rozpieszczenie poczytał. Jakowe zamiary, równie nierozsądne, jak śmiészne, mojemi nie będą.

Hodować więc dziecię we względzie fizycznym albo lékarskim, jest to je tak pielegnować i tak prowadzić, ażeby nie tylko życie i zdrowie od wszelkiego ochronić szwanku, ale nadto to ostatnie tak zabezpieczyć i utwierdzić, aby przez to dobry byt i szczęście człowieka na całe życie zapewnić. Mówię śmiało: szczęście człowieka. Bo ktokolwiek zna dobrze oplakane stosunki téj sceny,

którą życiem towarzyskim zowieśmy, ten zgodzi się ze mną: już całe szczęście jest w mocnym zdrowiu; zdrowiu takim, któreby ciężkie brzemie cierpień, dolegliwości i trosków udźwignąć i znieść bez uszczerbku mogło; któreby cały ogrom walki z namiętnościami podobnych sobie jestestw wytrzymać potrafiło do końca. Sławny Genewski filozof \*) powiedział: że ten jest wychowany najlepiej, kto najlepiej umie znosić losy pomyślne i przeciwnie \*\*); a tego ten tylko zdaniem mojim dokazać potrafi, kto ma mocne zdrowie. Być to może, że ci, którzy wychowują człowieka tylko moralnie, zapewniają jego szczęście rzetelne; ale ci, którzy go kształcą fizycznie, którzy mają staranie o jego siłach i zdrowiu, zakładają najtrwalszy szczęścia doczesnego fundament; i jeżeli się szczęście w samej rzeczy gdzie na ziemi znajduje, zapewniają jego użycie. Ja odsyłam do wychowania moralnego, nawet wszelkie towarzyskie względy albo widoki, podług których ludzie hodują sobie jinnych ludzi. Z mojej albowiem strony, wszelkie towarzyskie lub krajowe wychowanie, tyle tylko zwracać na siebie uwagę będzie, jile mi posłuży do wskazania jego wpływu na moc fizyczną i zdrowie. Do czego historyja przedziwną częstokroć będzie wskazówką; pokazując nam

---

\*) Jan Jakób Russo (Jean Jacques Rousseau), pisał on między jinnymi dzieło o wychowaniu pod tytułem: „Emile.“ Stanowiło ono w swoim czasie epokę, dla tego że zrywając z dawniejszym systemem wychowania w miękkosci, rozpuszcie i etykiecie dworskiej, każe się zwrócić więcej do stanu natury i z niej brać wzory w prowadzeniu życia. Praca Russa zawiera w sobie wiele nowych prawd i wiele rad zdrowych, lecz często grzeszy przesadą, a przedewszystkim technie nienawiścią do kościoła, którego słudzy owego czasu będąc wszechmocnymi we Francyi, a nie wzorowych zawsze obyczajów, odstręczali od siebie umysły niepodleglejsze, a słabiej wiary.

P. Wyd.

\*\*) Celui d'entre nous, qui sait le mieux supporter les biens et les maux de cette vie, est à mon gré le mieux élevé. Emile Liv. 1.

nie na papierze lub w katedrze, ale w naturze i doświadczeniu, jak człowieka uczynić prawdziwie wytrwałym i zdrowym. W rzeczy samej patrząc nie na pojedyncze i domowe, jako od tysięcy innych pobocznych wpływów zawisłe wychowanie, które nic pewnego nauczyć nie może; ale na wychowanie całych pokoleń i ludów prawami opisane i wykonywane przez wiele wieków, najpewniejsze można wyciągnąć edukacyjne prawidła; nie z domysłu, ale z doświadczeni a obszernego i niezaprzeczonego, bo odbywającego się na wielkim teatrze świata i w obliczu wszystkich narodów. S tego względu historia dawnych ludów będzie dla nas szkołą najlepszą. Z niej więc po większej części czerpać będę prawidła i wzory, chociaż uwagi moje nie będą się tyczyły wychowania publicznego, ani w jego względzie prawodawstwa, ale tylko wychowania osób pojedynczych i to najjistotniej w zamiarze ukształcenia mocnej budowy fizycznej, zachowania zdrowia i przedłużenia życia. Lecz, jako każdy niedołęga i dla siebie i dla społeczności, w której żyje, prawdziwym jest ciężarem; tak dobre wychowanie fizyczne szczególnych osób, jest zawsze dobrodziejstwem dla kraju i społeczności, w której żyć mają.

**7. Stan wychowania u nas.** Jeżeli zaś kiedy, potrzeba było zwracać na to uwagę, to najwięcej teraz, kiedy rozsiano tak wiele i tak błędnych o wychowaniu mniemań i przesądów; kiedy rozmnożenie się lekarzy i lékarek, duby i androny z nauczycielską prawiących powagą, przyczynia się do zarażenia błędami familij i pokoleń. Teraz nadewszystko, kiedy rodzice majątniejsi hodowanie dzieci, najświętszą i najpiérwszą swoją powinność, powierzają nauczycielom kupionym, najczęściej zaciągnionym z zagranicy; którzy niewiedomości, a czasem i złość swoją drogo sprzedając, zarażając kraj niedołączkami we względzie fizycznym, a cudzoziemcami w krajowym. Teraz nakoniec, kiedy nietylko pojedyncze osoby, ale całe zgromadzenia i towarzystwa z mniemałą sztuką wychowania na harc występują i sobie ją przypisują wyłącznie. Rozsądni i nieuprzedzeni rodzice przeczytają i przyjmą te uwagi z wdzięcznością; bo mówią do ludzi nieobłąkanych fałszywą nauką, a mówiąc w szczérości serca

i po prostu, łatwo ich może przekonam. Tym łatwiej, że ludzie rozsądni i niezarażeni przesądami modnymi, kochają swoje dzieci nad wszystko i zawsze na prawdziwe jich dobro uważają jistotnie. Takim rodzicom przypominać nie potrzeba, iż dobre wychowanie jest najpiérwszym i najdroższym dziedzictwem, jakim dzieci swoje obdarzyć mogą. Jinne albowiem familijne dary są bardzo niepewne, mogąc się stać jigrzyskiem losu; dobre wychowanie jest majątkiem, który chyba z życiem utracić można. A że tak trzymam i mocno przekonany jestem, iż od utwierdzenia zdrowia najrzetelniejsze dobro człowieka zawisło; więc to mam za najpiérwszy cel wychowania dobrego. Temu względowi wszystkie inne chętnie poświęcam. W pojedynczo albowiem uważanym i niezepsutym człowieku, nie może być rzetelne nieszczęście, chyba w kaléctwie i niemocy. Pilne zaś staranie o zdrowie młodzieży, tym większej wymaga baczności, że wiek ten bez doświadczenia, nawet przy poczynającej się uwadze, skłonny jest nim hojnie szafować. Wtenczas albowiem dopiéro znamy szacunek zdrowia, gdyśmy je już stracili; a naówczas łatwo wpadamy w błąd przeciwny, zapędzając się zbyt znacznie za jego odzyskaniem; do czego jeżeli się przyłączy słabość umysłu, stajemy się na całe życie niewolnikami lékarzy lub oszustów.

Nie wiem czy to poczytać za szczęście, że w takim żyjemy wieku, gdzie się jedynie kształceniem umysłu zajęto, bez najmniejszej uwagi na wychowanie fizyczne, bez względu na siły i zdrowie człowieka. Dla tego dziś, mianowicie w wyższych towarzystwa klasach, mało mamy ludzi; bo to co tam natrafiamy, są po większej części umysłowe mary, albo rozumujące cienie. Zdaje się, jakobyśmy rzetelny świat mieli za nic i tworzyli sobie jeszcze na ziemi iakiś gatunek życia dusznego; przez co ani tego nie dostępujemy, ani używamy tamtego. Pragnąc utworzyć sobie raj umysłowy, odkopujemy źródło niodołężności, udręczenia, tysiącznych cierpień cielesnych i tworzymy sobie na ziemi rzetelny czyściec, jeżeli nie piekło. Nie raz albowiem starałem się pokazać i w terażniejszym nawet piśmie spodziewam się każdego przekonać: że popuszczając

wodzy władzom umysłowym, te tylko pielęgnując i pieszcząc, podkopujemy i niszczymy powoli władze cielesne, a przeto przenosimy życie fizyczne na prawdziwy padół płaczu.

8. Należy zająć się wychowaniem tak mocnych jak słabych. Wychowanie fizyczne, ułożone dla szczęścia człowieka, powinno być takie, aby każdy mógł z niego korzystać. Takim też jest w samej jistocie; co dowodzi, że takiego tylko wychowania wymaga po nas natura. Wychowanie przeto moralne, narodowe lub naukowe, jest dziełem ludzkim; jest interesem społeczeństw albo familij. Wszelako właśnie wychowanie fizyczne jest takie, że trudno, owszem zaledwo podobna dać przepisy na wszystkie drobne szczegóły i pojedyncze przypadki. Filozof Genewski wybrał sobie Emila dobrze wykształconego i mocnego, jak gdyby dzieci słabe, delikatne lub kaléki nie warte były wychowania i starania ludzkiego. My nie możemy pójść za jego zdaniem. Jakoż mógłby kto rozumieć, że głęboki ten mędrzec stawając na miejscu Likurga i mając zakładać nową rycerską republikę, jako nieubłagany prawodawca, wszystkich słabych stara się uprzętać; kiedy tymczasem twierdzi i upewnia, iż człowieka tylko chce wychować. Nie mająż słabi i delikatni być ludźmi? albo trzebaż dla wychowywania ludzi, samemu przestać być człowiekiem? Chorych i niedołącznych pozwala wzięść lekarzom, którzy się Emila dotknąć nie powinni, chyba w godzinę śmierci; to jest: chyba s kapłanem razem uprzętającym mu drogę wieczności. Weźmy więc te niemowlęta w opiekę, które niezgięty mędrzec za niegodne swego starania osądził. Tak postępując, któż nie widzi, że się otwiera nieograniczony plac do coraz nowych przepisów, prawideł i wyjątków, bo rozliczne mogą być słabości, które niemowlę s sobą na świat przynosi, bądź z winy rodziców, bądź przez złozenia samej natury.

Lecz abym się w przedsięwzięciu takim nadto daleko nie zapędził i pismo w przyzwójitych zawarł obrebach, ograniczyć się muszę koniecznie.

A naprzód: same choroby potrzebują leczenia i starania lé-

karza; a tym samym do wychowania nie należą i jego się nie tyczą. Ale konstytucyja słaba i chorowita, ale wady organiczne, których niepodobna wylczyć i które pozostać na całe życie muszą, potrzebują szczególnej w wychowaniu bacności, potrzebują osobnych przepisów, ażeby tak upośledzone jistoty żyć, być w swoim stanie zdrowemi i tyle życia używać mogły, jile się zgadza z jich losem. Wszakże i kaléki i niedołęgi mają swoje zdrowie, mają swoje szczęście. Dobrze i mocno ukształceni daleko mniej potrzebują pomocy, obejdą się bez względów; lecz ci, którzy upośledzeni na świat przychodzą i mają być członkami społeczności, potrzebują naszego wsparcia, naszej pomocy. Wyciągają te nowe członki ręce do Towarzystwa i o ratunek proszą, a my tak je układać powinniśmy, aby się nam s czasem wypłacić, aby odebrane pomoce oddać i zawdzięczyć mogły. Tak zawiślana społeczność jak jest dzisiejsza, ma tysiąc sposobów zajęcia, zatrudnienia i pożytecznego użycia człowieka. Nie masz więc takiego niedołęgi, którego by na coś ukształcić, ukształconego do czegoś użyć niepodobna. Lecz takowe wychowanie, tym większego potrzebuje zastanowienia i tym większej pilności, że należy w każdym szczególnym przypadku poznać, lub zgadnąć i ocenić wszystko dobro, jakie s tych nieszczęśliwych wydobyć, że tak rzekę, dla nich samych i dla społeczności można. Jaki samym jich wadom dać pożyteczny obrot i kierunek? Jakże jich mogą opuszczać mistrze moralności, kiedy w nich taka jest dusza jak w kształtnych i mocnych; a umysł częstokroć znakomitszy, a zatym wart całej bacności filozofów. Dusza nie podpada kaléctwu; a niedołężność i kaléctwo umysłu, chociaż nam codziennie podpadają pod oczy, zdarzają się nawet w najpiękniejszym ciele; a co gorsza, są niekiedy dziełem samych filozoficznych wychowańców.

**9. Wychowanie fizyczne i moralne.** Powiédzmy i to na zaletę wychowania fizycznego, że jego wpływ tak jest powszechny, jż żadnego nie przypuszcza wyjątku. Nikt się bez niego obejść nie może; dobrze kierowane zawsze się uda; kiedy tak nazwane wychowanie moralne nie wszędzie się przyjmie. Bo, pominałwszy nawet,

że stan umysłu, że przymioty rozumu i serca, po wielkiej części od stanu zdrowia i organizacyji zależą, a zatem, że każde wychowanie moralne, powinno mieć za fundament i podstawę fizyczne; któż nie przyzna, iż znakomite i wielkie przymioty serca lub władze umysłu dosyć są rzadkie? Skąd wypada, iż wychowanie moralne, zwłaszcza obrócone na doskonalenie władz rozumu, rzadko się uda. Że zaś tak jest, przekonywa nas doświadczenie, bo patrzymy niemal co dzień na najznakomitszych mistrzów, wydających okropnych nieuków, lub krwawych tygrysów; tak dalece, iż niektórzy uczeni wątpić zaczęli, czy może wychowanie sprostować na złe wykrzywiony umysł, lub niedołązny jakąkolwiek umiejętnością opatrzeć. Życie zaś i zdrowie należąc do wszystkich, wychowanie nasze również się da zastosować do wyniosłych genijuszów, jako i poziomych umysłów; a pieczołowitość tak jest potrzebna dobrze uposażonym od natury, jako i niedołączom lub kalékom. Jeżeli albowiem przyrodzenie skąpo udzieliło swych darów, wychowanie powinno przybyć na pomoc, a umiejętna sztuka starać się powinna błędy natury poprawić. Jeżeli zaś rozsypało je hojnie, wychowanie powinno je umieć utrzymać, utwierdzić i przywojicie niemi kierować, owszem powinno je umieć oszczędzać. Nie masz albowiem bogactwa, któregooby rozsypać i strwonić lub na złe użyć, nie masz złęgo, któregooby przez rozum na dobre skierować nie można; a s codziennego doświadczenia wiemy, iż nie masz siły i zdrowia, którychby nadweryżyć lub stargać nie było łatwo.

Dzisiejsze naukowe wychowanie, tak powszechnie zaprowadzone i wspierane pod pozorem oświecenia ludu i narodów, robi poniekąd społeczność naszą dla każdego rozsądnego człowieka nieznaczną. Bo, jak zaniedbanie wychowania fizycznego mnoży garbatych, koślawych i wszelkiego rodzaju niedołączów, którzy w towarzystwie wady swoje cielesne najśmiészniejszym niekiedy sposobem pokrywają i maskują; tak już w modne zamienione przesadzenie w wychowaniu naukowym i umysłowym w ogólności, daje z jednej strony napuszonych i nieznośnych bakałarzy, na których spojrzęć

bez wzdrygnięcia ramionami nie można; z drugiej strony pełne pokoje i sale pretendentów do nauki, rozumu i dowcipu, na których wspomnienie drży rozsądek, a którzy są prawdziwą klęską i zarazą terażniejszych towarzystw, któreby często raczej lazaretami moralnemi nazwać należało \*).

**10. Rozkład ciała.** Chcąc urządzić wychowanie dziecięcia, trzeba je naprzód jakokolwiek poznać. Bo jako, s pewnych względów, wszyscyśmy do siebie podobni, tak z jinnych różnymi się wszyscy od siebie; i jak każdy człowiek ma swoje własną twarz i swój własny skład ciała; tak ma swoje konstytucyjną, swoją moc, swoje zdolności i skłonności. Takowe zadatki różnie wynikające z budowy i konstytucyjji ciała, odbieramy s przyrodzenia i nazywamy dyspozycjami, to jest sposobnościami wrodzonymi \*\*). Są one w pierwotkowej organizacyji i okazują się naówczas, gdy się ta rozwija, dojrzewa i umacnia. Dla tego mógłby mi kto zarzucić, iż jak skoro

\*) Jakaż zmiana po 45ciu latach! Śniadecki mógł skarżyć się jeszcze na maniją naukowości, na zbyteczną chęć karmienia, a dalej i popisywania się nauką. Na dzisiejsze czasy obraz ten zupełnie byłby niestosowny. Przeciwnie, powiedziecby można, że gusta w zmysłową uderzyły stronę, i jak onego czasu salony towarzystw były pełne naukowych pedantów, tak dziś zalane są stekiem rozwiozłych nieuków, którzy na zupełnym zaniedbaniu życia umysłowego całą ambicyją swą zasadzają.

Trzeba równocześnie uzupełnić autora, żeby nie był źle zrozumianym. Wychowanie fizyczne jest to u niego wykształcenie mające na celu wydoskonalenie równowagi władz ciała i duszy. Zamiast lékarskim, możebyśmy je po polsku raczej zupełnym nazwać woleli. Po jego krańcach stoją; przesadzone rozwijanie ciała z jednej, a duszy z drugiej strony. Przeciwno pierwszemu powstaje później Śniadecki również energicznie; tu drugie należycie karcę. P. Wyd.

\*\*) Lepiej: usposobieniem.

P. Wyd.

wszystkie władze nasze dane nam są od natury w organizacyji, tak wychowanie fizyczne, nie mogąc téj organizacyji odmienić, na nic się nie zda; a zatem że najlepszy sposób wychowania jest ten, ażeby dziecię samemu sobie zostawić. Lecz dobrze ukształconego dziecięcia trzeba pilnować, aby równie dobrze rosło i aby téj pierwotkowej budowy nie nadwreżyło; słabych zaś i źle utworzonych tak należy kierować i prowadzić, ażeby te zboczenia sprostować i uchybienia, jile można, naprawić. Chociaż albowiem źródło i pierwszy początek fizycznego życia jest w organizacyji, wszelako ta martwaby była bez związku przyzwojitego z otaczającym ją światem fizycznym. Wpływ bowiem i działanie rzeczy zewnętrznych składają znaczną część naszego życia, nadają pewny kierunek samej organizacyji, utrzymują jój moc, a podług sposobu działania, albo zachowują jój całość, albo ją rozrabiają i psują. Ten wpływ zewnętrznych jistot na stan budowy człowieka najznacniejszy jest w dzieciństwie i całym młodocianym wieku; bo organizacyja tylko co zawiązana przy poczęciu, a osnowa przy narodzeniu, wciąż się aż do dojrzałości rozwija, doskonali, umacnia, albo nadwreża na zawsze. Uwaga przeto na fizyczne wychowanie dzieci, nie tylko się powinna zacząć równo z jich narodzeniem, ale nawet równo s poczęciem; i tym większej wymaga pilności, jim człowiek tego poczęcia jest bliższy. Największa część naszego zdrowia, kształtu i mocy, od matek i piastunek zawisła; a w kołysce samej, odbywa się bardzo ważna część wychowania fizycznego. Postrzeżone w tym wieku wady w organizacyji i skłonności do chorób lub kalectwa, dają się jeszcze po wielkiej części zmniejszyć lub poprawić. Są to dopiero nasiona, które się nie przyjmą i nie urosną, jeżeli potrafimy zapobiedz, ażeby przyzwojitego nie znalazły karmu.

Chcąc tedy mówić o wychowaniu fizycznym, wypada naprzód mieć wzgląd na samych rodziców, jich konstytucyją, zdrowie lub choroby; na budowę jich ciała i na towarzyskie związki, a to dla tym lepszego przewidzenia i poznania sposobności i nasion, które się jim dostać od rodziców mogą. Powtóre: na brzemiennosc i za-

chowanie się w tym czasie matki, aby dziecię donosić jak należy, i zdrowo porodzić mogła. Potrzebie: na wiek niemowlęcy, to jest na wychowanie od matki, mamki lub piastunki aż do odłączenia i użycia pokarmów zwyczajnych. Poczwarcie: na wiek dziecienny, to jest epokę dostania pierwszych zębów, aż do jich wypadnienia i nabycia drugich. Popiąte: na wiek młodzieńczy, czyli od wyrznięcia się powtórnych zębów aż do rozwinięcia narzędzi płciowych, to jest ukazania się brody w mężczyznach, a odchodów miesięcznych w niewiastach. Nakoniec: na zachowanie się młodzi w czasie dojrzewania i dojścia wieku męskiego, lub wieku dojrzałej niewiasty.

---

## ROZDZIAŁ I.

Na co należy mieć wzgląd w kojarzeniu małżeństw.

11. **Cywilizacja osłabia ciało.** Cel małżeństwa. Człowiek, jim się więcej w towarzystwie kształci, czyli, jak mówimy, cywilizuje (uspołecznia), tym się więcej wyradza i poniża we względzie fizycznym. Wszedłszy z drogi, jaką mu Przyrodzenie pierwiastkowo wskazało, traci coraz więcej sił i choruje. Na nieszczęście, za wyrodzeniem się fizycznym jidzie nakoniec skażenie serca i wykrzywienie umysłu. Naówczas zdarza się, że zbrodnie w obliczu przyrodzenia stają się naszymi cnotami, a szaleństwo mądrością. Cierpim téż za te przestępstwa i dręczymy się całe życie; bo praw natury nie można gwałcić bezkarnie \*).

---

\*) Jakokolwiek Jędrzej Śniadecki w wielu miejscach wyraźnie Boga Stwórcą człowieka wyznaje, jednak myśl drugiego zdania tego ustępu mogłaby zrodzić niejedną wątpliwość co do naszego początku i przeznaczenia. Dla tego poświęcim mu kilka uwag, gdyż nie godzi się czytelnika pod tym względem w niepewności pozostawić, albo

Kto się chce naocznie przekonać o skażeniu naszym fizycznym, niech postawi nieokrzeseanego mieszkańca Ameryki nie zbyt półno-

ją w nim rodzić. „Wszedłszy z drogi, jaką mu Przyrodzenie pierwotkowo wskazało“, wygodny to bardzo, ale czezy niestety sposób mówienia. Przypisuje on nasamprzód stworzenie człowieka jakiejś nieznaną sile, ochrzczonej nazwą Przyrodzenia, która, jak tajemnicza bogini Izyda, zasłoniwszy oblicze, każe się odgadywać stworzeniom swoim, a śmieje się z ich usiłowań, bo żadne téj zasłony nie podniesie zupełnie. Gdzie jest, pytamy, ona droga, jaką nam Przyrodzenie wskazało? kto je widział to Przyrodzenie? kiedy ono do kogo mówiło lub mówi? A jakaż znowu ta droga pierwotna? Czy owa, po której stąpa Hotentota, Eskimos albo Patagończyk? Ależ i oni już mają pewien stopień uspołecznienia, bo noszą odzież, budują domy, palą ogień i modlą się do bogów. Więc zatraciliśmy zupełnie tę drogę od Przyrodzenia wskazaną? Więc jój tylko szukamy na oślep? I jakimi oczami? — Zepsutemi niestety! Oto pytania, które myślącemu człowiekowi nasunąć się muszą koniecznie, a na które żaden s filozofów dotąd nie odpowiedział i nie odpowie nigdy.

Wyznajmy otwarcie, że jedna tylko wiara zdolna nas zaspokojić pod tym względem. Jakże pięknie rozwiązuje ona tę zagadkę! Bóg stworzył nas s ciałem nieśmiertelnym! Czym jest zdrowie dzikiego człowieka w obec téj nieśmiertelności!? — Aleśmy przez grzech przywilej ten utracili i odtąd w wiecznej ze śmiercią zostajemy walce. Szamotanie to rodu ludzkiego może być raz mniej drugi raz więcej szczęśliwym, ale zawsze klęską się kończy. Karmisz, krzepisz i pielęgnujesz ciało, przyjacielu, a tu dusza twoja oddala się od pierwowzoru swego, gdyż przestała się doskonalić na jego obraz i podobieństwo. Kształcisz, potęgujesz i doskonalisz duszę, a tu ciało wali się na łożę, i mięsza, mroczy jasność twoich myśli, osłabia siłę woli i charakteru, niweczy wreszcie wszystkie zamysły i pasmo doczesne przerywa zestąpieniem swoim do ziemi. A tu Pan Bóg milczy, i wypędzając cię z raju nie daje przepisów, jak masz postępować, aże-

cniej, obok naszych magnatów albo uczonych; lub dziko wychowaną prostaczkę, obok naszych dam wielkiego świata. Tak odmienne

byś długo żył na świecie, lecz przeciwnie, koniec tego żywota jako nieuchronną ostateczność wskazuje; a tu sam Zbawiciel i słowa nie wyrzekł na doczesną twego ciała pociechę, chyba jedno to, że mu zmartwychwstanie przynosi. Błądzi więc z góry każdy, ktokolwiek przyjmuje jakąś drogę pierwiastkową, krom' pierwotnej nieśmiertelności. Błąd taki jest tym niebezpieczniejszym, że może rodzić drugi, tj. może zmaćć pojęcie o właściwym przeznaczeniu człowieka. Dla tego pozwolim sobie tu na samym wstępie położyć takie pod tym względem zapatrywanie się, które sądzim że uspokojić winno k ażdego.

Ostateczny cel człowieka leży po za życiem doczesnym. Życie to robi go jednak koniecznie członkiem społeczeństwa drugich podobnych jistot. Towarzystwa tego nie tylko że nie należy unikać, lecz przeciwnie w nim dopiéro ma człowiek pokazać, czy do zaświatowego swego przeznaczenia dojrzał. Doświadczenie cudze i własne uczy, jak unikać wpływów dla zdrowia ciała szkodliwych. Unikajmy jich, kształćmy ciało, gdyż jim dłużej zdrowego życia, tym więcej swobody, siły, ochoty, dobrych uczynków, więcej poświęcenia i zasługi. Nie smućmy się jednak z niedoleżtwa lub chorób, któremi nas Opatrzność nawiedza, bo one mogą służyć do podniesienia naszej duszy; nie baczmy na żadne zdrowiu szkodliwe wpływy, nie oglądajmy się na żadne niebezpieczeństwa, jeżeli chodzi o uczynki, których wymaga dobro bliźnich, których żąda po nas sumnienie. Nie bójmy się dalej, żeby przy takim z naszej strony postępowaniu ród ludzki zaginał, bo zawsze znajdzie się więcej samolubnych trutniów, jak pszczoł pracowitych, zawsze więcej sępów łakomstwa, jak pelikanów miłości.

Ten początek rozumowania objaśnwszy, zapaliwszy pochodnią u ognia nieśmiertelności, jidziemy s czytelnikiem w dalszą drogę, nie już przez Przyrodzenie, ale przez myślącego autora nam wskazaną.

i różnorodne jestestwa, wewnętrzną chyba budową ciała są do siebie podobne, i to budową grubszą; drobniejsza albowiem organizacja, wewnętrzny stan ich nerwów i włókien, całym niebem różnić się muszą.

Tak tedy to wyrodzenie się kunsztowne jest źródłem wielkiej części naszych cierpień fizycznych; że nie wspomnę milijona moralnych, nad wszelkie choroby gorszych, jakich człowiek nieokrzesany nie czuje i nie zna. Jedną zaś z najpierwszych przyczyn coraz gorszego wyrażania się i słabości naszej w wyższym i porówniejszym towarzystwie, są źle dobrane małżeństwa. W połączeniu pomiędzy sobą płci obojój jeden tylko przyrodzenie ma zamiar, to jest: wydanie zdrowego i liczego potomstwa; a do tego celu prowadzi upodobaniem zobopólnym i wzajemną miłością. Doświadczenie dawno przekonało nawet lud prosty, że tylko prawdziwe i gorące uniesienie, tylko mocny zapał miłośny, doskonale wydaje potomstwo; bo ta prawda jest w ustach wszystkich ludów. Likurg\*), jeden z najgłębszych prawodawców wojennych, jakiego kiedy widziały narody, znał to doskonale i zawarł w swoich przepisach. Mąż albowiem, nie tylko musiał nową małżonkę potajemnie wykraść z domu rodziców, ale nawet i w własnym domu ukradkiem tylko widywać. Wyśmiewano bowiem publicznie męża, któregoby widziano wychodzącego s pokoju żony.

Tymczasem, kojarząc małżeństwa w terażniejszej społeczności, a mianowicie w wyższych i ozdobniejszych klasach, na zobopólne przywiązanie żadnego nie mamy względu. W domach nawet miernego majątku i znaczenia, duma, łakomstwo, próżność i chciwość zastępują prawdziwe uniesienie i stanowią naszą miłość. Starożytność wyprowadziła ją z łona wód morskich, najczystszą i nagą\*\*). Gdyby u nas podług upodobania i chęci naszych rodzić się miała,

\*) Prawodawca Sparty, jednego s krajików greckich, żył około roku 886 przed Chrystusem. P. Wyd.

\*\*\*) Podług wyobrażenia starożytnych Greków, bogini miłości wyszła s piany morskiej. P. Wyd.

wywiedlibyśmy ją z naładowanych śpichrzów i stodół, lub ze złotych gór, obciążoną dyjamentami i szkarłatem odzianą. Wy więc, wielkiego majątku, lub wielkiego jimienia panny, cóżeście zyskały na mniemanój waszój wielkości? Nadobny, hoży i rumiany młodzieniec, na którego z upodobaniem spoglądacie, nie wart jest waszych uściśnień i ojcem waszych dzieci nie będzie; bo nie ma majątku, albo, co jeszcze lepiej, nie ma jimienia. Dla was przeznaczony przystary wprawdzie, zgarbiony i zakaszlany kochanek, ale dostojeństwy znamienity, obszerne liczący włosci i podług przepisów wielkiego świata żyjący. Jakże nie macie kochać oblubieńców takich? Wszak to będą ojcowie waszych dzieci, towarzysze waszego życia, spółnicy waszych uciech i trosków. Całujcie ręce kochanych rodziców, którzy was takim obdarzają szczęściem, którzy do was takiego Adonisa \*) prowadzą. Wśród tego szczęścia, powiedzcie mi, proszę, cóżeście na cywilizacji zyskały? Dzika Afrykanka, która z oblubieńcem swoim, z drugą połową swój duszy, swobodnie pustynie okiem nieprzejrzane przebiega, która z nim dzieli głód, upał, trudy i rozkosze, nie jestże tysiąc razy od was szczęśliwsza? i chciałaby się z wami na świetny los wasz pomieniać? Nie, bez wątpienia. — Wy więc uważni i rozsądni rodzice, których cywilizacja jeszcze nie zepsuła do szczytu, bądźcie prawdziwymi przyjaciółmi waszych dzieci, i w kojarzeniu małżeństw miejcie cokolwiek względu na ich przywiązanie wzajemne.

**12. Konieczność mieszania klas.** Ale pominąwszy miłość, która jest ślepa, zatym błądzi niekiedy, a którą rozsądni rodzice poniekąd kierować mogą; zdrowie i moc konstytucji nowych małżonków lub małzonek na pierwszą zasługują uwagę. Tylko co wzmiankowani Spartanie na to mieli wzgląd największy, ażeby dobierać małżeństw z osób pięknych, wysmukłych, rzeskich i hożych, na których twarzach jiskrzyły się wesołość i zdrowie. Dla tego też, po-

---

\*) Adonis, piękny młodzieniec, ulubieniec bogini Wenery, która dla niego opuściła niebo i poszła w lasy. Diana zesłała nań przez zemstę dzika, który go rozszarpał; Wenus zabitego w kwiat przemieniła. P. Wyd.

wszechnym w całej Grecyi zdaniem, nic nie było piękniejszego nad Spartanów i Spartanki. Zachowanie tego przepisu jest jistotne, jest nieuchronnie potrzebne w wyższych Towarzystwa klasach, które są pospolicie wycieńczone, nie tylko miękkiem i arcywygodnym życiem, ale częstokroć i zbytkami, rozwiozłością, rozpustą, albo namiętnościami i rozlicznym cierpieniem moralnym, które w tej części społeczeństwa daleko jest częstsze, niżby rozumieć można. Jeżeli się więc ta klasa nie mięsza przez małżeństwa z uboższą, ale zdrowszą; tedy się coraz bardziej wyradza, coraz mocniej nikczemnieje, słabieje i gaśnie. W niej to nakoniec legną się i prawem dziedzicznym osiadają wszelkiego rodzaju dolegliwości i choroby, zwłaszcza chroniczne; które, jeżeli w organizacyji początkowej mają siedlisko i podniętę, do pokonania są niepodobne; a bardzo trudne, jeżeli tylko w nadwreżonym kierunku lub nadużyciu czynności organicznych; bo niepodobna odmienić sposobu życia tej klasy, a zatem wygasić piérwszej tych chorób podnięty. Ale los léczy niekiedy choroby takie, na które sztuka lékarska żadnej nie miała mocy; a to spychając ze szczytu pomyślności tych oblubieńców fortuny.

Można teraz bardzo często posłyszeć zapytanie, za co dziś mamy tyle chorób nowych, których starożytność nie znała? Na to pytanie łatwa odpowiedź. Nasz sposób życia niczym do życia starożytnych nie jest podobny. Psujemy się coraz bardziej i niewieściejemy przez miękkość, nieczynność i rozpustę. Samo wygórowanie nauk i kunsztów, jest źródłem fizycznego zepsucia. Zjawily się więc teraz nowe przyczyny chorób, których dawniej nie znano, a których i dziś nie znają dzikie i swobodne narody. Ale niech nie tracą nadzieji; bo skoro je wynajdziemy i odwiedzać zaczniemy, przyniesiemy jim te dobrodziejstwa razem s cywilizacyją, kunsztami i handlem. Wieleż to ludów powinno dziękować za to Anglikom, że jim przywieźli nowe światło, nowe choroby i nowe nieszczęścia. Wy przeto majetni, ale rozsądni i nieuprzedzeni ludzie, ponieważ się nie możecie zrzec tych wygód i tej miękkości, którą nadają dostatki; starajcie się przynajmniej za część bogactw kupić synom

i córkom waszym szczęście doczesne, a mającym się z nich począć następcom, siłę i zdrowie. Usiłujcie kojarzyć dzieci z uboższymi, ale zdrowymi i mocnymi, żebyście tym sposobem zdrowie i talenta nadal jimieniowi swojemu zapewnić mogli.

Nie masz wszakże prawidła bez wyjątku. Są i w wyższych klasach osoby dobrze ukształcone, zdrowe i silne. Któżby naówczas radził bogaczom, lub wielkiego jimienia osobom zniżać się do stanów mniej w społeczności zaszczyconych, lub mniej opatrzonych? Jeżeli was miłość kojarzy, jeżeli wam sprzyja zdrowie, łączcie się s sobą magnaci; takie szczęśliwe połączenia mogą wam trwałość i sławę jimienia zapewnić, a światowe wielkości mogą jeszcze być długo waszym dziedzictwem. Wybór takowy będzie ze wszelkich względów szczęśliwy, ale będzie rzadki.

13. Choroby dziedziczne. Wybierając mężów dla córek, lub żony dla synów, nie tylko potrzeba uważać na jich terażniejsze zdrowie, kształt i budowę; nie tylko na tak nazwane przymioty serca, ale najjistotniej na to: azali niema w jich rodzie lub nie było jakiej choroby dziedzicznej. Takie zaś familijne choroby, są: suchoty, choroba angielska, skrofuła albo zawałki, wielka choroba czyli epilepsyja, melancholija i manija, kołtun i choroby artrytyczne. Lékarze poskramiają częstokroć pojedyncze słabości; ale sam tylko rząd krajowy i prawa rozsądne wytepić i wykorzenieć je mogą. Żyjemy w wieku takim, w którym rządy nauczone, jakie przedsiębrać środki, zachowały Europę od morowej zarazy. Wynalezienie wakcyny obiecuje nam wygubienie prawdziwej ospy; ale nie widzę, jakby rząd mógł prawami wykorzenieć choroby dziedziczne, jakimi są np. suchoty. Nie można albowiem wskazywać całych familij na bezżenność, bo takie prawo uważanoby za srogie i nieludzkie. Nie można osób, bo jakże społeczność może wkładać jarzmo na indiwidua, które skądjinąd zalécają wszystkie towarzyskie cnoty. Nakoniec takie prawo byłoby do wykonania niepodobnym, a dałoby ludziom złym nowe sposoby nadużycia i ucisku ofiar niewinnych. Nie można więc wykonania tych przestróg polecać rządóm, ale je

wypada wpoić w umysł i serca opiekunów i rodziców. Przepisany sposób życia osobom do téj choroby zrodzonym, może je na czas długi od jéj wybuchnienia ochronić, a kojarzenie jich uważane z osobami drugiey płci, których budowa piersi jest doskonała i mocna, może ją powoli zgasić w jich domu. To samo i o jinnych chorobach dziedzicznych trzymać należy. Wybuchnieniu skrofuły można bardzo często zapobiedz twardym, prostym i umacniającym sposobem życia; a przez to całkiem ją nareszcie w familiji zgasić i wszelką do niéj skłonność umorzyć. Daleko trudniej wykorzenić wielką chorobę, a jeszcze trudniej melancholiją i maniją, i dla tego jichbym się najwięcej w kojarzeniu małżeństw wystrzegał. Zdaje się, że czas, sposób życia, i mieszanie rodu z osobami zdrowemi, daleko łatwiej mogą poprawić jinne organa, jak głowę; do czego-bym policzył i tak nazwane wady serca, srogość, chciwość, wyniosłość, okrucieństwo i sknerstwo.

14. **Zbyt rychłe śluby.** Jest jeszcze w wielkich domach druga nieprzewojitość, na którą także mało mają względu; a ta jest nadto wczesne wstępowanie w śluby małżeńskie. Ta nieprzewojitość jest większa, niżby mógł kto rozumić; bo i rodziców zdrowie nadwiera i słabe lub niedołężne wydaje potomstwo. Interes, albo tak nazwane familijne względy, sprawują: już rodzice najmniejszej nie mają na to uwagi. Tymczasem pan młody znalazzszy w małżeństwie nowe słodyczy, nadużywa jich, rujnuje zdrowie, a potem prędko znienawidza małżonkę. Młody człowiek bez doświadczenia i nauki, potrzebujący jeszcze sam przewodnika i mistrza, zostaje mężem i ojcem. Co za smutny widok! Umiéra częstokroć takowy mąż i ojciec, nim się nauczy być jednym i drugim. Wcześniej nadużywając życia, wcześniej wyczerpa wszystkie jego powaby. Nudzi się potem, wszystko sobie i samo życie przykrzy, cierpi, choruje i umiéra przed zgonem. Największa albowiem sztuka w umiejętności życia, jest wiedzieć, jak go używać ostrożnie i oszczędnie, chowając sobie część roskoszy na czas dalszy.

Ale złe skutki zawczesnych małżeństw daleko są oczywistsze

w kobietach, które wycieńczone ciężami i połogami przed czasem, starzeją się za młodu, a niekiedy zgrzybiałości w trzydziestym lub czterdziestym roku dochodzą. Skazane na cierpienie i połogi nie-dojrzałe jeszcze części rodzajne, irytują się nadto gwałtownie i albo się zapalają i twardnieją powoli, albo wpadają w obfitą i nałogową sekrecyją \*) klejowatę wilgoci, tak dziś u nas pospolitej, której potym żadna sztuka wstrzymać nie może. Oprócz tego, nadto gwałtowna i nad możność konstytucyi wyższa irytacyja, sprowadza rozliczne cierpienia całej maszyny i nakoniec jęj zniszczenie zupełne. S tego źródła mamy dosyć wiele chorób piersiowych, brzuchowych i macicznych.

**15. Wiek stósowny.** Wiek, w którym panny mogą bez niebezpieczeństwa wchodzić w stan małżeński w naszym klimacie, jest rok dwudziesty lub dwudziesty pierwszy. Dla mężczyzn zaś rok dwudziesty szósty albo trzydziesty. Żeby się młode osoby szczęśliwie pobrać i zdrowe dzieci płodzić mogły, potrzeba, ażeby wzrost jich ciał był zupełny, a w wyborze rozsądek dojrzały. Platon \*\*) w Rzeczypospolitej swojej chce, ażeby się mężczyźni nie żenili przed laty trzydziestu, i ażeby oblubienice jich miały lat dwadzieścia. Arystoteles \*\*\*) zaś radzi, ażeby kobiety miały lat ośmnaście, a mężczyźni trzydzieści siedm; lecz te dwa wieki nie są zupełnie stósowne. Wszakże prawidła takowe rozsądnie stósować należy do każdego szczególnego przypadku; bo i rodzaj konstytucyi i sposób życia, może wzrost i dojrzałość spóźnić albo przyspieszyć. W ogólności, osoby żyjące wygodnie i dostatnio żyją prędzej, a zatym i prędzej dojrzewają. Nie widziałem wszakże u nas żadnego dojrzałości przykładu w młodych pannach przed rokiem szesnastym lub ośmnastym; a widziałem małżeństwa w roku czternastym, a nawet i dwunastym. Nie trzeba albowiem brać za znak dojrzałości

\*) Wydzielanie.

P. Wyd.

\*\*\*) Filozof grecki, uczeń Sokratesa, pisał oprócz wielu jinnych dzieł także i dzieło o urządzeniu rzeczypospolitej.

P. Wyd.

\*\*\*) Uczeń Platona, największy mędrzec w starożytności. P. Wyd.

pokazanie się odchodów miesięcznych; bo te okazują tylko rozpo-  
czętą czynność części rodzajnych, która w domach dostatnich, za-  
wsze jest zbyt wczesna.

Ale względ na ludność krajową, może mi kto powie, zdaje  
się rychłych wymagać małżeństw. Jabym atoli rozumiał, iż mnożyć  
niedołgi, nie jest to usługować ludności. Bo jeżeliby mi kto chciał  
Żydów naszych przytoczyć za dowód, temu odpowiem: iż przepi-  
sany jim wiek na małżeństwa bardzo dobrze służył w pięknym  
i gorącym klimacie Ziemi Świętej, gdzie dojrzałość o kilka lat po-  
spiesza; że nie widziałem pomiędzy nimi płodniejszych pojedynczych  
małżeństw, jak są pomiędzy chrześcijany, a zatym że ludność ich  
nie s powodu wczesnych małżeństw tak się powiększa. Jich wido-  
czne rozmnażanie się u nas, pochodzi raczej naprzód: s szczegól-  
nego przywileju tego ludu, który żyjąc wpośród nas, jest narodem  
zupełnie osobnym, rządzącym się własnymi prawami i nie przykła-  
dającym się nigdy do obrony kraju, kiedy w naszym ludzie wybie-  
rana do wojskowej służby najpiękniejsza i rzeska młodzież, zna-  
cznie wpływa na coraz większe umniejszenie ludności. Historia  
albowiem uczy nas, że narody wojenne przez ciągłą utratę najpię-  
kniejszego ludu w kraju, nikczemnieją nareszcie, wyradzają się  
i upadają tak, iż potym rzemieślników chyba lub śpiewaków wy-  
dawać mogą. Powtóre, hańba przywiązana w religiji Mojżesza do  
bezzenności i bezdzietności sprawuje, iż piérwszej nie masz w ży-  
dowstwie przykładu, kiedy między nami nie tylko jest powszechną,  
ale co dzień pospolitszą; druga zaś jest natychmiast u Żydów przy-  
czyną rozvodu i największego starania o zawarcie płodnego mał-  
żeństwa. U nas rozwoły są pospolite w klasach dostatnich, i nie  
tak są skutkiem starania się o potomstwo, jak raczej zepsucia oby-  
czajów i swawoli. W klasie zaś ubogiej niema przykładu rozwo-  
dów; a zatym raz zawarte niepłodne małżeństwo trwa aż do śmierci;  
a przeto jeden przynajmniej szczep, któryby mógł wydać owoce,  
usycha. Jest to prawda godna największej rządu uwagi; jest szko-  
da, której prawo zapobiedz powinno.

Równie i na to potrzeba praw ostrych, ażeby kobietom starym i rodzić więcej nie mogącym, lub urzędownie za niepłodne uznanym, wchodzić w małżeńskie śluby zabroniono. W mężczyznach ciężko naznaczyć czas, w którym płodzić przestają; kobiety zaś przestają nieochybnie, skoro tracą miesięczne odchody. W krajach oprócz tego tak niełudnych, jak jest północna część ziemi, nie tylko powinna być zakazana prawami, ale nawet surowo ścigana profesja, jaką młode niektóre kobiety czynią z nierządu. Doświadczenie albowiem pokazało, iż niewiasty, które się na ten rodzaj życia puściły, przestają być płodnymi. Są to zaś osoby młode i zazwyczaj przystojne, któreby się jinaczej znacznie do ludności krajowej przyczynić mogły.

Wielkie familije, dla niepospolitowania się i utrzymania majątku w swoim jimieniu, zawierają często małżeństwa we własnych domach. Jest to zaś, zdaniem moim, najpewniejszy wyrodzenia się sposób. Postrzeżenie to wzięte jest pierwiastkowo ze zwierząt domowych, ale się i na nas zupełnie potwierdza.

## ROZDZIAŁ II.

### o zachowaniu się niewiast brzemiennych.

16. Brzemiennosc nie jest stanem choroby. W przepisywaniu sposobu życia i postępowania brzemiennym niewiastom, albo mamy uwagę na zdrowie matki, albo na całość i donoszenie płodu. Zdaje się, iż jak skoro na zdrowie płodu bezpośrednio działać niepodobna; a słaba i chorowita matka albo go donosić, albo w zupełnej sile i czerstwości wydać nie może; całe staranie na tym się kończyć powinno, aby utrzymać moc i dobry byt matki. Jeżeli ta zdrowa jest zupełnie, przepisy jeden tylko cel mieć mogą, to jest:

utrzymać to zdrowie do końca. Wszelako, jile się mogłem z doświadczenia nauczyć, moc, czerstwość i bujność płodu, bardziej się zdają zależeć od ojca, jak od matki. Widziałem albowiem często słabe i chorowite niewiasty rodzące dzieci mocne i zdrowe; z niekzemnych ojców nigdy zdrowych dzieci nie widział. Jeżeli się albowiem mocno nie myślę, a życie nasze do wzrostu roślin porównać się godzi; wypada niewiasty porównać z gruntem, w którym nasienie przyjmuje się i wschodzi. Wiele wprawdzie od gruntu, ale daleko więcej od nasienia zależy. Gdy atoli przez ogromny przeciąg dziewięciu miesięcy płód żyje i rośnie kosztem samej matki; nie można zaprzeczyć wielkiego jój wpływu na czerstwość dziecięcia, a zatem potrzeby troskliwego o własne jój zdrowie starania.

III. Ciąża jest stanem naturalnym niewiast, które stworzone są na to, aby poczynąły, płód aż do dojrzałości nosiły i rodziły nakoniec. Żadnego więc s tych stanów za chorowity ściśle uważać nie należy, chociaż w każdym niewiasta chorować może. Jeżeli się to więc przytrafi, należy ją leczyć, i tak z nią postępować, jak choroba wymaga. Jinaczej niewiasta brzemienna a zdrowa nie ma przyczyny odmieniać zwyczajnego sposobu życia, wyjąwszy, iż się więcej szanować i bardziej chorób wystrzegać powinna, mając do ocalenia życie dwóch jestestw.

17. Choroby i jak się jich ustrzedz. Przyczyny zaś chorób zewnętrzne albo są niewidome, albo bardzo oczywiste. Pierwszych nie zawsze się ustrzedz można; drugich tym łatwiej, jim są gwałtowniejsze i bardziej wpadają w oczy. Takiemi są mocne uderzenia, zwłaszcza żywota; upadnienia lub wstrząśnienia gwałtowne. Słowem, każda gwałtowna lub nagła odmiana w ciele i silne jego wzruszenie, bądź s przyczyn wewnętrznych, bądź zewnętrznych; a zatem: gwałtowne namiętności, nieuważne wstrząśnienie ciała, lub nadzwyczajna i z mocnym wysileniem połączona praca; podnoszenie lub dźwiganie ciężarów; bieganie i skakanie zbyt częste; użycie trunków rozpalających, lub ostrych i gwałtownych lékarstw; nakoniec trucizny. Jeżeli te przyczyny działają silnie, ale na raz,

mogą sprawić poronienie natychmiast; jeżeli zaś nieznacznie, ale ciągle, mogą nabawić płód w macierzyńskim żywocie rzetelnych cierpień i choroby, a przez to spóźnić, zatamować, lub przekształcić jego wzrost lub dojrzałość; mogą rozpocząć i ugruntować jego słabość lub niedołężność na zawsze; mogą założyć pierwszy fundament dalszego kaléctwa.

Surowy i na wszystko baczny prawodawca winien jest prawem obostrzyć należyte względy dla matron brzemiennych. Obrażenie ich lub zniewaga, powinna być publicznym występkiem. Owszem, prawamiby dla nich przepisać potrzeba sposób życia, zatrudnienia i zabawy. W Sparcie, jak skoro obywatelka oświadczyła, iż zaszła w ciążę, wieszano w jej pokojach malowidła uważane za wzór piękności, kształtu i siły, jakimi były obrazy Apollina, Narcysa, Hijacynta, Kastora i Polluxa\*), ażeby patrząc się na nie, udzieliła choć część tej wzorowej piękności zawartemu w żywocie swoim płodowi. Mniemanie więc owo, jakoby to co mocno uderza zmysły matczyne lub zapala imaginacją, wyrażało się i piętnowało na płodzie, jest bardzo dawne i było oczywiście zdaniem Likurga. To mniemanie w czasach naszych upadło, bo tak w nim przesadzać zaczęto, iż tworzenie się poczwar, a nawet i niewidzianych dziwolągów, wyobrażeniom matek przypisano. Była to ostateczność nierozsądna i śmiészna. Wszelako ci, co uczuciom matczynym wszelkiego wpływu na kształt dziecięcia odmawiają, rozważyłby powinni, azali nie wpadają w ostateczność przeciwną. Żyjemy wprawdzie, wykształcamy się i rośniemy mocą pierwiastkowej siły twórczej; ale bez wrażeń zewnętrznych żyć i organizować się nie możemy; a odmiana tych wrażeń, jest walną przyczyną odmian w nas i z nami się dziejących. Wypada więc wszelkie w tej materji spory zostawić uczonym; a trzymając się przepisów roztropności i rozsądku, nie narażać brzemiennych niewiast na widowiska obrzydliwe, oburzające lub straszne; nie zapalać ich imaginacji dziwolągami lub

\*) Młodzieńcy słynący w starożytności s pięknej ciała budowy. P. Wyd.

niestworzonymi rzeczami, jakeimi napełniona jest wielka część te-  
raźniejszych romansów; jakeimi mogą być niektóre widowiska tra-  
giczne, pasowania się i bicia zwierząt, wykrzywania rozmaitych  
kuglarzy i skoczków na linach lub koniach. Krótko mówiąc, wido-  
wiska publiczne wszelkiego rodzaju powinny być zakazane brze-  
miennym.

**18. Poronienia.** W ogólności, brzemienna niewiasta nie po-  
winna odmieńać dawnego i zwyczajnego sposobu życia, zwłaszcza  
jeżeli sposób ten stał się nałogowym. Ale się powinna strzedz  
wielkich nagłych w tyu sposobie odmian, owszem wszelkich nad-  
zwyczajnych pokarmów i trunków. Niewiasty więc pracowite mają  
pracować po dawnemu; używać takich pokarmów jak wprzódy; sło-  
wem tak żyć, jak gdyby w ciąży nie były. Gwałtowne wszakże na-  
miętności i pozwalanie sobie każdej rzeczy, która je mocno poru-  
szyć lub która gniew wzbudzić może, nie tylko nie jest potrzebne,  
ale wyraźnie szkodliwe. Trunki zatym rozpalające; pokarmy nadto  
mocne, korzenne i słone; lékarstwa mocniejsze, nieochybnie jim  
szkodzą. Wszelkie nawet ukontentowanie nagłe lub gwałtowne,  
wielkie uniesienie i sama roszkosz, są dla nich szkodliwe. Nasze  
damy rzadko się narażają na zronienie przez gwałtowne przyczyny  
fizyczne, czyli zewnętrzne; bo jich życie jest miękkie, ale dosyć  
spokojne; lecz namiętności najmocniej w nich wrą i miotają niemi  
bez przerwy. Jich umysł i całe systema nerwowe są niemal cią-  
gle napięte, i s téj okazji ronią bardzo często, tak jak dla tego  
najczęściej chorują.

Te, które mają powód lękać się poronienia, lub które już ro-  
niły, powinny żyć jak najspokojniej i jak najskromniej; wystrzegać  
się odmian w sposobie życia mocniej od zdrowych, zachować miarę  
w jedzeniu, piciu, śnie i poruszeniu ciała. Powinny zapobiegać za-  
twardzeniu żołądka; unikać pojazdów trzęskich i dalekich podróży;  
zgiełku i wrzawy; a nadewszystko chronić się przełęknięcia. Ubiór  
jich ma być taki, ażeby każdej części ciała zostawić poruszenia  
swobodne; aby żadne uciśnienie nie tamowało wolnego biegu krwi

i wolnego oddechu. A zatem wyrzec się powinny hucznych kompanij, uczęszczania na miejsca publiczne i znaczne zgromadzenia ludu; wyrzec się powinny balów lub odwiedzin wymagających lekkiego, albo ciała krepującego ubioru.

Niewiasty mocne i doskonale zdrowe nie powinny się na niebezpieczeństwa narażać, ale się i niczego wystrzegać nie mają; bo zdrowie jich pokonywa wpływ nawet przyczyn bardzo szkodliwych. Lecz słabe lub delikatne powinny się umacniać pracą, i to na otwartym powietrzu, jeżeli pora roku pozwala. Jeżeli nie, jeżeli jich stan i majątek nie jest po temu, aby mogły żyć na wsi; powinny się zająć mocno jakimkolwiek zatrudnieniem przyjemnym; a to przy życiu wstrzemięźliwym i prostym, przy pokarmach po większej części roślinnych, śnie krótkim, spoczynku na łożu chłodnym i twardym, tudzież przy kąpielach chłodnych i długim po nich chodzeniu lub znacznej przejażdżce. Nadewszystko starać się potrzeba utrzymać w nich ciągłą wesołość, a zatem dobierać jim przyjemnego towarzystwa. Wszakże wesołość ta powinna być bez namiętności; cóż w dzisiejszych towarzystwach naszych jest rzeczą dość trudną. Krótko mówiąc, dla słabych lub delikatnych brzemiennych potrzebne jest życie skromne lecz czynne. Czynność zaś ta, ma być zastosowana do sił; ciężka albowiem praca, lub trudy nieznośne, byłyby w osobach delikatnych i czułych prawdziwym gwałtem, a zatemby szkodzić musiały koniecznie.

### Dodatek Wydawcy.

Ustęp ten z nauki wychowania tak nam się wydaje ważnym, że chociaż obszerniejszy wywód stósowniejszymby się może okazał w dziele lékarskim jak w higienicznym, to jednak pozwolim sobie

niejedną z wyrażonych tu myśli rozprowadzić i objaśnić, a niejedną dodać zupełnie, zwłaszcza dla tych czytelniczek, co dzieł obszerniejszych kupować nie mogą lub nie chcą.

1. „Cięża jest stanem normalnym niewiast“, mówi autor; my dodajemy, że jest stanem błogosławionym w pojęciu wszystkich ludów; a doświadczenie przekonało, że niewiasty w tym stanie zwykle najzdrowszemi się czują. Tylko nieszczęsne, dziś coraz ogólniejsze, tak zwane uszlachetnienie a raczej ogładzenie tylko obyczajów, za którym krok w krok zepsucie organizmu naszego jidzie, przywiązało do stanu tego niektóre dolegliwości, których usunięcie jest dość łatwym, jak po przeczytaniu kartek niniejszych zobaczymy. W ogólności dobrze zrobi młoda niewiasta, jeżeli będąc w stanie poważnym, będzie miała przy sobie matkę lub doświadczoną przyjaciółkę. Ta jej poradzi, czego ma dopilnować, ta ją przestrzeże przed tym, czego jej unikać należy.

O znamionach brzemienności mówić, nie czujemy potrzeby; trwa zaś stan ten z małemi odmianami przez 40 mniej więcej tygodni. — Niewiasta staje się wtenczas drażliwą, lękliwą i skłonięjszą do kureczów; uczuwa niewytłomaczony wstręt i odrazę do pewnych, bliżej oznaczyć się nie dających wrażeń otaczającego ją świata. Z drugiej strony przebijają się w całej jej postaci i wzięciu pewna powaga, cierpliwość i troska.

1. **Pierwszą zasadą** zdrowia w takim położeniu jest, żeby dotychczasowy sposób życia całkowicie zachować i wszelkiej gwałtownej unikać zmiany.

Pożywienie niech będzie treściwe, ale lekkie. Wystrzegać się wtedy należy kobiecie pokarmów ciężkich i tłustych, napojów rozpalających, wszelkich korzeni, sutego zaś jadła i napoju wieczorem.

Uspokobienie jej duszy niech będzie spokojne, gdyż wzruszenia umysłu szkodliwszemi się nieraz okazały dla płodu, jak sameż wykroczenia przeciw umiarkowaniu.

Przestrachu nie można wprowadzić żadną silną wolą opa-

nować, ale gniew, niezadowolnienie, upór, zaciętość, wszystko to można podbić pod rozkazy naszego rozumu. Zgryzota nawet ustąpić ma zdaniu się na wolą Bożą, jnaczyj zaszkoźi ona płodowi jeszcze więcej, jak jinne gwałtowne uczucia.

Ulgę w tym razie przynieść powinni brzemiennej otaczający ją krewni, juźto ukrywając przed nią rzeczy niemiłe, juźto jej w troskach niosąc pociechę.

2. **Zbytne nateżenie ciała**, jak dźwiganie ciężarów, taniec, jazda każdego rodzaju, a zwłaszcza w złych wozach i po grudzie, zupełnie ustać powinny.

Siedzenie na niskich ławeczkach, lub jak to mówią na czepku, sięganie po wyżkach, schyłanie się, upadanie na pięty przy schodzeniu z góry, wszystko to zabronionym jest brzemiennej przez cały czas, a tym bardziej w ostatnich miesiącach.

Z drugiej strony stósowną przechadzkę po świeżym powietrzu za ścisły obowiązek sobie poczytać ona powinna. Nigdy kwiatek s ciepłarni wzięty nie wyrówna polnemu ni w piękności, ni w sile. Jest to wadą kobiet wyższego stanu, że wszelkiego w tym czasie nienawidzą ruchu. Jinne znowu, jak np. w stanie mieszczan-  
skim, nie usiądą wprawdzie dzień cały, ale jednak nie wychodzą na powietrze czyste i świeże. Oba rodzaje niewiaśc grzeszą przeciw własnym dzieciom.

Wyjeżdżanie nie zastąpi nigdy przechadzki; jest ono bowiem tylko poruszeniem biernym, a niedozwala wolnego użytku członków, o co przy każdej przechadzce właściwie chodzi; kręcenie się zaś po samym tylko domu, więcej nuży i nudzi, jak wzmacnia i rozrywa.

Najstósowniejszą do przechadzki porą jest poranek lub przed-  
obiedzie. Latem i wieczór przyjemny; wystrzegać się tylko należy spacerów zaraz po obiedzie, gdyż ważny u niewiasty w takim stanie będącej proces trawienia, wymaga zupełnego spokoju jak duszy tak ciała, i wszelka przeszkoda nader tu jest szkodliwą.

Że jednakże we wszystkim unikać należy przesady, więć brze-

mienna niewiasta wstrzyma się od szybkiego biegania, a tym bardziej od tańca. Nie zasługuje na miano matki, kto ostatniej tej przyjemności odmówić sobie nie potrafi. Każda z nich nie dałaby zapewne swemu niemowlęciu piersi tańcem rozgrzaną, z obawy żeby go nie struła; a czy to nie stokroć gorzej, zatruciwać tym samym tańcem owoc swego żywota, dziś daleko jeszcze ściślej z jej piersią związany? Jak nikt się w grono taneczników nie puści z dziećmi na ręku, tak też i pod sercem je nosząc mięszać się do tanów nie powinien. Pominąwszy już nawet przyzwyczajenie, która w takim razie widocznie jest obrażoną, sama godność matki wstrzymać każdą od tego powinna.

3. Odzież odgrywa tu niemniej ważną rolę; od niej zdrowie jak matki tak i dziecięcia w wysokim zależą stopniu. Rozum każe, żeby odzież była przyzwójita, dość ciepła i wygodna; moda stawia często inne żądania, i bierze nad rozumem górę.

Nasza niewiasta zastanowi się nad nieszczęsnymi skutkami takiego nierozsądnego panowania i przynajmniej tej mody nie usłucha, któraby krępować chciała swobodne ruchy, jak jej własne tak też i dziecięcia.

Dla tego nie włoży ona na siebie sznurówki, gdyż ta, ścisłając mięśnie brzucha, naczynia krwiste i limfatyczne, oraz niektóre wnętrzości, działa nader szkodliwie jak na piersi niewiasty, tak też na płód i otaczające go części ciała. Znaną jest powszechnie, że obwisłość brzucha i rak maciczny, a tym bardziej coraz liczniejsze poronienia, sznurówce początek swój zawdzięczają.

Nie nosiłaby jej też żadna niewiasta, gdyby wiedziała, że nawet kształtność piersi, a cóż dopiero przyszła obfitość pokarmu cierpią na tym niesłuchanie. Pierś bowiem kobiety składa się z nieskończenie wielu delikatnych i rozmajicie ze sobą powikłanych rureczek, które pod naciskiem sznurówki przyrodzoną sprężystość i pełność tracąc, sprawiają téjże piersi opadnięcie, poczym naturalnie już sama próżność sznurówkę i nadal nosić rozkazuje. Że po-

karm na noszeniu sznurówki traci, że z niej inne dolegliwości, jak stwardnienie piersi, zepsucie brodawek itp. wynikają, to się już samo przez się rozumie.

Równie jak sznurówki, zakazane są obcisłe podwiązki. Szczęściem, że rozsądek zdrowy w tym kierunku już więcej do kobiet naszych przemówił, i niejedna dobra matka od dzieciństwa już córki swoje od tych kajdan uwalnia.

4. Umiarkowania w pokarmach i napojach dowiedzie matka w ten sposób, że co do ilości nigdy nie przebierze miary, tj. nigdy za wiele na raz używać nie będzie, ponieważ wszelkie dolegliwości, jakieby stąd dla niej wynikły, i na płód oddziaływają; co się zaś tyczy rodzaju pokarmów, wystrzegać się ona będzie wszystkiego, co ma jaką taką własność lekarską. Przyzwyczajenie osłabia wprawdzie skutek wszelkiego niezdrowego pożywienia, ale go nigdy nie znosi zupełnie. Do rzeczy zakazanych w tym stanie liczym mianowicie kawę i herbatę, które jak szarańcza obśiadły rodzaj ludzki i tępią go nieznacznie. Skoro już w tych dwojga używaniu przynajmniej miarę pewną zachować się godzi, gdy jich kto zupełnie porzucić nie woli, to wystrzegać się należy tym bardziej wszelkich odwarów rumianku, bzowych i lipowych kwiatków, mięty itd. itd., których tylko w chorobach i tylko w homeopatycznych dozach używamy. W stanie brzemienności bardzo zaszkodzić one mogą. Stąd też wystrzegać się należy wina, wódek i wszelkich gorących napojów, wraz s korzeniami, służącemi tylko do tego, aby podrażnić język i podniebienie, pobudzić osłabiony żołądek do nowej pracy, która go naturalnie w tym większe jeszcze popychać musi osłabienie.

5. Nieostrożna i niesumnienna matka może w zarodzie jeszcze dziecko swoje zepsuć nie tylko fizycznie, lecz nawet duchowo i moralnie. Nie dość zatym, że się ona stara o to, żeby być zdrową cieleśnie i zdrowiem ciała obdarzyć swoje niemowlę; obowiązkiem jej, a może daleko świętszym jeszcze jest: starać się o zdrowie uczucia i myśli.

Zajęcia umysłowe okazały się w takim stanie bardzo skutecznym środkiem, a niejeden talent, jak np. do muzyki, śpiewu itd. był wynikiem odpowiednich zajęć niewiasty w tym właśnie czasie.

Z drugiej strony wystrzegać się należy kobiecie wszelkiej jednostronności, a tym więcej przewrotności ducha; unikać nędznych romansów, nie przesypiać dnia a przemarzyć nocy, nie trawić życia w gnuśności bezmyślniej.

Unikać jej trzeba uczuć namiętnych, które teraz dwojako szkodzą, raz narażając niewiastę na niebezpieczeństwo fizyczne, z drugiej strony budząc w samym zarodzie dziecięcia popędy zmysłowe, których miara oznaczyć się nie da.

Życie niewiasty ma być dalej ze wszech miar czyste i święte, bo któż nie wie, że niektóre wady, jak np. złodziejstwo, odbierają dzieci rzeczywiście w spadku po lekkomyślnych matkach?

Tu też miejsce pomówić o tak zwanych zapatrzeniach się niewiasty, które mimo uczonych protestów lékarskich istnieją rzeczywiście, i którego przyczyna da się łatwo wytłumaczyć, jeżeli sobie uprzytomnim, że od chwili poczęcia niewiasta odgrywa niejako rolę biernego snycerza, w którego mocy leży, jeżeli nie naprawienie dzieła, to zawsze jeszcze zepsucie onegoż.

Wszystko co tylko silnie wyobraźnią kobiety uderza, jak np. uprzedzenie, przestrasz, złudzenie itp., może na tę jej czynność twórczą wpływać niezmiernie, a zwłaszcza w pierwszej połowie ciąży; potem już organizm dziecka więcej osobnym żyje życiem i wpływom podobnym nie podlega wcale.

Zapatrzenie to możnaby niejako tłumaczyć magnetyzmem, jaki niewiasta na dziecię wywiera.

Dowodów na wpływy tego rodzaju możnaby zebrać tysiące. Niewiasty płaczące np. bardzo wiele, rodzą dzieci niewidome, a patrząc na te, które niewidomemi porodziły, ze samej obawy o przyszłe swe płody nowe wydają na świat kaleki. Jinna np. w żniwie zajmąci ucięła dwa palce; przeląkszy się porodziła potem dziecię

bez tychże samych dwóch palcy. Dama pewna angielską, która lubiła oblepiać twarz muszkami, usłyszawszy od jakiegoś nierozsądnego lekarza, że może kiedyś podobnie upstrzone porodzić dziecię, tak się tym przestraszyła, że właśnie zjściły się jej obawy, choć od tej chwili muszek tych lepić przestała. Toć już patrijarcha Jakób znał tę wrażliwość macierzyńskich zmysłów i wychowywał jagnięta wedle swój woli na szkodę Labana, a każdy chłopiec umie hodować pstrokate króliki, kładąc przed kotne samiczki jaskrawe płócienska.

Najlepszy środek zapobieżenia takiemu zapatrzeniu się, to okiełznanie rozbującej wyobraźni. Podczas gdy jedna matka po silnym jakim wrazeniu jest pewną, że ta część ciała dziecięcia jej, której się ona dotknie na ciele własnym, będzie miała łatkę czerwoną lub czarną, porośnie włosami itp., jinna przypomni sobie, że opanowaniem wrażenia zdolną jest zniszczyć jego wpływy, i zniszczy je w jistocie.

Tym się też z drugiej strony tłumaczy rozpowszechnione dośyc mniemanie, że otoczenie niewiast brzemiennych ideałami piękności jak ciała tak i duszy, może się przyczynić do tworzenia płodu pod obojím względem doskonałego. Dionizyusz, tyran miasta Syrakuz, był jak wiadomo brzydkim, i nie piękniejszą miał małżonkę; a jednak urodnych dochował się dzieci przez to, że w pokojach swój żony poustawiał arcydzieła rzeźby owoczesnej.

Pomijamy rady dotyczące się rychłego przyspasabania brodawek, utrzymywania ciała w ciągłej czystości przez kąpiele ciepłe, a w czerstwości przez zimne, opuszczamy też jinne przygotowania ciała niewiasty i całego jej otoczenia na chwilę porodu, gdyż to w zakres książki naszój nie wchodzi; kończym tylko usilną przestrogą, żeby przyszła matka wystrzegala się puszczenia krwi wszelkiego rodzaju, dalej lékarskich środków rozwalniających. Pierwsze osłabiają ciało i prawem oddziaływania (reakcji) nowe rodzą krwi wzburzenia, drugie zastąpić się da spo-

sobami mechanicznymi, jak letnią wodą z rozpuszczonym masłem lub olejem siemiennym.

## Wstęp Wydawcy

do

## Rozdziału trzeciego.

**Przyjście na świat i pierwsze chwile dziecięcia.** Wiek niemowlęcy jest najwymowniejszym obrazem nędzy człowieczeń; żadne inne stworzenie nie przychodzi na świat w stanie takiej słabości i zależności od drugich, jak ten pan całego stworzenia. Samo przejście z łona macierzyńskiego na światło dzienne jest czymś tak gwałtownym, że chyba śmierć sama może z nim iść w porównanie. Jest ono też dla młodego organizmu dziecięcia krokiem tak dotkliwym, że wywołuje w nim ów mimowolny, przenikający pierwszy krzyk boleści. I jakże mogłoby być inaczej? Dotąd mały ten człowieczek żył zaledwo życiem roślinki, otoczony był w koło ciepłymi wodami, nie doznawał żadnych zmysłowych wrażeń, z wyjątkiem chyba jednego czucia, a i to jeszcze dla otaczających ciało letnich płynów mogło być zawsze tylko przyjemnym. Naraz opuszcza niemowlę ten świat spokoju, a rzucone na pastwę tysiącznych wrażeń powietrza, światła, ciepła, zimna, szelestu, pragnienia itd., buja jakoby krucha łódka po spienionych otchłaniach. Pierwsze, że tak powiemy, przymierze zawiera nasz obywatel z najdelikatniejszą fizyczną materią świata, tj. s powietrzem. Instynktowo otwiera on nozdrza i usta na jego przyjęcie; ale że żywioł ten, po raz pierwszy wszystkie próżnie ciała jego wypełniając, z wielką gwałtownością i do płuc się wdziera, więc młode niemowlę wypycha ze siebie owym mimowolnym krzykiem niezwykłego

takiego gościa, chociaż niezadługo przyjdzie mu się na zawsze z nim pogodzić.

Wpływ takiego pierwszego oddechu na całe późniejsze życie jest niezmierny. Jim więcęj energii rozwinęło się w tym pierwszym akcie, tym silniej reszta czynności młodego ciała się rozwija. Od niego zależy mniejsze lub większe rozszerzenie się klatki piersiowej i brzuchowej jamy; od niego silniejszy lub słabszy obieg krwi, która od téj chwili zaczyna już krążyć tak jak u każdego dorosłego, podczas gdy dotąd obieg ten był odmienny i bardzo niedokładny. I narzędzia trawienia rozwijają się od téj chwili, lecz w nierównie słabszym stopniu i sile.

Szczęki zgoła jeszcze są miękkie i bezzębne; gruczołki gęby prawie wcale nie wydają śliny, dla tego też pokarmy nie doznawają teraz w ustach najmniejszej odmiany i wprost do żołądka płyną. Wątroba stosunkowo nadzwyczajnie jest wielką, a żółć przez czas brzemienności w niej nagromadzona, zbiera się w wielkiej ilości razem z jinnemi wyrzutkami' kiszek w kanale odchodowym i zwykle po użyciu pierwszego mléka matczynego wychodzi w kształcie znanéj smołowo czarnej cieczy, po której zupełnym odejściu dopiero żółte nastają odchody. Wszystkie te symptoma wykazują jasno: 1, że dziecię w tym stanie nie może przyjmować do siebie pokarmów stałych, wymagających poprzedniego trawienia, zanimby w krew' przejstoczyć się mogły; 2, że dziecię nie cierpi wtedy właściwego głodu, lecz raczej samo tylko czuje pragnienie, o którym zawsze znać daje krzykiem lub płaczem. Dla tego je też pierś sama zaspakaja zupełnie, coby nie miało miejsca, gdyby mu innego potrzeba było pożywienia.

Tak zwane wymioty niesłusznie dostają tutaj tę nazwę, gdyż zbywa jim na wszelkich oznakach wymiotów prawdziwych, i są raczej dobroczynnym i mądrym objawem przyrodzenia, które w ten sposób zapobiega zbyt niemu obciążaniu żołądka i kiszek dziecięcia.

Stolce powinny zachodzić dwa do sześciu razy dziennie, gdyż

w tej liczbie potrzebne one do zdrowia; a towarzyszące jim wzdęcia i wiatry nie należy mieć za nadzwyczajne zjawisko.

Muskuły dziecka nowonarodzonego są słabe, miękkie i niewykształcone; jedne tylko narzędzia ssania rozwijają niezwykłą siłę. Dopiero w czasie wyrżnięcia się pierwszych zębów nabierają wszystkie mięśnie tyle siły, że niemowlę siedząc główkę prosto utrzymać potrafi, a równocześnie podane sobie przedmioty chwyta i zatrzymuje.

Kości na również nierozwiniętym jeszcze stopniu, a grzbiet i krzyżę bardzo są słabe, dla czego zbyt rychłe sadzanie a nawet trzymanie dzieci prosto pociąga często za sobą skrzywienie kości pacierzowój.

Najwięcej stosunkowo rozwijają się nerwy, a mózg, to najgłówniejsze jich siedlisko, jest u dziecięcia stosunkowo największym. Mimo tę ustawiczną czynność nerwów, są oneż jeszcze bardzo słabe i niewytrzymałe; stąd tak wielka w tym czasie potrzeba częstego i długiego snu, który w pierwszych mianowicie dniach większą część doby zabiera.

Skóra nowonarodzonych jest miękka, delikatna, na wszelkie wpływy powietrza i otoczenia niesłychanie drażliwa, wszystkim chorobom przystęp ułatwiając niezmiernie. —

I jakże tu nie uznać potrzeby stósownej i ciągłej troskliwości około dziecięcia, jeżeli się nie chce, żeby to słabe światelko zgasło natychmiast niepowrotnie? Prawda, że na bacności tej, na wygodach rzadko kiedy niemowlęciu zbywać będzie; ale trzeba wiedzieć, że zbyt uczynna miłość i zaślepienie daleko więcej są szkodliwe. Doświadczenie pokazało, że nie tyle brak starania, jak zbytek obawy i źle skierowana troskliwość zabiły niejedno dziecię w samym początku jego życia. — Każda prawie matka wie, jak dogadzać swemu ukochanemu, ale mało jich będzie takich, coby znały te warunki, pod któremi wychowanie się uda, a pod któremi wszelkie starania wręcz przeciwny na młode ciało dziecięcia mają skutek.

Wyznać dalej trzeba, że w żadnej może chwili życia człowiek nie jest otoczony tylu gusłami i zabobonami, co właśnie w dzieciństwie; skąd pochodzi, że fałszywe wychowania zasady daleko więcej ludzi rzucają na łup śmierci, albo rodzą daleko więcej kalek i niedołęgów, jak najkrwawsze bitwy i zarazy najsroźsze.

Zdrowa dusza tylko w zdrowym ciele mieszkać może; ta zasada wypowiada zobopólny stosunek między cielesnym a umysłowym stanem człowieka. Hufeland mówi, że stósowne wykształcenie fizyczne i duszę zarazem wykształca; że już w pierwszych latach życia można tak wpływać na właściwe organa duszy, że takowe szczęśliwy przybrawszy kierunek, duszę tę kształcą prędko i odpowiednio; mówi on dalej, że tak nazwany zdrowy rozsądek nie jest niczym innym, jak doskonałą równowagą i zgodą sił duszy opartych na odpowiedniej i stósownej harmoniji sił fizycznych.

Ażeby w cały przebieg nauki o wychowaniu wprowadzić pewien ład i porządek, wypada życie młodego człowieka podzielić na pewne okresy. Samo przyrodzenie trzy jich wyraźnie naznaczyło.

Pierwszy liczy się od urodzenia aż do wyrznięcia się pierwszych tak zwanych mlęcznych zębów, i obejmuje mniej więcej 9 do 12 miesięcy.

Drugi ciągnie się od tegoż czasu aż do wypadnięcia zębów mlęcznych tj. do 6go lub 7go roku życia.

Trzeci nareszcie poczyna się z wyrośnięciem drugich zębów, a kończy na dojrzałości cielesnej, tj. na tym czasie, gdzie organizm przechodzi w stan pewnego nadmiaru swój doskonałości i zbytek ten objawia w zdolności rozmnażania się, tj. tworzenia za pomocą drugiej płci nowych, podobnych sobie jistot.

## ROZDZIAŁ III.

### Hodowanie niemowląt.

19. **Przyjście na świat.** Aż do momentu porodzenia, wszelkie stania nasze i zabiegi około płodu, tyczą się po większej części rodzi-  
pów. Bo przed wyjściem z macierzyńskiego łona, żywot matki jest dla  
niego światem, w którym żyje i rośnie. Odtąd cała powierzchnia ziemi  
staje się jego mieszkaniem, a składające ją żywioly są żywiołami jego  
i jistotnemi do utrzymania życia środkami. Od pierwszego albowiem  
przyjścia na świat, wszystko co nas otacza działa na nas; a co-  
kolwiek na nas działa; wpływa na nasze życie, wykształcenie i zdro-  
wie, a zatem wszystko może być użyte umiejętnie i przyzwójcie,  
lub nieprzyzwójcie i szkodliwie. A więc to przyzwójcie w każdym  
czasie użycie i zastosowanie rzeczy zewnętrznych może stanowić umie-  
jętność, której część do nas należy. Część ta mianowicie, która  
dochodzi i uczy jak kierować użycie władz zewnętrznych w dziecie-  
ciu, ażeby zapewnić jego zdrowie, wzrost jednostajnie dobry, tudzież  
kształtną i mocną budowę.

Równy z narodziem się dziecko zaczyna oddychać samo przez  
się; dotąd albowiem żyło bez oddechu, a urząd płuc w wyrabianiu  
krwi arteryjalnej zastępowała krew matczyna. Moment więc przy-  
jścia na świat, jest momentem wielkiej w życiu niemowlęcia odmia-  
ny. Odmienia się albowiem cały bieg krwi, powietrze wypełnia  
płuca i obléwa całą powierzchnią ciała, którą dotąd obléwał roz-  
ciek wodnisty. Dziecię znajduje się w miejscu daleko chłodniej-  
szym, a nagle to ochłodzenie może być przyczyną przykrego czucia  
i płaczu, gdyż każde dziecko wyjście swoje na świat płaczem ozna-  
cza, i to jest pierwszy znak życia i cierpienia razem. Samo przy-  
rodzenie zdaje się nas ostrzegać, iż jedno i drugie są nierozdzielne

i mają sobie towarzyszyć na zawsze. Jakoż odtąd nędzne to stworzenie, ten nowy Obywatel świata, jest w mocy losu, którego się staje jigrzyskiem; odtąd zaczyna spełniać przeznaczenie swoje, które jest cierpieć i niekiedy cierpienie to krótkimi momentami szczęścia przeplatać. Płacz jest jedynym niemowląt językiem. On ostrzeża nas o jich cierpieniach; dobry albowiem swój byt oznaczają m<sup>ni</sup> czeniem.

Jeżeli dziecię zaraz po urodzeniu wolno rusza członkami, jeżeli łatwo oddycha, oczy dobrze otwiera, jeżeli głowa ma na sobie krótki włos, jeżeli są dobre paznogcie, a twarz pełna i niepomarszczona; jest to znakiem że zdrowe i że się narodziło w przyzwoitej porze.

20. **Pierwsze przysługi.** Najpierwsza przysługa, którą niemowlę po zawiązaniu sznurka pępkowego od nas odbiera, jest jego obmycie i obwinienie w pieluchy. Zwierzęta lizaniem nowo narodzony płód czyszcą. Ludzie zastępują tę pierwszą usługę obmyciem; ale że wszystko chcą poczynąć uczenie i na wszystko mają w pogotowiu przyczyny, na sposób obmywania się nie zgadzają. Jedni albowiem kąpią dziecię w wodzie ciepłej lub letniej, jinni nurzają w zimnej, jinni nakoniec w wodzie słonej lub morskiej. Są, co radzą kąpać w winie lub nim ocierać, kiedy jinni namaszczać oliwą. Szkoda, że nie mamy na podorędziu nurtów styksowych \*), boby zapewne niejeden w nich dzieci nurzać radził, ażeby tym sposobem Achillesy rozmnażać. Nie szukając daleko, dziecię powinno być wilgotną chustą otarte i w letniej wykąpane wodzie; w wodzie takiej, którejby ciepło było przyjemne i nie bardzo dalekie od zwierzęcego, w jakim tylko co płód żył przed narodzeniem. Nurzanie nowo narodzonych w wodzie zimnej, a tym bardziej rzecznej, od niektórych z wielkim wychwalane zapałem, jest zwyczajem zabójczym, w wo-

---

\*) Styx, rzeka płynąca według Greków w podziemnym państwie Hadesa, czyli naszym piekle, miał tę własność, że kąpane w nim dzieci nabywały przymiotu nietykności. Tak Thetis kąpała Achillesa, trzymając go za piętę, w którą postrzelony, umarł.  
P. W.

jennych chyba narodach na to potrzebnym, ażeby dzieci słabe lub niedołężne, zaraz przy wstępie na świat wygubić. Jak w Sparcie nowo narodzonego syna natychmiast oddawano pod sąd starszyny pokolenia owego, do którego należeli rodzice; ci kazali go w swoim obliczu myć winem; co miało gwałtownie drażnić dzieci delikatne i słabe, a jeżeli, zdaniem tych republikańskich tyranów, nowo narodzony nie zdał się Rzeczypospolitej i miał być ciężarem sam sobie, rzucano go w otchłań pod górą Zajgetem. I sprawcą takiego tygrysięgo prawa był mądry Likurg!

W Atenach i całej niemal Grecyi, sam ojciec był sędzią nowo narodzonego syna, mając nad nim prawo życia i śmierci. Dla tego zaraz po narodzeniu kładziono mu dziecię pod nogi; jeżeli je podjął, było to znakiem przebaczenia winy, że się śmiało rodzić, lecz jeżeli się odwrócił, porywano czym prędzej potępione niemowlę i zabijano, albo podrzucano dla znalezienia w kim jinym litości. Jakim to nieludzkim prawom dawał pczętek republikański zapach Greczynów, a jich filozofowie usprawiedliwiali te barbarzyńskie zwyczaje.

Czasem postrzega się zaraz po urodzeniu, że podeszwy są obrócone do środka lub wykrzywione na bok: w takim razie należy temu zaradzić natychmiast, tak z lekka obwijając nóżki, aby podeszwa wzięła należyty kierunek.

**21. Kąpiel.** Codzienne kąpanie dzieci jest zwyczajem bardzo chwalebny, ochłodztwo albowiem jest tak dalece jich żywiołem, iż ledwo można mieć dosyć na nie uwagi. Możemy to poniekąd widzieć i na zwierzętach, które dzieci swoje niemal bez przestanku liżą i czyszczą, na ptastwie, które jak tylko piórek dostawać zaczęnie, dzióbkiem je raz wraz ocięra. Nie radziłbym wszakże zawsze używać kąpeli ciepłych, bo te powoli do coraz większego zmiękczenia prowadzą; ale można od letnich przechodzić nieznacznyimi stopniami do chłodnych, a w dalszym wieku skończyć na oblewaniu dzieci wodą zimną; po każdym zaś obłaniu dobrze całe ciało wycierać. Żyjemy albowiem w kraju, w którym się wypada wcześniej

uzbroić na wszystkie wrażenia zimna i na wszelkie nagłe odmiany powietrza. Dla czego zwyczaj Rosyjan nurzania się prosto z łaźni do wody lub tarzania się w śniegu, jest najlepszym sposobem zabezpieczenia się od szkodliwych atmosfery odmian. Ale zwyczaj ten jest niebezpiecznym dla małych dzieci, a młodzieńców zwolna tylko do niego wprawiaćby można. Należy zaś w używaniu kąpeli i tę zachować ostrożność, aby dzieci nie kąpać po jedzeniu, ale zawsze wprzód. Rzecz zaś sama s siebie oczywista, iż ta sama pieczołowitość i ochędóztwo wymaga, ażeby pościel i pieluchy zawsze były suche i czyste.

### Dodatek Wydawcy.

Skóra jest tym organem człowieka, przez który ciało nasze z otaczającym je światem w najczęstsze i najściślejsze wchodzi związki. Przez nią to przychodzi nam ciepło atmosferyczne, do wszelkiego życia potrzebne; przez nią wychodzą s ciała w kształcie wyziewów te materyje, które do życia naszego zbyt czynnymi się okazały. Ażeby się o prawdzie tych słów przekonać, dość przytoczyć tu skutki wynikające z nagłego ostudzenia rozgrzanego, a co więcej spoczonego ciała. Wyziewy te skórne są zawsze klejiste; żeby więc przez zaschnięcie w dziurkach skóry wychodzenie jich nie zostało wstrzymanym, stąd koniecznie dbać trzeba o to, aby skóra zawsze była czystą i czerstwą. Skóra małych dzieci jest w daleko wyższym stopniu drażliwą, jak skóra dorosłego człowieka; dla tego też więcej w siebie wilgoci wciąga i więcej wyziewów oddaje. Jakże szczególni zatem będą te niemowlęta, na których skórę wcześniej i w rozsądny sposób wpływać zaczęto! Siły jich tak cielesne jak i umysłowe w daleko bujniejszym rozwiną się stopniu. Co gorsza, zaniedbanie w tym względzie odpowiedniej troski staje się nieraz przyczyną niepotrzebnej śmierci.

Dwa mamy środki do podtrzymania prawidłowego oddziaływania skóry: tj. kąpiel i mycie.

Żeby kąpiel była skuteczną a nieszkodliwą, trzeba żeby dopełniono przy niej następujących warunków:

1. Woda użyta niech będzie deszczową lub rzeczną.
2. Temperatura pierwszej kąpieli ma być taka, żeby goły łokieć ręki zanurzył się w niej bez przykrego uczucia.
3. Do tej pierwszej właśnie kąpieli można dla oczyszczenia skóry użyć osucia pszenicznego, ale nigdy mydła.
4. Po kąpieli kładzie się dziecko w rozgrzane pieluchy, osusza doskonale i dopiero ubiera.
5. W pierwszym roku dziecię ma się kąpać codziennie, później dwa do trzech razy na tydzień, przyczym uważa się na to, żeby temperatura wody coraz to była niższą, w końcu pierwszego roku przewyższała o mało co temperaturę pokoju, a później zupełnie zimną robioną była wody.
6. Gotowanie odbiera wodzie najskuteczniejsze własności, dla tego nie stawia się do ognia wszystkięd na kąpiel przeznaczonęd, tylko dolęwa do gotowanęd potrzebną jilość świeżęd a zimnęd.
7. Co do jilości wlewá się do podłużnęd wanny tyle, żeby dziecięciu aż do piersi sięgała.
8. S początku zostanie dziecię w wodzie nie więcéj jak 10 minut; z wolna można je zostawić do kwadransu i dłużéj.
9. Postawa dziecięcia ma być na pół leżáca i siedzáca, a tylko głowa ma ponad wodę wystawáć, jinaćzéj łatwo może nastąpić zaziębienie.
10. W czasie kąpieli omywa się dziecię gębką, nie zaniedbując omyć i głowy, i nie uważając na skorupę brudu, która na jęd wierzchołku nieraz się tworzy. Wbrew' przesádom oddalić trzeba takowá, ale ostrożnie i za pomocą dobrého grzebienia, rozmiękczywszy ją poprzednio należycie olejkim migdałowým lub masłem. Kto jinaćzéj uczy, rządzi się przesádem, lenistwem lub głupstwem.

11. Podczas kąpeli unikać należy przewiewu, a w zimie niech pokój będzie miernie ogrzany.

12. Kąpiel nie ma przypadać w czas trawienia, lub téż zaraz po spaniu. Najlepszym czasem będzie godzina 10 rano, tj. po śnie i po strawieniu śniadania.

13. Zbyt rychłego kąpienia w zimnej wodzie nie polecają, gdyż takowa zamyka pory i ogranicza wyziewy.

**Mycie** nie jest tak skutecznym jak kąpiel, wszelako często pierwszą zastępować musi.

Zachodzi ono np. w razie że się dzieci tu i owdzie powalały, albo u większych, które już nie codziennie się kąpią.

Zazębienie jest tu daleko łatwiejszym, a to dla tego, że zawsze tylko jedna część ciała znajduje się pod wpływem wody, a reszta tymczasem na działanie powietrza wystawiona.

Prawidła co do ostrożności będą tu mniej więcej te same, tylko osuszanie musi być prędsze; i tu od letniej wody przechodzi się do zimnej, tak żeby dziecko 6ścio do 8 tygodniowe nie znało wcale zgrzanej wody do mycia. Nie ma tu żadnego niebezpieczeństwa, byle tylko nie myto dziecka bezpośrednio po wyjściu z łóżka, podczas mycia skórę dobrze nacierano i potym suszono ją prędko.

U słabszych dzieci mycie to niech nastąpi tuż przed kładzeniem jich do łóżka.

Raz przyzwyczajonej skóry nie należy potym ani od kąpeli, ani od mycia odzwyczajać.

Prędkie omywanie zanieczyszczonych dzieci jest pierwszym obowiązkiem dobrej piastunki, a odbywać się ma nie zapomocą szorstkich pieluch, lecz gębki w letniej umaczonej wodzie.

**Czystość ust** dziecięcia stoi w równej wadze, jinać obawiać się trzeba grzybków, wrzodów itd. Myje się zaś usta płatkami na palec zawiniętym, i to po każdym picu i przed spaniem, jeżeli takowe u piersi matczynéj ma nastąpić.

**22. Głowa.** W porodzeniu, głowa dziecięcia bierze postać śpiczastą i podłużną, ale się potym sama zwolna zaokrągla i do należytego przychodzi kształtu; nie potrzebna więc jest troskliwość niektórych uczonych matron, które zaraz po porodzeniu biorą w opiekę nieforemną główkę, ściskając i gniotąc dla nadania jęj pożądanej postaci. Takowe prasowanie mózgu i miękkich jeszcze naówczas kości czaszkowych, nie tylko nie jest potrzebne, ale nawet mocno szkodzić może; szkodzić i dobrej postaci głowy i, co gorzej, samym umysłowym władzom. Bo jak skoro ani zwyczaj, ani moda, ani prawa nie przepisały głowom żadnej postaci; najlepiej będzie i najrozsądniej zostawić je naturalnemu wzrostowi. Małe, miękkie i lekkie czapeczki, jakich pospolicie używamy, choć są mniej potrzebne, wolnemu rozrastaniu się głowy bynajmniej nie szkodzą.

Niektóre nieokrzeseane narody podobają sobie w pewnych postaciach głowy i starają się zaraz od urodzenia dzieciom swoim nadać tę formę. Co za dzikie dążenie człowieka! we wszystkim co się przyrodzeniu sprzeciwia; wszędzie chce dzieło Stwórcy poprawiać i szaleństwo to nazywa mądrością! Tak i u nas, kiedy dziecko z natury jest wesołe, żywe, ruchawe, w ustawicznej pracy cielesnej, każemy mu siedzieć, każemy mieć układ, powagę i rozsądek mędrca; każemy mu się uczyć i myśleć, kiedy nie może; a kiedy dojrzeje i może, każemy dać pokój.

**23. Mekonium.** Lecz zaraz po urodzeniu znajduje się w kanale kiszkowym dzieci i zwierząt niektórych materyja ciemno-zielona, lipka i gęsta, którą nazwano meconium, a s której troskliwe kanał ten oczyszczają. Zdaje się, że ten pierwszy odchód kiszkowy nie potrzebuje żadnego starania i żadnych zabiegów, jile razy rzeczy naturalnym jidą porządkiem. A zatym materyja ta czarna częścią sama przez się odchodzi, częścią po pierwszym wzięciu piersi matczynęj, dla czego najpierwшему po urodzeniu matczynemu mlęku przypisano władzę rozwalniającą. Jakokolwiek bądź, to najpierwsze mlęko jest bez wątpienia najpierwszym pokarmem, jaki nowonarodzonemu przystoji. Używając mamek, których pokarm jest dla

dziecięcia stary i gruby, narażamy je na niestrawność i zatwardzenie; a przeto i na chorobę, którą zatrzymaniu się czyli nieodejściu materji czarnej przypisujemy. Dla tego poprawując błąd błędem, spotykamy nowego obywatela świata i przyjmujemy lékarstwem, a to lékarstwo jest rabarbarowy ulepek, który mu dopóty gwałtem lejemy w gardło, dopóki nie odejdzie nieszczęśliwe owe meconium. Niemowlę tak grzecznie na świat przyjęte zaczyna chorować, doświadcza zaraz wydęcia, kolek, rznięcia, a że my nie mylimy się nigdy, więc cierpienia te, oczywisty skutek ofiarowanej przez nas lekkiej trucizny, przypisujemy nieodejściu meconium; a więc nuż laksować i lać w gardło coraz więcej ulepkę; a potem dziwujemy się, jeżeli niemowlę nie trawi wziętego pokarmu, przypisujemy to jego słabości i oddajemy je w ręce lékarzy. Tak każdy błąd ciągnie nas w drugi, a potem znowu w nowy, dopóki albo czas i siły dziecięcia wszystkiego nie naprawią, albo się ta sztuczna choroba śmiercią nie skończy. Jak ten zwyczaj ulepkowania jest dzieciom szkodliwy, przekonano się najpiérw w Angliji, gdzie tę samę pieczołowitość do cieląt rozciągnąć raczono. Niektóre z nich zdychały w czasie samego działania lékarstwa, jinne niespokojne i najoczywiściej cierpiące zaledwo po kilku dniach przychodziły do siebie.

Ale jakże się, powie mi kto, pozbyć tego czarnego kleju? kiedy matka nie karmi, a pokarm mamek koniecznie już stary i gruby, nie rozwalniając żołądka, wyprowadzić go nie zdoła. Jakto skoro raz zbaczamy s prostój drogi przyrodzenia, każdy nasz postępek błędnym być musi, a ratunek kończy się na tym, ażeby z dwójga lub więcej złego wybierać najmniejsze. Rozumiem wszakże, że, aby dziećie skądjinąd było zdrowe, o odejściu materji czarnej troszczyć się nie wypada; z podaniem piersi spieszyć się nie trzeba; ale podanym tymczasem, czystym i niewinnym napojem odejściu kleju dopomódz. Nie masz zaś prostszego i niewinniejszego napoju jak woda, w której się, dla smaku i pokarmu razem, kawałek cukru rozpuszcza. Można wszakże użyć na piérwszy pokarm i mam-

czynnego mleka rozwiedzonego wodą. Klej zaś sam odejdzie i troszczyć się oń nie należy.

24. Matka powinna karmić sama. O potrzebie i powinności matek, żeby własne karmiły dzieci, tylu już lekarzy i filozofów pisało, iż nic prawie więcej przydać nie można. A jak skoro tyle mocnych i doskonałych pism, napomnień i przestroż żadnego skutku nie wzięło, nie mogę się spodziewać, ażebym ja którąkolwiek matkę namówił. Tymczasem mocno jestem przekonany, że same matki daleko więcej na tym tracą, aniżeli jich dzieci. Ale zły zwyczaj tak daleko dziś przemógł i wziął górę, że sama opinija potępia niejako te rozsądne i cnotliwe matki, które jidąc drogą przyrodzenia, spełniają obowiązek najużyteczniejszy dla jich dzieci, a najprzyjemniejszy dla siebie. Niemowlęta cierpią, jeżeli się jim dostaje pokarm stary i na jich żołądki za ciężki; lecz wzrost i wzmagające się coraz bardziej siły wkrótce tej nieprzyzwyczajności zaradzą. Owszem młoda, czerstwa, mocna, skromna, niewinna, spokojna mamka jest prawdziwym dobrodziejstwem dla dziecięcia, któremu dała życie matka stara lub delikatna, wycieńzona i chorowita, albo lekkomyślna i tysiącznemi namiętnościami miotana; miękka, tkliwa, rozpustna, albo niepohamowana złośnica. Rzecz albowiem jest dowiedziona, iż namiętności mają największy wpływ na stan wszelkich wyrobień zwierzęcych, a zatem i mleka; które jednym poruszeniem umysłu tak się częstokroć, jak doświadczenie uczy, wyradza, iż prawdziwym jadem się staje \*). Kobiety proste, w których wychowanie i sposób życia nie rozpieściły nerwów, oprócz gniewu żadnym prawie nie ulegają namiętnościom; a zatem nie mają tyle sposobów i okazyj psucia pokarmu i trucia dziecięcia, jile oświecone damy. Na gniew zaś nie trzeba jich nigdy narażać; lub gdyby się nim uniosły, nie pozwalać karmić dopóki nie ochłoną i pokarmu nie zdją.

\*) Są przykłady niemowląt wpadających natychmiast w konwulsyje lub nagłe umierających, którym rozdąsana niewiasta pierś dała. P. A.

Jestto najpewniejsza cecha zepsucia się narodu i wyjścia z pierwiastkowej, a jedynie cnotliwej prostoty, kiedy matki przestają karmić własnych dzieci. To zepsucie poczyna się w domach możniejszych a powoli przechodzi i do klasy uboższej. Tak we Włoszech nie tylko damy znakomite i zamożniejsze obywatelki, ale nawet proste rzemieślniczki, dzieci swoje oddają na wieś na mamki. Tak w dawniej Grecyji długo matki karmiły własne dzieci, ale nakoniec zdały ten mozół na niewolnice; w tym przynajmniej od nas cnotliwsze i rozsądniejsze, że te niewolnice zostawały odtąd członkami familiji i były pierwszymi mistrzyniami swoich wychowańców, a stróżami i nieodstępniemi towarzyszkami swoich wychowanek. My, po wykarmieniu dziecięcia i zapłaceniu jim stu lub dwóch set złotych odprawiamy jak służebnice zwyczajne. I Rzymianki karmiły własne dzieci dopóty, póki zbytki i zepsute obyczaje nie doradziły oddać tój posługi greckim. Ale i za czasów zepsutego Rzymu były cnotliwe obywatelki, które się od tego obowiązku nie usuwały. Tak matka Katona nie tylko go sama własnymi karmiła piersiami, ale często podawała tę samą pierś hodującym się z nim dzieciom niewolniczym, sądząc, iż jedność pokarmu zjedna młodemu Katonowi służył przychylności.

Młode matki najwięcej po połogach cierpią od mleka, które bywa w nich przyczyną nie tylko ciężkich, ale częstokroć i śmiertelnych chorób. Nie mogą sobie więc lepiej doradzić, jak karmiąc przez kilka niedziel przynajmniej, jeżeli nie przez kilka miesięcy. Tym sposobem zapuszczenie piersi przestaje być niebezpiecznym. Jest to więc dla młodych a delikatnych matek najlepsza rada, ażeby przez kilka przynajmniej tygodni same przy mamce karmiły.

Niektórzy lekarze zakazują karmienia osobom skłonnyim do chorób piersiowych; ale ja owszem przekonałem się z doświadczenia, iż je to owszem na czas lub na zawsze od takowych chorób ochrania.

### Dodatek Wydawcy.

Powyższy ustęp dość wyraźnie przemówił do matek, w których uczucie moralne nie wygasło jeszcze, i dość jasno wyświecił pobudki, jakie każdą rodzicielkę powodować mają do żywienia swego niemowlęcia własnymi piersiami. My jeszcze słów kilka dodamy dla tych, co uczucie to stępiły lub przygłuszyły odurzającymi namiętnościami wielkiego świata.

Każda z nich słyszała zapewne, że jeszcze po porodzeniu znajduje się w ciele niewiasty pewien zapas żywności, która dawniej szła bezpośrednio w ciało niemowlęcia, a teraz, okazawszy się zbyteczną, z brzucha zwraca się do piersi, aby tam przybrać postać mleka i tak żywić dalej nowonarodzonego. Ale tego nie wie jeszcze niejedna, że porodziwszy dziecię dopiero przez połowę przepisanego czasu je żywiła i że drugie dziewięć miesięcy żywić je jest zobowiązana. Ośmdziesiąt tygodni powinno dziecię żyć s przewyżki soków matczynych; połowę tego czasu w żywocie rodzicielki, drugą połowę zewnątrz tegoż żywota; a skracać drugą tę połowę jest równie nienaturalną, jakby kto chciał w pierwszej karmić dziecię jakimi zewnętrznymi, nie s ciała matki pochodzącymi sokami.

— To ostatnie już niepodobną, zawoła każda, chyba żeby już i kto jinny był za mnie brzemiennym. — Zajiste, tak jak ostatnie żądanie jest nienaturalnym, tak przeciwną przyrodzeniu jest chęć twoja, żeby kto jinny żywił twoje niemowlę. Ty, matko nieczuła, niezawodniebyś i na to pozwoliła, żeby ktoś jinny za ciebie nawet w ciąży chodził, byleby tylko samo w nią zachodzenie tobie się pozostało. Pamiętaj tedy, że kto prawo natury gwałci, tego też karze ta natura.

Czynność żywienia twego niemowlęcia nie naraz się rozpoczęła, nie naraz też ma ustać.

W początkach płód twój był maleńkim, mało też soków twojich wymagał. W miarę tego jak on rósł, rosła też jilość pokarmu, jakiś mu dawać musiała. Przed samą porodzięcia chwilą dziecię

było bardzo wielkie, pamiętasz też, jile pożywienia było mu potrzeba. A teraz czy pomocy twój już nie potrzebuje, i czy ciało twoje nie wyrabia jeszcze właśnie tyle, jile do wyżywienia dziecięcia potrzeba? — Oddając ten wyrób ciała twego, nie doznajesz krzywdy, ani szkodę ponosisz; lecz przerywając bieg przyrodzony, wystawiasz się na jak największe niebezpieczeństwo. Mylisz się zaś, jeżeli sądzisz, że na tym piękność twoja zyska. Jak może zyskać piękność na chorobach, które jawnie czy skrycie ciało twoje opadną s pewnością, a niszcząc wewnątrz jego, nie zapewniają cię, czy i skóry, czy szyi i twarzy i piersi twojej oszczędzą?

Od obowiązku karmienia uwalniają tylko ciężkie i nieuleczone choroby jak: padaczka, taniec św. Wita, hysteryja, podagra, skrofuły, suchoty, świérzb, liszaje itd., albo też wyraźna skłonność do jednej z wymienionych. Nadto: kobiety zbyt drażliwe, mające nerwy słabe i rozstrojone, popędliwe, zaciekle i takie, których połogi były ciężkie i z wielką utratą krwi się odbyły, od karmienia wstrzymać się mają. Najzwyczajniejszą jeszcze przeszkodą bywa zwykle pierś sama, w którym to razie lékarza poradzić się należy. A teraz kilka rad praktycznych dla karmiących.

1. Kiedy należy po piérwszy raz dziecię przysadzić? Zaraz, w kilka godzin po wypoczęciu matki; jeżeli wtedy piersi jeszcze próżne, dać dziecięciu wody tak letniej jak mléko w piersi kobiety, aby mu usta odwilżyć. Jeżeli w 12 do 24 godzin mléko się nie pokazało, to już uciec się trzeba do mamki lub sztucznego karmienia.
2. W karmieniu trzeba zachować pewien porządek, jnaczej albo przesylenie dziecięcia następuje, albo matka zbyt się wycieńcza. Nie można na to stałych podać prawidek; głos natury sam tu zwykle przemawia; matka zaś pozna, czy dziecię głodne, jeżeli takowe palec w usta sobie włożony ssie pożądliwie.
3. Jak długo ssać może niemowlę, i to nie da się ściśle oznaczyć, bo nikt nie wie, jile mléka w pewnym czasie do ust dziecięcia przechodzi; zwykle też dziecko ustaje samo, skoro tylko ma

dosyć; a jeżeli nadto się opije, odda to bez wszelkiej dla siebie szkody.

4. Nie należy dziecięcia budzić, żeby mu dać piersi, ani też dozwolić, żeby przy piersi usnęło; ostatnie często jest powodem bedłek, powstających zawsze z nieczystości gęby dziecięcia.

5. Dla tego jak brodawki własne tak i usta dziecięcia często należy myć i w ciągłej utrzymywać czystości.

6. Karmić piersiami należy dziecię tak długo, aż kiszki jego rozwiną i usposobią się do tego stopnia, żeby inne pokarmy mogły przyjmować. Poznajemy ten czas po wyrznięciu się przednich zębów. Odsadzanie niech następuje z wolna i z ostrożnością.

7. Matka karmiąca niech się strzeże wykroczeń przeciw dyjcie, niech ma spokój jak duszy tak ciała, a więc nie chodzi i nie mówi zbyt wiele; unika częstych odwiedzin, rażącego światła, wzruszeń miłych tak dobrze jak i nieprzyjemnych. Niech leży w czystej zawsze pościeli a unika zaziębienia.

8. Niech żadna nie daje dziecku piersi prędkiej, jak najrychłej w godzinę po własnym obiedzie.

9. Praca umiarkowana nie szkodzi, i owszem jest na zdrowie; lecz tańca stanowczo wystrzegać się należy.

10. Najszkodliwszą jednakże dla dziecka jest rzeczą, kiedy matka, nie umiejąc pohamować uczuć namiętnych, albo gniewu, strachu, zmartwienia pokonać, zaraz potym dziecię przykładą do piersi. Zdarza się często, że niemowlę wtedy albo na całe życie staje się nieszczęśliwym, zapadając potym na kurczę, padaczkę itd., albo nawet niekiedy umiera na miejscu. Po każdym uniesieniu trzeba zepsuty pokarm wpiérw odciągnąć i przynajmniej dwie godziny dziecka do piersi nie przykładąć.

11. Odsadzenie niech się nie odbywa jinaćej jak z wolna, w przeciągu 4 do 8 tygodni, odbierając dziecięciu co 4 do 6 dni jedną, że tak powiemy, dzienną porcyją mléka. Przy takim postępowaniu pokarmu tak znacznie ubywa, że potym dziecię ssać będzie na dzień dwa razy, raz tylko, aż zupełnie przestanie. Na-

głe przeciwnie odłączenie sprawia ból matce a dolegliwości dziecięciu, które chudnie i często choruje, nie będąc zupełnie przygotowane do spożywania stawy odmiennój.

12. Co ma jadać dziecię odłączone? I w tym względzie wiele napotyka się przesądów. Wiele matek goni zaraz za odmianą, rozmajitością. Dziecię téj rozmajitości pokarmów nie potrzebuje, jnaczej nie ssałoby tak długo jednéj i téj saméj rzeczy, tj. mléka.

Przed dostaniem zębów miało ono tylko jednę potrzebę, mlęcznego płynu; odtąd dzieli się to uczucie na dwa, tj. głód i pragnienie; tj. trzeba mu odtąd dawać rzeczy gęste i rzadkie.

Najlepszym napojem jest świeże, ciepłe, niegotowane mléko, brane prosto od krowy, zmieszane z małą jilością wody lub owsianego klejiku, a nie szkodzi téż mléko czyste nierozrzedzone. Później miesza się to mléko z większą wody jilością, a nakoniec samę czystą tylko wodę dziecięciu się daje, zważywszy że ono teraz inne, gęste już dostaje pokarmy. Zakazuje się surowo kawy, herbaty i wszelkich ziółek babskich.

Jako pokarmy zalecają się: wysuszony i potłuczony sucharek, na chudym rosołku lub mléku. Później można dodać i żółtka, ale surowego, gdyż tylko takie jest strawne należycie. Wszelkie na wsiach używane klejowate nawarki z mąki zwykle nie dobrze wtedy rozgotowanój, jako żołądek zamulające i szkodliwe, dawać można chyba młodym cielętom ale nie dzieciom.

Przypalone pokarmy bardzo są szkodliwe.

Jilość jadła zależy od wzrostu i całego organizmu dziecięcia; lepiej dawać często a mało, nie wymagając, żeby dziecko zawsze całą porcją połknęło bez względu na chwilowy apetyt; ale z drugiej strony nie wolno na raz niezjedzonych pokarmów odgrzewać, gdyż takowe odgrzewanie rodzi kwasy dla żołądka niestósowne i szkodliwe.

Temperatura żywności każdéj niech będzie umiarkowana; lepiej chłodniejsza jak za gorąca. Ale zakazać trzeba obrzydliwego

zwyczaju, jaki mają piastunki, które każdą łyżeczkę wprzódy do własnej włożą geby, najlepsze cząstki wysysają same, a choćby i nie to, to często złą śliną zarażają ślinę i całe ciało dziecięcia.

**25. Mamka.** Jak skoro mamka ma karmić, wybór jój jest rzeczą dla dziecięcia najważniejszą. W wyborze zaś tym równie potrzeba uważać na przymioty ciała jako i duszy. Nie dla tego, żeby, jak dawna powieść niesie, wady i narowy mamek z mlekiem w dziecię przechodzić miały; lecz że złość, namiętności gwałtowne i nieporządne życie, bardzo wiele na naturę pokarmu wpływają \*). Dobra mamka nie powinna być starsza nad lat trzydzieści i ma być wybrana w pierwszym albo drugim połogu; a ten połóg zgadzać się powinien jile możliwości z narodzeniem dziecięcia, które ma karmić. Jeżeli albowiem pokarm jest stary, dziecię choruje na niestrawność i wiatry. Dla czego, jeżeli sama matka karmić może, pierwszych przynajmniej dni dziecku swojemu piersi odmawiać nie powinna. Zdrowa a młoda mamka nie powinna mieć żadnych szkodliwych nałogów, jakoto pijaństwa lub obżarstwa, powinna być ochędożna i pracowita, cierpliwa, łagodna i czynna.

Jedna z bardzo ważnych przestróg tyczących się mamek jest ta: ażeby jich sposobu życia nie odmieniać nagle. Każda albowiem gwałtowna odmiana może się stać przyczyną choroby, a przynajmniej na odmianę pokarmu wyraźnie wpływać. A że na mamki zawsze wybierać potrzeba zdrowe i pracowite wieśniaczki, więc w początkach przynajmniej należy jim zostawić jich zwyczajne, wiejskie potrawy i naznaczyć umiarkowaną ale ciągłą pracę. Pominąwszy albowiem jinne nieprzyzwoitości, pochodzące z nagłej odmiany życia, uważałem, iż kobiety wiejskie przy dobrym bycie, pró-

---

\*) W dawniej Grecyji starano się o mamki z Lacedemony, która słyneła wychowaniem ostrym i życiem cnotliwym. My na dobre przymioty serca żadnej nienal w mamkach nie dajemy uwagi; i to jest jedna z nieostrożności najgorszych.

znowaniu i wygodach, nabierają wkrótce i delikatności i narówów dam wiejskich. Owszem dobry byt i próżnowanie mogą jim dać skłonność do rozpusty, która najmocniej wpływa na zepsucie zdrowia niemowląt.

### Dodatek Wydawcy.

Złe matki pocieszają się zawsze tym, że mamka zupełnie je zastąpić może.

Prawda, że ze wszystkich pokarmów, jakie nam przyrodzenie daje, mleko choćby obcej niewiasty najstosowniejszą jest dla niemowlęcia strawą, jednakże wyręczenie to nie jest tak zupełnym, jakby się na pierwszy rzut oka zdawać mogło. Pominąwszy już trudność znalezienia takiej mamki, któraby w tym samym była rodzila, czasie, to sam wzgląd na odrębnę zupełnie dotychczasowe warunki życia w łonie własnej matki, któraby była odpowiednie do natury dziecięcia wyrabiała mleko, przekonuje nas, że nie jest podobną, żeby nowy pokarm zupełnie zastąpił macierzyński. Jeżeli nam wolno użyć tego porównania, to zachodzi w tym razie to samo, jak gdyby ktoś, zasadziwszy ziarno na pewnej ziemi, rozwinięte stąd ździebelko przesadził na inną. Każdy przyzna, że roślina na tym uciérpi, jeżeli przymioty ziemi nie będą zgoła takie same, jak dawniej, co się, jak wiadomo, rzadko zdarza. O jileż rzadziej zdarza się zupełna tożsamość natury u ludzi!

Następujące względy od mamek odstraszać powinny:

1. Z dzieci karmionych przez matki umiera w przecięciu jedna czwarta, s karmionych przez mamki umiera dwie trzecie. Bo jakże może taka karmicielka nabrać owę tak konieczną miłość i przywiązania do naszego dziecięcia, kiędy własne porzuciła na pastwę nędzy, niewygód a często i śmierci, byle tylko siebie uchronić od niedostatku, albo co gorsza, opływać w wygody i dobrą po-bierać płacę!

2. Ciało takich niewiast skażone jest często rozpustą, za-

rażliwemi chorobami i lékarstwami w niemoralnym branemi zamiarze.

3. Usposobienie jich duszy jest albo jest smutne, dla niewierności urodziciela, albo rozwiozłe, skłonne do najbrudniejszych namietności.

4. Wyrażenie zaś: „wysać coś z mlékiem,“ nie jest bynajmniej czczym frazesem, lecz udowodnioną prawdą. Tyberyjusz, cesarz rzymski, wysał skłonność swą do pijaństwa z mlékiem mamki pijanicy; okrucieństwo Kaliguli cesarza tym tłumaczą, że za młodu ssal niewiastę, która nie dała mu wprzódy piersi, póki jich krwią nie pomazała.

Prawda, że i z matki złe przymioty wysać można, ale miłość przyrodzona, jaka téj czynności towarzyszy, uspakaja takowe i czyni z matki, przynajmniej w téj chwili, kobietę czystą i niewinną. —

Ponieważ jednak nie każda matka może mieć to szczęście, żeby własnymi piersiami płód swój wykarmić, przeto mamka nieraz będzie konieczną; więc dodamy jeszcze kilka uwag co do przymiotów, jakimi obdarzoną być powinna.

1. Kto znajdzie dziewczynę dobroduszną, która, w chwili omanięcia uwiedziona, błędu swego szczerze żałuje i mocno postanowiła nie popaść weń więcej, niech obiema rękami ją chwyta; lepszej znaleźć nie może. Rzadko się téż taka znajdzie, gdyż wstyd każe jój raczej pod ziemię się schować, jak przyjęciem podobnych obowiązków hańbę swoją umyślnie rozgłaszać.

2. Lékarz zbadać winien stan jój zdrowia dokładnie, a rodzice jój poprzedni sposób życia. Stręczarki najgorzej w takim razie usługują.

3. Przymioty dalsze byłyby następane:

Wiek między 20 a 30 rokiem; rodzic winna nie rychlój, jak dwa tygodnie przed matką, a mieć dziecko zdrowe i silne. Nie powinna być mieć dzieci więcej jak dwoje, i nie więcej jak dwa razy karmić. Ma być zdrowa i silna, ale nie tłusta. Oddech jój niech będzie czysty, zęby zupełne, białe, dziąsła czerwone, słuch dobry,

cera czérstwą, głos łagodny, a skóra wolna od brzydkich wylzewów. W czasie karmienia nie ma mieć wcale odchodów miesięcznych, albo tylko słabe; mléka zaś tyle, żeby po nakarmieniu dziecku jeszcze z ust się wylewało. Niech będzie wesoła, skromna, nie grymasna, nie smucąca się lada czego. Taką znalazzsy, obchódź się z nią, matko, uprzejmie, po ludzku, by ci tę przyjaźń na dziecku oddała; oddalaj od niej wszelką troskę i rozweselaj jak możesz, nie dopuszczając do niej osób s plotkami lub wieściami niepokojującemi. W nocy nie pozwalaj jój siadać, szyć lub czytywać, a zwłaszcza złe książki. Wchódź często niespodzianie do pokoju dziecinnego, tak we dnie jak w nocy. Nie dozwól brać dziecka do łózka, albo przy karmieniu siadać na jego brzegu, gdyż może dziewczyna zasnąć i dziecię upuścić. Nie dozwól jój téż schylać się nad kolébką i tak dawać piersi, bo to zatyka niemowlęcia usta i grozi uduśzieniem.

Zresztą patrz na małe jój błędy s cierpliwością, gdyż sama od nich wolną nie jesteś, i unikaj nieporozumień, które tylko na szkodę dziecięcia twego wyjść mogą.

**26. Piérwsze pokarmy.** Przez piérwsze sześć miesięcy, powinno dziecię przestać na samj piersi; i odtąd dopiéro, jeżeli jest mocne i zdrowe, można je zacząć przyzwyczajać do jinnych pokarmów. Widziałem wprawdzie, że dzieci od dwóch lub trzech miesięcy przyzwyczajano do rosolów, kaszki lub papki; ale téż i to widziałem, że takie dzieci rzadko były zupełnie zdrowe. Mocne wprawdzie i czérstwe wytrzymują te pokarmy jakkolwiek, ale czulsze i słabsze cierpią od nich widocznie. Natura nie bez celu przeznaczyła niemowlętom mléko za strawę, trzeba się zatym stósować do jój praw i zamiarów. Wyrzucenie się dopiéro zębów ostrzega, że można użyć i jinnych gęstszych i mocniejszych pokarmów. Nie wypada atoli stąd, że wszystko jest jedno karmić niemowlęta piersią lub krowim albo kozłim mlékiem. Pokarm albowiem świeżo s piersi

matczynój wyssany żyje — i żyje życiem kobiecym, a zatem od martwego i zwierzęcego mléka niezmiernie się różni. Bo jako każdy gatunek zwierząt ma swoje krew', która choć się w naczynia jinnego gatunku przeleje, ożywiać go długo i zdrowo nie może; tak każdy ma swoje mléko, które niemowlętom drugiego rodzaju nie służy; chyba natenczas gdy się narzędzia trawienia doskonalej rozwiną i umocnią \*). Jeżeli mi zaś kto powie, że są przykłady dzieci samym krowim mlékiem wychowanych; krótko odpowiem, że są przykłady ludzi żyjących przy najgorszym pokarmie i przyzwyczajonych nawet do trucizn. Ja przekonany jestem, iż największa część tak karmionych dzieci umiera. Ta moja uwaga rodzi pytanie nieuchronne: czy, oprócz matczynego, a nakoniec kobiecego mléka, które jest właśnie dla niemowlęcia wyrobione i do jego sił jedynie stósowne, może być użyty s pożytkiem lub przynajmniej bez szkody jinny jakikolwiek pokarm? Na co taka odpowiedź.

Lékarze od dawna i długo roztrząsali pytanie: czy można karmić i wychowywać dzieci bez mamek? Doświadczenie zaś odpowiedziało na to pytanie: że nie można. W szpitalach Dzieciątka Jezus, londyńskich, paryzkich i sztokholmskich, wszystkie dzieci krowim lub koźlim mlékiem karmione umierały. W Rouen zrobiono doświadczenie to z największą uwagą; trzymano dzieci bardzo ochędożnie, karmiąc je mlékiem i papką, ale się i to nie powiodło. Po upłynieniu albowiem ośmnastu miesięcy ze stu trzydziestu dwóch dzieci, trzymaście tylko przy życiu zostało, a jile blade, słabe i schorzałe, wszystkie wkrótce wymarły. A że tak nieszczęśliwy wypadek mógł być przypisany szpitalom; zatem lékarze niektórzy przedsięwzięli hodować dzieci tym samym sposobem, lecz pojedynczo. Wszakże i to doświadczenie pomimo zaciętych twierdzeń niektórych Anglików także się nie udało. Nie można się więc uciekać do tego sposobu, chyba w koniecznej potrzebie; bo lepiej jest dziecię złe

\*) Trawią albowiem naówczas mléko zwierzęce, tak jak jinne nieco trudniejsze do strawienia pokarmy. P. A.

karmić, aniżeli mu pozwolić z głodu umierać. Naówczas karmią się dzieci łyżeczką, o to się zawsze starając, aby mléko było świeże, owszem tylko co dojone. W wielkim szpitalu medyjołańskim widziałem dzieci przyzwyczajone do ssania kóz, a kozy tak naucone, że same do znajomych sobie kołysek biegły i okraczywszy je, pierś niemowlętom dawały. Śmiertelność była wprawdzie między dziećmi dość wielka, jaka zwyczajnie w szpitalach być zwykła; ale były, choć rzadko, dzieci, które się chowały dość dobrze. Ja ten przypadek mam za podobny do owego, w którym do starego i grubego pokarmu przywyknąć musi. Choruje wprawdzie długo, ale nakoniec zaczyna ten pokarm trawić i żyje dość dobrze.

#### Dodatek Wydawcy.

Jakkolwiek nie do porównania z mlékiem niewieścim, krowie jednakże najwięcej do niego się zbliża. Gdyby jednakże można, dobrzeby było, żeby tak jak matkę tak i krowę ssało dziecko bezpośrednio, gdyż powietrze odbiera każdemu mléku najbardziej ożywiającej przymioty i rodzi w nim kwasy szkodliwe.

Dla tego należy przestrzegać następujące punkta:

1. Krowa niech będzie młoda, zdrowa, żywiona tą samą zawsze paszą, ale nie słodzinami ani wywarem.
2. Wymiona należy codziennie myć należycie; dojąć w butelkę szklaną dobrze wyczyszczoną, i takową szklanym potym zatkać korkiem.
3. Wszelkie sztucznie wynajdywane butelki nie są tak dobre, jak mała czarka w kształcie czołenka, lub łyżka zwyczajna. Korek butelki sam kisnąc zakwasza także i mléko.
4. Ostrzegamy przed tak pospolicie używanymi korkami albo raczej brodawkami z kauczuku, gutaperki lub gumy, gdyż te, zwykle zaprawione siarką lub jinnym metalem, są najlepszym narzędziem do powolnego otrucia dziecięcia.
5. W dalszym ciągu można dziecku dawać lekkie rosółki bez

tłuszczu, rozcierane sucharki z mlékim lub surowym żółtkiem i cukrem, w tym stósunku, żeby jedno żółtko szło na funt wody.

6. Mléka krowiego rozrzedzać nie potrzeba, ani s początku, ani później; ogrzewa się je zaś nie przy ogniu, lecz w gorącej wodzie.

27. **Nadużycie pokarmu.** Mamki mające wiele pokarmu, zazwyczaj nadto często niemowlęta karmią opasają, jich niespokojność, płacz lub łkanie podaniem piersi koją; a przez to nie tylko je wciągają w nałóg obżarstwa, nie tylko je uczą domagać się i rozkazywać płaczem, ale jim wcześniej osłabiają i psują żołądek. Jeżeli mamka lub karmiąca matka jest pracowita i zawsze czymś zajęta, nie potrzebuje karmić dziecięcia dla własnej rozrywki: a dziecicę jeżeli dla tego płacze, że choruje i cierpi, podaniem piersi ukoić się nie da, ani się przeładowaniem żołądka nie uleczy. Postępując zaś uważnie i nie podając dziecicęciu piersi jak tylko kiedy jest głodne, można je przyzwyczaić do bardzo regularnego ssania. Nakoniec potrzeba niekiedy dzieciom pozwolić płakać. Przyrodzenie nie darmo jim ten głos dało; służy on do rozwinięcia i samych płuc i mięs przeznaczonych do poruszenia ścian piersiowych. A za tym rozsądna cierpliwość bardzo jest w mamce i w matce potrzebną. Jeżeli dziecicę jest zdrowe i mocne, obżarstwo nie tyle mu szkodzi; po wyszaniu albowiem piersi womituje natychmiast i niepotrzebną część pokarmu wyrzuca. Stąd poszło, iż womit ten wzięto w pierwszych dniach życia za znak dobrego zdrowia; i tak jest w samej rzeczy. Bo jeżeli się z jakiegjkowik przyczyny zatrzyma, dzieci chorują natychmiast. Naówczas jeżeli ssą dobrze, należy jim ująć pokarmu i daleko rzadziej piersi dawać.

Uważać także należy, ażeby mamka nigdy na noc dziecicęcia przy sobie nie kładła; pominąwszy albowiem, iż niektóre mają wyziew skórny bardzo rażący i szkodliwy, są przykłady dzieci poduszonych przez ciężkie i ospałe mamki. Owszem leniwe i ocieżale

niewiasty duszą niekiedy dzieci i przez to, że podając pierś same się na kołysce i dziecięciu kładą. Dla uniknięcia więc tego, nie tylko takim niewiastom należy przykazać, aby nigdy nie dawały piersi jinaczej jak wzięwszy dziecię na ręce i położywszy na łonie, ale nadto czuwać na nie bez ustanku potrzeba. Bywa niekiedy i to, że mamki przez lenistwo lub nałóg jedną zawsze pierś dziecięciu podając, zapuszczają drugą. S czego nie tylko chorować na pierś zapuszczoną mogą, nie tylko nakarmić dziecięcia nie zdołają; ale kładąc go zawsze na jeden bok przy téj samej piersi, równemu i jednostajnemu wzrastaniu obudwu boków przeszkadzają. Skąd daleko cięższe powstają niekiedy choroby i wady, niżby kto s pozoró mógł sądzić. Dla téj samej przyczyny pilnie uważać potrzeba, ażeby, gdy dziecię nosić na ręku zaczęą, raz je na jednym, drugi raz na drugim piastowały ramieniu.

**28. Zmiana mamki.** Należy także unikać jile możności odmiany mamek, ale się jój lękać w potrzebie nie wypada. Jeżeli albowiem mamka straci lub zepsuje pokarm; jeżeli się w niej okaże choroba lub złość; jeżeli sobie mocno przykrzyje i nudzić będzie; albo jeżeli w ciąży zostanie; odmienić ją potrzeba natychmiast. Pisarze medyczni kładą pomiędzy słusznemi powodami do odmiany mamki okazanie się w niej odchodów miesięcznych. Jabym rozumiał, jiz w takim przypadku uważać naprzód należy, azali dziecię ciérpi i choruje dla tego; widziałem albowiem bardzo zdrowe i mocne dzieci przy piersi mamek, które były w takim przypadku. Biorąc zaś nową mamkę starać się potrzeba, ażeby pokarm jój jile możności był do poprzednich podobny, to jest, ażeby się jakokółwiek zgadzał jich wiek, sposób życia i czas powodzenia.

Dając wszakże tyle względem mamek przepisów, nie chcę, ażeby z tego kto wnosil, jiz biorę w obronę matki, które się s świętego obowiązku karmienia własnych dzieci wyzuły. To przestępstwo samo ściąga należyłą karę. Bo ktokolwiek wykracza przeciwko ustawom przyrodzenia, sam nieochybnie pokutuje za to. Dla tego wielka część chcrób, którym damy nasze po położach podlegają,

s tego pochodzi źródła. Takiemi są zaognienie, twardnienie i ropienie piersi; gwałtowne mléczne gorączki; białe nabrzmiałości, czyli tak nazwane rzucanie się mléka na niektóre części ciała lub wnetrżności; gorączki i wysypki połogowe, białe upławy i niektóre choroby nerwowe. Natura więc chce i wymaga, ażeby każda niewiasta, która rodzi, karmiła. Dla czego damy, które prawa tego wypełniać nie chcą lub nie mogą, powinny mu się poddać przez wzgląd na własne zdrowie, przynajmniej na niedziel kilka; dopóki czas największego wspomnianych chorób niebezpieczeństwa nie minie. Przepis zaś takowy tyczy się najjistotniej owych, które przez jakąkolwiek chorobę mają osłabiony organ którykolwiek. Chociaż albowiem lékarze przepisują powszechnie, ażeby damy mające osłabione piersi nigdy nie karmiły; ja się z własnego przekonałem doświadczenia, iż się rzecz ma całkiem przeciwnie; bo właśnie karmienie ochrania je wczas od wybuchnienia chorób piersiowych.

Wszakże jeżeli mają karmić damy delikatne, chorowite, nadto sentymtalne i tkliwe, a zatym co moment nowym poruszeniom umysłu i namiętnościom podległe; dzieci nic na tym nie zysczą, ale matki nie karmiąc wiele ucierpią. A zatym nie jest to interes dzieci, ale raczej jich własny, ażeby jile możności karmiły.

29. Sen. Są, którzy zalecają, ażeby niemowlęta w spokojnym trzymać miejscu, dla tego, że w tym wieku i śpią i potrzebują spać jak najwięcej; tudzież, że łatwo przeleknąć się mogą. Ten przepis nie tylko nie jest potrzebny, ale nawet szkodliwy. Uważałem albowiem, iż dzieci, które przywykły zawsze być między ludźmi, śpią smaczno wśród największej wrzawy, a nigdy się nie lękają i nie budzą na znaczne stukanie. Ochraniać je zaś ciągle od zgiełku i najmniejszego stuknienia lub wrzasku; nie jestże to narażać je na największe niebezpieczeństwo i cierpienie naówczas, kiedy koniecznie żyć między ludźmi będą musiały?

### Dodatek Wydawcy.

Krótkie zastanowienie się przekona każdego, że Śniadecki co najmniej to bardzo przesadził. Nasamprzód nie zaprzeczy nikt, i autor sam byłby nie zaprzeczył, że przebudzenie nagle ze snu nie może posłużyć na zdrowie nawet dorosłemu, a tym mniej małym dzieciom. Wiemy z doświadczenia, jak grymaśnemi są te dzieci często na całą resztę dnia lub nocy, jeżeli jim sen smaczny przzerwano. Nie mamy więc nic przeciw temu, żeby w pokoju dziecinnym hałasowano do woli, byle ten hałas dziecięcia nie budził. Sami widzieliśmy nieraz, jak niemowlęta spały twardo przy najgłośniejszej muzyce; ale jileż to znużenia było potrzeba, żeby one zasnąć mogły! A nadto, kto się do tego przyzwyczajił, żeby i wśród zgiełku się nie przebudzić, naraża się czasem na wielkie niebezpieczeństwo; sen bowiem czujny do zalet człowieka należy, a gospodarzom koniecznie nawet potrzebny. Umieścim tu zatym kilka uwag tyczące się snu, takich, które się nam właściwszemi być zdają.

1. Jim młodsze dziecię, tym spokojniej musi być na około niego podczas spania, i tym bardziej zakazaną, budzić je z jakiegokolwiek powodu.

2. Do przeszkód takich liczą się dalej: rażące światło, zbytne gorąco pokoju lub łóżka, bliskość pieca, natrętne owady, nieczyste powietrze.

3. Grzeczność i barbarzyńska jest wstrzymywać dzieci od snu, aby potym mieć noc spokojniejszą; gdyby piastunki lub matki znały wielkość takiej męczarni, przeleżałyby się jej skutków i wstydziły własnego okrucieństwa.

4. Położenie dziecięcia nie jest bez wpływu na jego spanie. Nie ma ono leżeć zupełnie poziomo (równy), gdyż w takim razie krew' mu uderza do głowy; ani za wysoko mieć pod gło-

wami, gdyż wtenczas oddech mu się tamuje; ani zupełnie wznak, gdyż i to w oddychaniu przeszkadza i ślinie odpływać nie pozwala. Najlepiej pokładać dzieci na bok i to na przemiany: raz na prawy, drugi raz na lewy.

5. Jużeśmy powiedzieli, że nie wolno kłaść dziecka tuż po jedzeniu lub piciu.

6. Przebudzającego się nie wolno wystawiać na nagłą zmianę ani ciepła, ani światła.

7. Zostawienie dziecięcia w kolebce za dnia, kiedy nie śpi, jest tyraniją i ze szkodą dziecięcia, gdyż odurza jego głowę, czyni je zniewieściałym i gnuśnym.

8. Najlepszym środkiem na wywołanie smacznego snu są: czystość ciała, odzieży i pościeli, pożywienie umiarkowane, ruch należyty i świeże powietrze.

Oswajamy z niebezpieczeństwem i nagłemi odmianami zwierzęta, które chcemy zachować od szkody; a właśnie dzieci staramy się zrobić czulszemi na nie, jak gdyby miały żyć na świecie w wiecznym pogrążeniu spoczynku. Pamiętajcie raz na zawsze, dobrzy i rozsądni rodzice, iż zmiękczenie, rozpieszczanie i rozczulenie dzieci jest takim nieszczęściem, że go ani największe bogactwa, ani żadne nie nagrodzą, zaszczyty. Dzieci narażone od urodzenia na niewygodę, ostrość powietrza, niedostatek i inne nieuchronne ludzkie cierpienia, nic nie cierpią; bo rozumieją, że tak być powinno. Owszem, widząc że ci, s którymi żyją, cierpią to samo, znoszą wszystko bez żalu i smutku. Ale wypieszczone, wychuchane i wycackane niedołęgi, kiedy się w dalszym życiu choć na chwilę z wygodami i pieśczętą rozstać muszą, są najniebezpieczniejsze i prawdziwie godne politowania jistoty. Bo nie tylko cierpią rzetelne męczeństwo, ale i chorować co moment od najmniejszej niewygody muszą. Wy więc zaślepiłone, wy nieprze-

parte matki i babki, które dziatki miękko i piskliwie chowacie, słuchajcie i drżycie! wy gotujecie dzieciom waszym prawdziwe piekło doczesne, wy Belzebubami na jich udręczenie jesteście. Człowiek jest jigrzyskiem losu; los ten jest zawsze dziwaczny, a na nieszczęście zawsze potężny. Ten go tylko pokonać może, kto nim gardzić umie; kto ma tyle mocy ciała i umysłu, iż wszystkie jego podziwki wytrzyma; kto ma tyle tęgości, iż się nigdy nie ugnie. Ale ta tęgość, ta prawdziwa wielkość, tym jest potrzebniejsza, jím człowiek wyższe w towarzystwie zajmuje szczeble; bo los tak jest dumny, iż po wyniosłe tylko i harde zwykł sięgać karki.

30. Powijanie i kołysanie. Dwie jeszcze są rzeczy tyżące się wychowania niemowląt, które ściągają uwagę uczonych na siebie: to jest powijanie i kołysanie; na które wszyscy zarówno powstali. Nie jestem ja przyjacielem więzów i gwałtu, i zgadzam się, iż skrępować na samym wstępie przychodzącego na świat człowieka, jest to go bardzo źle przywitać i przyjąć. S tym wszystkim przyznać potrzeba, że niektóre poczynione przeciw zwyczajowi temu zarzuty, aż nadto są przesadzone; że mu niesprawiedliwie przypisano niektóre kalectwa, i że nie wiele może wynikać złego z nieczynności rąk i nóg, których niemowlę jeszcze nie umie używać. Wszelako to pewna, że do doskonałego rozwijania się i wzrostu członki nasze potrzebują wolnego użycia i poruszenia częstego, które je prawdziwie umacnia; ani się godzi obawiać, ażeby niemowlę sił i wolności swojej mogło nadużyć. Z drugiej strony płacz i mocowanie się dziecięcia w pieluchach pokazują, iż pragnie używać członków swoich, a zatym że krępowanie go nie jest naturalne; a w całym wychowaniu fizycznym może być pierwszą przyczyną słabości. Mamki dla tego niemowlęta powijać lubią, iż je tym sposobem łatwiej brać w ręce i przenosić z miejsca na miejsce mogą, że dozór powitych mniejszej potrzebuje pilności, i że wolno puszczone rączki prosto do ust niosąc ssą i niekiedy się tym sposobem dławią. Tęj ostatniej nieprzyzwoitości, gdyby była prawdziwą (o czym wątpię), łatwo zaradzić; bo można ręce tak wolno i lekko obwijać, ażeby

kładzeniu jich do ust zapobiedz a poruszenia nie tamować. Obwijanie zaś lekkie samego ciała, bez krepowania rąk i nóg, ułatwi branie i przenoszenie dziecięcia, nie mogąc mu szkodzić bynajmniejszej.

### Dodatek Wydawcy.

min Śniadecki nie wypowiada wyraźnie, co do powijaniu sądzi. W zasadzie jest ono niedorzecznym, bo kępuje członki, a jak go dziś używają, płuca i żołądek. W praktyce lekki powijak, nie ścisłkający wyżej wymienionych części, nie będzie szkodził, a jednakże przyczyni się do śmielszego ujęcia i bezpieczniejszego noszenia dziecka. Ludzie powijak stanowczo odrzucający mogą i to jeszcze na swoją stronę przytoczyć, że dziecko albo jest w krzyżach słabe, a wtedy leżeć powinno i powijaki tych krzyżów nie wzmocnią; albo też już mocne, a wtedy powijak niepotrzebny, a obawa przełamania go płonna. Pomnijmy jednak na to, że między temi dwoma dwoma stanami istnieje pośredni, gdzie powijak wyżej opisany nie zawadzi.

Przy tej sposobności wypada wspomnieć o jednej rzeczy, której autor nie rozebrał dokładnie, tj. o odzieży.

Ubiór dziecięcia jest niestósownym

- 1, jeżeli jest za lekkim i przypuszcza zaziębienie;
- 2, jeżeli jest za ciężki i rozpala jego ciało;
- 3, jeżeli jest za ciasny i wstrzymuje rozwój pewnych organów;
- 4, jeżeli jest nieczysty i szkodliwych wyziewów pełny. Kto się tego czworga wystrzeżać będzie, łatwo stósowny ubiór wynajdzie.

Koszula niech będzie dostatecznie pod szyją wycięta i nie sięga za kolana.

Kaftaniczek wygodny z obszernemi rękawami.

Chustki na szyję nie potrzeba.

Czapeczka s początku lekka, zawiązana pod brodą, a jeszcze

lepiej na czole; później, gdy włosy nieco podrosły, odrzucić ją należy i strzedz tylko głowy jak przed zbytnim gorącem tak i przed zimnem.

Wszystkie części ubioru należy przed włożeniem jich na dziecko należycie wysuszyć i rozgrzać; w braku ognia wyciera się je w rękach, żeby nie razily ciała wilgocią i zimnem.

Lepiej jest ubierać dziecko po jedzeniu, jak przed nim, a to ze względu na rozszerzanie się żołądka, który ściśnięty nie przyjmuje należytej ilości pokarmu, albo ją górą wyrzuci.

Co do kołysania, zarzucają powszechnie, iż to zawraca słabą niemowląt głowę, ęmi zmysły, odurza i niejako opaja; przez co się nadwęża władza mózgu i nerwów tak dalece: że często kołysane dzieci mogą wychodzić na tępych, niedołącznych, lub nieuków. W rzeczy samój kołysanie nie jest tak dalece do zabawienia, uspienia lub uspokojenia dzieci potrzebne, jeżeli jich nie przyzwyczajono do niego, jeżeli niepowijane ani ściskane, swobodnie używają swych członków, i jeżeli je piastunki często noszą, zwłaszcza w wolnym powietrzu. Ale z drugiej strony nie widzę, dla czego by tak dalece szkodliwym być miało, będąc gatunkiem powolnego ruchu, który poniekąd słabe jeszcze poruszanie członków wyłącza. Robi ono ten sam skutek w dzieciach, co w nas jazda w wygodnych i dobrze zawieszonych pojazdach; które chociaż tak jak kołysanie wszystkie dzieci i wiele dorosłych osób usypia, nikomu zmysłów i przytomności nie odbiera, wolności myślenia nie tamuje, ani talentów nie niszczy. Cóżby dopiero powiedzieć i sądzić należało o huśtaniu się w niektórych krajach tak pospolitym? Co o walcowaniu? To powinno by całkiem zmysły odbierać i niszczyć wszelkie władze umysłu; czego wszelako doświadczenie nie potwierdza. Cóżby należało trzymać o tych, którzy na okrętach długie odbywają żeglugi, lub na morzu długie trawia życie? Wszakżeby to musiały być ostatnie nieuki;

a przecież tak nie jest. Nie mam więc kołysania dzieci za potrzebne; ale go i za tak szkodliwe, jak okrzyczano, mieć nie mogę. Lepiej jest pozwolić dzieci kołysać, aniżeli dopuścić, ażeby je nie-uważne i często rozespiane mamki albo piastunki nosiły i huštały na ręku.

**31. Piastowanie, noszenie, sadzanie.** Jak skoro niemowlęta głowę prosto trzymać poczynają, należy je piastować i nosić; jak skoro mogą siedzieć, sadzać; i to prosto na ziemi, a najlepiej na murawie albo na piasku. Skoro pełzać poczną, nie należy jim tego bronić, ale owszem do pełzania zachęcać. Są to wszystko skutki postępkę organizacyji i siły; skutki rozwijania się coraz nowych mięs; a używanie jich całkowite i swobodne jest razem jedynym sposobem jich wydoskonalenia, dokończenia i umocnienia. Siedzącemu już i pełzającemu dziecięciu należy poddawać rzeczy takie, któreby chwytać, podnosić, dzwigać mogło, lub któremiby wolno wywijało; jak są cacka niektóre, jak są krótkie pałeczki lub laski, kamuszki, a powoli i coraz grubsze kije, Dziecię będące zawsze pod okiem mamki lub piastunki szkodzić sobie nie może, a tymczasem używa wszystkich swoich mięs w stosunku jak się rozwijają, i doskonali je przez to użycie.

#### **Dodatek Wydawcy.**

Mówiąc o piastowaniu, nie można pominąć milczeniem piastunki. Osoba to w domu ważna, zastępuje bowiem w pewnej części matkę dziecięcia; lecz jeżeli już wybór zwyczajnej sługi, jak uczy doświadczenie, nieraz jest bardzo trudnym, to wybór dobrej piastunki właściwie do niepodobieństw zaliczyłoby wypadało. Dwa zazwyczaj rodzaje piastunek rozróżniamy: młode dziewczęta i wdowy późniejszego wieku. Jak za jednymi tak za drugimi wiele przemawia, ale jak jedne tak i drugie mają swoje wady. Tamte zdobią młodość, wesołość i zdrowie, ale lekkomyślność i miłostki pozwalają jim nieraz zapomnieć o obowiązkach. Wdowy są powa-



źniejsze, doświadczone i spokojne, ale często uparte, pełne zaboronów i przesądów, a chciwe rządu i przewodzenia nad jinnymi. Wybór niełatwy, wszelako przechyła się ostatecznie na stronę młodszych, bo jich błędom zapobiedz można przez uwagę i dobry kierunek, czego dojrzsze nie ściérpią, a za to pozostaną się jim zalety wyżej wymienione.

Spiszemy tu pokrótce przymioty dobrej piastunki:

1. Wiek jój niech leży między rokiem 24tym a 30tym. Magnetyzm ko ńiet tego wieku korzystnie działa na dzieci.
2. Niech będzie zdrowa, porządna i zręczna.
3. Niech lubi dzieci i dobremi skądjinąd poszczycić się może świadectwami.

Ale i takiój z oka spuszczać nie trzeba na czas dłuższy; a jeżeli jest spiochem i chcąc dogodzić tój słabości zadaje przypadkiem dziecięciu jakie lékarstwa odurzające, aby i ono mocno w nocy spało, to ją natychmiast oddalić należy.

**32. Świeże powietrze. Miasta.** Od narodzenia potrzeba przyzwyczajając dzieci do wolnego powietrza i do wszelkich jego odmian. Rozumié się, że chore i słabowite są od tego wyjęte. Tak zaś dzieci lubią powietrze otwarte i swobodne w nim życie, již nie tylko sobie tego przykrzyć nie będą, ale owszem najprzykrzejsze w nim odmiany z wielką zniosą ochotą. Długoby o tym rozprawić można, czy natura do wszystkich człowieka stworzyła klimatów; zostawiam te spory filozofom. Tymczasem to pewna; bo tak jest w doświadczeniu, że się człowiek do wszystkich przyzwyczajając i przystósować może. To pewna, że jest przeznaczony żyć wolno w powietrzu otwartym, bo wtenczas jest najmocniejszy i najzdrowszy. Ale jak potrzeba przymusiła człowieka żyć w klimatach najsroźszych, tak go nauczyła zamykać się i dusić w ógrzanych więzieniach, to jest w domach i miastach. Piérwsze buduje sobie s potrzeby, i tak się w nich pielęgnuje przez kilka miesięcy w roku, jak dusi na pół-

nocy i piecami ogrzewa południowe rośliny, i takim samym sposobem wyradza się w nich i choruje. Do miast zaś częścią go pociąga potrzeba, częścią próżniactwo, zbytek i rozpusta. Mówię śmiało: zbytek i rozpusta, bo miasta są prawdziwą jich szkołą i stolicą; bo miasta są najwalszym narzędziem naszego zepsucia, tak we względzie moralnym jako i fizycznym; bo miastom winniśmy po większej części naszą zniewieściałość, nikczemność, oraz spodenie się i wyrodzenie plemienia naszego. Słyszę ja wprawdzie wrzask uczonego motłochu, który nie przestanie wołać, iż miastom winniśmy cywilizację, kunszt i nauki. Prawda. Ale korzyści, jakie z nich mamy, nigdy nie nagrodzą nieszczęść, które jim winniśmy. Najszcześliwsze były i dotąd są te kraje, które albo żadnych miast nie miały i nie mają, albo bardzo mało: w takich tylko krajach człowiek zachowuje i pierwiastkową swoją dzielność i właściwą sobie swobodę. Mieszkaniec miasta nie tylko niewieścieje i osłabia się coraz bardziej, ale oswojony ze wszelkimi przygodami życia ludzkiego, zatwardza się i staje obojętnym dla drugich; czyli krócej mówiąc, niewieścieje we względzie fizycznym, a w moralnym tygrysem się staje. Tu patrzy na najokropniejszy niedostatek i nędzę obok obfitości, zbytku i rozpusty; na najnikczemniejsze spodenie człowieka obok najokazalszej wyniosłości i pychy; na najpodlejszą niedolę, obok wyuzdaną niesforności i swawoli.

Tu okryty zaszczytami i nadęty swoją wielkością bogacz, patrzy suchym i wypogodzonym okiem na walającego się w błocie żebraka, albo go spokojnie przejeżdża. Ateny a potem Rzym zepsuły obyczaje największych w starożytności narodów; dzisiaj je psuje Paryż i Londyn, a cała niemal europejska młodzież tam gdzie brać początki rozwiązłego i złego życia.

Że gromadzenie się razem i znaczne skupienie ludzi jest zamiarom przyrodzenia przeciwne, najlepszym to jest dowodem: iż gdziekolwiek się takowe skupienie wydarzy, rodzi się natychmiast zaraza, a śmierć nieuchronna wkrótce ten nacisk przerzadza. Spe-

dzać, ścisnąć, a zwłaszcza zamykać wiele ludzi razem, jest to uprawiać i siać na pożytek śmierci; jest to gotować obfite dla niej żniwo. Dla téjto przyczyny wojna spędzając wielką liczbę ludzi do kupy i w ciasne częstokroć miejsce, oprócz jinnych klęsk i spustoszeń, rozsiewaniem i płodzeniem zaraźliwych chorób całe częstokroć prowincyje lub państwa pustoszy. Dzieci na które, mówiąc w ogólności, choroby i wszelkie zarazy największą wywierają władzę, padają najpiérwój ofiarą ludności miast; lubo to surowe a nieodzowne prawo nie przebacza i starszym. Podług ścisłego albowiem obrachunku wypada, iż w wielkich miastach umiera corocznie jeden z dwudziestu jednego, w małych jeden z dwudziestu czterech, a na wsi jeden trzydziesty piérwszy. Stósując zaś ten rachunek do dzieci pokazuje się, iż w wielkich miastach umiera jich połowa przed skończeniem roku trzeciego; na wsi zaś zaledwo część trzecia. I dla téjto przyczyny nie można dosyć chwalić przezorności rodziców, którzy bzieci swoje na wsi chowają.

Rousseau hodowanie swego Emila na wsi położył za najpiérwszy warunek, ażeby go od zepsucia moralnego ochronić. Ten sam warunek jest nieuchronny i w dobrym wychowaniu fizycznym, dla wyposażenia wychowanka w zdrowie i czerstwość na całe życie. Nie wszyscy wprawdzie dzieci swoje na wsi hodować możemy; ale każdy powinien, kto może. Jinaczój, starać się przynajmniej potrzeba chować je w obszernych, dobrze i często przewietrzanych pokojach, często wysyłać na otwarte powietrze, a w zimnie utrzymywać ciągly na kominie ogień, nie dopuszczać, aby się do dziecinnego pokoju wiele zgromadzało osób, na noc zwłaszcza. Uważałem albowiem, iż w większych i licznych domach pokój dziecinnie jest salą bawialną wszystkich kobiet służących, a często i pokojem sypialnym.

### Dodatek Wydawcy.

Nie ulega wątpliwości, że świeże powietrze jest warunkiem zdrowia, tak dobrze niemowląt jako i dorosłych; nie wolno tu jednak zaniedbać pewnych środków ostrożności. I tak niedorzeczną byłoby, nowonarodzone dziecię wystawić od razu na wpływ wilgoci i zimna; chociażby bowiem jedno i drugie dziecko wpływ taki zniosło bez szkody, to jednak większość nie wyszłaby stąd bez szwanku. Lepiej zatem przyzwyczajając je nasamprzód do powietrza jizby dziecięcej, zostawiając je raz po raz zupełnie nagiemi, albo tylko w lekkiej odzieży, i potym stósownie do pory roku w tydzień lub później wynieść bez obawy na dwór, s początku na kilka minut, dalej na coraz dłużej. Zima nie stanowi wyjątku, tylko szukać wypada pięknych chwil południa. Przechadzki takie z dnia na dzień można przedłużać, a tak osiągnie się to, co się zwyczajnie zahartowaniem ciała nazywa.

**33. Domy przytułku.** Nigdy więc tego spuszczać s pamięci nie należy, iż liczne zgromadzenia wszystkim nam są szkodliwe, ale najszkodliwsze dzieciom. Kto się chce lepiej o tym przekonać, niechaj się z blizka przypatrzy szpitalom dziecięcym, czyli tak nazwanym domom Dzieciątka Jezus. Domy te, przeznaczone na wychowanie nieszczęśliwych niemowląt, których się wyrzekli nieprawi i nieludscy rodzice, zamiast być przytułkiem miłosierdzia i dobroczynnej opieki, są prawdziwym placem rzezi, są rzeczywistemi jałtkami ludzkiego rodu. Nie można wspomnieć bez zgrozy, że te okropne rzeźnice tym są szkodliwsze, jím bardziej ludzą mocnymi prawdziwej ludzkości pozorem.

Nie myślę ja przeto nastawać, ani na zbawienne zamiary pierwszych założycieli takowych domów wychowania, którymi najczystsza powodowała ludzkość, ani na cnotę osób, które świętą miłością bliźniego ujęte, życie swoje usłudze opuszczonych lub chorych

niemowląt poświęcają \*). Uwielbiam prawdziwą cnotę i jednych i drugich i szanuję tym mocniej, jim mocniej przekonany jestem, że zabójcza własność tych domów nie jest winą osób, ale s samą natury rzeczy wypływa.

Widziałem kilka takowych domów z największą urządzonych starannością i, jak się zdaje, najlepiej; ale gdzie cała ludzka przeczorność, cała nauka i przemysł nie zdołały temu zapobiedz i niepojętej śmiertelności odwrócić.

Zwyczajna śmiertelność dzieci (nierównie większa jak dorosłych) jest taka, jż w przeciągu pierwszych ośmiu lat s tysiąca narodzonych umiera 464. Po zaprowadzeniu krowiej ospy, śmiertelność ta zmniejszyła się zapewne; ale jeszcze nie jest wyrachowana. Tymczasem w wielkich miastach umiera połowa dzieci przed końcem nie ósmego, ale trzeciego roku; kiedy w szpitalu dzieciennym

---

\*) Św. Wincenty à Paulo, którego cnotom i miłości bliźniego dziwić się tylko można, bo zapewne nikt nie jest ani tak wymowny, ani tak śmiały, żeby się porwał na jego pochwały, był pierwszym założycielem szpitalów Dzieciątka Jezus roku 1635. Pomagała mu w tym świętym przedsięwzięciu panna Le Gros, pierwsza przełożona panien miłosiernych. Było to wówczas dzieło prawdziwie dobroczynne i święte; nie miały albowiem nieszczęśliwe niemowlęta żadnej opieki. Z jednej strony ubóstwo i niemożność wyżywienia potomstwa i z drugiej hańba rzucona na niesłubne matki, były powodem do zguby i morderstwa nowo narodzonych niemowląt, lub do rzucania jich pod kościołami, albo na rynkach i miejscach publicznych. Utyskiwano wprawdzie na to w pierwszych początkach chrześcijaństwa, ale temu nie zaradzono. Cesarz Konstantyn ogłosił prawo przyznające osobistą własność dziecięcia temu, ktoby je podjął i wychował. W Paryżu zaś aż do czasów św. Wincentego à Paulo zbierano podrzuconą dźwiatwę i oddawano jakiegś wdowie na ulicy S. Louis, która przy pomocy dwóch służebnic zatrudniała się jich karmieniem. Nie miała wszakże ta cnotliwa lecz nieszczęśliwa kobieta sposobu wyżywienia i wychowania takiej wielkiej niemowląt liczby, jaką jęj przynoszono codziennie. Umierały więc owe dzieci, a niemogące trudom wydołać służebne niewiasty, albo jim pomagały do przedziej śmierci, albo oddawały w podarunku, lub przedawały za bardzo małą cenę. Przerażony tą niehumannością Święty nakłonił zgromadzenie Panien Miłosiernych do odwiedzenia wspomnionej wdowy i wzięcia niektórych niemowląt pod własny dozór i opiekę. Co gdy nastąpiło, najęto dla nich dom przy bramie św. Wiktora, panna le Gros ze zgromadzeniem swoim jich się wychowaniem zajęła. To był pierwszy dom Dzieciątka Jezus, do którego w roku 1640 weszło dzieci 372.

P. A.

paryzkim umierają przeszło dwie trzecie części w przeciągu pierwszych czterech tygodni \*).

Od roku 1774 do 1790 weszło do tego szpitalu 101,000, s których w 1790 roku zaledwo 15,000 jeszcze zostawało przy życiu. W jinnych podobnych szpitalach ta sama panuje śmiertelność \*\*). Podrzutek w szpitalu chowany, któryby dożył lat 20, jest jednym ze zdarzeń do widzenia najrzadszych. W Wiedniu przy największej staranności i ochędóztwie, widziałem dzieci ginące jak muchy. W Kassel s 740 dzieci, które w przeciągu lat ósmnastu do szpitala przyjęto, zaledwo dziesięć do roku 14go dożyło. W Perpignan ze 100 podrzuteków ledwo dziesięć piątego roku dochodzi. Gdyby o jinnych podobnych postanowieniach dokładnych przyszło zasięgnąć wiadomości, wszędziebyśmy ten sam znaleźli wypadek; dla czego sprawiedliwie domy te grobami dziecinnymi nazwaćby można. A chociaż są szpitale dziecinnie, w których niedostatek mamek, niewygod, nieochędóztwo i niedozór, wielką przyczyną śmiertelności być mogą, wszelako gdy i w jinnych najlepiej nawet utrzymywanych to samo się dzieje, przyznać nieuchronnie potrzeba, iż samo skupienie i zgromadzenie wielu dzieci razem całą przyczyną wielkiej śmiertelności być musi. Na to są szpitale, ażeby się w nich leczyc, lub umierać; ale żyć w nich trudno, a hodować się niepodobna \*\*\*).

---

\*) Ob. C. Liancourt rapport à L'assemblée nationale. P. A.

\*\*\*) W Paryżu wchodzi teraz corocznie do szpitala podrzuteków pięć aż do sześciu tysięcy dzieci. Od założenia zaś szpitala w roku 1640 aż do 22 listopada 1814 roku, to jest, przez 174 lat weszło dzieci 498,000. Pierwszego roku weszło jich 372, a w 1790 weszło już 5,842. P. A.

\*\*\*\*) S pomiędzy kilku chorób, s których dzieci w szpitalach swoich umierają, jest zaraza tym domom właściwa, którą Francuzi nazywają le muguet. Jest to gatunek grzybków w ustach i gardzieli, które często aż do żołądka dochodzą i wychudzeniem zupełnym lub biegunką się kończą. Kto miał dzieci lub patrzył na jich wychowanie, wie bezwątpienia, jile to mozołu i starania, jile pieczołowitości wymaga wychowanie niemowlęcia jednego. Sama tylko matka może się tak świętej powinności poświęcić; sama matka wydała jej może. Cóż więc trzymać o hodowaniu mnóstwa dzieci razem, których los nikogo nie obchodzi, których płacz nikomu łzy nie wycisnie. P. A.

Wy więc dusze dobroczynne, które część swego majątku na wychowanie opuszczonych niemowląt poświęcacie, starajcie się tak go urządzić, ażeby raczej każdej wiejskiej kobiecie, któraby podobne dziecię przyjęła i wychowała, taką wyznaczyć nagrodę, jakaby ją do tego zbawiennego przedsięwzięcia zachęciła skutecznie. W

34. Temperatura jizby dziecinniej. Przy tak oczywistej potrzebie chowania dzieci w czystym i otwartym powietrzu, żyjemy w kraju gdzie się przez siedm' blisko miesięcy zamykać potrzeba: a zatym gdzie i dzieci, niemowląt zwłaszcza, ani wypuszczać, ani wynosić na otwarte powietrze niepodobna. Hodujemy je więc w domach i pokojach ogrzanych. — W takim nieuchronnym nieszczęściu na to przynajmniej uważać potrzeba, ażeby nie tylko trzymać dzieci w pokojach wysokich i obszernych, ale nosić często po całym mieszkaniu lub puszczać wolno. Wystrzegać się także potrzeba, ażeby pokoje dziecinnie nie były nadto gorące; bo takowe ciągle trzymanie jich w łaźni nie tylko osłabia, ale czyni dzieci zbyt czułymi na wszelkie wrażenie najmniejszego zimna. Dobrze więc będzie trzymać je w pokojach cokolwiek chłodnych, nosić po różnych jizbach, w których temperatura jest odmienna, a niekiedy wynosić nawet do zupełnie zimnych; aby je wcześniej na wszelkie odmiany powietrza zahartować. Radziłem był dawniej budować w pokojach dziecinnych piece u nas szwedzkiemi nazwane \*), lecz teraz jinnego jestem zdania; bo oprócz nieochędóztwa piece te narażają na wielorakie przypadki. Pominąwszy albowiem dość częste zapalenie się dam od pieców takowych, służące niewiasty, niezmiernie troskliwe o ciepło, zamykają je częstokroć wprzód nim się węgle wypalą; co bywa okazują chorob, a niekiedy i śmierci. Przy niedozorze często służące gotują sobie, smażą lub pieką w takowych piecach rozmaite jadła, albo suszą przy nich pieluchy lub jinną bieliznę, co daje swąd i zaraża powietrze szkodliwemi wyziewami albo wilgocią. Dla tego lepiej jest stawiać w dziecinnych pokojach proste piece

---

\*) Ob. Dziennik Wileński na rok 1805, ner 6, p. 113. P. A.

polskie, ale pokoje co dzień i starannie przewietrzać. Kadzenie, którym u nas naprawiają zarażone w pokojach powietrze, jest raczej sposobem zepsucia go gorszego, wypełniając je nowemi wyziewami i powonieniu tylko usługując przez to, iż się czucie nieprzyjemnego zapachu jinym mocniejszym tłumi i zacięra. Kadzenie zaś i mocne zapachy w ogólności więcej szkodzą dzieciom jak dorosłym, bo w nich czułość jest wielka, a organ powonienia dość bujny. Blizki zaś związek tego organu z mózgiem, jest przyczyną tym gwałtowniejszej przezeń irytacji całego ciała, a niekiedy i konwulsyi. Dla téj samej przyczyny wszystkie mocne wonie i zapachy są dzieciom szkodliwe.

I to do roztropnego hodowania dzieci policzyć należy, ażeby nie trzymać przy nich żadnych zwierząt, a mianowicie psów ani kotów. Bo pominąwszy nieochędoztwo i szkodliwe niekiedy wzwiewy zwierzęce, są liczne przykłady uduszenia małych niemowląt lub znacznego skaleczenia i starszych już dzieci. Wszakże dla tego nie tylko można, ale je nawet potrzeba wczesnie oswajać z rozmaitemi zwierzętami, a to dla uniknienia szkodliwej i śmiesznej w dalszym wieku bojaźni. Trzeba jim więc zwierzęta często pokazywać, trzeba je do nich puszczać, ale jim mieszkać i sypiać z nimi nie należy pozwalać.

Wystrzegać się także potrzeba, ażeby dzieci nie nosić do ognia, a tym bardziej nie usypiać przy piecu, co nasze piastunki i mamki tak niezmiernie lubią. To albowiem sztuczne gorąco utrzymuje dzieci w ciągłym rozpaleniu, daje jim i mamkom katar, bóle głowy, zapalenie oczu, gruczoly itp.

Dla czego dobrze będzie uważać, ażeby mamki nie sypiały przy piecu i kołyskach nie przysuwały do niego. Ani więc ubiorem rozpalać dzieci nie należy, a zatym sukienki jich mają być lekkie, wolne i proste, bez wiązania, zapinania i jakiegokolwiek bądź ściskania. Głowa mianowicie albo powinna być goła, albo jak najlżej odziana. Rozpalanie jęj przez czapeczki watowane albo futrzane

nie tylko szkodzi natychmiast, ale i na potym nieznacznie prowadzi do chorób mózgowych.

**35. Światło.** Wzrok niemowląt wymaga także szczególnej baczości; często albowiem, dla niedozoru w tym wieku, dzieci z ukosa patrzeć nawykają i stają się zyzowatemi na potym. Ażeby tego uniknąć, uważać potrzeba, aby dziecięcia nie kłaść bokiem do światła; nie mogąc się albowiem obracać, ani głowy wykręcać, jednym tylko okiem patrzeć się uczy. Dla téj przyczyny zawsze tak kołyskę lub łóżeczko stawiać należy, ażeby światło prosto padało w oczy.

Zyzowatość albowiem zależy na tym, że jednym tylko patrząc okiem, drugie od widzialnego przedmiotu odwracamy; co jest niekiedy skutkiem straconego wzroku, lub bardzo osłabionego w jednym oku; ale téż często skutkiem złego nałogu. Dla czego w samych początkach bardzo jest łatwo téj wadzie zaradzić, uważając którym okiem dziecko nie patrzy odwracając je na bok. Długo albowiem oko używane zawiązując przymuszamy je patrzeć tym, którego używać przestało, w co skoro się wprawi, zły nałóg tym samym ustaje.

---

### Dodatek Wydawcy.

Ostatnie dwa rozdziały mówią o jizbie dziecięcej. Można śmiało powiedzieć, że połowa chorób u małych dzieci pochodzi ze złego téj jizby urządzenia. Pomyślmy nad tym, że dziecię w początkach swego życia może dziewięć dziesiątych części każdej doby w téj jizbie przepędzi, a wyjaśni się nam potrzeba jak najdoskonalszych dla niej przymiotów.

1. Wybierzmy więc na ten cel pokój wysoki, jasny, obszerny, czysty, wolny od zgiełku i przewiewu.

2. Światła niech ma podostatkiem, byle ono znów nadto nie raziło. Na to łatwa rada, bo można zawiesić franki niebiesko-zielonego koloru, a wieczorem daszek zapuszczać na lampę.

3. W jizbie téj żadne brudy ani na chwilę pozostać nie mają, ale i kwiaty zbytniej woni trzeba z niej wynieść koniecznie.

4. Suszenie w takiej jizbie bielizny, tym gorzej jeszcze, jeżeli pobrudzonej, drzewa, pieluch itd., prasowanie rzeczy wilgotnych, wnoszenie węgla żarzących się itd., wszystko to niech surowo będzie zakazane.

5. Podczas uprząwania pokoju wynosi się dziecię do jinnego, byle te przenosiny ze zbyt nagłą zmianą temperatury nie były połączone. Kto takiego drugiego stósownego pokoju nie ma, niech przy zamiataniu nie robi kurzu, lecz użyje mokrych trocin, to jest kaszy ze rzniętych desek, i lekko miotłą lub szczotką po pokoju przechodzi.

6. Okna trzeba otwierać codzieln, bez względu na temperaturę i pogodę. Przez ten czas niech dziecię zupełnie będzie owinięte, żeby przewiewu nie poczuło. Bardzo się tu przydadzą znane powszechnie wentylatory, u okien kuchennych często zaprowadzane, chociaż otwory tuż przy podłodze umieszczone o tyle są pożyteczniejsze, że wyrzucają s pokoju warstwy dolne, które zawsze są najgorsze dla zdrowia.

7. Ciepło takiego pokoju niech wskazuje na 15 lub 16 stopni Reaumura.

---

**36. Spanie z dorosłymi.** Uważać i to potrzeba, ażeby małe niemowlęta, nie mogące się jeszcze obracać, zawsze kłaść na bok tak, aby zbierająca się w ustach wilgoć łatwo sama przez się spływała; jinaczéj dzieci udusić się mogą. — Wszakże i tego należy pilnować, aby leżały raz na jeden bok, drugi raz na drugi. Nie tylko zaś mamka, ale nawet żadna dorosła, a tym bardziej stara osoba dzieci przy sobie kłaść nie powinna. Pominąwszy albowiem niebezpieczeństwo uduszenia, sama atmosfera osób starych bardzo jest dla niemowląt szkodliwa. Skóra albowiem nasza nie tylko się zdaje psuć cokolwiek otaczające nas powietrze, ale je nadto wy-

pełnia właściwemi sobie wyziewami, które raz mogą być bardzo orzeźwiająca, drugi raz wyraźnie szkodliwe. Atmosfera osób młodych i zdrowych bardzo orzeźwia i umacnia stare; tak jak atmosfera starych osłabia lub zabija młode. Same nawet matki nie są od tego prawa wyjęte, chociaż Hufeland \*) rozumuje, że jich atmosfera do czasu jest niemowlętom potrzebna.

### Dodatek Wydawcy.

O łóżecku dziecięcia pomówić, tutaj najlepsza nastęrcza się nam pora.

Jakkolwiek przyrodzenie kazałoby niemowlęciu w pierwszych dniach i tygodniach znajdować się przy sercu matki, pod sercem której tyle miesięcy leżało, to jednak osłabienie położnicy, ostrożność, żeby nie było jakiego przypadku, wymagają już dla nowonarodzonych osobnego, przynajmniej na noc, łóżecka.

Najlepszym do tego materyjałem żelazo — gdyż drzewo lub koszykarska robota nie wolne są od napaści owadów; najstosowniejszym zaś miejscem do postawienia — jizba matczyną, byle nie w przewiewie, nie w zbyt jaskrawym świetle i nie tuż przy piecu, od którego trojga w najgorszym razie ochronić się można parawanem.

Jeżeli łóżko jest drewniane, niech przynajmniej nie będzie na nim świeżego pokostu ani politory, które dziecku szkodzą tak zapachem jak chemicznym składem swoim. Co najmniej; to 2 do 3 miesięcy łóżecko takie nowe stać powinno na miejscu, do którego powietrze świeże ma przystęp, i dopiero po tym czasie przetrzągnąć do pokoju wnieść je dozwoloną. Nie wierzący takiej przestrodze niech sobie przypomną, że do politory biorą zazwyczaj znaczną ilość kwasu siarczanego; o szkodliwości zaś wyziewów tegoż kwasu przekona się łatwo każdy, kto uważał, że przedmioty z brązu, mo-

\*) Hufeland über die Vorzüge der Inoculation pag. 216. P. A.

siądzu itd. w takim pokoju niedaleko świeżo polerowanych mebli stojące, w bardzo krótkim czasie zupełnie czernieją. Dla tego też zalecić trzeba stolarzowi, żeby w miejsce kwasu siarczanego używał raczej wody wapiennej.

Pościółka niech się składa z włosianego, nieprzeszywanego materacu. Kogo na to nie stać, niech używa szezki, którą pokryje prześcieradłem złożonym w kilkoro, a na wierzch jeszcze kawałkiem flaneli. W cieplejszej porze roku bez flaneli obyć się można. Poduszka s podobnego co siennik niech będzie materyjału. Piérze w każdym razie wyrzucić należy, gdyż ono to tamuje najbardziej wyziewy skóry, osłabia ją przez zbytne onę rozgrzewanie; uspasabia zatym do nieżyty (kataru) i dmy (reumatyzmu), a co najgorsza, ustępując ciężarowi ciała, dopuszcza utworzeniu się w łódeczku dołków, od których stós pacierzowy tak łatwo się skrzywia. Kołderka bawelniana zastąpi pierzynę przez większą część roku zupełnie; i tylko w chłodne noce wolno tę ostatnią położyć na nogi dziecięcia.

Uważać trzeba dalej, żeby pod głowami nie zbyt było wysoko, a pościel była czysta, jakieśmy to już wyżej powiedzieli. Podczas tegich mrozów, i gdy dziecię samo łódeczka sobie rozgrzać nie potrafi, można mu w nóżki położyć bańkę z letnią wodą.

**37. Wesołość.** Należy więc dobierać dzieciom nie tylko mamek, ale i nianiek zdrowych, młodych, żywych i wesołych. Wesołość albowiem, jak jest znakiem dobrego bytu i zdrowia, tak nie tylko jest potrzebna samym dzieciom, ale i tym wszystkim, co je otaczają. Niesprawiedliwie więc ponure lub przesądne matki i mistrzynie za śpiewanie dzieciom mamki i nianki strofują. — Ludzie, jim są bardziej ograniczeni, tym chętniej w sobie tylko doskonałość widzą i dla siebie wszystko stosują. I ta tylko może być przyczyna (ja przynajmniej jinnę nie widzę), dla której posępne i osowiaste matrony tak ostro powstają na młode, żywe i wesołe osoby, które

około dzieci śpiewają i skaczą; zwalając skutek swego śledzionego udręczenia na potrzebną niby dzieciom spokojność. Zwyczaj zaś śpiewania dzieciom, ażeby je uspić lub ukojić, zdaje się być bardzo starożytny, wszystkim ludom wspólny. Powiadają o Chrysypie, stoiku, jakoby sam komponował piosnki dla dzieci; niewiasty zaś mają w każdym kraju na dorędziu takowe piosnki i nuty dziecinnie. — Naszych wprawdzie niewiast piosneczki nie mają ani poezji, ani przyjemnej muzyki; wszelako są bardzo niewinną dla nich i dla dzieci zabawą. Nie pomyśleli dotąd wieszczę nasi o ułożeniu małych piosneczek dla dzieci, ani kompozytorowie o zrobieniu dla nich muzyki, a wszelako to jest rzecz nie małej wagi. Jabym polecił tak piękne dzieło cnotliwym damom naszym, które bardzo często w muzyce są biegłe, a których macierzyńskie serce najczuliej i najwłaściwiej do dzieci przemówić potrafi. — Wszakże ta niewinna rozrywka może wczesnie wpoić czucie dobrej poezji i nadać charakter rodzinnej muzyce. Śpiewania te mają naprzód za cel ukojenie płaczących dzieci lub ich uspienie; a w tych nuta wszystko stanowi, bo niemowlęta jeszcze słów nie rozumieją. W dalszym wieku mogłyby zawierać zdania moralne, lub pamiętne historyczne zdarzenia; bo te dziecinnie pienia, w główkę niczym jeszcze nie zajęta wpojone, tkwią mocno na całe życie w pamięci. Że zaś dzieciom naszym płacz jest potrzebny; albo że gdy bez przyczyny płaczą, tulić jich i koić nie należy, nie mówi to bynajmniej przeciw potrzebie dziecinnych piosneczek. Jeżeli płaczą dla tego, że jim coś dolega, należy przyczynę téj dolegliwości usunąć; jeżeli zaś płaczem domagają się rzeczy szkodliwej, niepotrzebnej lub niepodobnej, śpiewanie zwraca jich uwagę na siebie i niepotrzebne myśli rozbija.

**38. Babska medycyna.** Często niemowlęta ulegają chorobom: często padają jich ofiarą. W tym albowiem wieku śmiertelność bardzo jest wielka, umniejsza się dopiero s postępem lat i w stosunku tego postępu. Pominąwszy albowiem wiele chorób, które są samym dzieciom właściwe, są takie, które pospolicie w tym wie-

ku odbywamy na całe życie. Organizacyja tylko co się rozwijająca łatwiej się nadwiera lub psuje; czułość na wrażenia zewnętrzne jest niezmierna; a zatym i przypadki chorób i śmierci częste być muszą. Wszelako rzecz, mojim zdaniem, bardzo jest do prawdy podobna: iż same choroby nie tyle zabijają dzieci, jile zbyt uczynna i nierozsądna troskliwość; jile owa medycyna babska, która ma na każdą chorobę i swoją teorię i swój sposób leczenia. Taka zaś jest niepowściągnięta tych lékarek żarliwość, tak niepożądana chętka napawania lékarstwy i tak pospolita, iż pomimo najsurowszych zakazów, pomimo ostrożności największej, leczą potajemnie niemal każde dziecko nie tylko niewiasty służące, ale przyjaciółki i kumy, kryjąc się i przed użytym lékarzem i przed rodzicami samymi. Myślałem nieraz, jakimby sposobem to złe wykorzenieć, jakby tym garderobianym konsultacyjom zapobiedz, i zdaje mi się, iż sami tylko duchowni mogą nabożne zazwyczaj niewiasty wstrzymać od tego, wystawując jim ciężkie przestępstwo, grzech i bezbożność takiej czynności. Wylizywanie zaś, rozbiieranie przez szczygóły i leczenie chorób dziecinnych, nie należą do tego pisma. W miastach potrzeba zasięgnąć rady rozsądnych i doświadczonych lékarzy, na wsi zaś, lub gdzie nie można zdrowej zasięgnąć rady, najlepiej zostawić chorobę samej naturze. Widziałem nieraz, jak najgorsze i całkiem zwątpione choroby dziecinne nagle i niespodzianie szczęśliwy brały obrót. Z własnego zaś przekonania i doświadczenia radzę nie tylko rodzicom ale i lékarzom, jak najmniej używać lékarstw w chorobach dziecinnych, i tam się tylko uciekać do nich, gdzie gwałtowna przymusza potrzeba. — Słabości niemożliwe często są niezrozumiałe, tak, że nic w nich s pewnością przedsięwziąć nie można; kiedy irytacyja, którą lékarstwa w czułym sprawują ciele, częstokroć jest gorsza od samej choroby.

Namieniłem już wyżej, że śmiertelność w dzieciach bardzo jest wielka: to albowiem jest pewna, że w ludnych i cywilizowanych narodach połowa rodzaju ludzkiego roku dwunastego nie dosięga. Nie jest wszakże ta śmiertelność konieczna, ani wypada s przyro-

dzonego rzeczy porządku; gdyż nie tylko się pomiędzy zwierzętami widzieć nie daje, ale jęj nawet między wieśniakami, ani w dzikich i tułackich narodach dostrzedz nie można. Jest więc oczywiście wypadkiem naszego sposobu życia i wychowania, lub przesadzonęj, a często nierozsądnęj pieczołowitości. I to jest także jeden s pożytków, które rodzaj ludzki s cywilizacyji odnosi.

39. Pożywienie. Namieniłem wyżej i to, jż dzieci aż do sześciu miesięcy na samęj piersi przestawać powinny; wszakże ten przepis nie jest bez wyjątku. Jeżeli albowiem mamki mało mają pokarmu, jeżeli dzieci są mocne, dobrze trawią i często z głodu płaczą, można je przyzwyczajać do jedzenia nawet i wcześnięj; tak jak delikatne lub chore daleko dłużej samą piersią karmić należy. Starać się zaś potrzeba, ażeby pierwsze jich jedzenie do pierwiastkowego pokarmu, jile można, było podobne. A zatym albo jim wypada dawać samo mlęko, albo mlęczone potrawy. Przekonałem się zaś z własnego doświadczenia, jż po odłączeniu nawet nic tak dzieciom nie służy jak mlęko, od którego się umacniają i tyją, a które bardzo lubią. Należy to policzyć do grubych ale dosyć u nas wkorzenionych przesądów, że mlęko mnoży flegmę i sprawia robaki; a zatym że dzieciom całkiem nie służy. Stąd poszedł francuzki zwyczaj napawania jich bulijonami; to jest mocnemi i korzennemi rosołami, albo papkami i zacierkami podług dawnego naszych babek zwyczaju. Tymczasem są narody, które żyją samym tylko mlękiem karmione, i ani są flegmistsze, ani bardziej robaczywe od jinnych. Owszem, jeżeli mię moje postrzeżenia nie zawadzają, mlękiem tylko żyjące dzieci daleko mniej podlegają robakom i mniej od nich cierpią, aniżeli chowane na rosołach i kaszkach.

Drugim równie nierozsądnym przesądem jest obawianie się kwasów od mlęka; a za dowód tego mniemanego kwasu w żołądku ma służyć twaróg, którym dzieci womitują. Wszakże gdyby to było zarzutem przeciwko mlęcznym pokarmom, trzebaby odjąć pierś wszystkim niemowlętom, ponieważ wszystkie womitują twarogiem; mlęko albowiem ścina się i daje twaróg zawsze i nieuchronnie, na-

wetw najzdrowszym i najmocniejszym żołądku. Dla tego śmiechu jest godna nibyto uczona przezorność owych, którzy zalecając chorym lub pozwalając mléko, surowo zakazują séra i twarogu. Chociaż się zaś mléko ssiada w dziecięciu i w sér zamienia, ten atoli samą mocą żołądka i rozlanych w nim soków rozpuszcza się na nowo i w mlécz pożywny przejstacza powoli. Jeżeli zaś dziecię źle trawi i pokarm długo w żołądku zatrzymuje, w tym nie mléko tylko, ale wszystkie pokarmy łatwo kwaśnieć mogą. — Mléko więc jest najlepszym pokarmem, jaki niemowlętom przy piersi, lub zaraz po odłączeniu, dawać można; a dla starszych cokolwiek dzieci można w nim rozgotować kaszkę, sucharek lub dobrze wypieczoną grzanekę. W dalszym wieku można jim podać rosoły z mięs młodych i miękkich, czyste, nie korzenne i nie rumiane, a w nich najlepiej rozgotować miadko w moździerzu utłuczoną grzanekę. Zwyczajne papki i tak u nas nazywane zacierki robione z mąki lub źle ukiszzonego i źle wypieczonego chleba, zawsze są szkodliwe, trudne albowiem są do strawienia, długo leżą w żołądku i kiszkach, nie dają dostatecznego pokarmu, a sprawiają wydęcia i kwasy; przez co stają się przyczyną pęcznienia gruczołów brzuchowych i zbytecznego narastania brzucha.

**40. Zęby.** W siódmym zazwyczaj miesiącu zaczynają się wyrzynać zęby, lubo na to nie ma niezawodnego terminu. — Bywają albowiem przypadki, że się wyrzynają daleko wcześniej, a czasem później nierównie. Jich okazanie się nadto wcześnie, w trzecim lub czwartym miesiącu, jest znakiem słabości i pospolicie obiecuje angielską chorobę. — Mniej się potrzeba lękać jich opóźnienia, jeżeli dzieci skądjinąd są zdrowe. W ogólności albowiem daleko jest lepiej, kiedy się organizacja późno, aniżeli nadto wcześnie rozwija. Wyrzynanie się zaś zębów uważają powszechnie lékarze za przyczynę mocnych i niebezpiecznych cierpień dziecinnych; lubo są, którzy patrząc na jich okazanie się i wzrost jako na rzecz naturalną i konieczną, ani go za chorobę, ani za przyczynę chorób uważać nie chcą. Trzymając się zaś zdrowej nauki i doświadczenia, to zda-

niem mojim twierdzić s pewnością można: jż dzieci zupełnie zdrowe i mocne dostają zębów bez najmniejszej choroby i dostają jich tak łatwo, jż postrzedz, kiedy się wyrzynają nie można; a zatym, że w naturalnym rzeczy porządku wydobywanie się zębów ani jest chorobą, ani przyczyną chorób. — Lecz jako nie masz nic w żyjącym jestestwie takiego, coby się wyradzać i chorowicie odbywać nie mogło; tak to samo i o wyrzynaniu się zębów trzymać należy. A zatym wątpić nie można, jż mogą być i są takie dzieci, w których ta naturalna funkcya, sama się odbywając chorowicie, początkiem i źródłem jinnych chorób być może.

W takim razie należy dociec lub zgadnąć, na co dziecię jistotnie choruje i starać się tę chorobę wylczyć, a zęby wydobędą się same, bez naszej pomocy. Ponieważ zaś ani zwierzęta, ani ludzie dzicy, jile z jich historyji wiedzieć można, nigdy nie chorują na zęby, wniesć śmiało można, że i te cierpienia winniśmy naszemu rozmiękczeniu się i zepsuciu w towarzyskim życiu, a zatym, że i dzieci ze zdrowych urodzone rodziców i dobrze chowane nigdy na zęby chorować nie będą. — Często bardzo dzieci delikatne, które mają dostawać zębów, doświadczają mocnego rozwolnienia żołądka, i to rozwolnienie cale jim nie szkodzi.

Jeżeli zęby już są blizkie, pospolicie brzękną i czerwienią się dziąsła, usta są gorące, ślina płynie bardzo obficie, a dzieci co tylko uchwycą, chciwie do ust nosą; a to dla mocnego świerbienia rozdrażnionych, napiętych i lekko zaognionych dziąseł. Ząb nie jinaczej się wyrzyna, jak naciskając wzrostem swoim dziąsło, drażniąc je przez to i natężając czynność naczyń ssących, które, gdy całkiem miękką część dziąsła wypchną, on się pokazuje i wznosi. Jeżeli takowemu łechtaniu dziąsła ze spodu dopomaga podobne drażnienie z wierzchu, czynność naczyń ssących jeszcze się bardziej przyspiesza; a zatym życie jakichkolwiek rzeczy s siebie nie ostrych i twardych, nie tylko téj funkcji nie przeszkadza, ale owszem pomaga. Tę samą czynność postrzegamy i na zwierzętach, które gdy zębów dostają, gryzą skwapliwie co tylko napadną. Jeżeli wszakże

dziaśła bardzo są czułe lub zaognione, zamiast rzeczy twardych należy raczej podawać dzieciom do żucia sprężyste, giętkie i odmiękczejące, jakimi są, skórka chlebna lub skórka od słoniny. Pierwsza sama się od śliny rozmiękcza i dziaśła lekko bez drażnienia naciska; druga sama s siebie jest śliska i rozmiękczejąca.

**41. Odłączenie.** Przyszliśmy nakoniec do bardzo ważnej w wychowaniu fizycznym epoki, to jest do odłączenia dzieci, które z wielu względów warte jest szczególnej uwagi. Nie tylko albowiem zdrowia dzieci z blizka się tyczy; ale niewiasty nasze tak wiele mają względem niego przesądów, tak wiele zdań, po większej części błędnych; ale wpływ jego na dalsze wychowanie i życie samo tak jest wielki; ale choroby, którym daje początek, tak są niekiedy ważne, iż go ominąć bez ściślejszego rozbioru nie można.

Pierwsze zaś w tym względzie zapytanie jest to: Jak długo dzieci ssać powinny? Jak w wielu jinnych rzeczach, tak i w tej nie zgadzają się pisarze sztuki lékarskiej. Są albowiem, którzy w szóstym już miesiącu odłączać każą; jinni w jedynastym lub równo s kończącym się rokiem; jinni nakoniec do półtora roku karmić dzieci radzą. Niewiasty nasze mają także w tej mierze swoje zdania i także różne. — Jidąc zaś za naturalnym rzeczą porządkiem zdaje się, iż dziecię wtenczas pierś rzucić powinno, gdy jój nie potrzebuje więcéj, a zatym gdy już stalszych używa pokarmów i dobrze je trawi. Ta epoka jest podobno ta sama, co wyrznięcie się pierwszych zębów; a zatym zajmuje blizko dwa lata. Karmienie tak długie zapewne się wielu rodzicom podobać nie będzie; ale ja przekonany jestem, iż tak być powinno. Stosuje się zaś to jedynie do naszego kraju, w którym wzrost i rozwijanie się dzieci są cale powolne; w krajach albowiem cieplejszych ten przeciąg czasu byłby bez wątpienia długi.

U nas wszystkie niemal dzieci po odłączeniu chorują, a choroba ta jest podług mnie prawdziwą chorobą z odłączenia. Nie jest mojim zamiarem opisywać ją w tym miejscu, ale tego zamilczeć nie mogę, iż to samo jest dowodem, że nie musimy odłączać

podług przepisów natury, skoro stąd choroba się rodzi. Jakoż w dzieciach do przyzwójitego czasu karmionych nigdy tej choroby nie widział. Te, które się odłączają po skończonym roku, podpadają jej wprawdzie, ale ją przebywają szczęśliwie; lecz inne, które się odłączają w siódmym, ósmym lub dziewiątym miesiącu, albo padają jej łupem, albo zostają cherlakami na zawsze. Wszakże dzieci silne, zdrowe i do zwyczajnych naszych pokarmów przywykłe, wczesniej nieco odłączać można; ale się nie godzi spieszyć z odebraniem piersi delikatnym, słabym, lub z niezdrowych urodzonym rodziców. — Najdłużej radziłbym karmić piersią dzieci, w którychbym postrzegał skłonność do angielskiej choroby; a doświadczenie mnie przekonało, że to jest najlepszy sposób zapobieżenia jej wczesniej. Jeżeli oprócz tego dają się widzieć w familiji dziedziczne suchoty, dzieci nie tylko długo ssać powinny, ale nawet długo na samej przestawać piersi. Krótko mówiąc, nadto długie karmienie nie ma żadnej nieprzyzwójitości, zbyt krótkie tyśiączne. To albowiem co twierdzą niektórzy pisarze, jakoby mléko po skończonym roku nie było więcej przyzwójitym dla dzieci pokarmem, mam za uczony przesąd, którego doświadczenie nie wspiera; tak jak za nieuczony i prawdziwie babski przesąd mieć należy to, co u nas niekiedy od poważnych słyszeć można matron: jakoby długie ssanie robiło dzieci niepojętnymi i tępymi na całe życie.

Na to także jistotnie uważać należy, ażeby nie odłączać dzieci chorych, wyjąwszy niektóre rzadkie przypadki, w których sama choroba odłączenia wymaga. Są albowiem takie zdarzenia, w których wszelkie inne odrzuciwszy względy natychmiast odłączać potrzeba. Ale zdarzenia te nie pochodzą z dziecięcia, lecz pospolicie z mamki, i dają się przywieść do następujących.

Naprzód. Jeżeli mamka zostanie w ciąży. (Rzadko się wprawdzie przytrafia, ażeby kobiety karmiące zastąpiły, ale są tego niezawodne przykłady. Gdyby się to więc zdarzyło, należy natychmiast mamkę odmienić lub, jeżeliby dziecię przyjąć inné nie chciało, odłączyć.)

**Powtórę.** Jeżeli mamka straci pokarm, lub tak zepsuje, już dziecię wyraźnie od niego choruje.

**Potrzenie.** Jeżeli dostanie wrzodów w piersiach lub brodawkach.

**Poczwarę.** Jeżeli wpadnie w chorobę długą, niebezpieczną lub zaraźliwą.

**Nakoniec.** Jeżeli sobie dziecię pierś zbrzydzi zupełnie. Zdarza się albowiem niekiedy, już dzieci nagle i bez żadnej widocznej przyczyny ssać przestają i nie tylko brzydzą się piersią, ale nawet mlékiem i wszelkim pokarmem do niego podobnym. Lecz jeżeli zresztą są zdrowe, nie należy tego przypadku mieć za chorobę, ale raczej za głos samej natury, jinnego już potrzebującej pokarmu. Jakie zaś są najprzyzwoitsze po odłączeniu pokarmy, już wyżej namieniłem. Mléko i wszystkie mléczne potrawy piérwsze trzymają miejsce. Po nim można położyć takie, które najbliżej przystępują do mléka, a zatym które mają w sobie jistotę cukrową i białkową. A przeto jaja i z nich robione potrawy, tudzież cukier, owoce i jarzyny słodkie, równie jak krochmal i rośliny krochmalne; ten albowiem pierwiastek najbliższy jest natury cukrowej. Lecz skoro dzieci dostaną zębów i dobrze biegać zaczną, wszystkie niemal potrawy są dla nich znośne i dobre.

---

## Wstęp Wydawcy

do

## Rozdziału czwartego.

Okres życia dziecinnego, o jakim była mowa w poprzedzającym rozdziale, tak jest ważnym i pełnym znaczenia ze względu na późniejsze życie, że wskazówki naszego autora, jak na czasy obecne, wystarczyć nie mogą. Postępy, jakie na polu cielesnego wy-

chowania młodzieży zrobiono w ostatnich lat dziesiątkach, zniewalają nas do przyłączenia poniżej zamieszczonych uwag, którym woleliśmy dać miejsce w osobnym dodatku, jak przerywać niemi zajmujący, a niekiedy porywający tok myśli Śniadeckiego.

Pierwszy ząbek nie darmo za tak wielkie w rodzinie uważany bywa zdarzenie, bo jest on niejako pierwszym objawem duchowego życia dziecięcia. Dziwnym trafem i pierwszy krok samodzielny i pierwsze słowo zrozumialsze podążają za nim. Dotąd niemowlę nasze żyło właściwie tylko cieleśnie, odtąd żyje dwójako: tj. fizycznie i duchowo razem. Właściwie tylko pierwsza strona jego żywota obchodzićby nas powinna, ale przekonamy się wkrótce, że i druga tak ściśle jest z nią związana, że bez ściągnięcia na siebie słusznego zarzutu jednostronności, pominąć jej milczeniem niepodobna. Urywkowy sposób traktowania rzeczy w niniejszym dodatku, niech się wytłomaczy tym, że nie piszemy osobnego, lecz tylko cudze uzupełniamy dzieło.

#### A. Życie fizyczne.

Co do długości ciała, to i w tej znaczny już spozstrzegać się daje postęp. Dziecię urosło o jakie 10 cali i zajmuje jich w ogóle około 30 do 32.

Nieproporcjonalność głowy w stosunku do reszty ciała, która w pierwszych zwłaszcza tygodniach nadzwyczajnie raziła, teraz już znikła zupełnie; skąd wniosek, że głowa nie rosła w odpowiedniej z jinnemi członkami mierze. Czaszka zyskała wiele na mocy, gdyż tylna, trójkątna fontanela zamknęła się zupełnie, a przednia, czworokątna, w większej już przeważnie części. Pierwsze stare i słabe włosy, ustąpiły miejsca nowym i bujniejszym. Obojętność, jaka się dotąd malowała na twarzy, ustąpiła miejsca pewnemu wyrazowi duszy i niewysłowionemu wdziękowi dziecięctwa. Nogi urosły najbardziej; ale najwięcej siły życia rozwinęło się w kościach, a mianowicie w szczękach dzieciątka. One to są siedliskiem zębów, od których wyrznięcia się drugi okres żywota się rozpoczyna. Pomijamy fizjologiczny przebieg tej sprawy, nad-

mieniamy tylko, że już w łonie macierzyńskim zęby te jstnieją w zarodku, i że wyrznięcie się jich nie jest przypadkowo jakim mechanicznym przebicciem dziąseł, lecz tylko skutkiem coraz to silniejszego s pod spodu nacisku zębów. Dziąsła pod naciskiem tym rozszerzają się coraz bardziej, powłoka przez nie utworzona staje się coraz cieńszą, aż nareszcie ustępuje z góry i potym tylko boki zębów pokrywa.

Okoliczności towarzyszące temu wyrzynaniu się bardzo są znane. Dziecię się ślini, dziąsła są nieco czerwieńsze, nabrziałe, temperatura w gębie podniesiona, a lekkie rozwolnienie, którego (jeżeli nie jest zbyt gwałtownym) zatrzymywać nie wolno, nieodstępnie aktowi temu towarzyszy. U dzieci zdrowych rzecz cała odbywa się spokojnie; niekiedy jednakże zachodzą tu pewne nieregularności, a czasem grozi i niebezpieczeństwo. Porządek wychodzenia zębów nie zawsze ten sam, w ogólności jednak spodnia szczeka wyprzedza górną, a w roku trzecim cała sprawa dochodzi do ostatecznego rozwoju.

Mléczne te zęby, w liczbie których mieści się 8 siekaczy, 4 kły i 8 trzonowych, dotrwają w szczękach zazwyczaj do szóstego lub siódmego roku życia, poczym wypadają w tym samym po największej części porządku, co i wychodziły z dziąseł.

Zęby są dowodem wyższego rozwinięcia się narzędzi trawienia. Ślina płynie obficie, język porusza się biegle i urabia pokarmy z daleko większą jak dotąd łatwością. Żołądek staje się grubszym i większym, do czego i kiszki się stosują.

Teraz téż dziecko samo domaga się gęstego pokarmu, a za nim i stolec wraz z moczem podlegają zmianie; ostatni zwłaszcza odtąd widocznie ciemniejsze i odchodzi rzadziej, ale za to obficie.

Obieg krwi zwolniał, ale za to silniejszy; liczba tętna ze 120 lub 130 spada do 110 lub 115, a często nawet do 100 lub 104 uderzeń na minutę.

Muskuły rozwijają się tak szybko i widocznie, że obraz dzieci

szeście do siedmioletnich, biegających i skaczących s tą pełną życia swobodą, napełnia wszystkich przyjaciół młodzieży niewymowną roskoszą.

Nerwy więcj wewnątrznie się kształcą, a mózg w przeciagu lat siedmiu na objętości nie wiele zyskuje. Za to dusza rozwija w nim niepoślednią pracę. Podobnie i w zmysłach widzim bystrość nadzwyczajną.

Sen za dnia coraz to bywa krótszym, a w roku trzecim i czwartym zgoła ustępuje.

Skóra nie wydziela już takięj wilgoci, jaką wyrzucała w stanie niemowlęstwa, mimo to jeszcze ma w wysokim stopniu zdolność wciągania w siebie otaczających ją par i gazów, która to zdolność u dorosłych znacznie się już zmniejsza.

### B. Życie umysłowe.

Przychodząc na świat różniło się niemowlę od zwierzęcia tylko większym niedołęztwem, większą potrzebą miłości macierzyńskiej i pomocy. Jeżeli w nim była jakaś odrobina woli, to i wola ta skierowana była jedynie ku temu, by utrzymać onę słabą życia zwierzęcego jiskierkę. O życiu umysłowym nie było tam mowy. Teraz dopiéro budzi się to życie za pośrednictwem zmysłów. Oko szuka to już wpradzie w tydzień po urodzeniu błyskotek i światła, w szóstym tygodniu przedmioty te wywołały już wprawdzie na usta dziecięcia uśmiech zadowolenienia, ale dziś już dusza jego z naszą rozmawia, i uśmiech ten wyrazem twarzy naszej, głosem naszej piersi wywołać potrafim.

Reszta zmysłów w ujemnym raczj sensie dawniej działała, tj. więcj dawały nam one poznać wrażenia dziecku niemiłe, jak przyjemne. Ucho nie tyle słuchało pięknej melodyji, jak wzdrygało się przed hałasem i stukiem. Język nie tak smakował w rzeczach wykwinnych, jile przykre odpychał; podobnie węch i dotykanie objawiały swe życie.

Dziś jakże to jinaczj. Dziecko chwyta to co się oku po-

dość, i mierzy już oddalenie przedmiotów; ucho dziś na muzykę czułe, a język nie obojętny na kawałek cukru.

Doznane wrażenia przechodzą do stopnia wyobrażeń, rodzą pojęcia i obawiają się w słowach. Dziecię myśli i wnioskuje. Małe ja po raz pierwszy wystąpiło na jaw, wola coraz silniejsza, a ucieczność z wesołością kraszą wszystkie jego kroki.

Ale tu równocześnie i zaród lekkomyślności, która niejedno dziecię czasem dopiero tak późno opuszcza; tu złościwości i uporu źródło, o które rozbijają się nieraz wszystkie zachody rodziców i nauczycieli. Tu czas leczyć te wady, bo jim później, s tym większą ustępują one trudnością.

Pamięć i wyobraźnia rodzą marzenia i widziadła nocne, a strach przed duchami dręczące nieraz wśród snu przed oczy dziecka przywodzi obrazy.

Nadziemskich myśli nie objęła jeszcze młoda główka, jednak już ciekawie pyta się o Boga, rozróżnia dobre od złego i do rozumu rozsądek łączy.

Najwięcej jednak uderzają nas w tym czasie bystrość, z jaką dziecię dostrzega wszystkiego co je otacza, i wypływający stąd zmysł naśladowania. Ostatni właśnie robi dzieci tyle ucieszności, a często żywym zwierciadłem postępowania rodziców i starszych. Ten to zmysł jest dźwignią umysłowego rozwoju, bez której rozwój ten byłby nadzwyczaj powolnym i słabym. Ale też wiemy, że on stać się może zarazem ojcem wszystkich zdroźności, jeżeli starsi dają zły przykład sami, lub od patrzenia na takie przykłady dziecięcia nie strzegą.

W tym peryjodzie budzi się też ów bodziec wszelkiej wiedzy, ciekawość. Jest ona dobrodziejstwem dla kształcącej się duszy, lecz równie łatwo niebezpieczną stać się może, jeżeli sama obiera sobie za przedmiot rzeczy złe, lub złe to mimowolnie do duszy się wciśnie. Za ciekawością tuż w ślady jidzie czynność, objawiająca się tymczasem w coraz to rozsądniejszych zabawach. Dziecię

nie chcące pozostać w łóżeczku, lecz domagające się, żeby je noszono lub kolebano, daje pierwszy dowód potrzeby zajęcia. Zaledwo członkami ruszać może, chce już pełzać po ziemi i chwycić wszystko, co tylko zmysły jego uderza. Jim dalej, tym więcej fantazji i rozsądku widać w tej zabawie, a złudzenia, którym się dziecię dobrowolnie oddawało, albo nikną zupełnie, albo zamieniają się w zmysł twórczy jużto poetyczny, jużto praktyczny na polu handlu, mechaniki itp.

To też zanim dziecię wzięto do właściwej nauki, już się ono nauczyło tyłu rozmaitych rzeczy, że na nich jak na mocnej i stosownie do uzdolnienia szerszej lub mniejszej podstawie, dalszy gmach wychowania umiejętna budować może ręka. Z wiekiem nabywa umysł dziecka stałości, co się już w zabawach nawet pokazuje; zajmują one uwagę dzieci w późniejszym wieku daleko dłużej, jak w rychlejszym.

Namiętności, tj. pewnych żądz, któreby widocznie nad resztą zachceń panowały, dzieci nasze jeszcze nie mają; ale już widać w nich silne afekta, tj. uczucia żywe, w mgnieniu oka wzburzone, ale za też równie prędko dające się uspokoić. Do takich liczymy pospolicie: radość, strach, gniew itd.

Mimo pierwsze poczucie różnicy dobrego i złego, wyobrażenia te jeszcze nie zupełnie jasne; o wstydzie za popełnione błędy nie może bardzo być mowy, choć i tu nieraz wielkie zdarzają się wyjątki; podobnie i poczucie godności własnej jest dziecięciu obcym. Wstydlivość zaledwo w końcu tego okresu spozstrzedz można, gdyż pojęcie rodzaju zupełnie jeszcze drzémie. A jednak już na tym stopniu rozwinięcia fizycznego widać tak wybitne różnice w życiu obydwóch płci, że kilka słów na zakończenie niniejszego wstępu tym rozmaitym objawom poświęcim.

W pierwszych miesiącach ciało dziewczęcia od chłopięcego wcale się nie różni; tak i dusza. Ale jak s postęmem życia ciało chłopca nabiera więcej siły, tracąc za to krągłość i miękkość swych kształtów, tak i dusza jego w pewniejszych objawia się

zarysach, znamionuje więcej siły i woli. Różnica ta już w drugim, a czasem i w pierwszym roku widoczna. Tam energija, żywość, wytrwałość; tu słodycz, miękkość i łatwe znużenie. W roku trzecim różnice te jeszcze bardziej na jaw występują. Chłopiec jak ciałem tak i duchem raźniejszy; dostrzega on wszystkiego prędzej; pojęcia jego jaśniejsze, sąd zdrowszy i wola silniejsza. Wszelkie zawady w dopięciu upragnionego celu drażnią go i zapalają gniewem, często nawet przeciw zakazom rodziców. Uwaga jego więcej natężona, ciekawość większa, a poczucie siebie do tak wysokiego rozwinięte stopnia, że czasem z litością lub wzgardą na dziewczynkę rówieśniczkę spogląda. Krzyk i hałas, to jego życia najmilsza okrasa, a co robi, temu s całą oddaje się duszą. Dla tego ucieka od towarzystwa dziewcząt, a szuka chłopców, s którymi szalonym często oddaje się zabawom. Zabawki siostry nie zajmą go wcale; ale podaj mu w rękę bęben, bat, trąbkę lub piszczałkę, wreszcie cośkolwiek, czym dużo narobić może wrzawy i łoskotu, a zobaczysz, jak oczy mu się zajiskrzą z radości. Niestety, i te ulubione zabawki skazane są na popsucie, choćby i najmocniejsze były. Popatrz wreszcie na jego skoki i wdrapywanie się po wyżkach, często z niebezpieczeństwem zdrowia lub życia, a będziesz miał obraz chłopca w tym wieku.

Z dziewczynką zupełnie jinaczej. Dzikość i siła ustąpiły miękkości i słodyczy. Afekta jój słabsze i krótsze, nieposłuszeństwo, złość i upór małe lub nieznanne. Ciekawość równie wielka, lecz łatwiej dająca się zaspokojić; nie teraz jeszcze czas na nią, później dopiero przewyższy w niej dziewczę chłopaka. Zabawy daleko spokojniejsze i więcej do przyszłego zawodu skierowane. Lalka odbiera tu pieczęty i kary przyszłych dzieci, kuchnia ulubionym jest zajęciem. Nawet płacz następujący po karze jinny u niej jak u chłopca, gdyż zdradza więcej boleści i żalu, podczas gdy tamten płacze często z uporu i ze wstydu, że obrażono jego ambycyją.

Przejdźmy teraz do pojedynczych szczegółów, na które w okresie tym zwracać należy uwagę.

1. Skóra i tu będzie przedmiotem ciągłej troskliwości, raz że czystość jest najważniejszym przymiotem ciała człowieka, a dalej, że kąpiele nie tylko służą zdrowiu, ale też i życie rzeczywiście przedłużają.

Przed skończeniem roku drugiego trzeba zatym kąpać dziecię co dzień bez wyjątku; później, wystarczy uczynić to ze dwa do trzech razy na tydzień, gdyż skóra z wiekiem coraz mniej wydaje przez siebie śluzowatą materję. Temperatura wody tak stopniowo się zniża, żeby przy końcu drugiego roku równała się temperaturze powietrza zawartego w pokoju. Kąpiel trwać może s początku kwadrans, później i półgodziny, poczym całe ciało z wyjątkiem twarzy wytrzeć należy przesuszonym prześcieradłem i dziecię zaraz w łóżko położyć.

Omywanie, a raczej wycieranie ciała na zimno, nie tyle tu warte co kąpiel; pokój wtenczas niech będzie cieplejszy, a przejście od letniej do zimnej wody stopniowe i do natury dziecka zastósowane. Przepis bardzo ważny, żeby wycierać jak najprędzej.

Głowy czyścić niech nikt nie zaniedba, wszakże szczotka złym tu jest narzędziem, a grzebień gesty najlepszym. Wszelkie pachnidła, olejki i pomady robią z dzieci zniewieściuchów i firecyków, a często nawet szkodzą niebezpiecznie. Ze spuszczeniem włosów trzeba się mieć na ostrożności; nie należy tego czynić podczas wielkiego zimna, a przynajmniej nie scinać jich wtedy za krótko, jeżeli poprzednio bardzo były długie. Kto jinaczej robi, naraża dzieci na bóle głowy, zębów, ogłuchnięcie itd. Uważają też niektórzy na to, żeby spuszczać włosy między nowiem a pełnią; jeżeli przestrzeganie tego czasu nikomu nie pomoże, to przynajmniej nie zaszkodzi, a doświadczenie ludu zawsze na czymś oparte bywa.

Usta niech dziecko wypłucze po każdym jedzeniu, a do zębów lepiej używać płatka jak szczoteczki.

Proszki są i tu nedorzecznosciami; starsze dzieci mogą używać wykalaczki, ale tylko z drzewa, fiżbinu lub rogu, nigdy z metalu.

Kto zęby dzieci chce utrzymać w zdrowiu, niech jim nie daje nic zbyt gorącego do jedzenia ani do picia, nie pozwoli gryźć orzechów, gwoździ itp. Nieczystość języka zeskrobuje się codziennie kawałkiem stósownie ściętego fiżbinu.

Twarz najlepiej myć czystą, zimną wodą; najlepszy to środek dochowania się pięknej cery. Wszelkie wódki, esencje, octy, mydélka itp. pozbawiają skórę naturalnej elastyczności i tłustości, a zasklepiając pory, robią ją przedwcześnie starą i wątłą.

Paznogie zasługują także na pewną troskliwość; nie trzeba jich obcinać zbyt krótko, ale też i za długich zostawiać.

Co do stolca, ten jest ważnym objawem zdrowia dziecinnego; powinien on być codzienny, a lepiej że o pewnym zawsze odbędzie się czasie. Starsze zwłaszcza dzieci zapominają o nim przy zabawie. Zatwardzeniu zapobieży się, dając na noc pić nieco wody s cukrem, albo użyciem owocu, w ostatecznym zaś razie enemy z letniej wody; lékarstw rozwalniających używać nie trzeba.

Rozwolnieniu, jeżeli od zębów pochodzi, tamy kłaść nie można; jeżeli nie tego jest rodzaju, léczy się je pasem mokrego płótna, na który jinny, wełniany, tak się położy, żeby woda w pasie zawarta nie zastygła i ciała nie oziębła.

Z wodą dzieci nie mają chodźć za często, ale też żadna zabawa nie powinna jich od tego wstrzymać, albo też nie pozwolić jim, żeby czynność tę odbyły należycie.

O jednym, niestety tak częstym błędzie dzieci pomówim tu jeszcze, to jest o podlewaniu się nocnym. Najczęściej karzemy w tym razie dzieci zupełnie niewinnie i wywołujemy przez to skutek zgoła przeciwny.

Różne do téj wady napotykamy powody, a mianowicie: 1, błąd organiczny; 2, chwilowe albo czasowe zepsucie narzędzi moczowych; 3, zbytek pokarmu i napoju wziętego krótko przed pójściem do łóżka; 4, złe wychowanie.

Czwarte polega na tym, że dzieciom zbyt często z wodą chodzić każemy, tak że nocy przetrzymać nie mogą.

Trzeciemu zapobiedz można, jeżeli dzieciom nie damy przed spaniem wiele jeść, a pić wcale a wcale.

W drugim razie starajmy się o to, żeby dzieci uczyły się podczas dnia zatrzymywać mocz coraz to dłużej (byle nie za długo), przez co pęcherz nabierze potrzebnej siły.

W pierwszym trzeba się poradzić lekarza.

W ogóle zalecamy w takim razie: twardą pościel, nieopalane pokoje sypialne, ruch na świeżym powietrzu, zimne kąpiele, unikanie rzeczy słonych i wędzonych, a wreszcie budzenie dzieci o pewnej godzinie w nocy lub nad ranem, co je przyzwyczają do tego, że same s czasem o tej samej porze wstają. Gdybyśmy się przekonali, że tylko lenistwo jest powodem tego niechlujstwa, wtedy użyć należy namowy, groźby, a nareszcie i kary, byle nie hańbiącej.

2. Sen jak dzienny tak i nocny coraz tu krótszym bywa, i tylko od sił dziecięcia zależy. Dziecię dwu do trzechletnie przestaje prawie zupełnie spać za dnia. Wtenczas w nocnym śnie zachować należy miarę, żeby był dostatecznym i pozwolił ciału odpocząć należycie, ale też nie był zbyt długim, gdyż wtenczas miasto ukrzepiać, osłabi on takowe. Dzieci wieczorem zbyt późno w towarzystwie zatrzymywać nie trzeba. Godziny przed północą są ważniejsze dla odpoczynku, jak te, które po północy prześpiemy.

W lecie niech dziecko śpi w samej koszuli; zimą dajmy mu kaftaniczek, żeby odkopawszy nie zaziębiło sobie piersi i brzucha. Głowę tylko podczas tegich mrozów okryćby można.

Na jedną straszną, zabójczą w społeczeństwie naszym wadę zwracamy teraz uwagę czytelnika.

Kto pragnie cielesnego i duchowego szczęścia swych dzieci, niech jim nigdy we dwoje spać nie pozwoli. Cieleśnego, mówię, gdyż nie ma nic szkodliwszego dla organizmu człowieka, jak wyziewy ze skóry drugiego człowieka pochodzące, czemu uwierzy każdy tym łatwiej, gdy sobie przypomni, czy mu we własnych leżeć przyjemnie lub zdrowo. Spanie takie we dwoje odbywa się

zawsze kosztem młodszego i świeższego ciała. Starym s tym dobrze, gdyż jich to odmładza i ożywia, lecz młodsze przy nich wędną, chudną a nawet chorują. Widać to po młodych żonach starych, zdenerwowanych mężów. Dla tego dziecię spać nie powinno ani przy matce, ani przy piastunce, ani nawet przy drugim dziećci; raz ze względu na zdrowie, a bardziej jeszcze ze względu na wstydlivość, która tu na ciężką bywa wystawiona próbe. Co dopięro mówić o spaniu se sobą dzieci płci rozmajitéj! Niech summienie na to każdemu ojcu i matce odpowie.

**3. Odzież** nie ulegnie i w tym okresie żadnym zmianom, dopóki dziećci nie zacznie samo czołgć się, wstawać a nareszcie chodzić. Wtedy sukienki będą musiały być krótsze, a przyzwojitość nakaże obydwom płciom dać jak najrychlej lekkie w ciepłej porze, a cieplejsze na zimę spodzienki. Prawdziwe spodnie włożylibyśmy chłopcu dopięro w roku czwartym lub piątym, a wtedy będą one koniecznie obszernie, przypięte do lekkich szelek albo lepiej do płóciennego staniczka.

Głowa powinna być o jile możności zawsze okryta i krótko ostrzyżona; podczas upałów należy ją ochronić od słońca, tylko podczas ostrój zimy zabezpieczyć od mrozu cieplejszym nakryciem. Herodot pisze, że kiedy po bitwie Persów z Egipcyanami oddzielano od siebie obustronne straty, poznawano Persów po tak słabych czaszkach, że łada kamyczek je przebijał, podczas gdy Egipcyanie mieli głowy tak silne, że zaledwo rozbić je było można. Za powód tego zjawiska podaje ten historyk odmienny sposób życia dwóch narodów; Egipcyanie nosili głowę odkrytą w każdej roku porze, Persowie zawsze ją ciepło bardzo chowali. Tyle pe-pewna, że kto chce u dziećci swoich dochować się pięknych i bujnych włosów, ten niech jm głowę jak najrzadziej przykrywa.

Szyja goła zabezpiecza dziećci najlepiej przed zaziębieniami i suchotami gardła; należy jednakże mieć wzgląd należyty na zbyt-nie zimna, gdzie chusteczka nie zawadzi.

Na nogi nie daje się dzieciom dopóty nic wcale, dopóki nie

umieją stać i chodzić o własnej mocy. I później można się obyć bez wszystkiego, byle pokój był wysłany jakimkolwiek kobiercem. W przeciwnym razie zabezpieczyć trzeba dzieci od zadrażnienia nóg, obuwając je w lekkie trzewiczki s pilśniowemi lub skórczanemi podszewkami, które jednak nie powinny bynajmniej ścisnąć jim nogi. Trzewików pilśniowych lub s kozuszkiami używać po pokoju, stanowczo jest zakazane.

Pończoszki dobre wtedy, kiedy dziecko może już dać znać o swoich potrzebach; jnaczéj będą one siedliskiem nieczystości i szkodliwéj pod każdym względem wilgoci.

Rękawiczki są najlepszym środkiem umyślnego odziegienia rąk dziecinnych. W mrozy wielkie można jich użyć, ale wtenczas o jednym palcu być powinny, bo jnaczéj zamiast grzania ziębić będą.

Zaklinamy matki na wszystko święte, żeby dziewczętom w tym wieku nie dawały sznurówek. Piers przez to nickszemnieje, wątroba i śledziona ciérpią, i karzą później dorosłą kobietę za przewrotność matki.

Częsta zmiana bielizny wynika s powyższego bardzo naturalnie. Nie trzeba czekać tak długo, aż się ona zupełnie zbrudzi; trzy, a najmniej dwa razy w tygodniu niech się odmieni koszula i wszystko co bezpośrednio ciała dotyka. Ostrzegamy wszelako, żeby nikt nie brał na siebie bielizny mokréj; nawet ta, którą jako suchą do skrzynek kładziemy, musi być wpiérw osuszoną a przynajmniej w rękach zdrowéj osoby przetartą, gdyż wilgoć rodzi zimno, które na dziurkowatość skóry działa jak najszkodliwiéj.

4. Jizba dziecinna i urządzenie jéj będą więcéj zależały od zamożności rodziców; dobrze jest w każdym razie, żeby dzieci nie spały w tym pokoju, w którym wyziewy dzienne mieszkańców zanieczyściły powietrze. Jeżeli starsi mogą nawet zimą sypiać w pokojach nieopalonych zupełnie, to od małych dzieci wymagać tego nie można i należy pokój sypialny ogrzać do miernéj wysokości, tym niższéj, jim więcéj dzieci wzrosły wiekiem i zdrowiem.

Sprzęty niech nie będą liczne ani takie, na którychby się pokaleczyć można. O łódeczku mówiliśmy już wyżej; kto do sieni- nika używa mchu lub siana, niech oboje w stósownym miejscu wy- suszy na ciepłe 30 do 32 stopni, a w braku tego choć i na słońcu, raz żeby wygubić robactwo (szczypawki itp.), któreby się jeszcze w obojgu znajdować mogło, a bardziej jeszcze dla tego, żeby jim odjąć zapach odurzający a zdrowiu bardzo szkodliwy. Piérze, jak już wyżej mówiliśmy, jest zupełnie tu zakazane.

Wiele matek cieszy się niezmiernie, jeżeli się jim uda namó- wić męża do kupienia krzeselka, które na wysokich stojąc nóż- kach, a zewsząd poręczami zamknięte, pozwala jim przystawić malca do stołu i pozbyć się go tym sposobem z ręki. Prawda że wten- czas już mogą być pewne, że się jim gagatek nie stłucze i jinnéj przy czółganiu i chodzeniu nie uczyni sobie szkody; ale nie baczą one na niedogodności, jakie s tego bezpieczeństwa wynikają. Nasam- przód powstają stąd skrzywienia kości pacierzowéj; gdyż dziecko mimo woli do siedzenia zmuszone, opuszcza się i garbi. Często téż odbędzie dziecko w tym położeniu tę i ową potrzebę, a przy dłuższym przyzwyczajeniu nie mówi i uczy się niepo- rządku, od którego go trudno potem odzwyczajić. Pochylone na- przód dziecię ciśnie górną częścią ciała na dolną, przygniata ją jeszcze bardziej udami, skąd później rozliczne tych części cierpie- nia powstają. A więc precz s takimi krzeselkami z domów naszych!

**5. Pokarmy.** Przechodzimy do najważniejszych części na- szego dodatku. W piérwszym okresie dziecię ssalo całe poży- wienie s piersi matki, a mało go brało do ust bezpośrednio z na- tury je otaczającéj. Stąd niebezpieczeństwo popełnienia tu grubych błędów nie było tak wielkie jak w okresie obecnym, gdzie trudno opiekunowi zachować ową równowagę między pokarmem a uspo- sobieniem małego żołądka.

Dwojga się tu wystrzegać należy: żeby dzieciom nie dać rze- czy dla jich żołądka niestrawnych, a dalej, żeby i najstrawniej-

szych nie dać jim za wiele. Jim pożywniejsza strawa, tym rzadziej można jęj dać dziecięciu, gdyż żołądek w każdym razie musi mieć dość czasu, żeby wszystko przerobić należycie. Jeżeli mu więc zadajemy nową robotę, zanim jeszcze uskromił się s pierwszą, to się nie dziwny, że zniechęcony rzemieślnik nieukontentowanie swoje objawi w braku apetytu, odbijaniu się, kwasie, rozwolnieniu, wzdęciu itd. Ale nie dość na tym, żeby pilnować co dziecko jada i jile jada; trzeba téż uważać, jak ono ten pokarm posyła do żołądka. Arabscy lekarze mówią: „kto dobrze nie żuje, życia nie żałuje,“ czyli ten je sobie lekce waży. Dziecię koniecznie ma jeść wolno, aby przerobieniem pokarmu za pomocą śliny ulżyć pracy żołądkowi i przyswoić sobie jak największą część spożytego pokarmu. Niestrawność późnych lat jest zawsze skutkiem nieoględności rodziców naszych.

Pokarmy spożyte mają być w stanie letnim, nigdy na gorąco; mówiliśmy o tym już przy zębach. Mają być dalej świeże, a nie odgrzewane od rana lub od wczoraj.

Nagłych mieszanin unikać należy koniecznie, jakkolwiek rozsądna odmiana nie tylko nie szkodzi, ale nawet jest nader pożyteczną. Trzeba tu wszelako postępować bardzo ostrożnie, a młody żołądek tylko zwolna przyzwyczajać do pokarmów przeznaczonych dla starszych. Zwłaszcza pierwsze miesiące po odłączeniu wymagają wielkiej troskliwości. I tak radzilibyśmy, żeby przed ukończeniem roku drugiego dawać dziecku tylko pokarmy na mleku i owoce tylko gotowane; np. w następującym porządku:

Rano jedną do dwóch filiżanek mleka ze sucharkiem lub starą bułką; po dwóch godzinach jakąś polówkę na mleku s takimże sucharkiem; na obiad np. kaszkę lub rosółek nie mocny; po obiedzie znów mleko i sucharek, wieczorem znowu jaką polówkę stósowną. Przejście do twardszych pokarmów zależy od postępu zębów. Mięso, jakie wtenczas dziecięciu dawać zaczniemy, niech nie będzie twarde i grubo włókniste, lecz młode, soczyste, dobrze ugotowane i nie

tluste, a zawsze dawane w połączeniu z roślinnym jakim pokarmem: jak kaszą, marchwią, gotowanym owocem itp.

Wyklucza się w tym czasie raz na zawsze: pěrki, groch, soczewicę, jarmuż, galarepę, brukiew i rzepę, jako niestrawne i wzdymające. Dzieciom cierpiącym na rozwołnienie owocu dać nie można wcale, albo tylko w małej jilości. Mączne potrawy są wprawdzie dozwolone, lecz dawać je należy z ostrożnością, żeby nie zamulały żołądka, nie zanieczyszczały wnętrzości, a stąd nie wywoływały zółzów czyli skrofułów. Największą do téj choroby podniętą są między jinnymi: pěrki, wszelkie pieczywo i wszystko gotowane na młodziach, a do tego chłéb czarny, nie dobrze wypieczony a w wielkiej zjadany jilości.

Łakocie i cukry największymi są dziećmi nieprzyjaciółami. Dość porównać dzieci bogaczy i nierozsądnych mieszczan z dziećmi wiejskimi, którym te rzeczy nieznanne, aby się prawdzie téj przekonać. Prawda, że cukier zawiera bardzo wiele części pożywnych; prawda, że pokarmy, w których on się znajduje, sycą więcej jak jiné, w których go niema; o tyle jest on w spisie pokarmów potrzebny, byle był w nich samych ukryty chemicznie. Ale cukier czysty, jako téż wszystko, co widocznie jest nim przesycone, szkodzi ciału przez to, że pokrywa ściany żołądka warstwą śluzu, która odejmuje mu przyrzoną sprężystość i czyni go niesposobnym do przerabiania jinnych pokarmów. Nadto rodzi on w żołądku soki, które mają skłonność do przechodzenia w kwasy, a tym samym tworzą ów w lékarskiej sztuce znany kwas żołądka, owego pierwszego nieprzyjaciela zdrowia i siły dziecięcia. Że cukier i zęby niszczy, o tym każdy wie, kto widział cukierników i piekarzy po wielkich miastach. Skoro już czysty cukier tak niedobry wpływ wywiera na młody organizm, co dopiero mówić o małowanym, który dwojako jest szkodliwym.

Nad szkodliwością korzeni się rozwoździć nie uważamy za potrzebne; same dzieci czują do nich odrazę, jeżeli są normalnie zbudowane i zdrowe. Kwasów nie ma dziecię używać póty, póki się

żywi przeważnie mlékem, gdyż te dwa rodzaje płynów nie zgodzą się ze sobą żadną miarą. Wreszcie wystrzegać się dzieciom trzeba: tłuszczów, peklowin, wędzonek, mózgów, kielbas itd.

Przy końcu roku drugiego i na początku trzeciego można już dziecię razem z rodzicami sadzać do stołu. Wstrzymanie się przymusowe od tego i owego pokarmu nauczy je być wstrzemięźliwymi i panować nad zachceniami późniejszego wieku.

6. Napoje dzielim na trzy rodzaje: 1, takie, które służą jedynie do ugaszenia pragnienia; 2, takie, które w skutek części pożywnych, jakie w sobie zawierają, zarazem i żywią, a więc równym prawem pokarmami w stanie płynnym zwać się mogą; 3, takie, które mają przymioty rozgrzewające, a niekiedy nawet rozpalające i upajające, jednym słowem: napoje gorące.

Do pierwszych liczym jedną tylko wodę;

Do drugich: mléko, piwo i czekoladę;

Do trzecich: wina, wódki, kawę i herbatę.

O wodzie nie ma co pisać, mówią o niej liczne przysłowia wszystkich narodów. Nierozręczną byłoby tylko oblewać żołądek nierozsądnie, gdy jest przepełniony jinym jadłem, lub gdy wymaga pokarmu raczej jak napoju. Umiarkowanie we wszystkim się przyda, a na komendę po kilka szklanek dzieciom do żołądka wlewać, byłoby równie śmięszną jak barbarzyńską. Czasem dzieci piją s figli i z naśladowania starszych. Można jim tego dopuścić, gdyż zwykle przestaną w czasie stósownym, przestrzegać jednak tego, żeby na noc zbyt wiele nie piły, a po każdym piciu ruchem stósownym dopomogły do prędszego przejścia wody przez wnętrzości.

Dłuższym pisaniem o mléku nie będziemy nużyć czytelnika. Jest ono najstósowniejszym napojem w oddziale drugim.

Piwo pić mogą dzieci, ale tylko czyste, lekkie i wolne od wszelkich lékarskich dodatków, których niesumienne piwowary używają w celu podniecenia języka, żeby jeszcze więcej pragnął. Niech go téz dzieci piją mało, gdyż jakkowiek napój ten jest pożywnym, jednak zawsze nieco odurza, robi ociężałym, a rodzi dużo

flegmy, na której dzieciom bez tego nie zbywa. Zbyt młode szkodliwsze jeszcze od starego. Czekolada nie jest bardzo strawną, ponieważ zawiera w sobie olej dość ciężki dla żołądka. Chyba mocno mlékiem rozrzedzona będzie dla starszych dzieci stósowną. Samo się przez się rozumie, że mówimo o homeopatycznej czyli tak nazwanej zdrowej, bo pomieszana z wanilją lub jinnemi korzeniami dobra dla rozdrażnienia zmysłów przytępionych, ale nie dla młodego wieku.

Nareszcie przejdźmy do klasy trzeciej.

Nie będziemy tracili słów wiele; gdzie téż jiskra jeszcze rozumu i macierzyńskiego uczucia, tam wystarczy jedno słowo: że wódka, wino, słowem trunki gorące, daléj że kawa i herbata, powtarzamy: herbata i kawa, są trucizną dla młodych organizmów.

Nie wołamy do rodzin zepsutych, którym wiekowe przesady dotąd odmienne dyktują prawa; których wykrzywione obyczaje nie ciérpią hamulca w namiętności i szukają dziwactw, bez których od tłumu odróżniłyby się nie mogły. Tam nasz głos wołającego na puszczy nie dojdzie; tam młode latorośle zwarzą ukropem napojów, o których mowa; tam wino, bo jakże dzieci siedziećby mogły przy stole a nie przy kieliszku, rozpali za młodu krew do gniewu i szaleństwa; tam wódki w piérwszej już życia wiosnie stępią umysł i uczynią go do nauki niesposobnym; tam kawa zdenerwuje niemowlęta, popsuje dzieciom zęby, które porcelaną lub słoniową kością i złotem zastąpić będzie można; tam herbata po kilka razy na dzień pita wysuszy płuca i położy podstawę przyszłych suchot a przynajmniej dychawicy. Zostawmy tych ludzi; nie mają oni co robić, niech tedy chorują i leczą się, kiedy jim s tym dobrze. Ale do was, zdrowe obywatelstwo, do was, średnie i niższe warstwy narodu z gorącym przemawiamy sercem. Wyrzucicie te trunki, które moda na zagładę pokoleń w młodociane szeregi coraz to gęściej zaprowadzać zwykła. Jeżeli sami używacie wina, ojcowie, pamiętajcie, że dzieci wasze starzeją się od chwili, gdy trunku tego się napiją. Jeżeli same już siły tyle nad sobą nie macie, matki, żeby

się wstrzymać od kawy i herbaty, nie mordujcie niemi waszych kochanych dzieci, a przynajmniej nie w tym jeszcze czasie, gdzie wszystko, co tylko zbliży się do delikatnego jich organizmu, robi nań daleko silniejsze wrażenie, jak w latach późniejszych.

Do was was w końcu, kapłani i nauczyciele, zwracam się usilnie. Nie pozwólcie, jile to w waszej mocy, by kawa zabierała miejsce starej polówki i mléka, by nieszczęsna gorzałka truła wasze parafije i szkoły, niweczyła zasiów przez was rzucony i udaremniała wszelkie usiłowania wasze. Wierzajcie mi, że tylko na zdrowego ciała gruncie zrosną cnoty, których ziarna siejecie w kościele i szkole: pomnijcie na to, że tylko zdrowy cielesnie naród przetrzymać może burze polityczne i spełnić to zadanie, jakie dlań przeznaczyła Opatrzność.

7. Ruch jest objawem życia, ruch jest życia warunkiem. Już niemowlę małe płacze, jeżeli mu bez potrzeby każą leżeć w łóżeczku, a uspakaja się, gdy je wzmą na ręce i noszą. Malec za ledwie czołgać się może po podłodze, a już pełen zapału odbywa swe racze podróże s pokoju do pokoju, wspina się wreszcie, a trzymając ścian albo sprzętów, s tryjumfem chodzi po pokoju. Niechno podrośnie, a siła niepojęta ciągnie go na dwór, gdzie ugania się i morduje do upadłego. To poczucie siły wewnętrznej jest najpewniejszą oznaką zdrowia, i żadną miarą przeszkadza mu nie trzeba. Mało kto zastanawiał się pewnie nad skutkami poruszania się na wolnym powietrzu, a jednak są one ogromnego znaczenia.

Muskuły nabierają giętkości, elastyczności i siły; krew' silniej po żyłach krąży, a przeto ogólny stopień ciepła cielesnego się podnosi; skutkiem tego ciepła wszystkie wyziewy i wydzielania niepotrzebnych materij odbywają się prędzej; trawienie przyspiesza się, a s trawienia prędsze pożywienie, a więc i wzrost ciała się wywięzuje; słowem: całe ciało skutkiem ruchu ma się tak dobrze, że ten nawet umysłowe cierpienia rozpędza, a przynajmniej ulgę w nich przynosi. Zamiast długich rozpraw nad prawdziwością słów na-

szych, wolim wezwać niedowiarków, by porównali szewca mieszkającego w sklepie z góralek pasącym bydło na halach tatrzańskich.

Ależ wróćmy do dziecka naszego. Zaczyna się ono tedy czołgać. Nie spiesz się, matko, i nie stawiaj go na słabe nóżki; niech ono samo na nich się podniesie. Nie wiesz ty, czy twój maleńki posiada już dość siły, aby bez szkody dźwigać na słabych nogach młode swe ciało; jeżeli go zmuszać będziesz do tego, przypłacić on może twe próby dożywotnym skrzywieniem. Zarzuć więc wszelkie stojaki, krzeselka lub koszyki na kółkach, które twemu dziecięciu mają pomagać do chodzenia; nie pozwól brać go na ręcznik lub pasek i gniesć sobie młodziuchne żeberka. Cierpliwość! on sam się puści o własnej sile bez twojej i piastunki pomocy, a niebaczne zaszkodzić mu możecie niezmiernie swą gorliwością i troską. A choć on czasem i upadnie, to pamiętaj, że nikt bez zapłaty nie nauczył się niczego, a jego ciało dość tłuste, aby kości nie czuły stłuczenia i nie dość wysokie, żeby upadek mógł być niebezpiecznym. Ma on też instynkt, że wystawi sam rączki, jilekroć naprzód poleci, a nachyli główkę, jilekroć pod stołem lub ławką prześlizgać się będzie.

Na to raczej uważaj, aby, gdy już swobodnie sam biegać zacznie, nikt mu niepotrzebnie nie podawał ręki i nie prowadził go za jedną rączkę; stąd bowiem niejedno wykręcenie łopatki wzięło swój początek, zwłaszcza gdy nierozsądna piastunka potykające się raz poraz dziecię niedelikatnie za rączkę poszarpała. Nie pozwól też brać go za obie rączki i rzucać go w powietrze, albo w nim okręcać, bo nie wiesz, czy mu przez to obojczyka nie uszkodzą. Zakaż jeszcze tym surowiej, brać go za samą głowę i tak w górę podnosić; coby bowiem trzpiotowata dziewczyna powiedziała na to, gdyby ktoś na jej mocnym już pacierzowym stosie chciał podobnych sztuczek próbować? Nieraz już śmiercią przypłaciło dziecię takie jigraszki nieludzkie. Ojcowie zwłaszcza mają ten zwyczaj, że dokazują z dziećmi różnych popisów gimnastycznych; lepiej że te

karesy odłożą na później; w pierwszym, drugim i trzecim roku nie radziłbym dziecka męzkim oddawać pieszcotom.

Jeżeli malec upadnie, niechaj nikt go nie żałuje; przeciwnie, rozśmiejmy się na taki przypadek, żeby i dziecko lekce go sobie ważyło, i zaraz do dalszych zachęcajmy je niebezpieczeństw.

Jeżeli sobie zrobiło co złego, pamiętajmy nie łajać go nigdy, lecz z miłością nieść mu pomoc natychmiast; przewiska lub kara, do jakiej nierozsądne matki w pierwszym uniesieniu uciekać się zwykły, albo zatwardzają serce dziecięcia na widok cudzej niedoli, albo je uczą być skrytym i cierpieć nieraz a nie powiedzieć tego ze strachu przed rodzicami. Dobrze to, ale niech też cierpienie będzie niebezpieczne i zastarzeje się, a któż ręczy za to, że je później całkiem usunąć będzie można?

Jak we wszystkim tak i w ruchu potrzebne umiarkowanie. Zbyt szybkie bieganie może być powodem zaziębnienia a nieraz też i przzerwania się jakiego krwistego naczynia. Taniec bardzo polecieć należy, wszakże nie nadto szalony. Skakanie jest równie potrzebnym, byle nauczono dziecię upadać zawsze na palce. Rzucanie, pasowanie się, słowem wszelkie gimnastyczne ćwiczenia są zbawienne, lecz tu nie zastanawiamy się nad nimi dłużej, bo one same przez się stanowią odrębną naukę.

Wszelkie zabawy niech się, o jile pora roku na to zezwala, na wolnym odbywają powietrzu i zawsze pod dozorem starszych. Przy zabawach, w których i podbrzusze jest nateżone, uczmy dzieci wciągać brzuch w siebie a dech wstrzymywać, aby uniknąć przepuklin tej lub owiej błony. Wstrzegajmy się wreszcie wszelkiej przesady i jednostronności; pierwsza jest niebezpieczną, druga śmieszną. Nie dozwólmy dzieciom pozostać zbyt długo w jednej pozycji, np. chłopcom przy pisaniu, dziewczętom przy gijliczkach, jeżeli chcemy uniknąć skrzywień, garbów itd. Dobrze też ćwiczyć dzieci, żeby sięgały, brały itd. obiema rękami na przemian, a tak obie równocześnie ćwiczyły w sile i zręczności.

8. Pielęgnowanie zmysłów. Do utrzymania się przy zwierzę-

cym życiu potrzeba ciału ludzkiemu pewnych narzędzi, potrzeba regularnej ich czynności. Narzędzia te są rozmaitej wagi i rozmaitej doskonałości. Serce, płuca, wątroba, śledziona, żołądek, pęchérz itp., wszystko to narzędzia do zwierzęcego żywota koniecznie. Ale oprócz tych posiada nasz organizm inne jeszcze, daleko szlachetniejsze jak budową tak powołaniem swoim, narzędzia będące niejako pośrednikami między duchem człowieka a całym otaczającym go światem, pośrednikami koniecznymi między jednym duchem a drugim, przewodnikami, za pomocą których umysł nasz wszelkich radości ale i przykrości doznaje. Narzędziami temi są zmysły. Szlachetniejsze ich przeznaczenie w ustroju człowieka już i w tym się objawia, że z wyjątkiem czucia, najbardziej materyjalnego z jich liczby, a rozlanego po całej ciału powierzchni, wszystkie umieszczone są w pobliżu mózgu, owego siedliska umysłowości.

Przy każdym zmysle rozróżnić trzeba stronę cielesną i duchową, tj. samo narzędzie i czynność jego. Co jinnego jest oko, jako skład pewnego rodzaju błon, płynów, skór itd., a co jinnego sama czynność widzenia.

Obie te strony zmysłu każdego można i należy kształcić od samej młodości, jeżeli chcemy go do pewnej doprowadzić doskonałości. Cóż bowiem pomoże uczonemu największa znajomość prawideł sztuki, jeżeli malowidła nie dojrzy; i na odwrót: najlepsze oko nieokrzesanego prostaczka pozostanie obojętnym na widok arcydzieła, jeżeli od młodości w pstrokaciźnie szukało upodobania.

Na czele zmysłów stoi wzrok, któremu i gwiazdy w tajniki swoje przedrzeć się pozwalają. Narzędziem czynności wzroku jest oko. Fizycznie może ono łatwo doznać szkody przez rozmaite zewnętrzne wpływy, jak: zbyt silne wzburzenie krwi, nagłe zaziębienie, nieczystość z niemycia się pochodząca, kurz, dym, wyziewy siał szkodliwych itd. itd. Wpływy takie usunąć należy od oczu dziecięcia. Ale i siłę wzroku osłabić możemy, jużto patrząc na zbyt jaskrawe światło (śniegu, ścian bielonych, zwierciadła itd.),

bardziej jeszcze przez nagłe przejścia s ciemności na światło lub odwrotnie, długie więzienia posępne itd. itd.

Czytanie i pisanie psuje najwięcej oczu, jeżeli nauczyciele nie uważają na to, żeby dziecię nie trzymało jich zbyt blisko przy papierze, albo jeżeli dwie te czynności odbywają się przy świetle za jaskrawym, za słabym (np. przy księżycu) lub migającym się, (jak przy jednej świecy lub łączywie). Nie dozwolilibyśmy téż dzieciom patrzeć zbyt często przez szkła powiększające, lunety (perspektywy) i mikroskopy, co wszystko zatrudnia zwykle jedno tylko oko, a drugie na bezczynność i osłabienie skazuje.

Nie dość jednakże na tym, żeby oko od szkody uchronić; trzeba je nadto i ćwiczyć odpowiednio. Jak daleko ćwiczeniem doprowadzić można, temu my ludzie cywilizowani zaledwo wiarębyśmy dali. Na mil kilka widzi mieszkaniec stepu zbliżającego się nieprzyjaciela, Indyjanin zwierzę drapieżne, Hotentota maszty zbliżającego się statku. Nie pragniemy zbyt wiele, ale uczmy naszego wychowauca przenikać ciemności, rozróżniać barwy, mierzyć wzrokiem oddalenie itd. itd.

Słuch zepsuć sobie także można jużto uszkodzeniem bębenka przez nieostrożne dłubanie w uchu za pomocą jakiego ostrego narzędzia, jużto przytłumieniem wyrzutów na głowie się pokazujących, przez zaziębienie, ale téż i wystawianie ucha na łoskot nadzwyczajny. Nieraz strzał jeden, jedno uderzenie pozbawiło dziecka tego zmysłu w jednym przynajmniej uchu na całe życie. Przeciwnie dobra muzyka wykształcić może ucho do nadzwyczajnej delikatności.

Powonienie jest niejako stróżem zdrowia, ostrzegającym nas przed szkodliwymi wpływami powietrza, pokarmów i napojów. Niestety, za mało nań zwykle zwracamy uwagi. Aby mogło działać należycie, potrzeba, żeby siedlisko jego, tj. nos był wewnątrz miernie wilgotny. Nie należy jednak cierpieć, by go, jak np. u dzieci, zbyt gruba warstwa flegmy pokrywała; wycieranie nosa tak w naszych domach zaniedbane, stanowi naczelny warunek utrzymania

dobrego wężu, który w przeciwnym razie na zawsze tępieje. Starzy zabijają go sobie zwykle do reszty tabaką.

Smak mniej już na zepsucie narażony, ale osłabia się przez nieczystość ust a zwłaszcza języka; czyste i proste pokarmy podwyższają jego drażliwość; gorące za to trunki i korzenne potrawy przytępiają go nieraz nadzwyczajnie.

Dotykanie, które jako zmysł czynny od biernego tylko uczucia odróżniamy, ma siedlisko swoje głównie w palcach. Ludziom nie pozbawionym wzroku nie tak wielkie oddaje ono usługi, lecz nieocenionym jest skarbem dla niewidomych, którzy za jego pomocą nadzwyczajnej znajomości świata nabywają. Jistnieją książki całe drukowane wypukło, które ślepi palcami swemi czytają. Jak wysoko zmysł ten u tych nieszczęśliwych wykształcić się może, o tym niech świadczy mistrzowska nieraz gra jich na harfie lub fortepianie. Ale i widzący dobrze człowiek posługiwać się może i musi nieraz swoim zmysłem dotykania, zwłaszcza kiedy mu przyjdzie szukać czego w ciemności. Odróżni on wtedy żelazo od kamienia, ścianę od drzwi, polerowaną od szorstkiej powierzchni, przedmioty okrągłe od podłużnych lub graniastych itd. itd. W życiu zwyczajnym posługujem się zmysłem dotykania przy kupnie materij wełnianych lub jedwabnych, papieru, skóry, ziem różnych itp. Ślepa babka wykształca zmysł ten u dzieci nadzwyczajnie, byle s pokoju powyprzątano sprzęty ostre i skądjinąd niebezpieczne. Ludzie ciężko pracujący, a stąd mający skórę u rąk twardą i nieczułą, tracą zmysł dotykania prawie zupełnie, podczas gdy delikatne ręczki kobiet zamożniejszego społeczeństwa posiadają go w wysokim bardzo stopniu.

Czucie biernie objawia się w najmniejszym zakresie czynności ludzkich. Umie ono zdać sobie sprawozdanie z zimna lub ciepła, powierzchni gładkiej lub szorstkiej, ostrych lub okrągłych krawędzi, słabszych lub silniejszych razów, w ogóle jednak nie odgrywa ono w umysłowym rozwoju człowieka téj roli, co jego poprzednicy.

9. Rozrywki i zabawy młodzieży (zajmują w cywilizowanych krajach najpoważniejsze umysły; u nas pozostawiamy ich wymyślanie i kierownictwo sługom albo dzieciom samym. Nie dziwny się tedy, że cała ostatnia zabawa ogranicza się na graniu w guziki, konie, kryciu się, a w końcu na bijatyce i płaczu; że czas na pożytek umysłowy i cielesny przeznaczony wychodzi na szkodę moralną, ba często i cielesną, bo niejedno guz, niejedno oko wybite, noga złamana itd. przypominają nieszczęśliwemu własną w młodości swawolę a starszych niedbalstwo. Nie dziwny się dalej, że nasza młodzież, pańska mianowicie, przytępiony zwykle ma umysł, a cielesnie zbyt rychło dojrzewa.

Rozrywki, jako wypoczynek od pracy lub rozpedzenie nudy, są jistotną dla ducha potrzebą, a potrzebą nietylko dla młodych ale i dla starszych. Bawią się nadto nietylko ludzie ale i zwierzęta. Coby nam było po całej młodości, gdybyśmy w niej bawić się nie mogli? Odrzućmy lat młodych wspomnienia, odrzućmy rozrywki każdego wieku, a pozostanie nam ciężka, twarda rzeczywistość, jistne jarzmo ducha i ciała. To też siła jakaś nieprzewyciężona przez nas do rozrywek nawet tuż przed grobem; a poeta, nadający marzeniom swoim szatę językową, muzyk jigrający s tonami w naturze złożonemi, malarz z jój barwami, filozofowie bawiący się w grę myśli itd., są to wszystko dorosłe dzieci, szukające rozrywek dla siebie i dla drugih.

Zabawy młodości wywierają wpływ niezatarty na charakter dziecięcia; zabawy starszych, na charakter całych narodów, zwłaszcza jeżeli pobudka do nich wychodzi od królów lub wielkich panów. Kiedy przy końcu wieku 14go wynaleziono we Francyi karty dla niedołęznego Karola VI, przeszły one powoli do wszystkich nietylko dworów europejskich, ale zwolna do wszystkich nieomal domów, w których europejska rozeszła się oświata, gdzie jak rak tocząca całe społeczeństwo. Czemużby który z monarchów mających wpływ na sprawę świata nie mógł oddawać się jakiej zabawie pożytecznej, a naśladowanie go wpłynąć na uzacnienie tego samego

społeczeństwa? Jeżeli zabawy mogą przejistaczać naturę całych pokoleń, o jileż silniej wpływać one będą na świeże umysły dzie-tek! Nie ulega wątpliwości, że używając wręcz odmiennego rodzaju zabaw, zrobim z dwóch równie uzdolnionych chłopców dwie całkiem różne jistoty, tak pod względem ciała jak ducha; niech tylko jeden z nich dziesięć lat spędza na cielesnych ćwiczeniach przeplatanych zajęciem umysłowym, a drugi na tych samych zajęciach umysłu, lecz w miejsce odbywania ćwiczeń cielesnych bawi się w karty, kości i w ruletę.

Najstósowniejzemi zabawami w obecnym okresie są te, przy których dziecię jak najwięcej ma ruchu; dowodzą tego sameż dzie-ci. — Prawda, odpowie niejedna lekliwa matka, ale na jileż to niebezpieczeństw narażone jest dziecko po dworze latające! — Za-jajste, ale powiedz nam matko, czy syn twój z miękkiego spadając przypadkiem łózczecka, nie może równie dobrze złamać szyji, jak spadając si płota lub drabiny?

Jlnny rodzaj rozrywki jest ten, który potrzebuje odpowiednich zabawek i narzędzi. W tych trzeba już nieco przebierać.

Dzieciom naszego okresu nie daje się w ręce przedmiotów ostrych lub śpiczastych, któremiby się śmiertelnie nawet skaleczyć mogły; nie daje porcelany, szkła itd. przez sam wzgląd na szkodę, jaką wyrządzić mogą i podobieństwo skaleczenia się u jich skorupa-mi. Ale też nie dałbym jim zbyt drobnych przedmiotów, jak gro-chu, kul, małych pieniążków, któreby połknąć, któremi udusić się byłoby jim podobną. Groch lubią też dzieci kłaść do nosa lub uszu, skąd takowy nieraz wśród nadzwyczajnych boleści wydobywać trzeba było, gdyż rozpęczniał od wilgoci ciała. O śpilkach, jigłach itp. mówić wcale nie będziemy; niejedno dziecię nędznie zeszło s tego świata od śpileczki, którą przypięto mu kołnierzyk od ko-szuli lub od sukienki. Przedmioty farbowane i metalowe, a łatwo rdzewiejące, szkodzą zdrowiu, dla tego nie wolno dzieciom brać jich do ust albo na nich jadać.

Od drzwi niech dzieci zawsze będą z daleka; niejedno zatrza-

śnięcie tychże przez wiatr lub nieostrożność spowodowało śmierć albo kalectwo.

Zabawa ze zwierzętami jak kotem, psem, królikiem, gołębiem itp. nie zaleca się niczym; raz że dzieci dręczą zwykle nielitościwie te biedne stworzenia, co w nich z młodości popęd do okrucieństwa budzi, a potem że niejedna już stąd rana dziecku się dostała, a często nawet kot małe dziecko udusił.

Rozrywki, przy których się siedzi, niestósowne dla malców, chyba że się już mocno bieganiem namęczyły.

Zbytek zabawek rodzi w dzieciach lekceważenie podarunków i nudę; niech lepiej proszą one rodziców o jich kupienie, jak żeby jim zbyt często miano robić niespodziankę. Zresztą zabawki te niech będą zawsze stósowne do wieku. Wymieniamy z nich niektóre:

Lalka, byle nie zbyt wielka i ciężka, ze wszystkim co do niej należy; kuchnia drewniana, z niepomalowanymi sprzętami; takąż szabelka, strzelba, konik z biczykiem, wózki, toczki, harmoniki, trąbki, bębny, skrzypce, piszczałki, bąki, wartałki, pudełka z wojskiem, domkami lub gospodarstwem itd. itd.: oto dziesiąta część tego, coby dzieciom dać można. Przystajemy na tych kilkunastu, wzywając przyjaciół dzieci, żeby nam jak najprędzej wydali dziełko o zabawkach dla tego właśnie wieku stósownych.

10. Kary cielesne są kamieniem, o który rozbijają się najuczciwsze systemata pedagogiczne, o który tym naturalniej jeszcze rozbić się może wychowanie niejednego dziecięcia. Przeciwnicy jich w teoryji są również liczni jak jich zwolennicy w praktyce. I niema co mówić: pierwsi mają przed oczyma szlachetne i bozkie przeznaczenie małego człowieka, drudzy tylko zwierżące jego słabości i przywary na względzie. Ależ przynajmy otwarcie, że jak w wielu razach, tak i tu, prawda w pośrodku obydwóch ostateczności się mieści; bo jak wiele dzieci nie da się ni prośbą, ni groźbą ustraszyc i tylko fizycznej ulega przemocy, tak znowu niejednego takiego

dziecka winić o to usposobienie duszy nie można, gdyż jest ono wynikiem złego wychowania.

Wszelka kara rodzi ból, czy to duszy, czy ciała. Pamięć na ból ten doznany ma dziecię na przyszłość strzedz od powtórnego popadnięcia w błąd, za który właśnie karę odniosło. Stąd też można karać dzieci tylko wtenczas, kiedy umysł jich dojrzał do tego stopnia, że dobre od złego odróżnić potrafi; co więcćj, kiedy dzieci same uznają, że zblądziły, a więc zasłużyły na karę. Stąd nierozumiemy wcale, jeżeli kto karze dzieci cielesnie przed rokiem piątym lub szóstym, chyba że je sam popsuł już w drugim lub trzecim.

Lecz nie odchodziśmy od rzeczy. O cielesnym tylko wychowaniu pisząc, cielesne też jedynie kary mamy na względzie, nie wdając się bliżej w pedagogiczne jich uzasadnienie.

Przypuściwszy już, że karzący ojciec, matka lub nauczyciel (nigdy kto jinny) zachowa należyty spokój i umiarkowanie, nie obojętna jeszcze wcale, czym on dziecię karze.

Różga, to zwyczajne narzędzie kary u matek, okazała się w skutkach swoich niebezpieczną, gdyż budzi zbyt wczesną zmysłowość i płciowe popędy. Russo sam przyznaje, że mając lat dopiero ośm, już doznawał zmysłowej przyjemności od różg, któremi go piękna Lamberier karała; szczęściem że baczną nauczycielka dość wczesnie na tym się spostrzegła. Pręt tedy cienki lepiej w takim razie posłuży. Dawniejsze boćkowskie batogi wyszły już, Bogu dzięki, ze zwyczaju, przynajmniej ze szkół wypędzone zostały na zawsze, by ćwiczyć ekonomiczne szkapy; siostra dyscyplina trzepie mundury i płaszcze, a linija wróciła do właściwego zawodu.

Jednak pozostał nam się jeszcze niestety cały szereg mniejszych djabełków, przybiegających usłudze na zawołanie zaprawionej zółcią wątroby niecierpliwego wychowawcy. Do nich liczym różnego rodzaju szturchańce i kułaki po głowie, policzku, targanie za włosy lub za uszy, szcutki w nos, do dziś dnia praktykowane,

bicie pięściami po karku lub plecach itd. itd., bo któżby je wymienić zdołał tchem jednym? Wszystkie te pozostałości po średniowiecznych torturach odrzucić należy niezwłocznie, gdyż one zdrowie i życie dziecka narażają na oczywiste niebezpieczeństwo. Odbicie mózgu lub płuc, skaleczenie nosa lub ust, wybite nawet zębów, jękanie się i głuchota dożywotnia, oto skutki takiego barbarzyństwa. Pamiętamy nawet, że w szkołach publicznych karano doroślejsze dziewczęta klęceniem na gołej ziemi, na grochu lub tatarce, unosząc tak wysoko suknie, żeby klęczącej kolana widać było. Któreż szlachetniejsze serce nie wzdrygnie się na takie srogie pozbawianie dziewczyny tego właśnie wstydu, który podobnym postępowaniem obudzić w niej chciano!

Lecz niech nam będzie wolno porzucić tę sprawę, a przejdźmy do jinnego zwyczaju, który nie tyle barbarzyński w swoim objawie, więcej wszelako jest zgubnym w skutkach swoich. Mamy na myśli

11. Szczepienie ospy. Ospa, jest to znany wyrzut skórny spadający od czasu do czasu, jak mówią, epidemicznie czyli ogólnie, rodzaj człowieczy. Mamy różne jej rodzaje, jak: białą, żółtą, wietrzną i czarną; ale s tych wyłącza się jedna, tak zwana prawdziwa ludzka ospa, której po lékarsku opisywać nie widzimy w tym miejscu potrzeby.

Od dawna spostrzeżono już, że z domowych zwierząt i krowy podobnej ulegają chorobie, i że u nich wysypka ta głównie opada wymiona; uważano i u nich w czasie téj choroby objawy (symptomy) podobne do tych, których człowiek ospą dotknięty doznaje; co więcej, że kobiety dojące taką krowę przez dotknięcie zaraziły się czasem i dostały podobnego jak w czasie prawdziwej ospy wyrzutu, lecz że dolegliwości, jakie miały w tym czasie, były prawie nieznaczne. Zdawało się ludziom dalej, że tak raz od krów zarazone osoby wolne były później od ospy ludzkiej na długi czas, a może na zawsze. To ostatnie spowodowało angielskiego lékarza Jennera (czytaj: Dżenner) z miasta Berkeley w hrabstwie Glou-

cester (Gloster), że dnia 14 maja r. 1796 po raz pierwszy zaczął krowią ospę, tak zwaną krowiankę, przenosić na ludzi; a kiedy ci przebyli tę sztucznie wywołaną chorobę, zaszczerpiał jim ospę ludzką prawdziwą. I rzeczywiście; dzieci sztucznie wprzódy szczepione, były obojętne na zjadliwą tę chorobę, choć je przybliżano do osób ospą zarażonych lub zgolał jadał z ran ludzi ospowatych w ciała jich szczepiono.

Odkrycie to było tak ważnym, że niebawem wszystkie rządy rozporządziły, że każdy obywatel zmuszonym jest do szczepienia ospy swym dzieciom i domownikom.

Tymczasem nie długo trwało to upojenie; pokazało się wkrótce, że i tak zabezpieczone dzieci w późniejszym wieku na ospę umierały; sądzono zatem, że krowianka zabezpiecza wprawdzie, ale na czas nie długi, i dla tego polecano powtórne szczepienie w wieku młodzieńczym, czyli tak zwaną rewakcynacją. A jednak patrzymy, jile to ludzi dziś jeszcze mimo dwu i trzykrotne szczepienie pada ofiarą strasznej epidemiji!

Rozsądek zatem pokazuje:

- 1, że krowianka jest wprawdzie zdolną wywołać podobne w człowieku symptomata, co ospa ludzka tj. prawdziwa;
- 2, że przebyta sztuczna taka choroba może w pewnym razie zabezpieczyć od ospy rzeczywistej;
- 3, że jednak nie zabezpiecza ona nas zupełnie; owszem, że mimo niej ludzie po dziś dzień na ospę umierają;
- 4, że więc szczepienie krowianki jest dla człowieka rzeczą nieszkodliwą, może pożyteczną, ale byłoby niepotrzebną, gdyby ktoś posiadał środki bardziej nas od ospy zabezpieczające.

Te środki posiada homeopatyja. Zwolennik homeopatyi nie pozwoli szczepić ospy swoim dzieciom, lecz w czasie pojawiającej się epidemiji, a jeżeli chce być zupełnie ostrożnym, to w pierwszój zaraz młodości zada jim w homeopatycznej dozie ospianki (Variolinu) tj. jadu wziętego z pęcherzyka ospy prawdziwój na czło-

wieku wysypanéj, a zabezpieczy tym sposobem dzieci te na całe życie lub na długie przynajmniej lata od strasznej zarazy.

Ciemnota i uprzedzenie, jakie u nas panują jeszcze, nie pozwoliły dotąd przedrzeć się tym promieniom prawdy do każdej osady i strzechy; mamy jednak nadzieję, że pojawiający się coraz to częściej w nauczycielach i gospodarzach wiejskich zwolennicy homeopatyi i pod tym względem na lud zbawiennie wpływać będą.

Jinni w miejsce Variolinu używają Vaccininu tj. jadu tego od krowy; my się raczej za pierwszym oświadczamy.

Ale jakże się tu oprzeć rozporządzeniom władz lub wystawiać na długie korowody i spory? Jużto kiedy nie masz nadzieji, żebyś został przy swoim, poddaj się operacyji jak baranek, ale przynajmniej żądaj, żeby ci tę krowiankę szczepiono jistotnie s krowy, a nie s człowieka.

A czemu? — Posłuchajmy. — Ospa dawniej zabierała dziesiątki tysięcy ofiar, ale to, co zostawało na świecie, było zdrowe, silne i piękne. Porównaj portrety babek, prababek lub pradziadów naszych z obecnemi twarzami, a nie odejdiesz bez wstydu na czole, takeśmy skarłowacieli. Dziś, prawda, że na ospę mniej osób umiera, ale przez szczepienie z ludzi na ludzi miliony przejmują od siebie wzajem jinne zaraźliwe choroby, jak krzywicę (rhachitis), kiłę (syphilis), zołzy (skrofuły) i wiele wiele jinnych chorób, tak że rodzice zupełnie zdrowi z rozpaczą nieraz załamują w cichości ręce i pytają się: czymesmy na taką karę w dzieciach naszych zasłużyli, że porodzone silne i zdrowe, po kilkunastu miesiącach stają się niedołączami rozmaitego rodzaju?

Ale powiedzą uprzedzeni: przecież lékarz bierze zawsze ospę tylko z dzieci zdrowych! — Nasamprzód przeczym z góry, aby gdzie był bezwzględnie zdrowy człowiek na świecie; a potem nie przyznajemy żadnemu lékarzowi zdolności przenikania wnętrza człowieka; bo jak jabłko ze wszech miar piękne może wewnątrz siebie mieścić brzydkie robactwo, tak i dziecko, kwitnące zresztą, może

w ciałku swoim nosić zarody brzydkich a często i śmiertelnych chorób.

Dla tych, których przedmiot ten bardziej zajmuje, polecamy przeczytanie odnośnej rozprawy w Homeopacie polskim z roku 1861, str. 153, albo broszurki Dra Artura Lutze: Die Schutzpocken Impfung, Dessau bei H. Neubürger.

---

## ROZDZIAŁ IV.

### Hodowanie dzieci po odłączeniu, aż do końca siódmego roku.

41. Chodzenie. Czas, w którym dzieci jeść i chodzić zaczynają, jest epoką starań, zabiegów i troskliwości tysiącznych, jest epoką niezliczonych na dobro dzieci, jak rozumiemy, wynalazków. Przypatrując się bowiem samej nauce chodzenia, rozmyślając wymyślone na to narzędzia i sposoby, które nas to ćwiczyć w trudnej tej sztuce, to od upadku ochraniać mają; rozumiećby można, iż ta umiejętność nie jest darem przyrodzenia, i że gdyby przemysł ludzki nie przybył w tym przedsięwzięciu na pomoc, ludzie nigdy by chodzić nie umieli, albowy wszyscy kalekami, przy tak trudnej nauce, zostać musieli. S tym wszystkim doświadczenie pokazało, że te dzieci najpóźniej chodzą i najgorzej, około których najwięcej miano starania; te zaś najprędzej i najlepiej, które bez żadnych zabiegów wolno puszczone. Patrząc na naszą młodzież pańską, po miastach troskliwie i umiejętnie chowaną, którą od dzieciństwa podług reguł nogi stawiać uczono; która nigdy z rąk nauczycielskich nie wyszła; którą na paskach wodzone, chodzić z reguł i tańcować uczono, tak że zupełnie nabrała dobrego tonu i układu; śmiać się potrzeba widząc ją stąpającą po miejscach nierównych, niebezpiecznych lub przykrych; po górach, urwiskach lub skałach; i poró-

wnywając słabe, drżące i niepewne jich kroki s chodem wieśniaków, których nikt nie uczył, a których każde stąpnienie jest mocne, śmiałe i pewne. Najlepszy przeto tryb dawania kursu trudnej tej sztuki jest puścić dzieci na zupełną wolność, i pozwolić jim naprzód pełzać, a potem chodzić gdzie i jak chcą. Wszakże nie rozumiem przez to, ażeby je zostawić bez najmniejszego dozoru; ale rozsądny dozór i zupełna wolność dziecinna wcale nie są sobie przeciwne.

Dzieci popolicie zaczynają pełzać po sześciu miesiącach, a chodzić po skończonym roku. Naturalny rozsądek uczy, iż dopóki się nie umocnią, lub dobrze nie nauczą chodzić, nie można jim pozwolić pełzać ni biegać w takim miejscu, gdzieby sobie przez upadek znacznie szkodzić mogły. Lecz w otwartym powietrzu można je puścić wolno na trawie lub piasku; w pokojach zaś na podłodze lub posadzce, a jeszcze lepiej na dywanach. Tym sposobem nabierają prędko sił, czerstwości i odwagi, która zawsze pochodzi z ufności we własnych siłach. Skoro się zaś umocnią i do biegania wprawia, należy je owszem prowadzić na miejsca górzyste, nierówne, a czasem i niebezpieczne, żeby tam wzięły ostatnią lekcję chodzenia, a pierwszą odwagi.

**42. Zbyttnia troskliwość.** Takim sposobem używają wszystkich muskułów, a umacniając je i kształcąc zarówno, nabywają pięknych, wyraźnych i męzkich rysów całego ciała. Tym sposobem wszelkie poruszenia, do wykonania podobne, stają się dla nich zwyczajnymi i łatwymi. Przeciwnie, dzieci strzeżone s pieczołowitością zbyt uczną; których stąpnieniem każdym kierują guwernantki, lub ostrożne piastunki; którym zawsze każą stać, siedzieć, stąpać i trzymać się tym a nie jinym sposobem; którym się nigdy s przepisanej formy wyłamać nie wolno; a których pośliznienie się lub upadek cały dom trwogą napełnia, i jest ważnym w dziejach familijnych zdarzeniem; których wrzaśnienie jest klęską i postrachem wszystkich służących; zostają niedołącznemi na całe życie. Gdy jim albowiem nie wolno używać sił własnych, nigdy jich nie poznają; nigdy się

niemi kierować nie nauczają; nigdy władz przyrodzonych nie rozwijają, nie utwierdzą, nie wydoskonalą. Słowem, będą to niedołągi przekształconą postać ludzką mające; będą gadające i ruszające się podług prawideł lalki. Zupełne zdrowie, moc i czerstwość powstają i utrzymują się jedynie przez to, że się każda władza w tym samym stosunku używa i trawi, w jakim się okazuje, rozwija i wzrasta. Zaniedbanie władz naszych przez gnuśność równie jest szkodliwe jak jich nadużycie. Wielka ta prawda nadto by zajęła czasu i miejsca, gdyby ją tutaj wyłuszczać przyszło; w innym miejscu okazałem ją już poczęści.

Nakoniec taki sposób hodowania dzieci ma nawet wielkie nieprzyzwyczajone moralne. Bo te przyzwyczajone patrzeć na niezmierną pieczołowitość i staranność o siebie, na orszak sług drżących na jich potknięcie się najmniejsze, przywykają mieć siebie za jakieś wyższe jistoty i poglądać na otaczające je osoby, jako na niewolniki do jich posługi stworzone. Widząc, jak każdy jich błąd ściągają na sługi łajanie i przykre wymówki, uczą się powoli własne swoje pomyłki i wady przypisywać jinnym; a zatym spoglądać na siebie z upodobaniem, jako na nieomyłne i ze wszech miar doskonałe stworzenia, które żyć i działać powinny staraniem cudzym, bez najmniejszej fatygi. Upadnienia dzieci chodząc zaczynających nigdy nie są tak szkodliwe, żeby się jakich złych wypadków obawiać z nich można; owszem są jim potrzebne dla tego, żeby się wprawiały do mocnego i pewnego chodzenia. Zwyczajne stłuczenia i sińce, nie prowadząc do żadnego rzetelnego szwanku, są małe przypadki, które poprawiają pierwsze nasze błędy i uczą ostrożności, uwagi i zręcznego użycia sił własnych. Nakoniec, ponieważ i nieszczęścia najlepszymi są nauczycielami i poprawcami ludzi, przeto te upadki i szwanki mogą nas ochronić nadal od daleko cięższych i gorszych. Miło jest patrzeć na dzieci chowane w zupełnej swobodzie: jak w biegu, lub w pośród najzwawszej swawoli i skoków, zręcznie unikają wszelkich przeszkód i zawad; jak każde poruszenie jich ciała jest silne i pewne, i jak w tym względzie prze-

wyższają owych niedołęznisiów pieszczonych, którzy stąpić bez trwogi lub wywrócenia się nie mogą.

Radząc, ażeby dzieciom pozwalać wolno pelzać i chodzić, owszem widząc w tym jedyny sposób dobrego jich ukształcenia i zapewnienia zdrowia na czas dalszy, już tym samym jestem przeciwny wszystkim paskom, stołeczkom, sznurówkom i jinnym sprzętom i narzędziom do prowadzenia jich lub chronienia od upadku powymyślanym. Wszystkie niemal te narzędzia są takie, że naciśkają i gniotą piersi, które nie tylko swobodnego potrzebują ruchu, ale są naokoło opasane kośćcami, a zatym przez ciągle gnieciecie może się psuć na zawsze kształt piersi i oszpecić postać całego ciała. Oprócz tego, co tylko w dzieciach użycie sił przyrodzonych oszczędza lub jakimkolwiek sposobem tamuje, przykłada się do jich zdelikatnienia i słabości. Nie można też z drugiej strony chwalić staranności owych osób, które dzieci nie mające jeszcze sił na to potrzebnych, przez prowadzenie sztuczne, gwałtem niejako do chodzenia chcą wprawić. Dzieci używające zupełnej wolności nie nie poczną, co jest nad jich siły, ale też nigdy nie zaniedbają użyć władz już odwikłanych i do użycia gotowych. Skoro zatym poczują w sobie zdolność do chodzenia potrzebną, użyją jój natychmiast z największą rokoszą.

**43. Na co teraz głównie uważać należy.** Jak tylko więc dziecię odwykło od piersi, używa niektórych zwyczajnych nam pokarmów i chodzić zaczęło; całe wychowanie, aż do skończenia roku siódmego, albo raczej do stracenia pierwszych zębów i nabycia drągich, powinno być najściślej fizyczne i tylko fizyczne. Jeżeli okazują jaką w organizacyji wadę, starać się potrzeba, w terażniejszej życia epoce téj wadzie zaradzić, albo ją całkiem zniszczyć. Krótko mówiąc, pierwszą tę młodość należy całkiem poświęcić umocnieniu ciała, a wszystkim przyrodzonym władzom cielesnym dozwolić rozwijać się i bujać w zupełnej wolności. Na to albowiem w tak ważnym przedsięwzięciu ciągle pamiętać potrzeba, że wszystkie czynności odbywają się w nas za pomocą pewnych narzędzi czyli orga-

nów, w budowie jich czyli w organizacyji jest zakład i siedlisko naszych władz i przymiotów. Nikt chodzić bez nóg, ani działać bez rąk nie zdoła. Od zupełnego zaś i dokładnego rozwinięcia się i wydoskonalenia tych władz zależy cała nasza doskonałość, najjistotniej wprawdzie fizyczna, ale po części i moralna. A przeto co tamuje, osłabia, opóźnia, lub s przyrodzonego toru sprowadza wzrost i organizacyją, to wszystko szkodzi: nie tylko zdrowiu i władzom fizycznym, ale nawet władzom umysłu i serca. Prawa powszechnie organizacyji i życia są w całym przyrodzeniu jedne i te same; najlepiej się jich więc nauczyć można na jistotach prostych i samęj zostawionych naturze, a dostrzeżone dopiéro w nich prawdy do jinnych jestestw stosować. Kto chce sprawiedliwe powziąć wyobrażenie, jak wiele umiejętność i ręka ludzka do wydoskonalenia jestestw organizowanych dopomaga, niechaj porówna rośliny i zwierzęta domowe s takimi samemi żyjącemi w stanie dzikim i przy zupełnej swobodzie; a przekona się natychmiast, że: gdzie tylko człowiek chciał poprawić naturę, wszędzie ją zeszpecił, osłabił, zepsuł; słowem, wszędzie dziwolągi potworzył. Natura wydała organiczne jistoty, s których człowiek, przedrzeźniając ją, wciąż robi straszydła.

Porównajmyż teraz człowieka dzikiego, żyjącego w całej przyrodzonej swobodzie, s człowiekiem towarzyskim, to jest wychowanym od nas; — postawmy jich obok siebie; porównajmy jich siły, czerstwość, giętkość i zdrowie; dopuśćmy, niech się spróbują s sobą, uważajmy donośność jich zmysłów, wzroku, słuchu, powonienia, moc i szybkość jich biegu, jich odwagę i przytomność umysłu; a nauczymy się natychmiast, jak wieleśmy na wychowaniu towarzyskim zyskali. Wszakże dla tego nie jest mojim zamiarem, hodować ludzi dzikich, lub nieokrzęsanych prostaków; owszem tak trzymam i jestem przekonany: jż człowiek do życia towarzyskiego przeznaczony powinien się kształcić do niego i powinien społeczności być użytecznym. Ale razem i o tym przeświadczony jestem, jż niedołęga, kaléka lub chérlak nigdy i nikomu się na nic nie przyda;

a przeto zdrowie i moc człowieka na pierwszym mam względzie. Temu więc ważnemu względowi chciałbym przynajmniej pierwszą poświęcić młodość i jakokolwiek już ukształconego człowieka oddać w ręce owych oświecających umysły mistrzów, którzy za jiskierkę, często nawet fałszywego światła, zeszpecą całe jego przyrodzenie i zepsują wszystkie władze najdroższe. Ale oprócz tego, o cóż wam jidzie, zagorzali obrabiacze władz umysłowych i rozkrzewiciele światła? wszak wiek, który ja całkiem wychowaniu fizycznemu poświęcam, jeszcze nie jest dla was; gdyż albo jeszcze nie ma żadnych władz, tak nazwanych, umysłowych; albo ma zaledwo poczynające się i słabe. Chcecież je więc w samym zarodzie niszczyć i udusić? Chcecież zażywać i do pracy zaprzęgać umysł, który dopiero ma powstać? Zaczekajcie cokolwiek, niech się ten umysł znajdzie i należycie rozwinie, naówczas zaczniecie kłaść nań ciężary. Tymczasem zaś, poświęćmy pierwszą młodość założeniu trwałych fundamentów dobrego zdrowia.

44. Zbyt rychła nauka szkodzi. Te są powody, dla których wczesne przywiązywanie dzieci do nauk i siedzenia mam i za niepotrzebne i za szkodliwe. Niepotrzebne: bo w tym wieku wszystkie władze umysłowe, a mianowicie pojęcie, bardzo jeszcze są ograniczone; a zatem cała ówczasowa nauka na nic się nie zda. Szkodliwe: bo nie tylko nadużycie władz jeszcze bardzo słabych nadwerga je i psuje na całe życie; ale siedzenie, niedostatek koniecznie potrzebnego poruszenia ciała, nuda i umartwienie, mocno wpływają na osłabienie zdrowia i zrujnowanie konstytucyi na zawsze. Dodajmy i to, że natężenie organów umysłowych jeszcze niedokończonych, i przymuszanie dzieci do nauki, której nie pojmują, a która je nudzi, nie tylko władz umysłowych nie podnoszą, ale wpajają wczesnie nieprzełamany wstręt do każdej umysłowej pracy. Wiem ja, iż niejedyn można przytoczyć przykład dzieci, które się same chętnie biorą do nauk i niewątpliwe w nich czynią postęпки, ale takowe zawczesne rozwijanie się władz umysłowych jest chorowite, i nie tylko mu nie należy poklaskiwać i dopomagać,

ale je owszem tamować i powściągać wszelkimi siłami potrzeba. Korzyści, jakie w tym wieku z nauk odnieść można, bardzo są niepewne, a strata zdrowia nieochybna. W tej mierze odwołuję się do własnego każdego czytelnika świadectwa. Jeżeli się w tym młodocianym wieku czego uczył, czy to pojmował? a jeżeli się czego i nauczył, czy nie zapomniał tego w wieku późniejszym i nie musiał się uczyć na nowo? Więc taka jest s tej zawczesnej nauki korzyść; zobaczmy szkody.

W układzie jestestw organicznych w ogólności, takie jest gospodarstwo natury: jżi jedne części organizowane są materyjałem, s którego się wyrabiają drugie, s tych znowu trzecie, s tych następujące, i tak wciąż nieodmienną koleją aż do takich, które, nie mając już mocniej wyrobionych od siebie, stają się punktem zastanowienia i odpoczynku organizującej się materyji, i poczynają jej rozrobienie zupełne. Ta wielka prawda równie ma miejsce w całym układzie organicznego świata, jako i w każdym żyjącym jestestwie w szczególności. Rośliny służą za pokarm zwierzętom; zwierzęta jedne drugim nawzajem. Wprowadzone do żołądka pokarmy rozpuszczają się naprzód i zamieniają w płyn szczególny, który w kiszkaach do naczyń ssących wchodzi, s tych jidzie do krwi i na nią się przerabia; krew' zaś przejstacza się w mózgu na mózg, w kości na kość, w błonie na błonę, a w mięsie na mięso. Dla tego krew' zawarta jest i ruszana w szczególnych naczyniach, które ją po całym ciełe rozwożą. Bo przyrodzenie te materyjały i części organiczne, które jinnyim częściom przeznaczyło za strawę, aż do nich dowozi. Dla tego naczynia krwiste z jednego wychodząc źródka, rozchodzą się i rozdzielają po całym ciełe, i każdemu żyjącemu punktowi dostarczają krwi, lub z niej utworzonego soku.

Uważając rozkład systematu nerwowego, którego środkiem jest śpik pacierzowy i mózg, a który także do wszystkich części żyjących dochodząc, w nich się rozpościera i ginie; nie można jinaczej rozumieć, tylko: że miazga nerwowa, miękka i w pół płynna, wyrobiona w śpiku pacierzowym i mózgu, rozwozi się po całym

ciele przez nerwy i jest materyjałem przerobienia organicznego w narzędziach i punktach żyjących. W początem już i rozwijającym się płodzie najpierw się kształci serce i wychodzące z niego naczynia krwiste; bo krew ma być materyjałem, do wyrobienia jinnych części potrzebnym. Ale i mózg i śpik pacierzowy i wychodzące z nich nerwy, równie się niemal prędko poczynają i kształcą, a tym samym, za podobnym przeznaczeniem swojimi mówią wyraźnie. W dzieciach mózg jest, w stosunku do reszty ciała, ogromny; s postępkem wieku i wyrobieniem się coraz jinnych części, wielka ta massa wraca do przyzwojitéj proporcycji. To więc wczesne wyrobienie tak znacznej masy miazgi nerwowej mówi także za mojim mniemaniem. Jeżeli zaś tak jest, więc mózgowia i nerwowa miazga wyrabia się ze krwi, a przerabia i trawi w organach zmysłowych i mięsach. A ponieważ w tych ostatnich najwięcej się nerwów rozpościera i ginie, więc przeświadczony jestem, iż się w nich najwięcej miazgi nerwowej przejstacza i trawi.

Zdrowie i doskonałość człowieka zależą od przyzwojitego wykształcenia i przyzwojitego do siebie stosunku wszystkich części organicznych. Doskonałe wyrobienie mięs stanowi siłę fizyczną, bo części te są narzędziami poruszenia i mocy. Jim się zaś więcej używają mięsa\*), tym się lepiej wyrabiają, umacniają i kształcą, a zatym czynność, ćwiczenia cielesne i praca, są początkiem, są jedynym sposobem nabycia mocy i kształtu. Oprócz tego, ponieważ systema nerwowe wyrabia się ze krwi, a rozrabia w narzędziach poruszenia i zmysłach; ponieważ obieg krwi jest nigdy nieprzerwany i jednostajny; więc w całym ciągu życia, nerwowe systema wyrabia się jednostajnie i bez przerwy. Jeżeli się więc przez pracę nie rozrabia w tym samym stosunku; przepęniać się nakoniec i bujać musi. Więc nieczynność i gnuśność cielesna ma koniecznie dwa nieuchronne skutki, to jest: słabość mięs i zbyteczną bujność nerwowego systematu. To przepęnienie, czyli bujność ta najwyższego

\*) Rozumić się przy dobrych pokarmach.

dosięgnie stopnia, jeżeli się z nieczystością mięs połączy ustawiczna i mocna czynność samych nerwów lub mózgu, która jich wyrobienie ze krwi znacznie powiększa i przyspiesza; a zatem prace umysłowe zawczesne lub zbyt częste; życie nieczynne a wygodne i puszczanie wolnych cugłów namiętnościom, zwłaszcza namiętnościom przyjemnym.

W terażniejszym składzie społeczeństw i krajów, ludzie którym się uśmiecha fortuna, wszyscy tak żyją: już krew' tylko wyrabiają i nerwy, a puszczają odłogiem mięsa. A nierozsądni, uczeni i nieuważni bogacze dzieci nawet wychowują do takiego bytu i życia. Dawniejsze jędrne i rycerskie narody nazywały taki stan zniechęcałością; my go polorem, cywilizacją i oświeceniem zowiemy. Za mniemane oświecenie i polor, których korzyści dowieśćby jeszcze potrzeba, oddajemy zdrowie, a zatem pewne szczęście za bardzo niepewne. Ponieważ zaś w dzieciach massa nerwowa tak jest znaczna, już nad mięsami i jinnymi organami znaczną ma przewagę; więc pierwiastkowa edukacyja jeden tylko powinna mieć cel i do niego dążyć bez przerwy, a ten jest: ażeby ciągłym używaniem i kształceniem mięs zbyt częstą bujność systematu nerwowego do przyzwójitój zwrócić i przywieść miary. — Zwróćmy oczy na doświadczenie. Czy nie do tego dąży natura? czy nie tego tylko pragną i o to się najwięcej ubiegają dzieci? A więc kształceniem systematu nerwowego i władz umysłowych, które się w nim odbywają i objawiają przez nie, nie wprzód się zająć, owszem, nie wprzód dopuścić go można; aż gdy ta przyzwójita równowaga nastąpi: gdy się mięsa jakożkolwiek utworzą i wykształcą. Ojcowie i matki! Panowie i rządcy ludów! zachowajcie to w trwałej pamięci: już zbyt częste wygórowanie i, że tak powiem, rozpieszczanie nerwów, jest największą wadą terażniejszych społeczeństw; jest źródłem tyśiącznych cierpień i nieszczęść; jest rodzicem tylu zagorzalców, w polityce, wierze i naukach; jest początkiem sekt, przesadzonych maxym i urojeń, a zatem i wojen częstokroć, daj Boże! tylko li-  
terackich.

Czegóż więc chcesz? odezwą się rodzice; żeby dzieci niczego nie uczyć, a ludy do dawnego zwrócić barbarzyństwa? Bynajmniej. Będąc przyjacielem prawdziwego oświecenia, barbarzyństwu i dzikości sprzyjać nie mogę. Ale nie chciałbym, aby dzieci pracowały umysłem przed wykształceniem ciała; a tym bardziejbym nie chciał, żeby umysłowe tylko pielegnować władze, s pogardą zupełną cielesnych. Chciałbym, żeby nie odrywając dzieci od zabaw i pracy cielesnej, podsuwać jim zwolna i bardzo nieznacznie takie tylko nauki, które się zgadzają z jich zdolnością, które je bawią i do których same pokazują ochotę, a które nie wymagają żadnego natężenia myśli. Chciałbym, aby żadne dziecko nie znało stołków i ławek, na których je osadzają nieporuszenie bakałarze nieludczy i nauczyciele najemni. Chciałbym, żeby dzieci zawsze były w ruchu i pracy, żeby nie znały jinnego odpoczynku oprócz snu i czasu używania pokarmów; żeby umysł jich zabawami się tylko zajmował. A kiedyż, odpowiedzą mi, uczyć się będą? Naówczas, kiedy się należycie umocnią, kiedy się nauka prawdziwie przyjmować i pożyteczną być zacznie, kiedy się do niej prawdziwa znajdzie ochota. Dzieci, chociaż mają największą ciekawość i ubiegają się skwapliwie za każdą nowością, wszelako pokazują do nauki wstret i odrazę dla tego, że jim ją wystawujemy jako rzecz narzuconą, do której gwałtem i z wielkim natężeniem umysłu zasiąść potrzeba. Korzystając więc s przestrogi przyrodzenia, jaką nam w owym wstrecie podaje, nie należy jich do takich rzeczy przymuszać, których nie ciérpią. Narzucona albowiem i gwałtem wymuszona nauka tak jim pożyteczną będzie, jak pokarm i napój nie tylko bez głodu i pragnienia, ale przy wyraźnej odrazie gwałtem wepchany w gardło lub wlany. Ciekawością tylko i ponętą zabawy, starsze już dzieci, to jest te, które powtórnych dostały zębów, nieznacznie do nauki wabić potrzeba; ale i ta nauka nie powinna przerywać jich swawoli i wolnego biegania, jich, że tak powiem, swobodnej rozpusty; bo tę swobodę dzieciennego życia nazywają rozpustą poważni szkólnicy.

Radbym znalazł przynajmniej jednego z owych napuszonych bakałarzy, co się uśmiechać s przekąsem na takie zdanie będą, któryby mi pokazał choć jeden przykład, nie już dziecka, ale człowieka, gwałtem jakiej umiejętności nauczonego. Prosty tylko mechanizm wbić gwałtem w głowę biédnego dziecięcia można, ale czyż ten mechanizm wart jest jimienia nauki? czy korzyść warta jest poniesionego mozołu? lub czy nagradza stratę sił, zdrowia i czasu? Nakoniec, choćby się w dziecku i znalazła ochota, gdyby ją przynajmniej udało się w nie wmówić; choćby, o czym wątpię, pojmować i rozumować zaczęło; choćby się rozwinęły, a nawet bujać zaczęły jego umysłowe władze: czy byłoby się czego cieszyć; czyby mu należało wieszować takich zdolności? Oplakanyby to był, nieodżałowany i prawdziwie nieszczęśliwy mędrzec; bo jego zdrowie byłoby stracone na zawsze; boby go nadal czekały same udręczenia fizyczne.

Dzieci, powszechnym uczonych i nieuczonych zdaniem, celują pamięcią i mają ją mieć daleko lepszą od dorosłych. Ale to zdanie jest błędne, jak to już w jinym oświadczyłem miejscu. Dobra pamięć tak jest późna, jak jinne umysłowe władze, ale dla tego się wydaje pierwszą, że bez poprzedniczego jej użycia, jinne działać i okazać się nie mogą; bo nie można ani myśleć, ani rozumować, dopóki pamięć materyjałów myślom i rozumowaniu nie przysposobi. Krótko mówiąc, dzieci nie rozumują, dopóki nie mają o czym. Od samego albowiem urodzenia nabywamy wyobrażeń przez wrażenia zewnętrzne, ale nabywamy powoli i nieznacznie. Wyobrażenia te piętnują się i pozostają w nas; wzbudzając odpowiednie poruszenia w miązdze nerwowej. Te zaś poruszenia tak są ściśle połączone z wyobrażeniem samym, że jile razy się odnowią przez jakąkolwiek, nawet całkiem odmienną przyczynę, tyle razy rodzi się, albo raczej odnawia to samo uczucie i to samo poznanie, które powtarzając często uczymy się nakoniec odnawiać podług własnej woli; a tę władzę odnawiania pewnych poruszeń mózgowych i do nich przywiązanych uczuć, nazywamy pamięcią.

Jim zaś umysł mniej doświadcza poruszeń, tym poruszenia te są wyraźniejsze, czystsze i mocniejsze. Stąd jim mniej wyobrażeń, tym są dokładniejsze; i dla tego poznania naprzd nabyte są najmocniejsze, i jich pamięć najtrwalsza. I to właśnie dało pochop do błędnego rozumienia, jakoby pamięć w dzieciach była największa.

Mózg przeto czynnym jest od momentu narodzenia naszego, ale ta czynność, aby była użyteczną, powinna się stósować do jego postępku w organizacyji i mocy. Gdyby kto ośmletniemu chłopczynie narzucił ciężar, który zaledwo dorosły i silny mężczyzna dźwignąć potrafi, wszyscyby go za szalonego okrzyknęli. Ale mądrym jest, uczonym i bardzo światłym człowiekiem, jeżeli obciąża nad siły, głowę tego nieszczęśliwego, i tylko co rodzące się siły targa lub niszczy. Takich mędrców płacimy drogo i często sprwadzamy z daleka.

45. *Czego tu dzieci uczyć?* Lecz czegoż, powię mi kto, można dziecięcia nie ucząc nauczyć? bo na to wychodzi mniemane uczenie go przez same zabawy. Bardzo wiele, odpowiem — ale my téj walnéj i najpotrzebniejszój nauki za naukę nie mamy dla tego, że jój nabywamy sami przez się, bez mozołu, bez książek i bez bakałarzy. Dla tego, że z wychowania i wpojonego w nas przez nie sposobu myślenia, nie mamy za naukę tego, co nam przychodzi łatwo, bez przymusu i bez nauczyciela, któryby nam stał nad karkiem. Trzeba żeby się dzieci uczyły jigrając i swawoląc; a do nas należy, takie jim tylko poddawać zabawki, takimi je tylko rzeczami zajmować, w takie miejsca naprowadzać, gdzie się mogą nauczyć czego żądamy. Wrodzona ciekawość sprawi, że nam o każdój rzeczy tysiąc zrobią zapytań, a my nauczycielami prawdziwymi będziemy, jeżeli na zapytania owe tak zręcznie potrafimy odpowiadać, ażeby się dzieci rzetelnie uczyły. Tak kształcąc ciało, kształcimy nicznacnie i umysł i nie puszczamy systematu nerwowego odlogiem; ale je kształcimy podług przepisów natury, ale kształcimy w przyzwójitym s ciałem stosunku, ale kształcimy

bez nadwężenia zdrowia i bez zatrucia piérwszych i najśłodszych życia momentów.

Jeden z najgorszych, a bardzo powszechnych zwyczajów, jest: opowiadanie dzieciom nic do rzeczy bajeczek, skoro tylko mówić zacząną. Te rozprawy mogłyby składać najprzyjemniejszą i najdroższą naukę, gdyby się u nas kto znalazł, ktoby w dziecinnym stylu ułożył prawdziwie pożyteczne dla nich historyczne i moralne powieści, któreby matki lub piastunki opowiadały nie s książki, ale s pamięci; wtenczas kiedy dzieci znużone bieganiem i swawolą najchętniej do słuchania siadają i same o powieści proszą. Pisarze powieści! oto jest dla was pole popisu. Ale niestety! podobno wołanie moje będzie głosem na puszczy, bo was takie powieści nie bawią; bo wasze wielkie umysły do wyższych powołane rzeczy. Wy piszecie i pisać wiecznie będziecie powieści miłosne; i dobrze, bo miłość jest właśnie umiejętnością, której nikt nie zna; dobrze że się zaprzątacie jój naukę, zwłaszcza dla kobiet, które w tój mierze bardzo są niepojętne. Powieści naszych piastunek i służebnic albo są bez sensu o jakichś królach i królowych, albo co gorzej, o upiorach i strachach, lub o dziadach i babach co dzieci jedzą. Ponieważ jim bić dzieci nie wolno, więc wymyślają dla nich straszdyła jak na wróble w jęczmieniu; a na te straszdyła wybierają ubóztwo i starość. A tak dzieci, które powinny czuć uszanowanie najgłębsze na widok sędziwego starca, lub litość na widok ubogich, drżą ze strachu na samo jich wspomnienie.

**46. Strachy.** Nie masz zapewne nikogo pomiędzy nami, ktoby z własnego doświadczenia nie wiedział, jak bojaźń strachów, s samego wpojona dzieciństwa, trudna jest do pokonania w dalszym wieku, i jak pomnaża codziennie nasze cierpienia. — Ale to nawet pominąwszy, strach i przełknięcie najgwałtowniej i najszkodliwiej wstrząsają całe nerwowe systema; a w tak czułych jistotach, jak są dzieci, często sprowadzają gwałtowne konwulsyje lub wielką chorobę i rujnąją zdrowie na całe życie. Historyja sztuki

lékarskiej dostarcza nam pełno przykładów nigdy nie uleczonéj epilepsyi, którą przetrach w dzieciennym wieku sprowadził. — Wszelako ten nieszczęśliwy zwyczaj straszenia małych dzieci, nie tylko jest powszechny, ale i bardzo dawny. Rzymianki jeszcze miały haniebný zwyczaj, wywoływać na postrach dzieiatek szpetne baby lamije i bożka Manduka, który miał złe i niegrzeczne dzieci pożerać.

Ze względu zatem, że strach tak wielki ma wpływ na zdrowie, wystrzegać się potrzeba nawet kar takich, które dzieci mocno przerażają lub wstrząsają gwałtownie. A jeżeli je koniecznie karami powściągać wypada, zachować przynajmniej potrzeba w wyborze tych kar potrzebną ostrożność. Mojim zdaniem, dziecko złym wychowaniem nie zepsute nigdy kary, zwłaszcza cielesnej potrzebować nie będzie. Dla uniknięcia także złych skutków przełknięcia radzi Rousseau, aby dzieci wczesnie oswajać z rzeczami takimi, których się lękać mogą, jakimi są: żaby, węże, pająki i jiné owady, tudzież maski lub obrzydliwe zwierzęta. W rzeczy saméj, nie tylko dzieci w pokojach chowane, ale i delikatne damy miejskie lękają się podobnych przedmiotów (maski wyjąwszy) i częstokroć na jich widok wpadają w spasmy lub mdłości. Ale dzieci wychowane na wsi, na wolnym powietrzu i przy zupełnej swobodzie, aż nadto są oswojone s podobnemi rzeczami, ażeby się jich kiedy lękać miały; chyba, co się zdarza, umyślnie były straszane; lub chyba jim prawiono bajki o rozmaitych od gadzin lub owadów przygodach.

Druga przyczyna dzieciennéj bojaźni, której także częstokroć całe życie pozhyć się nie można, są: noc i ciemności. Ta bojaźń jest naturalna; bo nie mogąc się zapewnić wzrokiem o położeniu rzeczy, które nas otaczają, albo mając z widzenia i słuchu wrażenia niedokładne, puszczamy wolne cugle imaginacyji; która niepowściągniona oczywistym świadectwem zmysłów, maluje nam wszystkie przedmioty żywo i strasznie, a otacza nas niebezpieczeństwami,

których nie ma. Przyzwyczajając dzieci wczesnie do przebywania, bawienia się, chodzenia i biegania w ciemnościach, nie tylko je uwalniamy od tego strachu, ale je nawet wprawiamy nieznacznie do zręcznego chodzenia i kierowania się wśród nocy. Najlepszy tego dowód mamy na zwierzętach, które wiczej chodząc w nocy jak we dnie, tak przywykają uważać, postrzegać i rozeznawać nawet dość odległe przedmioty wśród największej ciemności, jak my je spostrzegamy w pośród dnia jasnego. Wieśniak jidzie śmiało w najciemniejszą noc, nawet wśród gęstego lasu i nigdy nie błądzi, kiedy wychowane po miastach niewieściuchy s pokoju do pokoju bez świecy trafić nie mogą. Uważałem wszakże, że te tylko dzieci ciemności się boją, którym rozprawiano o nocnych strachach: a zatym, że ta bojaźń jest także sztuczną i jest naszym dziełem. Strach odbiera nam przytomność i jest przyczyną upadków, uderzeń i stłuczeń. Chodzący przez sen dla tego się mniej obrażają, że chodzą śmiało bez najmniejszej bojaźni, lub myśli o jakimkolwiek niebezpieczeństwie. Wszakże korzystając s tych uwag należy dzieci albo wolno w ciemności puszczać, albo w niej zostawiać ni-by od niechcenia; albo, co najlepiej, prowadzać wśród nocy na przechadzkę, mianowicie w pola i do lasu. Będzie to sposób nie tylko oswojenia jich s ciemnościami, ale i nieznacznego ostrzenia jich wzroku; zmysłu, na którego doskonałości tak wiele zależy, a który w ciemnościach koniecznie natężać i wprawiać do rozróżnienia najdrobniejszych i najodleglejszych rzeczy musimy. Wszakże wystrzegać się jak najmocniej należy, ażeby dzieciom nigdy nie dać poznać, że się to robi umyślnie; jnaczej nie tylko się lękać zaczną, ale powezmą do nas nieufność. A że dzieci nie tak się lękają s przyrodzenia, jako raczej s przykładu bojaźni się uczą, starać się jak najusilniej potrzeba, usuwać od społeczeństwa jich osoby, które się boją strachów, grzmotów, strzelania, lub rzeczy jinnych tym podobnych. A gdyby się przypadkiem w takim towarzystwie znalazły, należy je natychmiast wyprowadzić, lub uwagę

jich czym jinnym rozerwać, a osoby bojaźliwe wyśmieć, lub jak Rousseau radzi, udać za chore \*).

**47. Ubiór w tym wieku.** Ubiór dziecienny, mianowicie w wieku, o którym teraz mówimy, ma być przestronny, ażeby wszystkie członki wolno rozwijać się bez przeszkody mogły. Ale razem powinien się stosować do pory roku i temperatury powietrza. Chociaż albowiem dzieci pieścić nie należy, i do wszelakich cierpień i niewygód przyzwyczajając potrzeba, chociaż ciężkie futra i suknie gorące cale jim nie służą; roztropnością wszelako przyzwójitą rządzić się należy, i nie narażać jich niepotrzebnie na choroby, lub śmierć oczywistą. Nie zaszkodzi czasem puścić dzieci na deszcz i błoto, albo w dni nie nadto zimne pozwolić jim biegać po śniegu, i w nim się nawet przewracać. Ale rada Genewskiego mędrca, aby całą zimę letni nosiły ubiór i jigrały w śniegu, cale się nie stósuje do naszego kraju. Nie zahartowaćby albowiem, ale wymrozić wszystkie dzieci można; a przynajmniej możnaby jim podmrażać palce, uszy i nosy. Należy więc trzymać się we wszystkim przyzwójitój miary; i to co służy do wzmocnienia i zahartowania dzieci, od tego, co jim koniecznie szkodzić musi, pilnie rozróżnić.

---

\*) Doskonalenie zmysłów powinno stanowić najważniejszy punkt wychowania fizycznego, a ta część wychowania nietylko u nas całkiem jest zaniehbana; ale nawet zwyczajne nasze hodowanie jest takie, iż niektóre zmysły przytępiamy, lub niszczymy na cale życie. Młodzież np. wychowana w miastach rzadko ma wzrok dobry, bo go wczesnym zasadzeniem do książek, rysunków, pisania, lub bawienia się przy świecach psujemy na zawsze. Widzimy też, iż nasi panice w osmnastym lub dwudziestym roku uciekają się do szkielek i okularów. Młodzież wiejska nie ma tój potrzeby. Narody dzikie, żyjące pod gołym niebem i nie tępiące wzroku czytaniem, ani dłubaniem nad przedmiotami drobnymi, widzą bardzo doskonale i bardzo daleko. Przenosząc się często z miejsca na miejsce, przebywając ogromne przestrzenie, uganiając się za dzikim zwierzem, nabywają wprawy sądzenia o odległościach na pierwszy rzut oka. Tę samą wprawę mają częstokroć nasi myśliwi, jeżeli nie są literatami razem, tój samę nabywają powoli żyjący w obozach wojskowi.

To com powiedział o zepsuciu po miastach wzroku, jeszcze się lepiej prawi na zmyśle powonienia. Zmysł ten w narodach dzikich nad wszelkie pojęcie jest bystry, u nas zupełnie niemal zgładzony. S czego wszystkiego wypada, iż człowiek na wsi tylko, na wolnym powietrzu, bez wygód i wymysłów hodowany, doskonale we względzie fizycznym ukształconym być może. P. A.

Chociaż zatym potrzeba przyzwajać dzieci do gorąca, zimna, słońca, wiatru i burzy, ale należy zachować w tej mierze wszelką rozstrojność, zawsze pamiętając na to, iż jest takie zimno, w którym żyć niepodobna, a zatym do którego się i przyzwyczajać nie można. I tego też nie wypada spuszczać s pamięci, że się dzieci z różną rodzą konstytucją, a zatym nie wszystkie wszystko znosić potrafią. Czułe i z delikatnych spłodzone rodziców mniej wytrzymują zimna od jinnych, a zatym je zwolna i ostrożnie przyzwyczajać do niego potrzeba. Te, które mogły powziąć w dzieciństwie usposobienie do suchot, przez całe życie od zimna ochraniać należy. Nie tylko albowiem nagła przemiana zimna i ciepła łatwo sprowadza katary, których się w takim razie bardzo chronić potrzeba, ale powiększając pracę i irytacją płuc, do zaognienia się jich pochopić może, a zaognienie to łatwo wybuchnienia suchot przyczyną się staje. W ogólności, dzieci s suchotników spłodzone nie mają być narażane na tyle niewygód, jile mocne i zdrowe. Trzeba je cokolwiek cieplej ubierać, nie pozwalając jim tak długiego i mocnego biegania jak jinnym, i ochraniać od nagłych przemian ciepła i zimna. Za to jinne dzieci biegając wolno po miernym zimnie i śniegu, skacząc, pasując się, przewracając i wrzeszcząc, przedziwnie umacniają nietylko wszystkie mięsa, ale nadewszystko płuca i muskuły piersiowe. Opięte, niewygodne i krępujące ubiory, jakim jest np. huzarski, który się dla piękności wielu rodzicom podoba, całe nie jest dziecinny. Strój majtkowski, jako wolny i całe nieopięty, zdaje mi się najprzyzwoitszym, aż do ukończenia wzrostu; bo do biegu, skoków, jazdy konnej, i wszelkiego jinnego poruszenia ciała bardzo wygodny. Ubiór małych dziewczynek, jaki się teraz pomiędzy nami używa powszechnie, także jest dobry, bo przecie, dzięki Bogu, ustały sznurówki i trzewiki na korkach; szkoda tylko, że się pomiędzy damami wracają gorsety, które także były ustały. Spodziewam się przynajmniej tyle po matkach rozsądku, że jich małym córkom narzucać nie będą. Teraźniejszy ubiór naszych dam wart z wielu względów pochwały; jest albowiem dosyć wygodny i swo-

bodny, a naturalną kibić bardzo dobrze oddaje. Szkoda że ubiór ten, od Greczynek przejęty, na nasz klimat bardzo jest lekki i podczas zimy bardzo często ciężkiego przeziębienia bywa przyczyną. W teraźniejszych europejskich narodach nigdzie nie widziałem dzieci tak wygodnie, a razem tak pięknie ubieranych, jak w Anglii; a chociaż małpowaniu cudzoziemców bardzo jestem przeciwny, wszelako ten ubiór radbym widział na dzieciach naszych.

48. Sen, towarzystwo. Dzieci daleko więcej śpią i więcej potrzebują snu od dorosłych. Ich życie w macierzyńskim żywocie jest snem nieprzerwanym. Nowo narodzone śpią niemal bez przerw, a s postępkim wieku i wzrostu coraz mniej, tak, że skłonność do snu i jego potrzeba ciągle się umniejsza aż do późnej starości. Wielu albowiem starców noy przepędza całkiem bezsenne. Należy zatem pozwolić dzieciom spać tyle, jile się jim podoba. Bardzo więc źle postępują matki, które je s sobą biorą na teatr, wieczorne zgromadzenia, albo reduty. Takowe albowiem towarzystwa tym samym są szkodliwe, że czas do snu potrzebny zabierają i zdrowie dziecinne znacznie nadweryżyc mogą. Oprócz tego najwłaściwsze dziecinne towarzystwa są dzieci; a zgiełk lub ton poważny nudzić je koniecznie muszą. Ani postęпки, zabawy, ceremonije osób dorosłych, do jakich się dzieciom w towarzystwach stosować każą, nie mogą jim się podobać. Bo prawdziwie śmieszna jest myśl owych rodziców lub mistrzów, którzy małym dzieciom każą zachować całą powagę i postępowanie osób dorosłych. Jestto to samo, co kazać jim mieć lat czterdzieści, lub urosć na rozkaz; jest to przyuczać je do małpowania i do udawania jinnych; jest to truć najszcześliwszą część życia, którą niewinnej wolności i zabawom całkiem poświęcić należy. Rodzice zapominają, iż wiek starszy jest przeznaczony do pracy, mozołu, umartwienia i przymusu; że ten w towarzystwie przymus jest jednym z nieszczęść rzetelnych, że jesteśmy zawsze niewolnikami przesądów i opinij, i że dzieci tym samym są najszcześliwsze i prawdziwie wolne, że nie

ulegają téj władzy. Zaczóž tedy narażać i gwałtem truć przymusem najslodsze momenta życia ludzkiego.

49. Swoboda, posłuszeństwo, wygody. Lecz dać dzieciom zupełną wolność nie to samo jest, co pięścić je i być jich niewolnikami we wszystkim. Prawdziwa jich swoboda na tym zależeć powinna, ażeby używały ruchu i fadygi według własnej chęci; lecz ażeby nie ulegając żadnym przymusom i wymysłom starszych, nie stały się jich przez to samo panami. Bo, jeżeli dziecię raz pozna, że rozkazywać może, staje się nieznośnym despotą, gdyż chęć rozkazywania i nadużycia władzy jest zawsze w stosunku osobistej słabości. Tymczasem sama słabość dzieci i niedoświadczenie są dostatecznym dowodem, iż jimi zawsze rządzić i kierować potrzeba. Lecz żaden rząd nie wymaga więcéj delikatności i ostrożności; bo dzieci same chciwe rządu przejmą wszystkie nasze wady, które w tym rządzeniu postrzegą: a mianowicie porywczóž, grubijaństwo lub nieludzkość. Dzieci powinny słuchać rozkazów swoich nauczycieli lub rodziców; ale jim należy rozkazywać bez gniewu, zapaku i łajania. Raz rozkazawszy odstępować tego nie trzeba, żeby dzieci miały rozkaz starszych za niecofnioną konieczność. Jeden albowiem powinny dzieci znać przymus, i do niego wczesnie przywykać, to jest moc konieczności; bo ta wynika s saméj natury i mocniejsza jest nad wszelką ludzką siłę. Dla tego dzieci wolno puszczone znoszą bardzo cierpliwie wszelkie niewygody pochodzące z odmian powietrza; znoszą głód i pragnienie, gdy nie widzą żadnego zaspokojenia jich sposobu. I dla téj właśnie przyczyny jim są chowane twardziej i w więkzych niewygodach, tym takie wychowanie jest lepsze. Ponosząc niewygody te od urodzenia nie rzeczywiście nie cierpią, bo się jim zdaje, że tak być powinno; bo żadnego o lepszym bycie wyobrażenia nie mają, ani go żądać nie mogą. A że człowiek jest zawsze jigrzyskiem losu, i w każdym momencie przeciwnego doświadczyć może; więc potrzeba, aby się wczesnie nauczył znosić niedostatek, nędzę i przymus; ażeby na dary uśmiechającego się losu patrzył jako na rzecz nie swoje i cale na takim szczęściu

nie polegał, ani się z niego chepił i wynosił. Nie potrzeba ludzi wychowywać na bogaczy i oblubieńców fortuny, bo takimi wszyscy być potrafią, aby sobie tylko szczęściem nie zawracali głowy. Ale wychowanym w wygodach i przyzwyczajonym do dostatków lub zbytku; ale tym, których los postawił na wysokich w społeczności stopniach, trudno jest znieść niedostatek, ubóstwo i poniżenie albo pogardę. Trzeba ich więc tak hodować, ażeby to znieśli cierpliwie i mężnie; bo doświadczenie wieków pokazało: iż dary fortuny są śliskie, że z wysokiego stopnia łatwo strąconym być można, i że to tylko niezmienną jest ludzi własnością, co się zamyka w nich samych. Oprócz tego, przyzwyczajając ludzi do niewygód i życia twardego, jest to, jak mówi tyle razy wspomniany filozof Genewski, pomnożyć przyjemne jich czucia; kiedy życie miękkie gotuje dla nich nieograniczoną liczbę cierpień i męczarni. Rodzice więc, którzy dzieci swoje miękko chowają, a narażonych na niewygody załamują; gotują dla nich niezliczone i tysiączne nieszczęścia, których w życiu doświadczyć muszą. Są to szaleńcy, których namiętność zaślepia, i którzy momentalną uciechę przenoszą nad szczęśliwość rzetelną i trwałą. Dzieci używające naturalnej swobody, pójdą za głosem przyrodzenia i będą prawdziwie szczęśliwymi; bo jeżeli jim nawet cierpienie wypadnie, zniosą to bez najmniejszego sarkania, przypisując wszystko własnej winie i ochocie. Jęgrając np. wolno, dziatki nie skarżą się na żadne stłuczenie, na żaden upadek, znoszą z ochotą głód i pragnienie. Lecz jeżeli się jim przepiszą albo nakażą zabawy, płaczą i skarżą się bez ustanku, bo najmniejszą dolegliwość lub niewygodę mają za winę swoich rządców, i uczą się jich nienawidzić. Dla tego poddając jim ulubione zabawki nieznanie i jakby od niechcienia i całą jich uwagę zajmując, można je przyzwyczajając do wszelkich niewygód i przykrości. Korzystając np. z tego, że dzieci i chętnie śpią i wiele; że zwłaszcza w znużonych sen jest mocny i twardy, a zatem że do dobrego snu nie potrzebują miękkiej pościeli, należy je przyzwyczajając spać twardo i chłodno. Piérze i puch są dla dzieci szkodliwe, a są walnym

zmiękczenia jich i osłabienia sposobem. Zatył twardy włosiany materac, skórzana włosiem wytkana poduszka, lekka wełniana kołdra i zawsze białe prześcieradło, powinny stanowić całą jich pościel zwyczajną. Można zaś tak okoliczności urządzać, aby się niekiedy przespał i na ziemi lub na twardej ławie. Bieliznę wszakże zawsze czystą i suchą mieć mają, bo ochłodztwo jest duszą zdrowia i mocy, tak jak niechłujstwo najpospolitszą przyczyną chorób.

50. Pokarmy. Pokarmy dziecinne są także rzeczą bardzo ważną i najwięcej wartą uwagi. Choroby jich bardzo często pochodzą z obżarstwa, lub ze złych i szkodliwych pokarmów. Wszakże obie te przyczyną szkodzą tylko delikatnie chowanym. Dzieci albowiem zatwardzone na wszystko, którym wolno jest jgrać i biegać jak się podoba, rzadko na niestrawność chorować będą. S przyrodzenia dzieci napierają się wszystkiego co jest do zjedzenia; jeżeli jim więc niektóre pokarmy szkodzą, starać się potrzeba, aby jich nie widziały. Należy jim zaś dawać jeść często, lecz mało naraz. Małe dzieci nigdy nie powinny siadać do stołu, ale jeść kiedy się jim chce, i kiedy jim dadzą. W dalszym cokolwiek wieku, skoro się już umocnią i twardszym pokarmom wydołać potrafią, najlepszy sposób ochrony jich od obżarstwa jest ten, ażeby jim niczego nie bronić. Bo wiedząc, iż jim wszystko jest wolno, napierać się niczego nie będą; nie zaś łapczywie i dorywkiew nie jedząc, nigdy się nie objedzą, a wcześniej do wszelkich potraw przywykną. Ale że są pokarmy i napoje całe dla dzieci niestósowne, więc jim takich ani pokazywać, ani pozwalać nie można. Takimi są: potrawy korzenne, słone i mięsa mocno rozpalające, tudzież wszystkie trunki gorące. Nie jestem wszakże zatył, ażeby dzieciom zupełnie mięsa lub potraw mięsnych zabraniać, bo w słabych, delikatnych, a osobliwie do skrofuły skłonnych, lub jej początki mających, pokarmy te są nawet potrzebne. Są potrzebne i w takich dzieciach, które dla ociężałości lub słabości wolno biegać i ciała w ciągłym ruchu utrzymać nie mogą; które są nieruchawe, leniwe i jakby nalane; których żołądek słabo trawi, lub wiele rodzi wiatrów. Lecz dzieci,

które są czerstwe, żywe, wesołe, mięsa i potraw mięsnych niepotrzebują. Gdyby u nas zaprowadzono dla młodych gimnastykę, proste i grube pokarmy byłyby dla nich najzdrowsze i najlepsze. Według świadectwa Ksenofonta, u Persów dzieci nie jadły w domu, ale jidąc raniuteńko do szkoły, przynosiły s sobą chléb i kubek do czerpania wody z najbliższego źródła. Tak zajęte cały czas rozmaitemi ćwiczeniami ciała jadły pod okiem nauczyciela, przywykając do wstrzemięźliwości i pracy.

Namieniłem już wyżej, że po odłączeniu najlepszym dziecinym pokarmem jest mléko. Rozumiém przeto, że i w dalszym wieku mléko, masło i twaróg stanowią dobrą strawę dla słabszej i rosnącej młodzieży. W stosunku przybywających sił można dodawać kaszy i inne mączne albo raczej krochmalne pokarmy, jakimi są wszystkie rodzaje zboża i robione z nich mąki, krupy, ziemniaki, tudzież jarzyny i owoce krochmalne i słodkie. Później dopiero można dać rosoly, galarety, jaja i rozmaite z nich potrawy, tudzież białe, lekkie mięsa, i to w niewielkiej jilości. Dzieci skoro raz skosztowały mięsa, lubią je bardzo i ubiegają się za nim, ale to nie jest dowodem, że jim mięsa służą i są dobrym dla nich pokarmem, tak jak nie wypada, że opajające trunki są zdrowe i potrzebne dla tych, co je lubią i przenoszą nad wszystko. Człowiek kocha się w wesołości z natury i w tym wszystkim co do wesołości prowadzi, a zatym lubi wszelkie pokarmy i napoje, które przyspieszają zwyczajny bieg życia; a mięsa do tego rzędu należą. Tymczasem, pominawszy inne nieprzyzwojitości, żyć prędko jest to biédz prędko do ostatecznej mety, to jest do grobu; zatym, zdaniem moim, ci którzy żyją zdrowo i swobodnie, nie mają się czego spieszyć. Nim więc dzieci same sobą rządzić i panami własnej woli być zaczną, rodzice i mistrze nie mają ani obowiązku, ani potrzeby popędzać je do grobu. Oprócz tego, wiek sam i w nim prędszy s przyrodzenia biég życia, usposobiają dziatwę i młodzież do zaognień i chorób gorączkowych, zacóz więc pokarmami i napojem temu szkodliwemu dopomagać dążeniu? Powie mi może kto,

jiż ustawiczny ruch, bieganie i skoki do tego samego prowadzą. Prawda, — ale są nieuchronnie potrzebne; i właśnie dla tego, że te są potrzebne koniecznie, jinnemi niepotrzebnymi złym jich skutkom dopomagać nie należy. Wszakże samo życie jest biegiem do śmierci, a ktokolwiek się rodzi, nią skończyć musi; dla tego nowo narodzonym życia przez miłość bliźniego nie odbierajmy.

## ROZDZIAŁ V.

### Wychowanie dzieci po skończeniu roku siódmego, czyli po wyrznięciu się powtórnych zębów.

51. Płeć. W niemowlęcym wieku i pierwszym dzieciństwie pospolicie hodujemy młodzież bez żadnego względu na płeć; a przynajmniej wzgląd ten nie jest jistotnym. Ta sama słabość, te same skłonności, te same potrzeby i zabawy, nie wymagają żadnego rozróżnienia; wszelka ze strony przystojności ostrożność zawczesna jest i niepotrzebna. Dla tego dzieci obojęd płci mogą być chowane razem i tym samym sposobem. W naszym nawet klimacie możnaby téj bezwzględności dopuścić aż do lat dwunastu. Lecz odtąd ustać na zawsze powinna. Nie dla tego, żeby już w tym czasie s pomieszania płci mogło wynikać niebezpieczeństwo rzetelne; lecz że płeć każda mając żyć j inaczej, i jinne tak fizyczne jako i moralne obowiązki wypełniać, jinnego potrzebuje wychowania. Nie udałoby się w naszym wieku i naszych towarzystwach życzenie Platona: ażeby kobiety, mając wespół z mężczyznami swojimi odważnie bronić ojczyzny, hodowały się z nimi razem i w tym samym miejscu. Nie pomogłaby jego rada, ażeby jich uczyć razem s chłopcami nietylko początków wszystkich umiejętności, ale i mądrości w postępkach. Cóż dopiero mówić o ćwiczeniach i zapasach gimnasty-

cznych, na których młode panny obnażone i enotami tylko własnymi odziane miały iść w zapasy i ubiegać się o nagrodę z równie obnażonymi młodzieńcy. Zdaje się, że mądry Platon mało się w takowych przepisach na doświadczenie oglądał. *Сколько можо озови* Że zaś zdaniem mojim, równo ze skończeniem siódmego roku, już i umysł powoli coraz więcej kształcić wypada, a właśnie to kształcenie w każdej płci różne być powinno; przeto takbym rozumiał, iż to jest epoka, w której dzieci różnej płci rozdzielić i zacząć osobno chować należy. Skoro albowiem powołanie kobiet, ich siły, skłonności, temperament i władze tak umysłowe jako i cielesne, od męskich się różnią, tym samym i wychowanie ich różne być powinno. Wszakże rozłączenie to powoli i nieznacznie do skutku przywodzić można, dając dzieciom takie zabawy i zatrudnienia, któreby do przyszłego ich powołania były stosowne. Takowemu zamiarowi to dopomoże najwięcej, że dzieci różnej płci mają odmienne gusta i skłonności, co może być użyte za pierwszy sposób i pierwszą sprężynę rozdziału. Albowiem jako chłopcy skłonni są do bezprzestannej czynności, biegania i gwałtownych, owszem częstokroć niebezpiecznych przedsięwzięć; tak dziewczęta przenoszą zabawy spokojne i życie siedzące. Tameci szukają pracy i niebezpieczeństw, lubią zgiełk i gonitwy, pasowanie się, boje i uzbrajanie się biczem lub kijem; osiadają konie, choćby drewniane, biegają za dzikim zwierzem i ptastwem; stawiają sidła, biorą się do polowania i broni, to tylko mając za strój i ozdobę, co ich uzbraja lub czyni strasznymi. Dziewczęta przeciwnie zajmują się strojem i tym wszystkim, co je nbrać, ozdobić i przymilić może, trudnią się wychowaniem, nauką i ubiorem lalek, szyją jim czepek i suknie, komponują stroje, ubierają jim kołyski i łóżka, wydają, gotują i zastawiają dla nich obiady, dają jim przepisy dobrego zachowania się i pożycia, słowem; oddają jim to wszystko, co same odbierają od matek. I chłopcy więc i dziewczęta wydają oczywiście, do czego je prowadzi natura; a wychowanie powinno iść tą samą drogą; powinno się trzymać jej przepisów. Nie tęsknią więc w tym

wieku dwie płci do siebie — a zatym rozdział jest łatwy: ale go téż właśnie w tym wieku i dla samej łatwości rozpocząć potrzeba; skoro się albowiem popęd płciowy znajdować zacznie, rozdział ten daleko będzie trudniejszy. Naówczas albowiem może się wzniecić choć nadto wcześnie namiętność, która nietylko całe wychowanie zepsuje, ale nawet na zdrowie, wzrost i los przyszłego życia wpływ szkodliwy mieć będzie. S tego powodu rozumiem, iż równo ze skończeniem roku siódmego rozdzielać dwie płci i osobno hodować należy. Dla tego aż dotąd mówiłem tylko o dzieciach, odtąd raz o chłopcach, drugi raz o dziewczętach wspominać będę.

52. Nauka. Przewiduję zaś wcześnie, iż mię niechybnie zapytają rodzice, kiedy dzieciom pozwolę zacząć się uczyć? Uczą się od samego urodzenia, odpowiem. Bo całe życie jest ciągłą nauką, której sen przerwą i odpoczynkiem, a śmierć dopiero końcem. Kto by żyjąc nie chciał się uczyć, musiałby zamknąć oczy, uszy zalepić i inne narzędzia zmysłowe nieprzebić powlec zasłoną. Wszystko co człowiek przedsięwzię i poczyni, jest dla niego nauką, jest nową umysłową zdobyczą. Wszystkie jego czucia, wyobrażenia i poruszenia są nabyte i są rzetelną umiejętnością stosunków między nim a otaczającymi go jistotami. Czucie tych stosunków jest własnością, majątkiem, jest jego umysłowym skarbem; a kto w sobie ma przytomne wszystkie stosunki rzeczy s sobą i pomiędzy sobą, ten umie wszystko co mu jest pożyteczne i tyle zna całą naturę, jile mu ta znajomość potrzebna; owszem, więćej powiem, jile jest dla niego dostępna. Ale w towarzystwie człowiek tak jest obłąkany, tak zbity s toru przyrodzenia i tak od jego drogi daleki, tak jest napojony przesądami i błędem, że czego tylko nie nabył od bakałarza s przyruką, siedząc, ślęcząc lub kiwając się za stolikiem albo na szkolnej ławce, tego nie ma za naukę. Dla tego jimię nauki przywołuje mu na pamięć bolesne wyobrażenie najsroźszej nudy i męki, a my ludzie podług przepisu mądrzy dziwujemy się, że dzieci nauki nie lubią i strofujemy je za to.

Zacóż (czemu) fundamentalne prawdy, które służą za węgielny kamień całej budowie umiejętności fizycznych i niektórych moralnych, skoro zostaną objawione, zyskają zezwolenie powszechne? Bo to są prawdy, które każdy już ma w sobie, których się żyjąc nauczył i nauczyć musiał; które czuł, ale których nigdy słowami nie oddał. Wynalazca więc, który je odkrywa, nauczyciel, który je uczniowi objawia, nie uczy go tych prawd, ale go zastanawia nad niemi i uczy je oddawać słowami. Pokazuje mu przeto prawdy, które w sobie nosił. W jakim względzie nie źle powiedziano: że nauki są umiejętnością języków, że każda ma swój własny, chociaż nie każda równie szczęśliwy.

Kiedy więc dzieci żyjąc swobodnie kształcą swoje ciało i utwierdzają zdrowie, kształcą tym samym i swój umysł i wzbogacają coraz nowemi wiadomościami. Cała zatem sztuka rodziców i mistrzów na tym zależy, ażeby je takimi rzeczami zaprzętać, takimi bawić i przyjemnie zajmować, któreby zatrudniając ciało i kształcąc, zajmowały umysł i nowemi wyobrażeniami wzbogacały. Jest to sztuka, której nikt dotąd nie umi; jest to kurs edukacji, który jakaś dobra głowa przy nieskazonym sercu dopiero ma ułożyć. Ale tej pedagogiki nie od tych się spodziewać, co wiele o niej piszą i rozprawiają bez sensu i prawdziwego rzeczy pojęcia.

**53. Równowaga zajęć.** Łącząc wychowanie fizyczne z moralnym, a jużem powiedział, że jich w doświadczeniu rozdzielać nie można, cała tajemnica dobrego wychowania na tym zależy: ażeby i ciało i umysł doskonale wykształcić, ażeby przyzwójitą pomiędzy niemi równowagę utrzymać, ażeby uprawy żadnej władzy nie zaniedbać, ale żadnej nie pozwalać wygórować zbyt i bujać s krzywdą i uszczerbkiem drugich. Tak greccy atleci, którzy bujność ciała, a mianowicie mięs, do kolosalnej podnosili wielkości i doprowadzali do olbrzymiej potęgi, puszczali odlogiem wszystkie umysłowe władze i całe nerwowe systema. Byli to ludzie bez myśli i czucia, którzy całe swoje życie ograniczyli do mięs i w nie

przelali; których władza rozumowania była w pięści, a chwala i wielkość w zjedzeniu i strawieniu całego wołu\*).

Tak ci, którzy niektóre tylko mięsa do czynności wprawiali, są pospolicie niezgrabni, jile razy mięs jinnych użyć jim wypada, jak mamy przykład na powszechnym wzwyczajeniu się do używania prawej tylko ręki, a przeciwny przykład na mańkutach. Jak widzimy na rzemieślnikach do warsztatu przykutyh, którzy we wszystkim są niezgrabni, wyjąwszy jich rzemiosło. Ci, którzy się oddali rozmyślaniu i naukom, pospolicie źle trawią, a mięsa mają słabe i niezgrabne. W takim samym stanie są niewiasty, których nerwy wypieszczone rozczulaniem się, spoczynkiem i miękkością; w takim wszelkiego rodzaju zagorzalcy, którzy jedną tylko zajęci myślą puszczają wodze temu szczególnemu czuciu, zamieniając je w namiętność, do której ograniczają całe swoje życie. Dobre więc wychowanie zależy na dobrym użyciu wszystkich władz i organów, na jich wykształceniu i umocowaniu i na niedopuszczaniu, ażeby jedne zupełną wzięły nad drugimi przewagę.

Jest to przesąd i bardzo zły, a na nieszczęście powszechny nałóg: żeby dzieci wszystkiego uczyć s książek; bo te są tylko dla dojrzałych; żeby je nad temi książkami trzymać po kilka godzin jak przykute, dodając do tego za przyprawę poważne gdyranie i groźby napuszonego pedagoga. Jest to nieomylny sposób zbrzydzenia na zawsze nauki i zrujnowania zdrowia. Seneka mówiąc o młodzieży dawnych Rzymian powiada, że nigdy nie siedziała, i że jój nigdy siedzącej nie uczono niczego. Przecież nie spodziewano się, żeby kto powiedział: że starzy Rzymianie byli źle wychowani, a jich młodzież nie warta. Platon w urzędzeniu swojej Rzeczypospolitej wychowuje dzieci w samych jigrzyskach i godach, w samych piasach, rozrywkach i śpiewach; bo te same piasy, te rozrywki, te śpiewy tak można urządzić, że się staną pożyteczną

\*) Powiadają np. że Theagenes s Thasos i Milon s Krotony, mogli zjeść całego wołu na dzień. Choćby w tym była tylko połowa prawdy, to i tak dosyć.

nauką. A gdyby się nie stały, cóż jest lepiej, czy mieć naukę bez zdrowia, czy zdrowie bez nauki? Tak się zaś ucząc i zdrowie stracić potrzeba i nauki nabyć niepodobna. Mojim zdaniem, nigdy ten nie nauczy nikogo, kto swojej nauki nie umie zrobić przyjemną. Umiejętności dokładne nie są dla dzieci, są tylko dla małej liczby osób dorosłych i głów dojrzałych. Nauki zaś dla dzieci w dwunastym roku, aż do piętnastego są: czytanie i pisanie, rachunek i to mechaniczny, mówię: mechaniczny, bo objęcie teorii rachunku potrzebuje bardzo dobrych głów i bardzo dojrzałych; rysowanie, tańce, jeżdżenie na koniu, pływanie i bieganie do mety, ćwiczenie się w użyciu rozmaitej broni i polowanie; równie jak strzelanie do celu, do ciał w biegu lub w locie, zręczne strzelanie s konia itp.\*).

54. **Mowa ojczysta.** Uczenie się mowy następuje wkrótce po urodzeniu, i tym samym jidzie porządkiem co nabywanie wyobrażeń; i dla tego każde wyobrażenie ma odpowiadający sobie wyraz w pamięci; dla tego myślimy i rozumiemy za pomocą wyrazów, albo, co jest to samo, za pomocą znaków. Dla tego najlepszym dowodem oświecenia narodu jest wydoskonalenie, czystość i dokładność jego mowy; bo w niej jest skład wszystkich jego myśli i całej jego nauki. Dla tego choć się nam zdaje, że nauki są jedne na całej ziemi, utrzymywałem zawsze i wołałem w głos o to: że każdy naród powinien mieć swoje własne; powinien je sobie przyswoić; powinien je mieć we własnej swojej mowie, j inaczej nigdy oświeconym nie będzie. Ale wołanie moje było podobno głosem wołającego na puszczy!

Należy więc i to do dobrego wychowania fizycznego, ażeby dobrze wykształcić narzędzia mowy, ażeby dzieci nauczyć każde

\*) Dobra gimnastyka powinna w sobie zawierać wszelkiego rodzaju ćwiczenia cielesne, jak: pasowanie się, robienie bronią rozmaityą, tańce, skakanie, włożenie na wysokie drzewa, przeskakiwanie rowów, pływanie, jeżdżenie na koniu, dosiadanie go w biegu itp. a to dla tego, aby wszystkie mięśnie wydoskonalic i umocnić zarówno. To dopiero da prawdziwą siłę, to wyraźne i wybitne rysy całego ciała, to prawdziwie okazałą męską piękność. P. A.

słowo doskonale, wyraźnie i czysto wymawiać. I to będzie pierwsza a bardzo istotna nauka, którą dzieci powinny odebrać od matki, ojca i piastunki. Pierwsi jich nauczyciele, powinni tę umiejętność wydoskonalić, ucząc sposobem rozmowy i jigraszki wymawiać mocno i wybitnie każdą głoskę, każdą sylabę i każde słowo; odmawiając przed dziećmi i zachęcając do powtarzania łatwe, krótkie, a dobre wiérsze, jakiemi są np. bajki Krasickiego; odmawiając niektóre powieści historyczne i moralne, i starając się wymówić je z właściwą językowi naszemu muzyką. Ateńczykowie, najoświeceniwszy w starożytności naród, lud, który język swój, powszechnym Greków zdaniem, z wielkim wymawiał wdziękiem i do najwyższego stopnia wydoskonalił, a nareszcie i wypieścił, uważali tę naukę za najważniejszą i najpierwszą. My, o hańbo! jak gdybyśmy własnego nie mieli, uczymy dzieci nasze paplać wszystkie zagraniczne języki, a mianowicie francuzki, nigdy nie myśląc o własnym, którego w pierwszych domach żadne dziecko nie umie. Cóż s tego? kształciliśmy się ciągle na cudzoziemców i wykształcili na nich.

Nazywając rzeczy, trzeba je zawsze najwłaściwszym nazwać wyrazem, i nigdy nie używać słowa takiego, którego byśmy dziecku nie dali dokładnie poznać znaczenia lub nie pokazali samego przedmiotu. Tym sposobem dziecię nie tylko się swojego języka dobrze uczy, ale się wprawia myśleć i mówić dokładnie, jasno i zrozumiale dla wszystkich \*). Nasze wychowanie i w tym jidzie na wspak zupełnie. My nie tylko dzieci nekamy nauką języków i kształcimy na sroki; ale je uczymy sroczym sposobem nawet samych umiejętności; bo jich, uczymy daleko piérwój, nim się władze umysłowe do jich objęcia potrzebne rozwiną i umocnią, owszem nim nawet pokażą. Tym sposobem obciążamy tylko jich głowy, tak zamiast pomnożenia rozwijania się władz umysłowych i jich pokrzepienia, dusimy je i zacieramy w samym poczęciu, i tak przeładowaniem wykrzy-

\*) Mojim zdaniem, człowiek, który się na uczonego nie skazał, skoro to umie, nie potrzebuje więcej. Ale się i to zdanie zapewne podobać nie będzie.

wiamy mózgi i uczymy koszlawo myśleć, jak się ustawicznym jeżdżeniem na koniu wzwyczejamy koszlawo chodzić, albo jak nagłym obżarstwem przewracamy czynność żołądka na zawsze. Jako albowiem stósowne w przywojitym czasie życie sił pokrzepia je, doskonali i umacnia, tak zaniedbanie lub nadużycie osłabia, psuje i niszczy. Pierwsze bowiem nie da się jim rozwinąć i wzrosnąć, ale tylko wschodzące osusza; drugie obciążaniem nadwęża je i łamie. Władze albowiem umysłowe, odbywając się za pośrednictwem pewnych organów czyli narzędzi cielesnych, poddane są s tego względu temu samemu prawu, co władze prosto fizyczne, a w tym miejscu z jinnego względu uważać się nie mogą. Wymagać zatym, aby dzieci, w których narzędzia władzom umysłowym usługujące jeszcze się nie okazały, lub nie rozwinęły, mogły za pomocą tych narzędzi coś poczynić i działać, jest to samo, co kazać jim zaraz po urodzeniu wstać i chodzić. Dla tego nie można patrzeć bez litości i wzdrygnięcia ramionami na dziesięcioletnich mędrców, zasadzonych za stołem i rozprawiających w matematyce, filozofji lub naukach fizycznych, albo sądzących o historyji i literaturze, słowem, przedrzeźniających ludzi uczonych, a powtarzających bez znaczenia i czucia rzeczy takie, które tylko w dobrze dojrzałych gnieźdzą się głowach.

55. Skutki źle udzielanych nauk. Wiem ja dobrze, że nękając i ciągle dręcząc dzieci, można je nakoniec czegoś nauczyć; wszakże i sroki uczą się rozmów, szpaki kurantów, a niedźwiedzie tańców. Winszuję przeto rodzicom, którzy potomstwo swoje tak wykształcili korzystnie, ale jeżeli pozwolą, zrobię jim następujące uwagi:

Naprzód. Cała ta nauka na nic się nie zda; rzecz albowiem jest odwiecznym doświadczeniem stwierdżona, iż jej bynajmniej nie pojmują i nie rozumieją; że mówią i rozprawiają bez myśli; a zatym, że tego, co się nauczyli, najłatwiej zapominają i w wieku dojrzałym na nowo uczyć się muszą. Sam Plato chociaż radzi, ażeby sposobem rozrywki w pługach i skokach uczono dzieci arytmetyki,

geometriji, astronomiji i muzyki, każe przerwać te nauki przy końcu ośmnastego roku, a dla prawdziwego pojęcia wrócić się do nich po skończonym roku dwudziestym, lub dwudziestym pierwszym.

Powtóre. Kiedy się organa umysłowe wysileniem nadwężają, cielesne tymczasem zaniedbane są, nie użyte wtedy kiedy się właśnie rozwijają i kształcą, a zatym ciągłego ćwiczenia potrzebują; leżą przeto nieuprawne i pozostają w nieuleczonej na całe życie słabości. Takowa więc edukacyja nieuchronnie ściągnie za sobą niedoleżność ciała i umysłu; nasze téż towarzystwa terazniejsze dają nam tego najoczywistsze dowody, owszem ledwobym nie powiedział, że są gabinetami takich wzorów. Wreszcie, mówiąc podług doświadczenia własnego, odwołuję się do świadectwa wszystkich, co się w dzieciństwie uczyli umiejętności dokładnych, odwołuję się do jich sumnienia, czy umieją je teraz? Nie; a jeżeli umieją, czy nie musieli się jich na nowo uczyć w wieku dojrzałego rozsądku? Jeżeli zaś tak jest, na cóż się jim przydała pierwsza nauka?

Lecz może mi kto powiedzieć, iż dzieci należy jak najwięcej zatrudniać; ażeby je wcześniej przyzwyczajając do pracy; a tym samym osłabić w nich i umorzyć chęć próżnowania. Ale właśnie dzieciom nienękanym twardym przymusem nigdy na zatrudnieniu nie zbywa; owszem jeżeli to zatrudnienie jest przyjemne, same się ubiegają o nie. Nękać je zaś, i gwałtem zasadzać do roboty, której nie lubią, jest to jim owszem pracą obrzydliwą, jest to narazić je na wynajdywanie sposobów uciekania od niej. To jest przyczyna, dla której młodzież ucieka ze szkół i od nauczycieli, a nie wiedząc gdzie się udać, wpada częstokroć w towarzystwa najgorsze.

Czegóż więc uczyć dzieci, w których się niektóre władze umysłowe rozwijają? wszakże te władze nie powinny być zaniedbane, ale owszem przez użycie doskonalone i utwierdzone. Na to krótka i bardzo prosta odpowiedź: że w samej rzeczy potrzeba uczyć tego, co władze pierwiastkowe pozwalają, do czego same dzieci po-

kazują zdatność i ochotę, za czym się gwałtem ubiegają; ale zawsze uważać pilnie, aby jich niczym nie obciążać, a zdrowie i moc ciała przez początkowe wychowanie nabytą nie tylko utrzymywać, ale coraz doskonalić więcej\*).

56. **Dziwczęta.** Mówiąc w ogólności, młode panienki daleko prędzej dojrzewają od chłopców, umysł jich prędzej się składa, a tym samym prędzej je niektórymi naukami zatrudnić można. Oprócz tego będąc z natury przeznaczone do zatrudnień domowych, życie siedzące nieskończenie jim mniej szkodzi, można je zatem prędzej i bezpieczniej do nauk przywiązać, aby tylko nie do nauk głębokich. Bo chociaż są przykłady dam, które się s chwałą dały poznać, nawet w umiejętnościach; wszaleko, mówiąc w ogólności, mniej są sposobne od mężczyzn do długiego i mocnego nateżenia myśli, i zdolniejsze do nauk zajmujących pamięć i imaginacją, aniżeli wymagających dłuższej, głębokiej i mocnej uwagi. Historyja więc połączona z jeografią, początki rysunków, ręczne roboty wszelkiego rodzaju, ogrodnictwo i wewnętrzne gospodarstwo domowe, stroje, ubiory, rozporządzenie i ozdoba pokojów, mogą je zajmować naprzemian. Do tego dodać należy co kształci ciało i gust, co zdobi postać i umysł; a zatem tańce, gry, gonitwy dziecinne, bieganie i przechadzki, muzykę\*\*), śpiewanie, poezyją i literaturę w ogół-

\*) Stósownie do powszechnego mniemania, że dzieci celują pamięcią, powszechnie je uczą u nas jeografiji. Jam się wielokrotnie przekonał, że jej dzieci nigdy nie umieją, że tylko powtarzają jak sroki jimiona, ale o rzetelnym położeniu miejsc na ziemi najmniejszego nie mają wyobrażenia. Jeografija jest nauka dla głów dojrzałych, powinna się poczynać od znajomości kuli i na niej opierać. Umieć nazwiska krajów i miast na pamięć, nie jest to umieć jeografię. Lecz w całej naszej edukacyji, tak jak we wszystkich naszych postępkach, jidzie tylko o pozor i powierzchowność, ale nie o rzecz i gruntowność. P. A.

\*\*) Muzyka składała wielką część wychowania Greków, króre się kończyło po większej części na niej i gimnastyce; lubo u nich znaczenie muzyki było daleko obszerniejsze jak u nas. To pewna, że muzyka wyraźny i mocny ma wpływ na ludzkie umysły. Uważano nawet, że obyczaje niektórych państw greckich odmieniały się z jej odmianą. Egipcyjanie mieli muzykę za szkodliwą, jako miękczącą ludzkie umysły. A chociaż Spartanie szanowali muzykę, ale tylko żołnierską i taką, jaka umysł podnosi i do rycerskich zagrzewa czynów. Lecz u Ateńczyków muzyka była jistotną częścią dobrego wychowania, tak jak

ności. Wszakże mówiąc o literaturze, nie liczę do niej owych stósów niyto historycznych, owych bajecznych powieści, które s francuzkiego romansami nazywamy. Ten gatunek literatury, w starożytności nieznan, jest chorobą i prawdziwą nauką kłęską naszego wieku. Kobiety, które raz w tym rodzaju czytania zasmakowały, są zgubione na całe życie. Straciła je społeczność, straciły dzieci, stracili mężowie. Zagrzebane w tym literackim barłogu, wydobyć się z niego nie mogą; najdroższe chwile życia poświęcają temu czytaniu; rozkwilają się, płaczą, czują i żyją w owym zmysłonym świecie, s którego jim na nasz powrócić niepodobna. Wypadki rzetelne i zwyczajny bieg rzeczy ludzkich wzbudzają niesmak, lub wyciskają łzy politowania, bo się nie dzieją podług prawideł urojonego jich świata; krótko mówiąc, całe jich życie fizyczne przenosi się i ogranicza do nerwów; cały byt i szczęście jest w umysłowym zachwyceniu; a wszksto co je otacza jest przyczyną jich udręczenia, boleści i cierpień. Stąd owe choroby nerwowe tak dziś u nas pospolite, stąd owa przesadzona sentymentalność, stąd niesmak w domowym pożyciu, stąd zbrzydzenie własnego rodzeństwa i własnego kraju. Dotąd mało u nas myślą o wychowaniu kobiet, nic w tym celu nie przedsięwzięto; nie mamy ani przepisów, ani domów dla jich edukacyji publicznej. Wychowują się więc po klasztorach lub w domach rodziców. We wszystkich tych przypadkach powierzone są staraniu cudzoziemek, pospolicie źle wychowanych, nieoświeconych i nic nie umiejących, a zarażonych tysiąciami wymysłami i wadami; więcej powiem, niestworzonych do pożycia pomiędzy ludźmi i niekiedy wyrzuconych z jich społeczeństwa we własnym kraju — cudzoziemek nadętych, uprzedzonych i mówiących najgorzej o kraju naszym, a zatym wpajających z dzieciństwa w młode umysły nienawiść tego, co jest dla każdej poczciwej du-

u nas francuzki język. Powiadają, iż gdy na pewnej uczcie podawano po wieszczy wszystkim biesiadnikom lyrę, uznano Temistoklesa za źle wychowanego za to, iż oświadczył, że grać nie umie. To samo mówią nasze damy, jeżeli się kto źle po francuzku tłumaczy.

P. A.

szy najświętszym. Cnotliwe rodaczki! dotąd rząd krajowy nie myślał o was; pomyślcie więc same o sobie, bądźcie nauczycielkami własnych córek, wyrwijcie je s potępionych rąk cudzoziemek, najszroźszych nieprzyjaciołek naszego rodu; otrząśnijcie się nakoniec s przesądów, zamiłujcie plemię, swój kraj, i swój język nadewszystko. Nauczcie się nakoniec nie szukać szczęścia za progiem własnych domów, za granicą ojczyścój ziemi, za światem, i pomnijcie, że tylko w domu i ojczyźnie jest prawdziwa i trwała szczęśliwość; że ją tam znajdowały wasze babki i prababki, tam ją znajdowały prawdziwie wielkie i sławne w historyji niewiasty. Ale wróćmy się do męzczyzn.

57. **Chłopcy i rzemiosła.** Pierwsze nauki, któremi się godzi małe dzieci zajmować, są tylko mechaniczne, albo takie, w którychby monej było zaprzątzione ciało, a daleko mniej umysł; któreby zajmowały czas, nie wymagając mocnego zastanowienia się i myślenia. Takowe nauki jużem wyliczył wyżej, alebym rad do nich dodał niektóre łatwe rzemiosła. Kiedy zaś wspominam rzemiosła, nie myślę przeto układać dzieci na prawdziwych rzemieślników; ale chcę, aby rzemiosło było rodzajem przyjemnego zatrudnienia i zabawnej pracy cielesnej, która razem zaprząta i umysł. Takowa nauka ma w dalszym życiu wielorakie korzyści; bo nam daje w czasie swobodnym zatrudnienie przyjemne i pożyteczne, bo w nieszczęściu może nam dać uczciwy sposób do życia, bez potrzeby upadlania się przez żebractwo; bo nakoniec uczy nas szacunku dla tak pożytecznej klasy ludzi, jak są rzemieślnicy uczciwi, a uwalnia nas od nikczemnego i podłego przesądu, na jaki dziś wielka część towarzystwa choruje. Rousseau ma tę część edukacyji za bardzo jistotną, a starożytni mędracy musieli być tego samego zdania, kiedy Solon uwalniał syna od obowiązku żywienia starego ojca, jeżeliby go ten żadnego nie nauczył rzemiosła. Że atoli niektóre rzemiosła są brudne, niezdrowe i nieochędożne, jinne wymagając jednego zawsze położenia ciała dają na całe życie układ niezgrabny lub śmieszny; dla tego należy w tej mierze rozsądny uczynić wybór. Genewski filozof wybrał dla

swojego Emila stolarstwo, i to jest w samą rzecz bardzo dobry gatunek rzemiosła. Za równie dobre można uważać tokarstwo, kłodziejstwo, ciesielstwo, ślusarstwo itp. Jeżeli młodzian chowa się na wsi, niech się dla zabawy nauczy wszystkich robót rolniczych, niech sam umie pług i sochę prowadzić, niech się nauczy kosić, grabić, wozy nakładać. Jeżeli tego potym sam nie będzie robił, dobrze, że źle robiącego nauczy, że mu w czym błądzi wytknie i pokaże; dobrze, że będzie miał siłę rolnika, a przy tej sile lepszą naukę i zdanie; dobrze, że będzie umiał rolniczą robotę cenić i poważać. A jeżeliby mu los był przeciwny, znajdzie w pracy rolniczej niepodległość i najuczciwszy zarobek.

W wychowaniu początkowym staraliśmy się, ażeby wszelkie nauki były tylko rozrywką i zabawą przyjemną, ażeby dziecię poświęcało jim jak najmniej czasu, trawiąc go zresztą na jigraszkach i pracy cielesnej; wszakże s postępkim wieku i zdolności, można pracom umysłowym coraz więcej pozwalać i nieznacznie poświęcać coraz więcej czasu; można powoli wyzywać na popis pamięć, imaginacją i uwagę, ale nigdy wymagającym jich naukom dzieci nie oddawać zupełnie; a nadewszystko nie zasadzać jich do stolika i ciągłej przy nim roboty. Praca umysłowa i siedzenie są powolną trucizną dla dorosłych, a bardzo szybką i dzielną dla młodych. Słowem, takich tylko w pierwszej młodości nauk dobierać potrzeba, któreby wprawdzie zaprzętały cokolwiek umysł, ale razem utrzymywały ciało w bezprzestanną czynności, a dopomagały wzrostowi i porządnemu rozwijaniu się władz cielesnych; któreby nie tylko umacniały i kształciły ciało, ale razem dawały wszystkim poruszeniom wdzięk i zręczność. Zatem tańce, gonitwy, zapasy, robienie bronią, śpiewanie, gry wymagające zręczności i zwrotności, jakiemi są: gra piłki, balonu, wolanta, bilardu, jazda konna, głośne odmawianie wiérzy i prozy, są najprzyzwoitszą zabawą i nauką razem. Dla czego nie widzę dla młodzieży mędrszego i lepiej ułożonego wychowania nad gimnazyja greckie, a mianowicie atefskie; gdzie ćwiczenia ciała szły najporządniej pod dozorem na-

uczycieli osobnych \*) przy ścisłym dozorze obyczajów, i gdzie razem w osobnych i obszernych salach zgromadzali uczniów lub słuchaczy swoich filozofowie, retorowie i sofisci. Tym sposobem rozsądni owi prawodawcy dawali poznać, że ćwiczenia ciała powinny jsić naprzemian s ćwiczeniami umysłu; a czyste obyczaje powinny być nierozdzielne od jednych i drugich.

58. **Wychowanie publiczne.** A chociaż nasz sposób wychowania daleki jest od mądrości praw greckich, wszelako wychowanie publiczne więcej się cokolwiek zbliża do niego, i ma tysiączne, nad domowym dreczeniem dzieci, korzyści. Bo, że pomnę wiele jinnych, samo liczne towarzystwo ożywiająca i rozweselająca umysł młodzieży, nadaje jój zatrudnieniom przyjemności tysiączne. Bo rozrywki w licznym młodzieńców gronie, jich bieganie, gonitwy i zapasy, są niejakiem obrazem dawnego wychowania; bo nakoniec, uczenie się w gronie towarzyszków i ubieganie się o pierwszeństwo z nimi najsmutniejszą naukę rozwesela, najtrudniejszą ułatwia. Mojem zdaniem, nasze wychowanie publiczne byłoby bardzo dobre, gdyby do niego dodać choć część dawnj gimnastyki; gdyby dzieci nie trzymać po godzin kilka w zamknięciu, i gdyby, biorąc wzór z dawnych gimnastyków ateńskich, oprócz nauczycieli umiejętności i sztuk gimnastycznych, dodać na wzór dawnych sofijonistów, osobnych dozorców dobrych obyczajów i karności. Komuby się to zdanie nie podobało, niech mi odpowie: czy my w samj rzeczy jesteśmy oświecenzym i lepszym narodem, jak byli Grecy, u których gimnastyka i muzyka składały niemal całą edukacją młodzieży; czy nasi wychodzący s konwiktów mazgaje lepsi są i uczeńsi od ateńskich niegdyś młodzieńców.

59. **Czego uczyć?** Rousseau chce, ażeby jego wychowaniec nie się takiego nie uczył aż do skończenia dwunastego roku, coby wymagało jakiejkolwiek umysłowj pracy. Ten przepis mam za przesadzony; ani on z założonych odemnie wypada początków. Do

---

\*) Paedotribes et gymnastes.

zupełnego albowiem zdrowia dosyć jest wydoskonalic władze cielesne, lecz do doskonałości i chwały człowieka, nie dosyć. Człowiek powinien każdej władzy, która się w nim znajduje, rozsądnie i umiarkowanie używać; powinien każdą doskonalić i umacniać przez wprawę. Chcąc zatem naznaczyć prawidła, jakich władz umysłowych ma używać, kiedy i jakim porządkiem; trzebaby oznaczyć s pewnością: kiedy się te władze w nim naprzód znajdują, jak rosną i jak następują jedne po drugich. Jile wiem, nikt dotąd takiego pytania nie rozwiązał i rozwiązanie jego nie jest rzeczą łatwą. Filozofowie mają w téj mierze pewne mniemania, a nawet i przesady, a fizjologowie, do których rzecz ta właściwie należy, nie dosyć ją zgłębili, albo poszli za mniemaniem filozofów. Jest wszakże wielkie podobieństwo do prawdy: że jako dusza nasza obdarzona jest rozlicznemi władzami, które się objawiają za pomocą pewnych narzędzi cielesnych; tak władze te znajdują się i nie pokazują wszystkie razem, ale pewnym porządkiem, jedne nastają po drugich, tak jak jedne po drugich nikną, a to w tym samym stosunku, jak się usługujące jim narzędzia poczynają, doskonala lub śpią.

Nim więc ta oczekiwana część wiadomości ludzkich umiejętnie wyłożoną zostanie, możnaby się tymczasem trzymać tego prawidła: ażeby dzieci takimi powoli naukami zatrudniać, do jakich pokazują zdatność i ochotę. Trudno albowiem myśleć o układaniu ludzi s takich nieuków, którzy do niczego ochoty nie mają. Jim się zaś mniej rzeczy uczą, a częściej i z większą ochotą około jednej chodzą, tym się jój lepiej uczą; gdyż daleko jest pożyteczniej, umieć jedną rzecz dobrze, aniżeli wiele się ucząc niczego dobrze nie umieć, jak to na młodzieży dzisiejszej wydaje się jasno.

Nauka zaś, jest to wprawa i ułożenie albo ukształcenie organów naszych takie a nie jinne. Gdyż podług wyłożonych odemnie w jinym miejscu początków, każda czynność organiczna jest połączona z wyrobieniem organu, w którym się odbywa. Jeżeli się

więc ta czynność często powtarza, lub jest bardzo wyraźna i mocna, organ się wyrabia podług niej i podług powziętego przez nią kierunku, a naówczas ten rodzaj czynności staje się własnością organu, który się kształci tym a nie jinym sposobem. A my to właśnie nazywamy umiejętnością, pamięcią lub wprawą. Dla tego pokazałem, że to, co mamy za pamięć w mózgu, jest wprawą w mięsach, a nałogiem w jinnych narządziach, nie wyłączając nawet sekrecyi. Bardzo więc jest rzecz do pojęcia i zrozumienia łatwa, że te organa najłatwiej przyjmują nowe wrażenia i zatrzymują najlepiej, które jich najmniej odebrały; a zatem oczywista, dla czego wszystko mocniej działa na dzieci i mocniej się wraża w jich umysł, jeżeli jich uwagę zwróci na siebie. Lecz że czynność organu w powszechności tym jest doskonalsza i mocniejsza, jim ten organ jest dojrzalszy; przeto, jeżeli pamięć ma właściwe swoje organa w mózgu, te muszą być daleko doskonalsze i mocniejsze w dorosłych, aniżeli w dzieciach. Dorośli zatem łatwiej pojmują i pamiętają; lecz wrażenia odebrane w dzieciństwie, zwłaszcza wrażenia silne, pamiętamy najmocniej. Ale, jakkolwiek prawdziwa pamięć w dzieciach jest słaba, ciekawość i chciwość, z jaką chwytają wyobrażenia nowe, zdaje się udawać pamięć. Rzeczy nowe uderzają nas, zastanawiają i bawią wszystkich, dla dzieci zaś wszystko niemal jest nowością, a zatem jich uwaga na otaczające nas przedmioty jest większa i wrażenia, do pewnego wieku, mocniejsze. Lecz właściwa nauka młodzieży powinna zajmować ów rodzaj pamięci, która jest w mięsach, dla tego, że je od samego dzieciństwa wypada wprawiać do pożądaney czynności. Do takich np. należy nauka języków, do których dobrego wymawiania wczesnie dzieci wzwyczajając potrzeba, ale i ta nauka daremną się stanie, jeżeli się jich s książki, z reguł i za stolikiem uczyć będą. Prawidła gramatyczne, z mocnego zastanowienia się nad językiem i z jego rozbioru wyciągnione, nie są nauką dziecinną, ale są niechybnym sposobem obrzydzenia jim każdego języka. Do tego rodzaju nauk można policzyć i muzykę, której dobre wykonanie wy-

maga wielkiej w mięsach wprawy; ale i tu należy teorią odłożyć na czas późniejszy. Gall sprawiedliwie uważa, że władza postrzegania, czyli obserwacji, bardzo jest w dzieciach mocna; kto się jim albowiem pilnie przypatrzył, łatwo się mógł przekonać, iż nic jich bacności uniknąć nie może. Należy więc s tego usposobienia korzystać, i takie tylko rzeczy dzieciom do zabawy poddawać, których znajomość będzie jim pożyteczną na przyszłość. Na téj władzy uważania zasadza się chęć naśladowania wszystkiego, co widzą; a zatem łatwość nauczenia jich wielu rzeczy, aby tylko zęczenie, ostrożnie, bez przymusu i bez pokazania jim tego, że to jest nauka. Ten to właśnie przymiot bystrych postrzegaczów, ta chęć naśladowania wszystkiego wymaga, ażeby dzieci przykładem do dobrego prowadzić i najlepszymi, najniepokalańszymi otaczać wzorami. Dobre towarzystwo i przykład nauczy jich pracy, trudów, znoszenia niewygód, niedostatku, zimna, gorąca i głodu.

**60. Dobre przykłady.** Przykład pociągnie je do życia pożytecznego i cnoty; tak jak przykład może je zarazić i zepsuć na całe życie. Ta więc będzie najpiérwsza i najważniejsza w wychowaniu dzieci przestroga: ażeby je tak prowadzić, tak otaczać, tak bawić i zatrudniać, ażeby nic nie widziały, nic nie słyzały, nic nie poczynały, coby nie było dla nich teraz lub nadal pożytecznym, uczącym, zbawiennym; coby nie było s pożytkiem ciała i umysłu. Najlepsze wychowanie zawarte w przestrogach i ustnych przepisach na nic się nie zda, jeżeli dzieci widzą co jinnego w przykładzie. Dla tego, jeżeli rodzice są źli, jeżeli dzieci patrzą w jich domu na rzeczy nieprzystojne lub niegodziwe, jeżeli słyza mowy gorszące, lub pieśni bezecne, żaden zajmujący się jich wychowaniem filozof dobrami jich zrobić nie potrafi. Kiedy Cycero wyrzucił Werresowi popelnione w Sycyliji zbrodnie, i to mu za występki poczytał, iż tam miał syna dorosłego, s którego rzeczpospolita mogła się spodziewać obywatela, a którego on widokiem swoich nieprawości napojił i zepsuł.

Słyszałem wielu mówiących, że wychowanie domowe dla tego

jest lepsze, niż w szkołach publicznych najlepsza młodzież złym przykładem się psuje. Takichbym się rad zapytał: skąd się biorą te złe przykłady? Oto je młodzież z domu przynosi. Więc w domowej i z domowej edukacji początek złego, ta zaraza psuje nawet publiczną. Znał to dobrze Likurg, kiedy całą młodzież wychowywał publicznie, razem i pod oczyma wszystkich obywateli; bo widział, że się w domu najłatwiej psuje, gdzie bywają osoby obce nie zawsze dobrane, gdzie psuje mamka i niania, gdzie psuje przykład i rozmowa służących, a nadewszystko pobłażanie matki i próżniactwo. Dla czegoż Spartanie tak byli enotliwi? Bo nie było wychowania prywatnego; bo dzieci były od urodzenia własnością publiczną. Wielki ten prawodawca chciał, aby w Sparcie wszystko się odbywało w obliczu wszystkich. Publicznie się przeto bawiono i publicznie jadano, a tych, którzyby najedzeni do otwartych przychodzili stołów, w głos wysmiewano. Na te biesiady prowadzono młodzież, żeby się od starszych uczyła wstrzeźliwości, żeby się przysłuchiwała ich rozmowom i żartom. Lubili albowiem Spartanie dowcipne żarciki i przycinki i całe się za nie nie gniewali, owszem, przypuszczali do takich żartów i młodzież, która się wprawiała do zwyczajnych, ale wyraźnych odpowiedzi, jakie pospolicie lakonicznemi nazywano.

Władza zaś postrzegania i pilnego uważania wszystkiego, tudzież towarzysząca jej chęć naśladowania, daleko jest mocniejsza w płci żeńskiej niżeli w chłopcach; skąd pochodzi, iż do wszelkich robót mechanicznych daleko mają więcej ochoty i zdolności.

**61. Choroby dzieciinne.** Nim minie wiek dziecinny i nastanie dojrzałość, dobrze ażeby młodzież odbyła wszystkie choroby, które raz w życiu odbywać potrzeba, a które nie właściwie dziecinnymi chorobami nazwano. Takiemi są: ospa, odra, szkarłat i duszący kaszel, który u nas s francuzkiego kokluszem nazywają. Po wprowadzeniu wakeyny ospa przestała być kłeską do odbycia konieczną; odrę zaś łatwiej odbywamy w dziecinnym, jak w dojrzałym wieku. Jeżeli dzieci są zdrowe, można jim szczepić krowią ospę zaraz po

urodzeniu; nie należy jich albowiem narażać na niebezpieczeństwo dostania ospy naturalnej. Cokolwiek zaś starsze, mianowicie po wyrznięciu się drugich zębów, można w czasie epidemiji łagodnej umyślnie narażać na odrę. Szczepienie albowiem téj choroby nie jest u nas zaprowadzone i niewiele od naturalnej zarazy jest lepsze. Epidemije szkarlatu szczęściem nie są bardzo częste, a sama choroba nie tak do odbycia konieczna, jak odra i ospa. Zważając więc, że ta choroba często jest niebezpieczna, nigdy dzieci narażać na nią nie należy. — Co do duszącego kaszlu, który także zwykł epidemicznie panować, a który raz tylko w życiu odbywamy; ponieważ doświadczenie pokazało, iż osoby dorosłe daleko mniej cierpią od niego, aniżeli małe dzieci; ponieważ niemowlęta często padają ofiarą téj nieszczęśliwej choroby: zatym od jego zarazy unikać jile możności potrzeba, i unikać tym skrzętniej, jim dzieci są młodsze.

**62. Wiek młodzieńczy.** W młodzieńczym wieku, to jest po skończeniu lat piętnastu, władze cielesne zaczynają już po wielkiej części dojrzewać; mięsa nabywają więcej mocy i miąższości, ciało dochodzi powoli swojego wzrostu, umysł nabiera więcej pewności; wznieca się rozważa; rozwija pamięć, imaginacyja i rozsądek. Teraz więc powinna się zacząć prawdziwa edukacyja moralna, ale się dla tego fizyczna nie kończy. Nadeszła albowiem pora, rozwinięte już po wielkiej części władze cielesne wydoskonalić i utwierdzić, przyszedł czas nadania jim pewnego bytu i niezachwianej na całe życie trwałości. — Chociaż zatym, dla niezaniebawiania władz umysłowych, wypada się już w tym wieku jich rozpoznaniem, doskonaleniem i wzbogaceniem zatrudnić; ale przeto ćwiczeń ciała ustawicznych i coraz mocniejszych zaniedbywać nie potrzeba. Ten to właśnie wiek jest wiekiem prawdziwej edukacyji, jest wiekiem, w którym uchybienie najmniejsze może zniszczyć wszystkie dotychczasowe starania, może człowieka zgubić na całe życie. Jeżeli są mistrze w sztuce wychowania młodzieży; na tym dopięro wieku całą moc, całą wielkość kunsztu swojego okazać powinni. Jaby

rozumiał, iż w tej epoce podsuwając umysłowi nieznacznie coraz nową, coraz mocniejszą i, że tak powiem, pożywniejszą strawę, ciało przez gimnastykę i niewygody jak najusilniej hartować potrzeba. Ale odwikłanie tej wielkiej sztuki przez szczegóły zostawiam mistrzom bieglejszym; mistrzom takim, którzy się jedynie poświęcają moralnemu wykształceniu człowieka.

Zdaniem wszakże mojim następujące powinny być zasady umiejętnej tej sztuki:

Naprzód. Że doskonałość człowieka wymaga, ażeby wszystkie jego władze równie wykształcone były; a zatem tak duszne jako i cielesne.

Powtórę. Jż należy każdą władzę, tak duszną jako i cielesną, w takim doskonałym stosunku, w jakim się wywiązuje i objawia. — Zaniedbanie albowiem sposobności obumierają, że tak rzekę, i giną; nadużyte wysilają się i do wczesnej dojrzałości, a potem i zgrzybiałości prowadzą. Tak rośliny i żyć bez słońca nie mogą i od skwaru zbytecznego giną. — A zatem:

Potrzenie. Jedynym doskonałeni władz, tak cielesnych jako i umysłowych, sposobem, jest jich używanie; ale używanie przyzwójite. Nadużycie albowiem nie mniej jest szkodliwe, jak zaniedbanie zupełne. Powszechna nieuwaga na przyzwójite każdej władzy użycie, tudzież na potrzebną umysłowych s cielesnemi równowagę, jest przyczyną: że największa część wychowań chybia swojego celu. Jest to, prawdę mówiąc, wada wieku, w którym żyjemy. Wszyscy teraz rozprawiamy o oświeceniu; wszyscy pałamy chęcią do nauk, kunsztów, wiadomości wszelkiego rodzaju; wszyscy się popisujemy z niemi; jedni szczerze i gorliwie, drudzy jidąc za modą i małpując tych, których ona wystawia za wzory. Jakkolwiek bądź, trzeba coś umieć, ślezczyć za stolikiem i dumać. Stąd teraz starzy i młodzi, bogaci i ubodzy, mężczyźni i damy, wszyscy w zawód, wszyscy bieżemy pędem za nauką, i jakkolwiek wielu w tej gonitwie bez powstania upada, znaczna atoli część nazbyt się daleko zapędza za metę. Stąd pochodzi, że cały nasz byt do

mózgu, że tak rzekę, przeniósłszy, żyjemy po większej części w świecie umysłowym, w świecie urojonym, dla którego poświęcamy dobry byt, spokojność i zdrowie; a którym nam więcej przynosi cierpienie, niż rzeczywistej słodyczy. Raz jeszcze powiem: obejrzyjmy się na starożytne narody, które wydały tyle zadziwiających geniuszów, które doszły najwyższego stopnia każdego rodzaju sławy; czyż nie były winne owęj czerstwości i mocy ciała, owęj zadziwiającej odwagi, owęj zachwycającej wielkości duszy, zaprowadzonej powszechnie gimnastyce? Jich rycerze są względem nas olbrzymi; jich mędrce, prawdziwej tegości umysłu niezrównane wzory. Jakże płody naszych mędrców wywiedłych i wiecznie w gabinetach zapartych, dalekie są od owęj mężkiej mocy i jędrności, od owego porywającego zapału, od owęj niezrównanej dokładności, nad jaką zdumiewamy się w pismach Greków i starożytnych Rzymian.

63. Źródła zniewieściałości. Dwa dziś mamy zwiędnięcia, zmiękczenia i rozpuszczenia się źródła: zupełne oddanie się pracom umysłowym z zaniedbaniem cielesnych, i pielęgnowanie czułości, jęj pieszczanie, podsycanie aż do przysady, lub puszczenie wolnych cugli bujnej i rozżarzonej imaginacyji. Pierwszego zdarzenia dają nam przykłady przesadzeni uczeni, drugiego nasze damy, owszem już niekiedy i nadobni trefnisie. Jak jedni tak drugie całe swoje życie przenoszą do nerwów; są nadto czuli, drażliwi, bojaźliwi, tysiącznemi nękami udręczeniami, a zawsze gwałtownie. Bo jak atleta nieczuły i tępy całą swoją jistność ma w mięsach, a nerwy i części nawet rodzajne na wieczną skazał nieczynność; tak zagorzali literaci, tak miękkie i rozkwilone damy, nie mają prawie mięsa, nie mają żadnej muskularnej siły, ale nerwy wybujałe do najwyższego stopnia. Do tego podobny jest stan osób lubieżnych zapalonych graczy i politycznych religijnych zagorzalców. S tym wszystkim, takie jest dziś wychowanie naszych dam, i taki jich sposób życia, jiz są całe, że tego użyję wyrazu, czuciem i nerwem. Życie wygodne i miękkie, siedzenie, napoje rozwalniające

lub mocno rozgrzewające, używane często i obficie; wykwintne i lechzące czułość pokarmy; czytanie, a czytanie samych rozrzuwających rzeczy, muzyka, tkliwe i zapalające imaginacją widowiska, tak je czynią dotkliwymi i, że tak rzekę, trzęskiem na wszystko, już całe jich życie można uważać bez błędu za nerwową chorobę. —

Wszystko jest dobre, użyte w przyzwyczajonym czasie i mierze; wszystko niewczesnym używaniem i zbytkiem szkodliwym się staje. Cywilizacja, wyprowadziwszy nas s pierwiastkowej dzikości, barbarzyńskiej srogości, ujęła znacznie siłom fizycznym, jakiebyśmy posiadali w nieokrzesanym stanie; zyskałiśmy natomiast na władzach umysłowych i nerwowych. Umiejętności i sztuki nadobne nagradzają nam pierwszą stratę sowicie; bo rozwijając w nas nowe władze, których dziki człowiek nie używa i nie zna, otwierają dla nas nowy zawód chwały, nowe prace i trudy, nowe źródło rozkoszy i szczęścia. Lecz zginęliśmy, jeżeli w tym nowym zawodzie i sposobie życia stracimy miarę; przyrodzenie zemści się swęj krzywdy; odkryją się dla nas tysiączne źródła nowych dolegliwości i cierpień, którym nikczemna i zwątlona budowa ulecz nakońiec musi. Dobre i rozsądne matki, odwracajcie tę klęskę od waszych córek; pomnijcie, że są przeznaczone wydać s siebie zdrowe i silne potomstwo. Kształćcie piękny jich umysł, zaprzatajcie zrodzone do czułości serce, ale s potrzebną ostrożnością i uwagą; miejcie jistotny wzgląd na siłę i czerstwość, bo w nich jest utajona prawdziwa i najpowabniejsza piękność. Pamiętajcie, że Spartanki, które tak odbywały zapasy i gimnastyczne ćwiczenia, jak męzka młodzież, słyngły na całą Grecyją z nieporównanej piękności; pamiętajcie, już przesadzona czułość jest tylko niewyczerpanym źródłem coraz nowych udręczeń i katuszy. Cała klasa nerwowych chorób, dręcąca dziś niemal wszystkie majątne i dobrze wychowane osoby, zniknęłaby natychmiast, gdybyśmy powrócili na nowo ze stanu obfitości i rozmiękczenia, do życia twardego, niespokojnego i dzikiego; gdyby nasze dobre wychowanie ustało; gdyby

fabryki i kunszta usługujące miękkości zginęły; i gdyby wszystkie księgarnie, romansami po większej części napchane, zgorzały. Krótko powiem, rząd domu i wychowanie dzieci, są dla niewiasty właściwą pracą fizyczną, a religija umysłową... Te, które czynią zadosyć jednym obowiązkom i drugim, należycie a bez przesady, są podług mnie dobrze wychowane... To, co dziś pospolicie nazywamy wychowaniem dobrym, gorszym być nie może. Sama religija ma, czym zaprzętać czułość niewiasty, resztę powinna oddać prawdziwej przyjaźni, miłości męża i dzieci. Jakaż więc potrzeba rozkwilać ją historyjami rzeczy niestworzonych, lub osób, których nigdy nie było? Otóż podług tych obowiązków i mistrzynie i nauczycielki rozsądne hodować i do szczęścia prowadzić młode uczennice powinny. Daj Boże! aby kiedykolwiek same matki nauczycielkami swych córek zostały; aby troskliwości o własne dzieci nie kupowały u obcych, zwłaszcza z zagranicy wypisanych mistrzyń! Póki w Rzymie były obyczaje, póty matki nie powierzały dzieci mamkom i piastunkom najętym, ale je karmiły własną pierśią, a budowały domowemi cuotami i własnym przykładem. Czuwały nad nimi w każdym momencie; były świadkami jich zabaw i swawoli, wszędzie przystojności pilnując. Tak sławna matka Grachów, Kornelija; tak Julijusza Cezara, Aurelija; tak Attija, hodowała Augusta.

64. Oznaki zdrowia. Najlepszym dowodem dobrego zdrowia w wieku młodzieńczym, tak w jednej płci jako i drugiej, najpewniejszym zadatkiem mocnej konstytucyjji, jest powolne, nieznaczne i regularne rozwijanie się wszystkich władz i przymiotów tak duszy jako i ciała; przyspieszony wzrost, nagła i zawczesna dojrzałość, równie jak wczesne okazanie się bystrego pojęcia lub dowcipu, które się nam w dzieciach tak mocno podobają i tak zachwycają rodziców, są znakiem słabego zdrowia i zapowiadają niebezpieczne choroby albo i kalectwa. Nagłe wystrzelenie w górę i wysmukłość, pospolicie obiecują suchoty i niemi się kończą. Wczesne okazanie się przenikliwości i dowcipu, rozsądek i doj-

rzale w młodych osobach zdanie, zazwyczaj towarzyszą angielskiej chorobie albo skrofule; są zawsze skutkiem słabości ciała, i często źle każą rokować o mocy rozumu na przyszłość, a zawsze źle o mocy zdrowia.

W ogólności, jim się tak cielesne jako i umysłowe władze rozwijają powolniej, ale mocno i porządnie, tym lepiej o zdrowiu i talentach rokować na przyszłość można; bo to tylko jest prawdziwie dobre, co nie wychodzi s przyrodzonego porządku. Jeżeli się jaka władza rozwija zbyt wczesnie, ustanowione wyżej prawo, żeby jój używać w takim stosunku jak się okazuje, na ten przypadek nie służy. Owszem, jeżeli to jest władza umysłowa, nietylko jój zajmować nie należy, ale całkiem puścić odlogiem, a tym bardziej doskonalić, i jile można utwierdzać władze cielesne. Jest to właśnie przypadek, gdzie mocna praca, bieganie, pasowanie się, życie twarde i wszelkie niewygody, są najlepszym sposobem leczenia.

Hodując zaś dzieci w niewygodach i ciągłej pracy, nietylko się jim daje mocny apetyt ale i sen najlepszy. Ten, jakem już wyżej powiedział, jest jim jistotnie potrzebny i powinien być dłuższy jak w dorosłych. Dla tego nocne i wieczorne zabawy, wielkie schadzki, teatru lub jinne wieczorne widowiska, bale, reduty, maskarady, są najszkodliwsze dla dzieci. Bo nietylko je psują moralnie i uczą w próżnowaniu szukać uciechy, ale jim zabierają czas na sen potrzebny. Trzeba wprawdzie dzieci i do bezsenności lub wybicia się ze snu przyzwyczajić, ale rozrywką niewinną, lub grą pożyteczną, i to bardzo rzadko.

## Dodatek Wydawcy

do

# Rozdziału piątego.

### Chłopiec i dziewczę.

Nie uszło to zapewne baczności czytelnika, że w rozdziale tym autor nasz oddalił się mocno od fizycznej wychowania strony, a więcej ujął duchową; jako też i słuszna, gdyż jim dalej tym więcej o stronie tej mówić wypada. Są jednakże w tym trzecim okresie życia dzieciennego szczegóły, którychbyśmy nie chcieli pominąć, i które w niniejszym zamieścim ustępie.

Mamy teraz przed sobą okres długi, bo od końca siódmego do czternastego, a nawet (u chłopców) ósmnastego sięgający roku; pełen wszelakich niebezpieczeństw, a kończący się cielesną płci obojga dojrzałością. Jest to zatym wiek przemian nadzwyczajnych.

I tak kości rozrastają się silnie i tworzą wewnątrz szpik, na jakim zbywało jim dotąd. Czaszka uzupełnia się i zamyka zębami chwytającymi jedne w drugie, zaokrągla się i przedłuża w tylnej swojej części. Szczęki stają się dłuższymi, szerszymi i mocniejszymi, co je uzdalnia do objęcia drugich, już potym nigdy nie wypadających zębów. Ostatnie s tychże, tak zwane „zęby mądrości“ nie pokazują się przed 18stym lub 21ym rokiem życia, i kończą rozwój kostny w ciele człowieczym.

Muskuły oprócz wzrostu szybkiego nie ulegają wewnętrznej odmianie, za to cały przyrząd trawienia dochodzi do najwyższego wykształcenia. Przez uzupełnienie szczęk nabyło dziecię zdolności energiczniejszego przerabiania pokarmów. Ułatwienie tej czynności pozwala żołądkowi pokonać większą onychże jilość, a kiszkom przy-

swojic takowe na pożytek ciała. Wątroba staje się jaśniejszą, śledziona rośnie. Robakowate poruszanie się kiszek jest coraz wolniejszym, za to téż dziecko może się dłużej obyć bez pokarmu, tj. nie jada tak często a więcej. To wpływa zarazem na uregulowanie stolca, który na dobę raz do trzech razy przychodzi. Odchody są twardsze i tak zwykle wysane, że psy i koty już jich nie ruszą, nie mając po co się schylić.

Płuca i grdyka rosną, zwłaszcza u chłopców, w sposób zadziwiający, jabłko Adamowe uwydatnia się w szyji, czyli jinnemi słowy krtań się powiększa i staje bardziej kościatą, a głos w skutek zgrubienia grdyki s cieniokiego sopranu czyli dyszkantu do grubego nieraz spuszcza się basu. Obieg krwi odbywa się nieco wolniej, a tętno pokazuje 90 do 95 uderzeń na minutę.

Narzędzia moczowe dochodzą do ostatecznego wykształcenia się; pęchérz, już większy, wypróżnia się rzadziej lecz w większej jilości, a néрки przepuszczają w skutek twardszych pokarmów urynę ciemniejszą i więcej tworzącą osadu.

Narzędzia płciowe zaczynają się odzywać, u dziewczyń 2 do 3 lat rychlej jak u chłopców; u tych jednakże do dłuższej zdolności czynności. Dojrzałość jich objawia się u każdej płci w pewnym poczuciu jakichś nieznaných potrzeb, których zaspokojenia naprózno się szuka. Zwolna przychodzi dziewczę do świadomości, że opieka mężczyzny mogłaby zapełnić tę próznię w jej życiu, a uczucie to, w zmysłowym źródle poczęte, objawia się, jeżeli wychowanie było po temu, w miłości bez granic, pełnej poświęcenia i wiary. U chłopca jinne spostrzegamy objawy. W tym rodzi się nieopahamowana żądza czynów, wrażeń i niebezpieczeństw; budzą się właściwe talenta, lub obudzone rozwijają się silniej i pewien stały przybierają kierunek. Miłość idealna jest dlań podniętą do nowych popisów; przeciwnie, wszelkie zbyt wczesne cielesne zhlizenie się do niewiasty zabija w nim wszystko to, czymby się później mógł odznaczyć; a nawet we właściwej porze i mierze kosztowane rokosze odzierają go zwolna ze świętego zapału, jakim płonął we

wieku młodzieńczym, jeżeli nadzwyczajnym hartem ducha nie obdarzyła go Opatrzność z natury.

Nerwy nie wiele się zmieniają, chyba że tylna część mózgu większe przybiera rozmiary; kierunek uczuć ustala się za to coraz bardziej.

Skóra twardnieje i zamyka się szczelniej; wszystkie w ogóle narzędzia nabierają zręczności i siły; płacz coraz rzadszy, temperament narysowuje się wybitniej, a trwałość większa całego organizmu objawia się i w kolorze włosów, które odtąd właściwą i w późne lata niezmienną przybierają barwę.

Tak poznawszy ogólną charakterystykę naszego wychowanka, przejdźmy do szczegółów.

Wielki on tu krok stawia na ścieżce życia, gdyż od ciągłej niewinnej zabawy przechodzi z wolna do pracy. Od tej chwili wie nasz chłopiec, że posiada siły cielesne i umysłowe, zaczyna jich używać, zaczyna je natężać, a przez to je utrwała i krzepi. Zręczne kierowanie temi siłami na pożytek młodzieży, oto całe zadanie rodziców i nauczycieli.

**1.** Muskuły najlepiej wykształci rozsądna gimnastyka. Rozsądna mówim, która nie na tym polega, żeby bez ładu skakać, biegać, czepiać się, wywracać kozielki itp., lecz taka, która się odbywa na świeżym powietrzu, przy dostatecznym świetle, a w ćwiczeniach cielesnych zachowuje ład należyty, i postęp od rozwoju sił zależnym czyni. Równocześnie hartować trzeba ciało, wystawiając je na wiatr, słońce, zimno i gorąco, a nawet głód i pragnienie. Pod względem czasu, nie radzim ćwiczeń ciała odbywać przed obiadem, gdyż znużenie po ćwiczeniach takich następujące czyni młodzież zwykle na cały dzień niezdadną do pracy umysłowej. Wyjątek stanowią mogą dalekie wycieczki na jeden lub dni kilka, do których poranki najstósowniejszą będą porą.

Mysłący ojciec i nauczyciel nie będą w kłopotcie, jile razy jim przyjdzie nową dla dzieci wymyślić rozrywkę s pożytkiem ciała połączoną; wyliczmy jich tu kilkanaście: •

Chodzenie w każdej porze i pogodzie lub niepogodzie, po różnych miejscach, tak równych jak górzystych i przerywanych, tak zazielenionych jak piaszczystych; po belkach i deskach, nawet kładkach wązkich a wysoko położonych.

Bieganie, mianowicie zaś wyścigi do mety, chodzenie na krókwiach, skakanie w górę, w dół i wzdłuż, jeżdżenie na łyżwach, wdrapywanie się na grube i cienkie, sękaty i gładzone drzewa.

Rzucanie mniejszemi i większemi piłkami, kamieniami i drążkami do celu, zarazem jako ćwiczenie ręki i oka; gra w palanta i piłkę w ogóle.

Pasowanie się, zwłaszcza na murawie lub w piasku. Taniec, konna jazda, palcaty i pływanie.

Starsza młodzież niech nadto bawi się w kregle, bilard, a nawet strzelanie do celu.

Dla dziewcząt najmniej połowa tych zajęć równie będzie stosowną, a taniec drugą połowę zastąpi; wykluczylibyśmy s tego szeregu tylko te, które wstydlivości ubliżają, tj. chodzenie po krókwiach, wdrapywanie się po drzewach, pasowanie się i jeżdżenie na łyżwach.

Ostatnie wchodzi w modę w niemieckich krajach i we wszystkich tych, gdzie kobieta zaczyna zrzucać ze siebie to, co jej wdzięk stanowi, a przybliżać się do zajęć męzkich, choć ze stratą wielkiej części szacunku w oczach tychże mężczyzn; u nas, Bogu dzięki, dziewiczość jeszcze nie otrząsała się s tego puchu świeżości, i nasza dziewczyna nie naraziłaby się na pośmiewisko męczyzn, odsłaniając przy jakim niefortunnym wypadku tych części ciała, które zwyczajnie trwożliwie zakrywa. Jako słabiej niewieście przyśluguje jej ten przywilej, żeby ją młodzież na saneczkach woziła, co dostateczną dla niej będzie rozrywką.

Ogólną w końcu dajemy radę, żeby gimnastyki uczyć się w odzieniu lekkim, a po zabawie ubierać się cieplej i nie zaraz, zwłaszcza na zimnie lub wietrze, odpoczywać. Również ostrożnie

zaspakajać należy pragnienie, pić wolno, zatrzymawszy pierwsze łyki przez dłuższy czas w ustach, nie pić zaś nigdy z wód stojących, a tym mniej z bagnisk lub kałuży.

Na zakończenie niechże nam będzie wolno dotknąć jeszcze jednej, najdrażliwszej materiji; mamy na myśli:

**Części wstydlive.** Najlepszą dla każdego organizmu rzeczą, jeżeli wszelka czynność jego w należytych budzi się czasie; nic przeciwnie tak mocno człowiekowi nie szkodzi, nic tak pewno nie zabija wszelkich nadziei, nie zgniecie w zarodzie przyszłej piękności ciała i ducha, jak zbyt rychłe obudzenie się popędu zmysłowości. Stąd ważna dla wychowawców skazówka, żeby zwłaszcza w tym peryjodzie usunąć z otoczenia młodzieży wszystko to, co cielesnie lub duchowo namiętności lubieżne podniecić może.

Do takich liczą się wszelkie pokarmy i napoje uderzające do nerek, pęcherza i części rodzajnych, jak: pietruszka, selery, szparagi, korzenna czekolada, wanilija itd. itd.

Daliej niektóre zabawy młodego wieku: jak jeżdżenie na konikach drewnianych i krzesłach, huśtanie się na nogach i kolanach, zmykanie się po poręczach wschodów, nadto przyzwyczajenia jak: chowanie rąk do kieszeni lub w międzykrocze, zakładanie nogi na nogę itp. Dodajemy:

Ubiór zbyt obcisły, mianowicie spodnie i pościel zbyt ciepła.

Wylegiwanie w łózkach bez spania rzeczywistego; zabieranie psów i kotów do pościeli.

Najgorszym zaś jest: sypianie we dwoje lub więcej.

Tyle ze strony cielesnej; z moralnej, trzeba się w obecności dzieci wystrzegać rozmów lubieżnych albo dwuznacznych, oddalać od nich obrazy wstydlivość obrażające i książki niemoralnej treści. Starsi nadto pilnie baczyć mają na to, żeby ubierając się lub myjąc, zaspakajając przyrodzone potrzeby itd., nie tylko nie dali młodzieży zgorzenia lub złego przykładu, lecz żeby i ta młodzież wszystko to z wszelką odbywała przyzwójitością, a więc nigdy i w niczyjej obecności nie pokazała nagiego ciała, czy to na pokoju, czy w łó-

zku. Tylko wtenczas można się spodziewać, że młodzież zachowa do należytej pory to, co jej wdzięk, co jej najpiękniejszy urok w obliczu Boga i ludzi stanowi.

Lecz zdarza się, że mimo wszelką ze strony rodziców lub nauczycieli ostrożność, robak zepsucia jednakże wgryzie się do serca niewinnego, a wtenczas ono, choć już nie z drugą płcią, ale przynajmniej ze sobą samym grzeszy, dopuszczając się samogwałtu.

Samogwałt, z greckiego onaniją zwany, nie trudno wyśledzić, trudniej uleczyć. Jeżeli u chłopca lub dziewczyny spostrzeżesz chód mdły, wlokący się i niepewny, ociężałość, bezsilność, lenistwo, niedołęztwo, brak wesołości i ochoty do zabawy, oko zamglone, mętne, zapadłe, niepewne i lęklive, w obwódce siniej i łez często pełne, głowę na dół zwieszoną i spojrzenie skryte, jakoby złoczyńcy, twarz bladą i bez cery, często wyrzutami małemi obsypaną, toś pewno trafił na dziecko gwałcące się samo. Utwierdzisz się w straszliwej pewności, jeżeli twój wychowaniec jest leniwym, tępym, roztargnionym, lubi samotność i często się zamysła jak owca nad lada jakim przedmiotem; jeżeli jest lęklivy, niespokojny, tęskny i traci przytomność; jeżeli głos ma drżący, słaby i bez dźwięku, oddech cuchnący, ciało wychudłe, trawienie nie dobre, chociaż przy niezłym apetycie. Ku lepszemu przekonaniu się uważaj, czy twój grzesznik młody lub grzesznica mają ręce drżące, chętnie i długo przesiadują w pewnym miejscu, w kątach i ciemności, czy stoją mocno o własnej sile, lub też czy koniecznie opierae lub pokładać się muszą, a siedząc zakładają noga na nogę, ciągle niemi huśtając lub trzęsąc. Jeszcze po stwierdzeniu tych objawów bądź ostrożnym i pilnuj swego wychowanka, we dnie i w nocy oglądaj jeszcze pilnie jego pościel i bieliznę, a jeżeliś się utwierdził w smutnej rzeczywistości, weź Boga na pomoc i uzbrój w cierpliwość.

Nasamprzód chybisz, jeżeli użyjesz wyrzutów lub groźby;

przeciwnie: dobroć, łagodna namowa, miłosne upominanie prędkiej przywiodą młodzież do szczerzego wyznania ci winy.

Środki zaradcze zbyt są rozmaite i od charakteru wychowawca zależne, aby je tu wymienić od razu. W ogóle działaj głównie na serce, a potem i na rozum.

Wystaw' chłopcu lub dziewczynie szkaradne skutki tak w obec Boga jak i samych siebie, tak umysłowe jak i cielesne, usuwaj wszelkie wyżej wymienione pobudki, ale nie chwytaj się kary. Bicie, głodzenie, zamykanie itp., wszystko to na nic się tu przyda. Wkładanie na chłopca urządzonych do tego umyślnie pęt uważamy za ostateczny środek u tych, na których serce mowa serdeczna była bez wpływu. Ty twojego wychowawca zachęcaj raczej do ruchu i czynności ciała w ogóle, a przed oczy jego duszy wyprowadzaj obrazy szczytnych przykładów silnej woli i stałego charakteru. Nie dozwól mu nigdy być w samotności, otaczaj go ludźmi dobrych obyczajów, a wreszcie obudź w nim szlachetniejsze uczucie przywiązania do jakiej jistoty płci drugiej, jeżeli to za ostateczne poczytujesz lekarstwo.

Pojawienie się pierwszych odchodów miesięcznych u dziewcząt zasługuje także na uwagę starszych. Chodzi tu raz o to, żeby dziewczyna pojawieniem takim zbyt mocno się nie przestraszyła, a nadto, żeby na samym wstępie nierozsądnym jakim krokiem nie położyła fundamentu do przyszłych jakich chorób części rodzajnych.

Skoro matka lub opiekunka spostrzeże, że czas dojrzałości dziewczęcia się zbliża, pilnie odtąd śledzić będzie pierwsze téj dojrzałości objawy, oglądając coraz to częściej zdejmowaną bieliznę i pościel. W ostatniej chwili wypada objaśnić swój wychowawce tak niespodziewane zjawisko. Nie wdając się w bliższy rozbiór części płciowych, powie jój ona, że każda zdrowa niewiasta, skoro wyjdzie z wieku dziecinnego, wyrabia w ciele swoim więcej krwi, aniżeli jój do utrzymania zdrowia potrzebuje, i że krew' ta zbytνια co cztery tygodnie lub częściej z jój ciała odchodzi; że odchody

te są konieczne i przeszkadzać jim nie można, lecz za to zachować przed jich pojawieniem się i nieco później jeszcze pewne konieczne przepisy. Matka przykaże także surowo sługom, żeby i one w tym samym przemawiały sensie, gdyby córka większe do nich miała objawiać zaufanie. Może się zdarzyć, że ciekawa dziewczyna spyta się, czy téż i u chłopców coś podobnego zachodzi; wtedy łatwo odpowiedzieć, że u chłopca zbytek taki zamienia się w większą siłę, którą dziewczyna s pewnością uznaje, że jednak często i jemu odchodzi ta krew' nosem, lub tym podobnie.

Przestrzegamy ostatecznie matki przed użyciem wszelkiego rodzaju lékarstw, jeżeli się jim zdaje, że odchody miesięczne nie dość rychło się pokazują. Jako kwiat ustroju niewieściego, nie pokażą się one rychléj, aż całe ciało nie nabędzie dostatecznej siły, a téj lékarstwo żadne nie doda od razu. Jak siły te wzmocnić, o tym całe dzieło niniejsze traktuje, w tym zresztą po szczególe lékarz rodziny lépiéj jeszcze poradzi.

---

## ROZDZIAŁ VI.

### Wychowanie dojrzewającej młodzieży.

65. **Wiek najpiękniejszy.** Nie moja wina, jeżeli często na zwyczaj albo i ustawy nasze narzekać lub mówić przeciwko nim muszę. Jile się tycze wychowania, mam je po większej części za błędne lub niedostateczne; a jeżeli się mylę, będzie to błąd mojego rozsądku, nie brak dobrej chęci; radbym albowiem patrzył na najlepszy w tym względzie porządek. U nas młodzież naówczas wychowywanie kończy i wychodzi z opieki, kiedy ta jest najpotrzebniejsza, a tamto ma zacząć być pożytecznym prawdziwie. Rozumiem wszakże wychowanie moralne, bo fizyczne w każdym czasie równie jest pożyteczne i równie potrzebne. Czas dojrzewania jest

to epoka, w której wzrost zbliża się do końca, nastaje płodność i wznieca się pożądanie płci drugiej, a władze umysłowe nabierają należytej do użycia mocy i pewności. A zatem jest to chwila, w której należy zacząć jich używać w całej zupełności. Jest to właśnie czas, w którym władza pamięci jest zupełna, imaginacyja czynna i bujna, a rozsądek zaledwo się rodzi. Ci więc, którzy się kształceniem umysłu zajmują, powinni się do tego stosować.

We względzie fizycznym, jest to pora wielkiej jeszcze chylności życia, a najgwałtowniejszej potrzeby ruchu, czynności i odmian. Jest to wiek zapału, niecierpliwości, nieuwagi, porywczosci i nierozmyślniej odwagi. Rozżarzony w tym czasie ogień miłości jest najgwałtowniejszy, i wszystkie inne namiętności pożera. A s tym wszystkim jest to panująca w tej epoce i niemal jedyna gorąca namiętność — namiętność, która wszystkie inne pochłonie, lub pod siebie podbije; a która wszystkie nasze poprzednicze prace zniszczy i w niwecz obróci, siły starga i zdrowie podkopie na zawsze, jeżeli się nie zastawim jej gwałtownemu popędowi, jeżeli jej nie potrafiemy w kluby ująć, lub na rozhukaną wrzucić wędzidła. Jeżeli więc kiedy wychowanie powinno być uważne, umiejętnie, tegie i sprężyste, to zajiste teraz. Teraz potrzeba prawdziwie dzielnej i wprawnej ręki, żeby utrzymać cugle brykającej młodzieży, żeby owocu osmnastoletniej pracy nagle nie stracić. Mówię, osmnastoletniej pracy, bo ten wiek jest właśnie epoką, w której my, w której nawet prawa nasze puszczaają młodego człowieka na wolność i zostawują samemu sobie. Aż dotąd była mu wolność potrzebna i myśmy ją odebrali; teraz zaczyna być najszkodliwszą i my ją natychmiast dajemy. Patrząc na takie postęпки, mógłby ktoś nie należący do społeczności naszej rozumieć: już hodujemy człowieka na to, ażeby go naprzód zepsuć, a potem zgubić. Mówię, zgubić, bo puszczonei samopas młodzik widzi się pierwszy raz panem własnej woli i razem majątku; podsycany do rozpusty żywością uczucia i gwałtownością chuci, a nie powściągany doświadczeniem i rozsądkiem, których jeszcze nie ma, leci oślep w przepaść i wtenczas

się dopiero postrzeże, kiedy stracił na zawsze zdrowie, dobre jimie i majątek.

W naszym kraju i klimacie hodowanie młodzieży męskiej powinno trwać lat 24 lub 25; żeńskiej 20, jeżeli ma być prawdziwie pożyteczne i zupełne. W tym dopiero wieku zaczynamy być ludźmi; choć prawdziwie doskonałymi ludźmi, jeżeli nimi być kiedy mamy, zaledwo zostajemy w roku 35tym; bo wtenczas się zaczyna wiek prawdziwego rozsądku, który jest najpiękniejszym człowieka przymiotem.

**66. Dojrzałość.** W roku ósmnastym lub dziewiętnastym następują znaczne odmiany w zdrowiu, temperamencie i skłonnościach młodzieńca. Choroby wiekowi dziecinnemu właściwe za nadejściem dojrzałości ustają; natomiast znajduje się skłonność do jinnych. A chociaż tym odmianom naznaczamy rok ósmnasty, wszelako ten okres w różnych przypadkach szczególnych jest różny. Bo pominawszy wpływ klimatu i płci, zależy od przyrodzenia osobistego tudzież sposobu wychowania i życia. Dzieci płci żeńskiej daleko dojrzewają prędzej od męskiej młodzieży.

W niektórych krajach gorących ta dojrzałość już jest zupełna w roku dziewiątym albo dziesiątym; w umiarkowanych lecz ciepłych, w czternastym lub piętnastym; w krajach zaś północnych zaledwie w dziewiętnastym albo dwudziestym.

U nas mężczyźni zaledwo zaczynają dojrzewać w roku dwudziestym; owszem dość często ta dojrzałość daleko jest późniejsza. Mojm zdaniem, jako nadto wczesny i skory wzrost jest znakiem słabego zdrowia i chorobą skończyć się może, tak i zawczesna dojrzałość nie może być dobra. W dzieciach s przyrodzenia żywych, dobrze karmionych, w ciepłe i wygodach trzymanych, które się ogrzewają przez mocne trunki, pokarmy korzenne, pożywne i tuczące, którym niebronnie są rozrywki z osobami płci drugiej, których imaginacyja wczesnie się zapala powieściami, czytaniem, teatrem, widokiem obrazów lub posągów lubieżnych, a nade wszystko złym przykładem; dojrzałość daleko jest przedsza, aniżeli

w zimnych, spokojnych, w nędzy lub niewygodach żyjących. Dla tych samych przyczyn, daleko dzieci prędzej dojrzewają w narodach cywilizowanych, miękkich i zepsutych, aniżeli w dzikich, nieokrzesanych i żyjących na łonie natury; prędzej nierównie w miastach, aniżeli w wiejskich prostaków. U nas można często widzieć na wsi młodych chłopców, mających lat ośmnaście lub dwadzieścia, którymby, sądząc z wejrzenia, więcej nad dwanaście dać nie można, a o których każdy tak trzyma, iż karłami niewątpliwie będą. Ci po skończonym roku dwudziestym drugim, lub dwudziestym trzecim rosną, umacniają się i zaczynają dojrzewać. Tak i w domach majątniejszych, wychowanie twarde przy niewygodach, wczesne przyzwyczajenie do pracy i zatrudnienia ciągłego, odwrócenie wszystkiego, co imaginacją zapalać może, a nadewszystko rozdział dwóch płci i unikanie wszelkich okazji zbliżenia jich do siebie, porę dojrzałości znacznie opóźnić mogą. Dzieci hodowane na ustroniu i w spokojności nie tak prędko dosięgają dojrzałości i zupełnego wzrostu, jak inne, które się hoduja w licznym towarzystwie, a mianowicie na pensjach lub w szkołach publicznych, gdzie zdaje się, iż wolniejsze rozmowy i sama kompanija do obudzenia żądz i wczesnej dojrzałości pomagają. Postrzeżono nawet i zapewniono się dostatecznie, iż haniebny zwyczaj bicia chłopców różgami lub dyscyplinami, u zakonnych zwłaszcza nauczycieli, bardzo używany i powtarzany niemal codziennie, nietylko dojrzałość części rodzajnych przyspiesza, ale nawet do lubieżności na całe życie usposabia.

**67. Namiętności.** Wiek wszelako dojrzewającej młodzieży jest pierwszym wiekiem namiętności, jest epoką mocnego uczucia; którego sama dojrzałość nerwów jest podniętą, a którego jeszcze nie zajmuje i nie nasycza. Jest to niezmiennie prawo zwiérzającego gospodarstwa, że dwa mocne uczucia zgodzić się i ostać razem nie mogą; ale że jedno drugim się osłabia, a mocniejszym całkiem zaciera i niszczy. Skoro więc dojrzałość nastaje, skoro się popęd do drugiej płci i jej pożądanie odzywa; jest wyraźne niebezpie-

czeństwo zapalenia się za pierwszą podaną okazyją, najgwałtowniejszej ze wszystkich namiętności. Ta namiętność ślepa naraża młodzież na tysiączne szwanki i nieszczęścia: sama jedna tak zajmuje całe nerwy i umysł, tak podnosi, rozżarza i zaostrza jich czułość, tak wycieńcza pozbawione wszelkiego nerwowego zasikku mięsa; że człowiek widocznie się osłabia i raptownym krokiem do zniewieściałości dąży. Cóż dopiero mówić o szkodach, na jakie ta wczesna namiętność naraża; do jakich wiedzy nieuchronnie, tak w moralnym względzie jako i obywatelskim! Jakże więc temu zaradzić? — Rousseau pozwala się swojemu Emilowi kochać; sam mu o miłości, sam o przyszłej jego kochance rozprawia, maluje jój obraz, wdzięki i przymioty, ale maluje tak, żeby swojego wychowawca naprowadził nieznacznie i niejako przymusił do zamiłowania osoby, którą sam wcześniej upatrzył i wybrał. Rousseau przekonany, że miłość koniecznie jest ślepa, ofiaruje się jój za przewodnika. Obierając tę drogę, zdaje się, iż nasz mędrzec mocno był przeświadczony, że człowiekowi młodemu miłości uniknąć niepodobna, a zatem: że nie można złym jój skutkom j inaczej zapobiedz, jak tylko kierując tą namiętnością, rządząc i prowadząc na drogę, którą rozwaga mistrza za najbezpieczniejszą osądzi. Ale żyjąc w towarzystwach i mając przed oczyma tyle i tak rozmajitych, tak częstokroć powabnych kobiet, kto zapewnił Roussa, że jego Emil koniecznie naznaczoną sobie Zofiją, a nie jinną wybierze kobietę? Czy filozof nie postrzegł, że tak postępując naraża swego wychowawca na niebezpieczeństwo lub na potrzebę powstania przeciw nauczycielowi swojemu i wypowiedzenia mu przyjaźni na zawsze? Nakoniec chcąc tym sposobem młodzież prowadzić, trzeba ją wcześniej żenić, i naówczas boję się, żeby lekarstwo nie było gorsze jak choroba.

Cóż więc na to począć? Oto starać się jile możliwości potrzeba, żeby się ta namiętność nie zajęła, tylko w wieku dojrzałym, a zatem żeby dorastającą młodzież ochronić i zachować od niej. Lecz czymże ją odwrócimy? czym młodego człowieka od jój natar-

czywości zasłonimy? Oto umysł, który w tym wieku już czynnym być zaczął, zajmując czym jinny; oto wzbudzając zamiast szkodliwej, jinną pożyteczną namiętność. Trzy zaś są, mojim zdaniem, namiętności chwalebne, które jeżeli się dadzą w młodym umyśle zaszczepić, niechybnie na długi czas od miłości ochronią, to jest: przyjaźń, pobożność, i zajęcie się naukami, lub jaką sztuką nadobną; ale zajęcie się z zapalem, i całą, że tak powiem, duszą. Owszem, jeżeli młodzieniec pokazuje jinną jaką skłonność chwalebna lub przynajmniej nieszkodliwą, jak naprzykład: do żołnierki, do polowania, do gospodarstwa; należy téj skłonności wodze popuścić. Mocne albowiem zajęcie się jakąkolwiek pracą i niewygody lub bięda, nietylko od niebezpiecznej miłości ochronić, ale i wszczętą już wylęczyć mogą. Rousseau, oprócz samego siebie, nie dał Emilowi przyjaciela. Taka przyjaźń jest w rzeczy samęj najpożyteczniejsza, ale nie naturalna; bo tylko między rówieśnikami w wieku i skłonnościach może być przyjaźń prawdziwie gorąca i namiętna, słowem taka, jakiej nań w terażniejszym przypadku potrzeba. Starożytni prawodawcy i mędracy musieli dobrze poznawać tę ważność przyjaźni w młodych osobach, kiedy Likurg prawem ją przepisał\*). Ta przyjaźń była gorącym uwielbieniem cnoty i pięknych przymiotów tak duszy jako i ciała; ta przyjaźń równała się miłości. Ktoby się nigdy nie przywiązał do żadnego młodzieńca, karze ulegał. Tę ustawę Likurg wziął od Kreteńczyków; u nich już widząc zbawienne jęj skutki. Była ona przyczyną i podniętą nierozzerwanych skojarzeń na całe życie. Przyjaciel pilnował postępku wybranego oblubięca; wstydzil się jego pomyłek, a jego przestępstwa poczytywał sobie za hańbę. Podobne przyjacielskie związki, czasem trwające przez cały przeciąg życia, zawiązują się u nas w szkołach publicznych, i są jedną s przyczyn, dla których wychowanie publiczne chłopców przenosić nad prywatne należy.

---

\*) Jest to także błąd, bo prawem narzucona przyjaźń niezmiernie zimną być musi.  
P. A.

Nie widzę zaś przeciwko tak niewinnej i czystej przyjaźni żadnego rozsądnego zarzutu; skażone chyba serca mogą w niej coś nagannego znajdować\*). Wiek dojrzewającego młodzieńca, będąc nieuchronnie wiekiem pierwszych zapałów i uniesień, uniknąć jich niepodobna, a zatem najniewinniejsze wybierać potrzeba. Cóż dopiero mówić, jeżeli obrona namiętność nie będzie szkodliwą, ale owszem pożyteczną? Pobożność nie potrzebuje zalety; każdy czuje jej potrzebę, każdy jej świętość. Ale że mała tylko część obywateli wchodzi w obowiązki kapłańskie, a jest interesem czujnego rządu, każdy stan w przyzwójitych zamknąć obrębach; ta pobożność powinna być określona prawami, aby się nie wyradzała w mnichostwo, lub szkodliwy fanatyzm. Każdy cnotliwy, uczony i rozsądny kapłan, który młodzieży przewodniczy w ćwiczeniach pobożnych, zna te granice i zapewne jich nie przestąpi.

Nie rozumiem także, żeby było potrzeba koniecznie coś mówić na pochwałę nauk i sztuk; biada temu, kogo o jich potrzebie i pożytkach przekonać wypada. Kto je zna, kochać je musi, a na nicby się nie zdało, wołać za nimi do takich, co nie mają żadnego wyobrażenia o nich. Wiek, o którym mówię, jest właśnie epoką rozwijających się i zaczynających bujać władz umysłowych, a mianowicie pamięci, imaginacyji i władzy rozumowania. Podług przyjętego odemnie prawidła, należy każdej władzy w takim używać stosunku, w jakim się nastręcza. Więc ten wiek jest właśnie epoką rozpoczęcia kursu nauk, lub nauki, jaką sobie kto obrał. Pamięć i pojęcie już są gotowe, a zdanie i rozsądek zaczynają się właśnie znajdować; a zatem wydoskonalić je tylko przez wprawę potrzeba. Lecz jeżeli gdzie, tu najbardziej nie chciałbym przebierać miary, a to równie przez wzgląd na interes ogólny jako i osobisty. Na ogólny: bo naród potrzebuje wielu obywateli świa-

---

\*) W towarzyskim pożyciu postrzegałem statecznie, iż między młodemii pannami daleko się prędkiej, daleko mocniejsza i trwalsza zawiewuje przyjaźń, aniżeli pomiędzy chłopcami. Ustanowienie więc publicznych dla nich pensyj czyli domów wychowania, bardzoby było s tego względu pożyteczne. P. A.

tych, ale mało ludzi głęboko uczonych, czyli samym tylko poświęconych naukom, a całe nie potrzebuje pedantów. Bo jak niepodobna, żeby cały naród był uczonym, tak gdyby i mógł być takim, byłby podobno najśmięszniejszym w świecie narodem. Nakoniec przez wzgląd i na interes osobisty i narodowy: bo ciągle lub zbyt duże natężenie umysłu i całkowite poświęcenie się naukom wyścieńcza, osłabia i niszczy, równie jak inne jakiegokolwiek nadużycie, lub jak sama rozpusta.

Krótko mówiąc, teraz właśnie jest pora tak zajęcia, tak zatrudnienia młodego człowieka ciągłymi ćwiczeniami ciała i umysłu, tak rozłożenia całego jego czasu, ażeby nie miał jednej chwili próżnej i żadną nie napełnionej robotą.

Teraz mu jest najpotrzebniejszy mistrz i dozórca, któryby go nigdy z oka nie spuszczał; któryby ćwiczenia gimnastyczne umysłowemi naukami umiejętnie przeplatał; któryby czuwał i uważał, kiedy należy dać odpoczynek ciału; odtąd powinni zacząć być mężczyznami. Ukształcone już po większej części organa mogą znieść prawdziwą i pożyteczną pracę. Teraz można dokończyć nauki rozpoczętego jakiego rzemiosła; teraz czas wprawy do umiejętnego robienia bronią, do mocnej jazdy na koniu; teraz pora oddania się pracom rolniczym, które myślowstwem i rybołówstwem przeplatać można. Szczęśliwy! kto te prace i trudy cielesne przy skromnym życiu i umiarkowanym śnie potrafi przyjemnemi i pożytecznemi naukami przeplatać; kogo umiejętności dokładne zastanawiają i obchodzą; kogo literatura bawi i uczy. Taki i ciało wykształcił, umocnił, od choroby zapewnił, i umysł ozdobił.

Znaki zbliżającej się lub już nastającej dojrzałości są: widoczna odmiana w humorze młodej osoby; ponurość, zamyślanie się bez przyczyny, niekiedy upodobanie w samotności, a w dziewczętach łzy bez najmniejszego powodu, lub za lada okazyją; w chłopcach zaś złość i popędliwość. Przy tych odmianach głos znacznie grubieje i zaczyna mieć coś męskiego w sobie; w płci męskiej broda mchem się okrywa i zaczynają wschodzić wąsy; w dziewczę-

tach zaś podnoszą się i wypełniają piersi, tudzież zaczynają się odchody miesięczne. Najpiękniejsza i pewna dojrzałości rozpoczętej cecha: prawdziwy wstyd, który dotąd obcym był i wmówionym tyłkó uczuciem, staje się poruszeniem duszy rzetelnym. Ustają wszelkie postęпки i skłonności dziecinne; niektóre władze duszy i poruszenia serca okazują się w całej mocy i żywości; jakiś niepojęty ogień całą przejmując jistotę. Tento właśnie ogień, ta niespokojność i potrzeba czynności, ten zapęd i unoszenie się niewściągnięte doświadczeniem, prowadzą i narażają tysiące młodzieży na zgubę lub najoczywistszą własnego zdrowia ruinę. W czasach naszych, rzadki jest człowiek w roku trzydziestym, któregoby zdrowie nie było nadwężone lub zrujnowane zupełnie; rzadki, któryby już w tym wieku nie podkopał lub nie utracił majątku, a przyczyną tych nieszczęść jest wypuszczenie z opieki równo s kończącym się rokiem ośmnastym. Życzyć sobie więc koniecznie należy, żebrać takiego prawa potrzeba, któreby małoletność do dwudziestu czterech, lub dwudziestu pięciu lat przeciągnęło.

**68. Nauczyciel domowy.** Trudno jest kupić lub uprosić mistrza, któryby najlepsze dwadzieścia pięć lat swojego życia czyjemuś wychowaniu poświęcił. Ktokolwiek zrozumiał, co to jest hodować dzieci, a jest poczciwym i sumniennym człowiekiem; ten się zapewne takiego obowiązku nie podejmie. Smutna uwaga! bo nas ostrzega, iż po tych, którzy się go podejmują, niczego spodziewać się nie można. Prawdę więc mówiąc: gdzie wychowanie nie jest publiczne i szczególnym powierzone urzędnikom, same matki lub sami ojcowie nim się zajmować powinni. Rousseau rozumie, iż przyjaciel tylko ojca zastąpić może. Jeżeli Rousseau znał takich przyjaciół, zgadzam się na to; ale mnie się takich znać nie zdarzyło; jeżeli gdzie są, muszą być bardzo rzadcy. Póki wszakże były obyczaje, byli ojcowie, którzy czas swój chętnie i z rozkoszą własnych dzieci wychowaniu poświęcali. Takim był wspomniany wyżej Katon starszy; takim był Paweł Emilijusz, który podług Plutarcha lata swobodne, między pierwszym konsulem a drugim,

wychowaniu dzieci poświęcał. Sam nawet August, w oszczędzonych od trudów panowania chwilach, uczeniem siostrzanów swoich się bawił. Nauczyciel, który się wychowaniem zajmuje, nietylko ma być człowiek dojrzałego rozsądku, ale nieposzlakowanych obyczajów. Pierwszy mu jest potrzebny, aby dzieckiem i młodzieńcem roztropnie kierował; obyczaje zaś, aby mu był we wszystkim przykładem. Dla tego dobry nauczyciel nie może być niczym nagrodzonym; dla tego w sercach prawych wdzięczność za dobre wychowanie żadnych nie powinna mieć granic. Taką nieograniczoną wdzięcznością pałał ku nauczycielom swoim wyniosły umysł Aleksandra Wielkiego. — Tak Perykles dał dowody nieskończonej dla Anaksagorasa wdzięczności.

**69. Cnoty.** Tym sposobem ugruntowawszy zdrowie pracą i niewygoda aż do końca młodzieńczego wieku, utrzymać je nadal skromnością i wstrzeźliwością potrzeba. Ta wypędzona już dziś z naszych zgromadzeń, a w wychowaniu młodzieży nieznaczną; chociaż w towarzystwach i uctach, niepowściągliwość daleko mniej szkodzi obwarowanym i zatwardzonym przez pracę, aniżeli miękkim i osłabionym przez nieczynność. Ale właśnie obwarowania tego przez wychowanie tylko nabyć można. Teraz, przy zupełnym zaniebaniu ćwiczeń ciała, pozwalamy młodzieży naszej potraw wykwinnych i mocnych trunków, co jest najtrwalszym fundamentem dalszego niezdrovia. Spartanie mieli każde jedzenie wykwinne za niegodne ludzi pocziwych i mężnych, a zatym wszelkie przysmaki oddawali Ilotom, a dla zbrzydzenia młodzieży opajających trunków, pokazywali jim spojonych umyślnie niewolników. Trunki albowiem opajające są powolną trucizną dla dorosłych, a bardzo mocną dla młodych. Nie można zatym patrzeć bez żalu na rodziców, którzy sami dzieciom trunki podają, czyniąc to jakoby dla zdrowia. Trunki, tak jak wszystkie inne trucizny, lekarstwem chyba w pewnych przypadkach być mogą; a zatym s przepisu tylko lekarza, i to pod miarą, niekiedy pozwolić je można. Jest zaś na nieszczęście w dzie-

ciach, tak jak w dzikich ludziach, niezmierna do trunków opajających skłonność.

W dziecińnym wieku i pierwszej młodości wszyscy się ubiegamy za swawolą, skakaniem, fatygą i pracą; a próżnowania, jak mówiłem wyżej, lękać się w dzieciach niepotrzeba. Ale w wieku, o którym mowa, koniecznie zatrudnieniem ustawicznym i pracą, tak cielesną jako i umysłową, namiętnościom gwałtownym i próżnowaniu, rodzicielowi wszelkiego złego, zapobiegać należy. W ludziach, tak jak w wielkich ciałach politycznych, obyczaje pracą i wstrzemięźliwością stoją. Ta była przyczyna, dla której Amazys prawem Egipcyanom przepisał, aby corocznie obywatel każdy sprawił się przed rządcą prowincyi swojej, co robi i czym życie utrzymuje; a Drakon śmiercią karał przekonanych o życie próżniackie. Likurg młódcz bezprzestannie publicznemi ćwiczeniami zatrudniał i umacniał, a przez to i od zepsucia ochraniał; ów zaś, któryby się od prawem przepisanych jigrzysk uwalniał, zamknięte miał pole do wszelkich zaszczytów i urzędów. Lecz w wieku, o którym mowa, tak już zatrudnienia umysłowe i cielesne urządzać potrzeba, ażeby się oglądać na stan i sposób życia, jaki sobie kto w towarzystwie obiera, lub do jakiego jest zrodzoy. Skoro albowiem wiek ten jest wiekiem przeznaczonym do nauki, samo s siebie wypada: jż się każdy tego uczyć powinien, czym ma być na potym.

---

## ROZDZIAŁ VII.

**Wychowanie dzieci z urodzenia słabych lub niedołężnych.**

70. I choremi opiekować się trzeba. Pokazałem już wyżej, jż ani ludzkość, ani interes społeczeństw politycznych tego nie cierpi; aby słabe, chorowite lub kaléki dzieci zostawiać bez wycho-

wania i opieki; albo, jidąc za zdaniem barbarzyńskiego dawnych wieków republikanizmu, na śmierć skazywać.

Wychowanie więc tych nieszczęśliwych wymaga niektórych przepisów osobnych. W dzieciach albowiem dobrze ukształconych i zdrowych dobre fizyczne wychowanie zależy na tym, aby nie psuć dzieła natury, ale mu dać należyte dojrzeć. Lecz w upośledzonych od przyrodzenia trzeba to dzieło, jeżeli można, naprawić; a jeżeli nie można, trzeba dalszemu złemu tamę położyć, jego rozwijanie się ograniczyć, bujanie powściągnąć; trzeba w niedoskonałej organizacji nie tylko utrzymać życie, ale i zdrowie zapewnić. Niedolegi albowiem żyją i zdrowi być mogą, a przeto każdy z nich ma własne swoje zdrowie, które należy poznać i umieć zachować. — Są zaś niektóre wady dziecinne, którym łatwo zaradzić, są którym niepodobna. Dobrze więc, ażeby zajmujący się wychowaniem wiedzieli o tym. Dobrze aby znali, co potrzeba zostawić naturze i czasowi; do czego zaś wezwać pomocy lekarza lub operatora. Dobrze, ażeby się znali na przesadzonych obietnicach i nie wpadali w sidła oszustów. — A naprzód:

**71. Dzieci niedonoszone.** Dzieci są częstokroć słabe dla tego, że się rodzą przed czasem. — Jako albowiem każdy życia okres w pewnym się przeciągu czasu zawiera, tak i okres przemieszkania w macierzyńskim żywocie ma swój termin, każdemu znajomy. Nie jest wszakże ten termin tak nieodmienny i pewny, ażeby się w oznaczonej liczbie godzin lub dni ściśle zamykał, i aby z niego samego o donoszeniu lub niedonoszeniu płodu stanowić można. Częstokroć się albowiem do kilku tygodni nad czas zwyczajny przeciąga, lub prędej kończy. Pospolicie wszelako i zwyczajnie rachujemy od poczęcia aż do porodzenia 39 tygodni albo 273 dni. Płód wcześniej na świat wydany i niemający znaków dojrzałości potrzebnej, słaby i nie ukształcony jak należy, jest niedonoszonym, jeżeli już żyć i chować się może; zronionym, jeżeli nie.

Doświadczenie pokazało, iż noszone przez siedem miesięcy lub dłużej mogą się chować i wyżyć; nie mogą, jeżeli wcześniej się

rodzą. Życie zaś nasze w ciąży, czyli, co to samo znaczy, w macierzyńskim żywocie, tak jest odmienne co do sposobu utrzymania się, od tego, jakim po narodzeniu żyjemy; już płód, który pierwszego owego okresu należycie nie przeżył, trafia w atmosferze na władze życia jego utrzymać dalej przeznaczone, które są nad jego siły. — Mówię nad siły, bo nie są w należytem do niego stosunku; bo organa, na które i przez które działać mają, jeszcze nie są dostatecznie wyrobione, żeby téj nowój czynności wydolać, i wywarta na siebie znieść bez uszczerbku mogły. Często więc nowonarodzone dziecię pada ofiarą tych samych pomocy, które w przyzwoitym czasie nieuchronnie są do utrzymania życia potrzebne. — W żywocie albowiem macierzyńskim znajduje się naprzód w miejscu zawsze jednostajnie ogrzanym tak, jak życie ludzkie wymaga. Daleko więc mniej potrzebnje samo sobie własne ciepło wyrabiać, i dla tego bez związku z atmosferą obejść się do pewnego stopnia może.

Powtóre, nie powietrzem, ale wodą jest naokoło oblane, i to wodą jedynie do tego wyrobioną celu.

Potrzećcie, nie bierze żadnego pokarmu przez usta, ale tylko z matczynego miejsca przez naczynia ssące. Płuca przeto, żołądek i cały pokarmowy kanał, żadnej nie mają czynności: ale się tylko wyrabiają i rosną.

Poczwarte, jeżeli wody otaczające płód nie są jego skórnym odchodem, dziecię, dopóki jest w łonie matczynym zawarte, nie ma żadnych zgoła odchodów. — S tego się pokazuje, iż dziecię urodzone przed czasem niedość ma wykształcone płuca, któremi musi oddychać i własną krew' arteryjalną wyrabiać; niedokończony, że tak powiem, kanał pokarmowy, w którym ma trawić, i przez który jedynie karmić się może. Więc słabieje i wycieńcza się 1) przez niedostateczne trawienie pokarmu, 2) przez niedoskonałe wyrobienie krwi arteryjalnej, a zatym 3) przez niedoskonałe wyrobienie punktów żyjących i słabe ogrzanie; bo jak już dawno okazałem, ciepło jest owocem wyrobienia organicznego i jest w jego stosun-

ku. — Są to bardzo mocne przyczyny słabości; owszem są to władze dostateczne do sprowadzenia samej śmierci. Pierwsza więc dla takich niedołęgów pomoc, jest przyzwójtne ciepło zewnętrzne. Zwiérzęca zaś temperatura jest i najwłaściwsza i najdogodniejsza; dla tego są przykłady utrzymanych przy życiu niedonośników, przez ciągle nurzanie jich we wnętrznościach świeżo zarzniętych bydłał. Tymczasem, gdy nie wszyscy jatki w swoim szafunku mieć mogą; obwijanie w ciepłe i często odgrzewane pieluchy, a nadewszystko tulenie do łona osób młodych a zdrowych, częste w rosołach z nówek baranich lub cielęcych, lub w ciepły mléku kąpanie, zwłaszcza w mléku tylko co dojnym, i trzymanie w dobrze ogrzanój jizbie lub ciepłym piérzu, żywe zwiérzęce kąpiele zastąpić mogą. Mamka dla takich dzieci powinna być młoda, rumiana i hoża; mléko jak najmłodsze i cienkie. Pierś zaś bardzo rzadko i oszczędnie ma być dawana, ale za to sen powinien być jak najdłuższy, owszem niemal bezprzestanny.

Gdy się zaś takie niemowlęta umocnią i dójdą swojej pory, chować je jak jinne należy.

Wystrzegać się nadewszystko w niedonoszonych dzieciach potrzeba, ażeby jich nie kąpać w winie, ani nawet ciepłym tym trunkiem nie ocierać; aby jim za pokarm tegich rosołów, pod pozorem umocnienia, nie dawać. Rzeczy albowiem te są dla nich za mocne, i tak je gwałtownie drażnią, iż zabić raczej jak umocnić mogą. W terażniejszym towarzyskiém życiu przywykliśmy powoli do wielu trucizn, które nawet weszły na rachunek naszych potrzeb jistotnych. Takiemi np. są wszystkie napoje wyrobione przez fermentacyją. Człowiekowi, który się własnym rządzi zdaniem, nie należy, podług naszego sposobu rozumowania, odbierać drogięj wolności trucia się i zabijania powoli. Ale zacóz dziecko, tylko co do towarzystwa wchodzące, przyjmować i raczyć trucizną? Że zaś obmywanie po urodzeniu winem mocne tylko dzieci wytrzymać mogą, dowodzi zwyczaj starszyn spartańskiej, która chcąc tylko

bohaterów hodować, nowo narodzone niemowlęta na taką naprzód skazywała próbę.

**72. Pozornie zmarłe.** Ale zdarza się, że dzieci, choć w macierzyńskim żywocie dojrzałe i w przyzwoitej urodzone porze, rodzą się ledwo co żywe, albo i żadnych znaków życia nie dają. Należy więc umieć je od tej pozornej śmierci ratować. — A choć to jest powinność babek lub zastępujących jich miejsce, wszelako w jich niedostatku powinni to znać wszyscy obecni. Ta zaś pozorna śmierć następuje w samym porodzeniu, zwłaszcza jeżeli jest ciężkie i długie; pochodzi zazwyczaj z przyciśnienia pępkowego sznurka i przecięcia przed urodzeniem związku między płodem a matką. Ten albowiem związek naówczas dopiero ustać bezpiecznie może, kiedy dziecię wstępując w atmosferę oddychać i nowym sposobem żyć zacznie. — Jest zaś ten przypadek pozornej śmierci dwojaki. Nowo albowiem urodzony płód albo ma twarz nabrzmiąłą i siną, a wszystkie części ciała równie sine i jędrne; albowi też bładny jest, obwisły i jakby zwiędły. — W pierwszym przypadku należy natychmiast przeciąć sznurek pępkowy i nie wprzód go wiązać, aż po upłynieniu dwóch łyżek krwi, lub więcej, jeżeli dziecię jest bujne. W drugim, wystrzegać się potrzeba krwi puszczenia, ale się starać, lekkim drażnieniem wzbudzić oddech i przez niejaki czas utrzymać. Tym końcem rozciera się ciało z lekka i ogrzewa, mianowicie brzuszek, psztyka się cokolwiek wody na twarz, usta się otwierają palcem i lekko drażnią, poddają się pod nos ciała lotne orzeźwiający, łechcą się lub drapią podeszwy dopóki dziecię tchu w siebie nie wciągnie. — O chorobach wydarzających się w nowo narodzonych dzieciach, lub w całym niemowlęcym okresie życia, mówić całe nie myślę, gdyż sobie w teraźniejszym piśmie nie zakładam opisywać i leczyć chorób dziecinnych. Ale są wady, na które sami rodzice powinni mieć bacność; a którym łatwo bez wezwania lekarza zaradzić można. Zdarza się np. niekiedy (jak już powyżej namieniłem) że w niemowlętach tak są wykrzywione nogi, iż podeszwy całkiem są

obrócone do środka lub odwrócone na bok. Tęj wadzie lekkim a uważnym obwijaniem nówek tak, aby im więzy proste i należyte położenie nadały, łatwo zaradzić można. Łękowata zaś postać kości między nogą a kolanem żadnego nie potrzebuje starania. Jeżeli albowiem dzieci skądjinąd są zdrowe, sam wiek tęj wadzie da radę; a dzieci dla tego prosto chodzić i nogi proste mieć będą.

Anibym życzył rodzicom udawać się po radę i leczyć strupy czyli wylewy na głowie, którym dzieci dość często, owszem niekiedy aż do samėj dojrzałości podlegają. Utrzymanie czyste głowy przy życiu pracowitym i twardym, obmywanie jėj częste wodą i mydłem, tudzież noszenie lekkiej ceratowej czapeczki, nie dają się tęj chorobie szerzyć, a wiek sam leczy ją zupełnie.

**73. Choroby dziedziczne.** Największėj w wychowaniu uwagi potrzebują te dzieci, którym się z urodzenia dostała sposobność albo raczėj skłonność do choroby dziedzicznėj, to jest, rodzicom tylko lub całemu rodzeństwu właściwėj. S pomiędzy chorób takowych, jedne wybuchają zaraz w dzieciństwie lub piérwszėj młodości, jinne w dalszym dopiéro wieku. — Do piérwszych należy choroba angielska, czyli rachitis i skrofula; do drugich suchoty, wielka choroba czyli epilepsyja, melancholija lub manija i podagra.

Od wychowania po wielkiėj części zawisło, że te przyrodzone usposobienia czyli skłonności albo trwają, rosną i w chorobę się zamieniają, albo się powściągają, ograniczają lub niszczą zupełnie. — Te wprawdzie choroby, które od pewnej budowy ciała zawisły, jakimi są suchoty i choroby głowy, trudniej jest zniszczyć, albo jim przynajmniej zapobiedz zupełnie, dla tego: że właśnie organiczną budowę od rodziców bierzemy, i że ta budowa w każdej żyjącej osobie szczególna, indywidualnym sposobem przez całe się życie rozwija i umacnia. Wszelako wiedząc ze znajomości całej familiji lub rodziców, do jakich taka budowa chorób prowadzi, od samego urodzenia zawsze w brew' tęj skłonności działając, możemy bardzo często, jak pokazało doświadczenie, skłonności

powściągnąć i wybuchnienia samej choroby nie dopuścić, albo je przynajmniej znacznie opóźnić.

Tak nazwaną angielską chorobę nie dla tego mam za dziedziczną, jakoby tylko chorujący na nią rodzice dzieciom ją swoim dawali; gdyż doświadczenie uczy, że ją bardzo często w takich postrzegamy dzieciach, których rodzice nigdy jej nie mieli; ale ją mam za dziedziczną raczej dla tego: że ją przynosi niezdrowie, słabość lub złe życie rodziców; słowem, że nie samych dzieci, ale jich zawsze jest wina, jeżeli się pokazuje w potomstwie. Nazywa się zaś angielską podobno dla tego: że ją naprzód w Anglii około siedemnastego wieku postrzeżono i opisano; lubo to jest wielkie do prawdy podobieństwo, że ta słabość nie jest nową. Od niepamiętnych albowiem czasów wspominają rozmajici pisarze o niektórych wadach ciała i szpetnościach, którym ta dolegliwość daje początek\*).

Jakkolwiek bądź, w czasach rycerskich i jędrnych, w wieku prostoty i skromności, w krajach gdzie surowe prawa czuwały na obyczaje publiczne; ta choroba albo się nigdy okazać nie mogła, albo była zjawieniem niezmiernie rzadkim. Zdaje mi się także, że klimata uniarkowane więcej jej sprzyjają, jak zimne albo gorące; może dla tego, że w krajach gdzie nie tak jest pospolita, lepsze obyczaje, i sposób życia ostrzejszy wstępu jej nie dają. To atoli pewna, że tylko w domach wygodnie, miękko, a nadewszystko rozpustnie żyjących natrafić ją można; że nawet w familijach dostatnich nie jest tak pospolita na wsi jak w mieście; że jej nie zna pracowity rolnik ani wiejski rzemieślnik, ale że już lubi dziatki przykutego, po miastach biędnych, do warsztatu rzemieślnika, lub wybladłego i niechlujnego rękodzielnika. Dlaczego chorobę tę

---

\*) Za prawdziwe opisanie choroby angielskiej u Rzymian, przytaczają niektórzy owe wiersze Marcyjalisa:

Si solum spectes hominis caput,  
Hectora credas.  
Si stantem videas, Astyanacta putes.

najpierw postrzeżono w miastach rękodzielnych zachodniej części Anglii.

Daje się ona widzieć, a przynajmniej jej początek, od dziecięciu miesięcy, do końca drugiego roku. Rzadko się poczyna później; ale raz poczęta trwa niekiedy lat kilka. A chociaż w wieku dojrzałym ustaje, zostawia wszakże po sobie wszystkie wady, wykrzywienia i szpetności, jakim dała początek. Nadto wielka głowa; ciało miękkie i obwisłe, kości około stawów pogrążone, a w całym ciele miękkie i łatwo się uginające, tudzież brzuch duży, stanowią główne cechy tej choroby. Jak skoro więc u dziecięcia głowa nad proporcją jest wielka, a kości około stawów pękate czyli lekko nabrzmęte, o zapobieżeniu wybuchającej już chorobie myśleć należy; jeżeli się albowiem wykształciła zupełnie, rady lekarza użyć wypada. — Zapobiega się jej sgosobem wychowania, a mianowicie jak największym staraniem o ochłodztwo; częstą odmianą bielizny, wycieraniem ciała flanelą lub szcztoką, i częstym kąpaniem w wodzie zimnej lub słonej. Jeżeli dziecię jest przy piersi, a mamka mocna, młoda i zdrowa, wiem z doświadczenia własnego, iż nie tak szczęśliwie nie zapobiega zupełnie rozwinięciu się angielskiej choroby, jak utrzymanie dziecięcia przy piersi aż do skończenia drugiego roku. Przeciwnie, jeżeli mamka jest chorowita, słaba lub stara; albo ją natychmiast odmienić potrzeba, albo dziecię odłączyć.

Przytym należy z łóżeczka dzieciennego wyjąć wszystkie piernaty i poduszki piérzane, a użyć natomiast prostych sienników, lub przynajmniej materaców skórzanych, włosem albo pilścią wypchanych; a kołdrę i odzienie dać z grubej kuczbaży. Jeżeli pora roku pozwala, wypada trzymać dzieci na otwartym powietrzu i pozwolić pełzać na słońcu w piasku lub trawie; jeżeli nie, dać jim pełzać w pokoju na posadzce, dywanach lub rogożach. Owszem kąpiele piaszczyste w samym słonecznym upale, uważają się za walne w tej dolegliwości lékarstwa. Jeżeli majątek rodziców jest po temu, najlepiej wywieźć dzieci na wieś i chować jile można

w suchym, otwartym i czystym powietrzu. Jeżeli nie, należy je przynajmniej nosić lub wozić w wolnym powietrzu, zwłaszcza na słońcu, którego bezpośrednie działanie na ciało nasze do najskuteczniejszych sposobów zapobieżenia tej chorobie i jej wyleczenia policzyć należy\*). W dzieciach starszych pokarmy mięsne ze świeżymi roślinami mieszane, proste i bez żadnej wykwintnej przyprawy, jile możliwości suche ale pożywne, są w tej chorobie najwłaściwsze.

S tą chorobą blisko jest spowinowacona skrofufa, którą dwojako uważać można. Raz jako chorobę, drugi raz jako szczególną konstytucyją ciała, prowadzącą do rozlicznych, a niekiedy nawet i ciężkich chorób. S tego tylko ostatniego względu uważać ją w tym miejscu mogę. Nie zawsze ona jest w ścisłym znaczeniu dziedziczna, czyli wprost z rodziców spadająca na dzieci; ale jest najpospoliej własnością niektórych rodzin, i w tych ledwo komu przebacza. Spada też dosyć często i prosto z rodziców, ale daleko więcej z matek jak z ojców; może dla tego, że jej dziewczęta więcej podlegają od chłopców.

Daje się ta konstytucja poznać po skórze delikatnej, cienkiej, niezmiernie białej i połyskującej się; po żywym i okrągłym na policzkach rumieńcu; po wierzchniej wardze cokolwiek większej, nabrzmiałej, i przegrodzie nosa dość grubej. Oczy duże, połyskujące się, błękitne; w twarzy niejaki wyraz tkliwości, włosy zazwyczaj jasne i miękkie; gruzły limfatyczne, na szyji zwłaszcza, porbrękle i twarde, są tej chorobie właściwe. Zęby zaś zawsze bywają białe i zdrowe. Są pisarze, którzy nawet samę piękność poczytują za własność tej choroby lub konstytucji. Co gdyby i tak

---

\*) Tak mocny i oczywisty wpływ słońca na wyleczenie choroby angielskiej, tudzież jej okazywanie się pospolite po miastach ludnych, gdzie ulice są wązkie i mieszkania rzemieślników niskie i bardzo źle oświetlone, były powodem. Żem tę chorobę porównywał z wyciekaniem, czyli jak mówimy s francuzkiego etijoło waniem się roślin. Lecz gdym ją potym w domach dostatnich postrzegiał tu i owdzie na wsi, zdania tego odstąpić musiałem.

było, tyczyłoby się tylko delikatności płci, ale nie regularności rysów twarzy lub budowy całego ciała. — Oprócz tego, dzieci konstytucyjji skrofulicznej mają wiele dowcipu, przenikliwość i zdanie nad wiek, przy nadzwyczajnej ciekawości i bystrym pojęciu.

W naszym kraju konstytucyjja skrofuliczna dosyć jest pospolita, ale rzadko dojrzewa, że tego użyję wyrazu; a zatym rzadko prawdziwą staje się chorobą. Wszakże dla tego, na tak usposobione dzieci największą w wychowaniu należy mieć bacność; są albowiem dolegliwości, które, się nawet w dalszym wieku s tój konstytucyjji urodzić i do grobu lub kalectwa poprowadzić mogą.

Uspodobienie zaś do skrofuley nie wydaje się w nowo narodzonych lub ssących niemowlętach; ale się zaledwo pokazuje w trzecim lub czwartym roku. Sama choroba nigdy nie wybucha przed skończeniem tego okresu. Nie można tój choroby mieć, tak jak poprzedzającą, za owoc gnuśności, lub miękkiego i rozpustnego życia; równie ją albowiem postrzegamy w klasie ubogiej jako i majątniej, owszem daleko częściej tulić się zdaje do niedostatku, utrapienia, nędzy i niechlujstwa. Dlatego u nas nigdzie jój więcej nie można widzieć, jak pomiędzy żydowstwem. Są atoli kraje i prowincyje, są niektóre miejsca takie, w których sobie więcej podoba i gdzie się lepiej udaje.

Tak Wielka Brytania jest ulubioną tój choroby ojczyzną. W ogólności powietrze wilgotne i zimne więcej jój sprzyja; i dlatego w krajach północnych, zapadłych, bagnistych, lub nadmorskich, bardzo jest pospolita. Dlatego i mieszkania wilgotne, nie przewietrzane, ciasne i zimne; nieochędóztwo i ubóztwo; złe, zepsute, lub mało pożywne pokarmy, a przytym opuszczenie się i zupełna nieczynność; sen nadto długi, gnuśność, utrapienie i ciągle zgryzoty, najwięcej pomagają tój chorobie. Uważano także, że pokarmy roślinne, a mianowicie mączne, krochmalne i klejowate, więcej jój sprzyjają jak zwierzęce. Dlatego odmiana pomieszkania, to jest: i domu i miejsca, powietrze ciepłe i suche; lekka praca przy wygodach potrzebnych; flanelowe odzienie, częste rozcieranie

ciała kuczają lub szcztokami; pokarmy zwierzęce z roślinnymi świeżymi mieszane, rozrywki i ciągła wesołość; nie tylko w konstytucyjji skrofulicznej wybuchnieniu choroby przeszkodzić, ale i samą konstytucyją zniszczyć powoli mogą. Doświadczenie jednakże pokazało, iż nie tej konstytucyj tak dobrze nie niszczy, jak zimne kąpiele, mocnym poruszeniem ciała przepłatane; a mianowicie kąpiele morskie, w których Anglicy największą pokładają ufność. W miejscach wszakże od morza dalekich, można wodę morską mocnym rozczynem soli kuchennej, lub solnika wapiennego zastąpić.

Używania wina lub jinnych mocnych trunków w dzieciach nie radzę; a w przypadku okazania się samej choroby do lekarza udać się potrzeba.

Konstytucyjja skrofuliczna jest zazwyczaj własnością niektórych rodzin, a choć czasem tę lub ową osobę opuszcza, wszelako z domu wychodzić nie zwykła.

Dlaczego w kojarzeniu małżeństw na konstytucyjją tę bardzo uważać należy.

Jest atoli choroba dziedziczna daleko cięższa i u nas dość pospolita, która niekiedy od skrofulicznej konstytucyj zależy, pospolicie śmierć nieuchronną za sobą ciągnie, i najpiękniejszą uprzątą młodzież, a którejby najwięcej i najmocniej zapobiegać przez wychowanie potrzeba. Taką chorobą są suchoty. Kłeska ta tak jest w niektórych częściach Europy wielka, iż tyle niemal corocznie psuje młodzieży jile sama wojna.... Dosyć powiedzieć, że w Angliji około czterdziestu tysięcy ludzi na rok ze samych suchot umiera. Bywają tak nieszczęśliwe familije, iż w nich rzadko kto trzydziestego lub czterdziestego dożyje roku. Ale że się właśnie w tych familijach zdarzają osoby, które s tą samą co jich rodzzeństwo budową ciała, s tym samym usposobieniem, s temi samymi skłonnościami żyją długo, i wzmiankowanej choroby nie dostają; wypada koniecznie, iż musi być jakiś sposób wychowania i życia, który, pomimo familijną skłonność, uchronić od tego nieszczęścia może. Nad tym więc zastanović się nieco postanowilem,

i to, co mi uwaga i doświadczenie podało, s czytelnikiem mojim podzielić. Suchoty nie zawsze zawisły od jednej i téj saméj budowy ciała: nie zawsze wynikają s powziętego od rodziców usposobienia, ale téż bywają niekiedy i przypadkowe; bo w osobach nie okazujących żadnych znaków oczywistéj do nich skłonności nie zawsze tym samym poczynają się i jidą trybem; co oczywiście dowodzi, iż od rozmaitych muszą zależeć przyczyny; a zatym nie zawsze są jednéj i téj saméj natury. S téj zaś uwagi wypada, że gdy źródła jich są rozmaite i przyrodzenie poniekąd różne, nietylko je leczyc, ale i zapobiegać jim rozmaitym sposobem należy. Najpospolitszy wszakże i do leczenia najgorszy jest gatunek, który w skrofułowych konstytucyjach i ze skrofuły się rodzi, od twardych gruczołków czyli guzików, w saméj masie płuc utworzonych zależy, i przez jich zaognienie i ropienie skrofuliczne powstaje. Dla czego lekarze gatunek ten gruczołkowemi suchotami (phtisis tuberculosa) nazywają. Osoby młode, do tego rodzaju suchot usposobione, pokazują tę chorowitą skłonność w samym składzie ciała, a skład ten budową suchotniczą pospolicie się zowie. Ta budowa jest następująca: wzrost wysmukły i cała postać bardzo cienka; szyja długa, piersi wązkie, sterczące na kształt skrzydeł łopatki, ręce i nogi cienkie a długie, długie i śpiczaste palce. Przy takiéj postaci, zęby są piękne i bardzo białe, skóra delikatna i połyskująca się, żyły pełne i wydatne, włosy najczęściej jasne i oczy błękitne, lubo bywają niekiedy i oczy i włosy mocno czarne i połyskujące się. Raz wszczęte w tak zbudowanych ciałach suchoty, są zazwyczaj śmiertelne, a lekarze uważają ten jich gatunek za najgorszy. Ale téż właśnie uważałem, iż jich najczęściej unikają tak usposobione osoby; a przypatrując się bliżej jich sposobowi życia, przekonałem się, że tak niemal bronią się od téj śmiertelnéj choroby, jak żyć i dzieci hodować radziłem: ażeby skrofuliczną konstytucją przytępić lub zniszczyć. Wszakże jeżeli mocą téj konstytucyi powstały już w płucach gruczoły, i zaognieniem się grożą, lub już zaogniać się poczynają, takowy sposób życia szkodliwym być może. Jile albowiem

uważać mogłem, (a znałem i znam jeszcze takie osoby) tak zbudowana młodzież, żyjąc twardo, w niewygodach, pracy, nie wystrzegając się niczego, ale żyjąc skromnie, przy często nawet wybuchających katarach, nie dostawała suchot. Dla czego wojskowa służba, lub pracowite życie gospodarskie na wsi, najlepiej jim służą. Jeszcze znam takich, którzy s poczynającą się niemal chorobą wszedszy do wojska, po odbyciu najpracowitszych kampanij, powracali zdrowi i czerstwi. W miastach osoby takie najczęściej padają nieochybnie ofiarą wygodnego życia i uciech. Lecz jeżeli się gruzły zaognią i prawdziwe rozpoczną suchoty, taki sposób życia nie służy więcej, i bieg choroby znacznie przyspieszyć może. Dzieci więc usposobione do tego rodzaju suchot tak należy (zdaniem mojim) hodować, jak skrofuliczne.

Ale jest jinny gatunek suchot, żywój i najpiękniejszej właściwy młodzieży, który od bujności i łatwej irrytacyji systematu arteryjalnego zależy; częstym krwi płuciem do zaognienia płuc i ropienia prowadzi; a niekiedy bardzo prędką kończy się śmiercią. Osoby skłonne do tego rodzaju suchot mają mocny i żywy rumieniec, są niezmiernie czule, i czerwieniące się za najmniejszą okazyją, a w piérwszej młodości tracą krew' z nosa za każdym poruszeniem ciała lub rozgrzaniem się i to częstokroć bardzo obficie; są wesołe, lubią gry, bieganie i tańce, ale się łatwo mordują i, jak mówić zwykliśmy, mocno robią piersiami. Ściśle mówiąc, tego gatunku młodzież nie ma żadnej pewnej i sobie właściwej postaci ciała; ale bywa, że takie usposobienie do krwi plucia łączy się s prawdziwą suchotniczą budową, i naówczas stanowi usposobienie najgorsze, którego niemal zniszczyć niepodobna.

Osoby tego rodzaju konstytucyji mają skórę delikatną i białą, a policzki mocnym okrągłym i jakby wyrzniętym pokryte rumieńcem. Po jedzeniu lub ciepłym napoju, rumieniec ten niezmiernie się wzmaga i łatwo pot występuje na twarz. W małych dzieciach nie prędko tę konstytucyją postrzedz można; ale ostrzega ponieważ o niéj mocny rumieniec i częste płynienie krwi z nosa. Na-

leży takie dzieci, jile być może, powciągać od mięsa, samemi karmić roślinami, wprawiać do życia wstrzemięźliwego i pracy; bronić jim długiego snu; wszelkich fermentowanych trunków, wszelkich korzeni i goryczy, a zalecać owoce, jarzyny i kwasy. Prócz tego potrzeba je nosić zawsze lekko i chłodno, nie pozwalać spać w piérzu, zabronić gwałtownej fatygi, zwłaszcza polowania, a nadewszystko tańców w wielkich zgromadzeniach lub mocno ogrzanych pokojach; wszystkie jich poruszenia i ćwiczenia ciała odbywać należy w wolnym i chłodnym powietrzu. S pomiędzy jinnych rodzajów ruchu, najlepiej jim służy jazda konna. W dalszym, to jest bliższym dojrzałości wieku, można jim nawet kiedy niekiedy upuszczać krwi, zapobiegać jile można gwałtownym namiętnościami, przyzwyczajając do odmian powietrza, ale bronić mocno zbliżania się do ognia, zwłaszcza po znacznym ochłodzeniu lub naziębnienu. Dorosłe nawet s taką konstytucyją osoby powinny uciekać z jizb gorących, unikać długiego narażenia się na upał słoneczny, strzedz się ciepłych kąpieli, a nadewszystko parowych. Jeżeli ta konstytucyja połączona jest s poprzedzającą, to jest skrofuliczną, uniknąć suchot albo jest niepodobna, albo przynajmniej bardzo trudno. To albo wiem co od skrofuły ochrania i broni, do zaognienia płuc i krwi płucia pomaga, to, co tym zapobiega, skrofule sprzyja.

Suchotom przypadkowym, nie pochodzącym z żadnego usposobienia szczególnego, ale z zapalenia płuc, z zaniedbauych mocznych katarów, ze słuczenia lub ran piersiowych i tym podobnych przyczyn gwałtownych, że przez wychowanie zapobiedz niepodobna, sama rzecz mówi. A zatym ani się nad takowemi zdarzeniami zastanawiać w tym miejscu będę.

Trudniej daleko, owszem częstokroć i niepodobno zapobiedz chorobom umysłowym lub konwulsyjnym takim, do jakich bierzemy usposobienie z rodziców. Dla czego ten rodzaj familijnych kaléctw do najgorszych należy. Jeśliby zaś był stan organizacyji mózgu i nerwów, który jim sprzyja, nie wiemy s pewnością; bo

w rozbiorach ciał zmarłych rozmaite i coraz jinne znajdujemy odmiany i to odmiany grube, o których nie wiemy jak powstają albo od czego w pierwiastkowej a do odwikłania niepodobnej budowie tych organów zależą. Tym samym zaś niepodobna i wiedzieć, jakimby jim sposobem przez wychowanie zapobiegać można. Oglądając się zaś na doświadczenie, to zdaje się nas przekonywać: iż choroby wspomniane równie wybuchają przy zaniedbaniu zupełnym, jako i przy skrzętnym pielęgowaniu nerwowego systemu \*).

To tylko z opisań szczegółowych i rozwagi tych cierpień, zdaje się, wniesić można: iż namiętne i uporczywe zatopienie myśli w jakim przedmiocie daje jim najczęściej początek. S czegobym ja sądził: że, co tylko podnosi i rozjątrza czułość, a zatym do zapamiętanych namiętności pochop dać może, tym chorobom sprzyja \*\*). Bezpiecniójby zatym było puścić, że tak rzekę, odłogiem nerwowe systema i dozwolić mu gnuśnieć zupełnie; wyrzec się wszelkiej myśli podwyższenia władz umysłowych, i nie wyzywać żadnej na popis. Smutna nader rzeczy kolój, jeżeli broniąc od cierpień konwulsyjnych albo szaleństwa, na bydlące niemal życie wychowauca skazać wypada.

Ale i taki wychowania sposób nikogo ubezpieczyć nie zdoła. Namiętności albowiem gwałtowne wybuchają niekiedy i górę biorą nawet w osobach nieokrzęsanych; a raz mocno wkorzenione, same jedne czułość do najwyższego natężyć stopnia, i do pomieszania

---

\*) Ja przynajmniej przekonałem się z wielokrotnego doświadczenia, iż: gdzie choroby umysłowe z budowy ciała, czyli wady organicznej, jak mówić zwykliśmy, pochodzą; użyte sposoby leczenia to tylko podług natury swojej sprawują, że maniją zamieniają w melancholiją, lub tę ostatnią na pierwszą. S czego wypadać się zdaje, że ten sam stan organizacyji jest przyczyną tak jednej choroby jako i drugiej.

P. A.

\*\*\*) Mnie się zdaje, że każda gwałtowna namiętność jest w samój jistocie pomieszaniem umysłu, ale krótkim i przemijającym; a staje się rzetelnym szaleństwem, gdy przechodzi w namiętność trwałą i do wykonania niepodobną.

P. A.

zmysłów lub chorób konwulsyjnych poprowadzić mogą. Życie więc ścisłe, skromne, pracowite, a spokojne; usunięcie się od wszelkich zatrudnień, mogących natężyć czynność umysłu, lub obudzić i podsycać jakąkolwiek namiętność, najdłużej, owszem niekiedy na całe życie od wybuchnięcia nieszczęśliwej choroby ochraniają. Najjistotniej zaś wyśledzić w dziejach familijnych należy, jaka mianowicie namiętność dała pochap do wybuchnięcia tych chorób, bądź w dalszych krewnych, bądź w samych rodzicach; a to raz wiedząc, tak dziecię hodować, czynnościami i zabawami jego kierować, taki mu obrać rodzaj życia, ażeby namiętności téj drogę zagradzać.

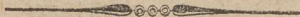
Do właściwie umysłowych chorób należą i tak nazywane popolicie wady serca, jakimi są: chciwość, skępstwo lub rozrzutność; okrucieństwo i srogość. Są one także częstokroć dziedziczne; bo niektórym rodzinom tak właściwe jak ciemne lub jasne włosy, czarne lub niebieskie oczy, wzrost ozdobny lub szczupły. Mieszanie się z rodzinami przeciwnych skłonności może te wady coraz mocniej przytępić, a nakoniec i zniszczyć; a oświecenie prawdziwe, pokazujące całą jich ohydę i obmierźłość, uczące jak wiele poniżają i hańbią godność człowieka, jak są przeciwnie prawdziwemu i trwałemu jego szczęściu, może niekiedy posłużyć do zwyciężenia jich mocą rozumu i potężnej woli.

Że kołtun jest prawdziwą chorobą, żaden doświadczony i uważny w kraju naszym lékarz wątpić nie może i nie wątpi. Ale, czy ta choroba jest w rzeczy samej dziedziczną, jak dziś utrzymują niektórzy? ja przynajmniej przekonać się dostatecznie nie mogłem.

Lecz gdyby i tak było, ani bym potrafił w dziecięciu poznać i przewidzieć, że tę chorobę za czasem mieć będzie, ani ję przez wychowanie zabobiedz.

Zatym jeżeli są jakie w téj mierze przepisy, oznaczenie jich zostawiam doświadczęszym od siebie.

Podagra jest chorobą niewątpliwie dziedziczną, jeżeli ojciec z usposobieniem do niej zostawia synowi majątek, byt dobry i życie nieczynne. Wychowanie prawdziwie gimnastyczne już téj chorobie zapobiega poczęści; a praca, wstrzemięźliwość, stół ubogi i czysta woda za napój, nigdy jój, nawet w zgrzybiałym wieku, nie dopuszczają.



## Spis rzeczy.

	Strona.
Przedmowa Wydawcy. . . . .	II.
Przedmowa Autora. . . . .	VII.
Zagajenie. . . . .	9.
1. Ważność przedmiotu. 2. Cel książki. 3. Rozmaitość zasad wychowania. 4. Naczem wychowanie polega. 5. Wzory doskonałości. 6. Wychowanie lékarskie. 7. Stan wychowania u nas. 8. Należy się zająć wychowaniem tak mocnych jak słabych. 9. Wychowanie fizyczne i moralne. 10. Rozkład dzieła.	
ROZDZIAŁ I. Na co należy mieć wzgląd w kojarzeniu małżeństw . . . . .	24.
11. Cywilizacyja osłabia ciało. 12. Konieczność mieszania klas. 13. Choroby dziedziczne. 14. Zbyt rychłe śluby. 15. Wiek stósowny.	
ROZDZIAŁ II. O zachowaniu się niewiast brzemiennych. . . . .	34.
16. Brzemiennność nie jest stanem choroby. 17. Choroby i jak się jich ustrzedz. 18. Poronienia.	
<i>Dodatek Wydawcy</i> . . . . .	38.
1. <i>Pierwsza zasada zdrowia.</i> 2. <i>Zbytnie natężenie ciała.</i> 3. <i>Odzież.</i> 4. <i>Umiarkowanie.</i> 5. <i>Stan moralny.</i>	
<i>Wstęp Wydawcy do Rozdziału III.</i> . . . . .	45.
<i>Przyjście na świat i pierwsze chwile dziecięcia.</i>	
ROZDZIAŁ III. Hodowanie niemowląt. . . . .	49.
19. Przyjście na świat. 20. Pierwsze przysługi. 21. Kąpiel. <i>Dodatek Wydawcy o kąpieli i myciu.</i> 22. Głowa. 23. Mekonium. 24. Matka powinna karmić sama. <i>Dodatek Wydawcy o karmieniu, odsadzeniu, pokarmach i napojach niemowlęcia.</i> 25. Mamka. <i>Dodatek Wydawcy o mamkach.</i> 26. Pierwsze pokarmy. <i>Dodatek Wydawcy o pokarmie.</i> 27. Nadużycie pokarmu. 28. Zmiana mamki. 29. Sen. <i>Dodatek Wydawcy o śnie.</i> 30. Powijanie i kołysanie. <i>Dodatek Wydawcy o powijaniu i odzieży.</i> 31. Piastowanie, noszenie, sadzanie. <i>Dodatek Wydawcy o piastunce.</i> 32. Świeże powietrze. <i>Dodatek Wydawcy.</i> 33. Domy przytulku. 34. Temperatura jizby dziecinnój. 35. Światło. <i>Dodatek Wydawcy o jizbie dziecinnój.</i> 36. Spanie z dorosłymi. <i>Dodatek Wydawcy o łóżecku.</i>	

37. Wesołość. 38. Babska medycyna. 39. Pożywienie. 40. Zęby. 41. Odłączenie.

*Wstęp Wydawcy do Rozdziału IV.* . . . . . 97.

*A. Życie fizyczne. B. Życie umysłowe. 1. Skóra. 2. Sen. 3. Odzież. 4. Jizba dziecienna. 5. Pokarmy. 6. Napoje. 7. Ruch. 8. Pielęgnowanie zmysłów. 9. Rozrywki i zabawy. 10. Kary cielesne. 11. Szczepienie ospy.*

**ROZDZIAŁ IV. Hodowanie dzieci po odłączeniu aż do końca siódmego roku.** . . . . . 127.

41. Chodzenie. 42. Zbytńia troskliwość. 43. Na co teraz głównie uważać należy. 44. Zbyt rychła nauka szkodzi. 45. Czego tu dzieci uczyć? 46. Strachy. 47. Ubiór w tym wieku. 48. Sen, towarzystwo. 49. Swoboda, posłuszeństwo, wygody. 50. Pokarmy.

**ROZDZIAŁ IV. Wychowanie dzieci po skończeniu roku siódmego, czyli po wyrznięciu się powtórnych zębów.** 149.

51. Płeć. 52. Nauka. 53. Równowaga zajęć. 54. Mowa ojczysta. 55. Skutki źle udzielanych nauk. 56. Dziewczęta. 57. Chłopcy i rzemiosła. 58. Wychowanie publiczne. 59. Czego uczyć? 60. Dobre przykłady. 61. Choroby dzieciinne. 62. Wiek młodzieńczy. 63. Źródła zniewieściałości. 64. Oznaki zdrowia.

*Dodatek Wydawcy do Rozdziału V. Chłopiec i dziewczę.* 173.

*Muskuły. Części wstydlive. Samogwalt.*

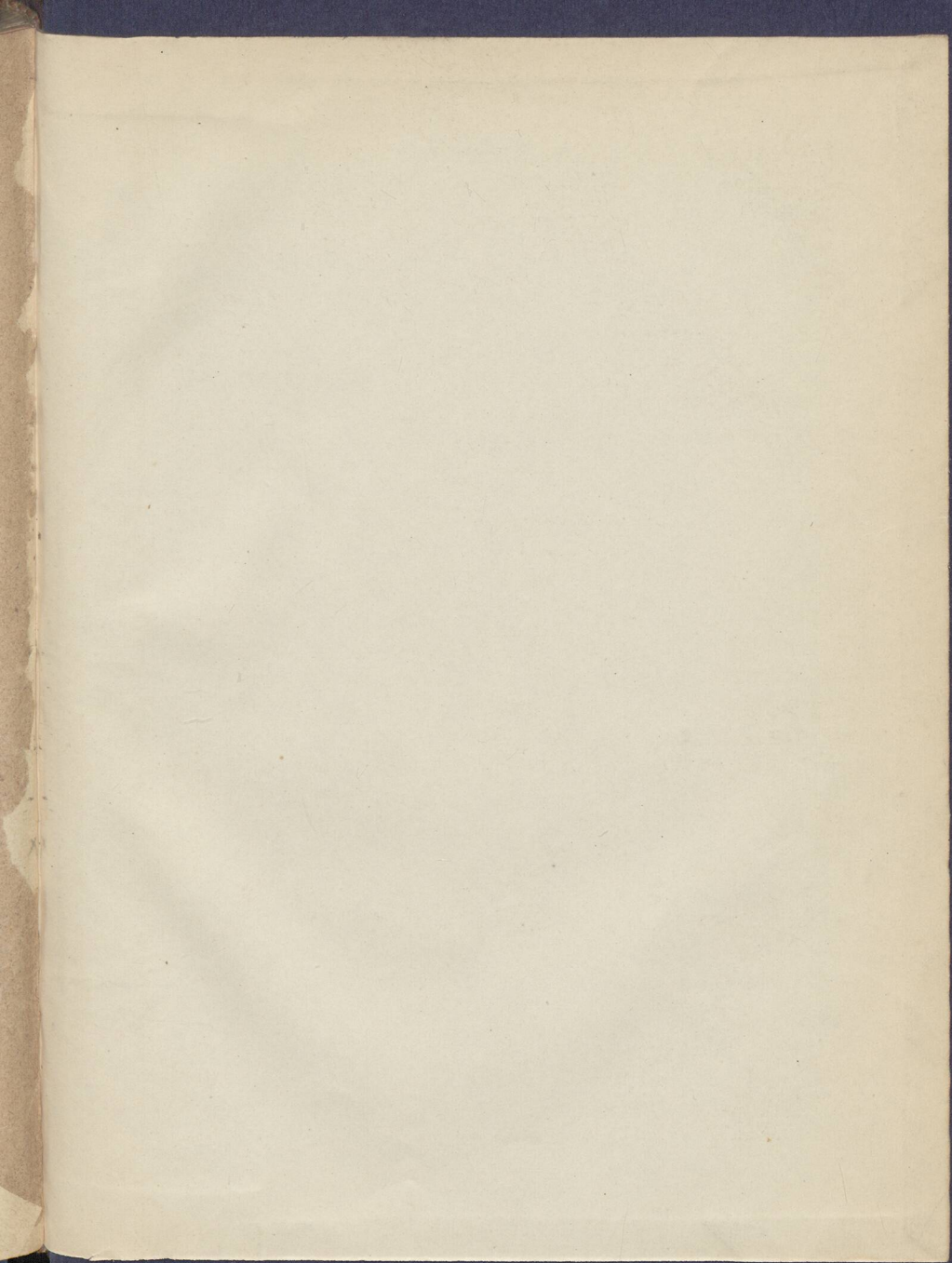
**ROZDZIAŁ VI. Wychowanie dojrzewającej młodzieży** . . . . . 180.

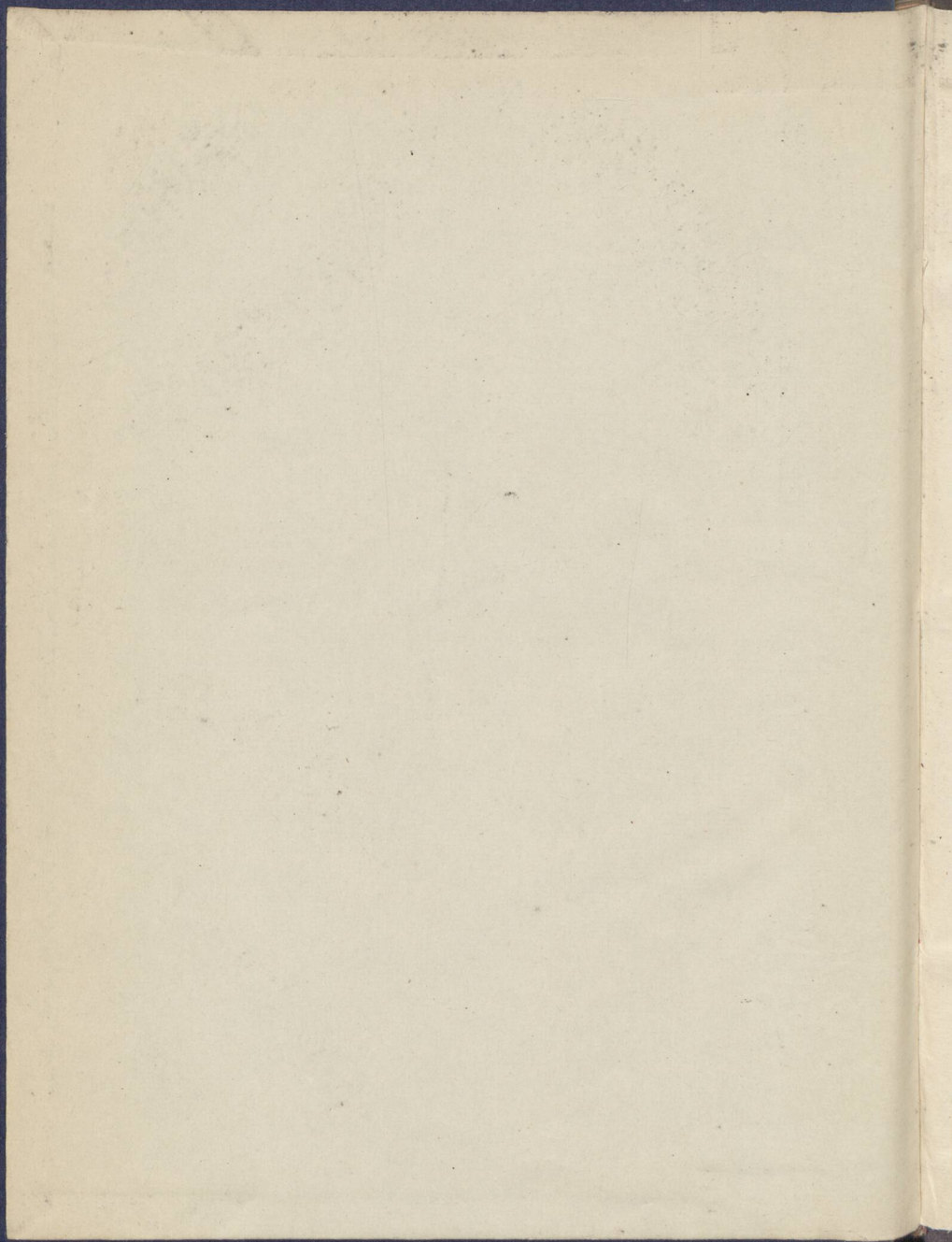
65. Wiek najpiękniejszy. 66. Dojrzałość. 67. Namiętności. 68. Nauczyciel domowy. 69. Cnoty.

**ROZDZIAŁ VII. Wychowanie dzieci z urodzenia słabych lub niedołążnych.** . . . . . 190.

70. I choremi opiekować się trzeba. 71. Dzieci niedonoszone. 72. Pozornie umarłe. 73. Choroby dziedziczne: angielska; skrofuła; suchoty; choroby umysłowe; wady serea; kołtun; podagra.







Introligatornia  
Uniwersytetu  
Poznańskiego  
w coll. minus

